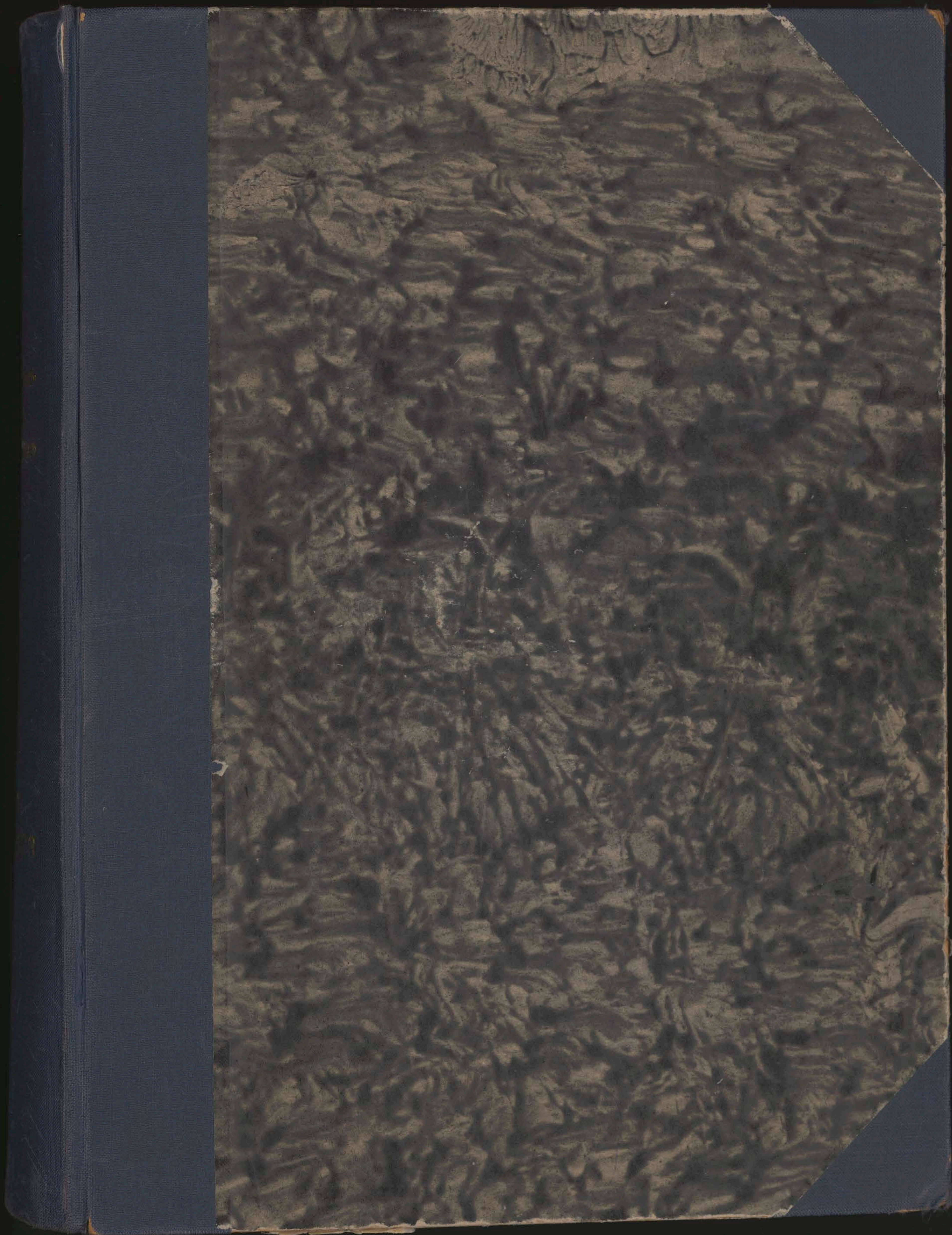


Opr. „Starodruk" 1962 r.

1

Vol. I Listy z lat 1860-1878

1. 1860 d. 8 Czerwca J. I. Kraszewski
2. – – 17 Sierpnia J. I. Kraszewski (Red.)
3. – – – 30 Sierpnia J. I. Kraszewski (Red.)
4. – – – 12 Grudnia J. I. Kraszewski
5. 1861. d. 17 Kwietnia J. I. Kraszewski
6. 1864. d 7 Lipca Łupański
7. – – – 10 Paździer. Estreicher Karol
8. 1865 d. 20 Lutego Jenike
9. 13 Kwietnia Os. Kolberg
10. 27 Kwietnia Estreicher Karol brat
11. 9 Maja Red. Kłosów (W. Ostrowski i Zyg. Wójcicki)
12. 22 Maja Jenike
13. 26 Maja K. Wł. Wójcicki
14. 19 Września Jenike
15. 6 Grudnia Ces. Biernacki i Jós. Grajnert
16. 1866 d. 31. Maja Os. Kolberg
17. 23 Czerwca Os. Kolberg
18. 20 Lipca Os. Kolberg
19. 16 Września Jenike
20. 16 – – Os. Kolberg
21. 20 Listopada Os. Kolberg
22. 17 Grudnia Jós. Sikorski
23. 23 – – Mieczyński
24. 1867. d. 5 Listopada A. Estreicher (z Radziejowa)
25. 6 Grudnia Os. Kolberg
26. 1868 d. 9 Lutego Ks. Bujakowski
27. Bez daty Ks. Bujakowski
28. 30 Maja Os. Kolberg
29. 10 Czerwca Os. Kolberg
30. 30 Listopada Jenike

31. 1868 d. 7 Grudnia — Ks. Kolberg
32. 1869 d. 19 Marca — Mikorski
33. 7 Paźdier. — Włod. Dąbski
34. 1871 d. 5 Stycznia — J. Sikorski
35. 22 Maja — J. Kaufmann (Red. Muchy)
36. 1872 d. 22 Lutego — Redakcja Niwy
37. 28 Paździer. — Janika
38. 1873 d. 30 Lipca — Eug. hr. Cetner
39. — — 14 Sierpnia — Eug. hr. Cetner
40. — — 24 Września — Eug. hr. Cetner
41. 1874 d. 6 Stycznia — A. Tyket
42. — — 24 — — — Estreicher Karol
43. — — 31 — — — J. Cybulski
44. — — Bez daty — Estreicher Karol
45. — — 2 Lutego — A. Tyket
46. — — 3 — — — Edw. Leo
47. — — 16 Kwietnia — W. Szymanowski
48. — — 15 Lipca — J. Cybulski
49. — — 30 Grudnia — St. Krzemiński
50. 1875 d. 8 Stycznia — Estreicher Karol
51. — — 19 Kwietnia — Krzemiński
52. — — 11 Czerwca — St. Dobrzański
53. — — 16 — — — Gr. Unger
54. — — 26 — — — Gr. Unger
55. — — 23 Sierpnia — Dobrzański (telegram)
56. — — 31 — — — Dobrzański
57. — — 7/10 Paździer. — Zyg. Słupski i Leon Zaleski (Gaz. lubelska)
58. — — Bez daty — Jan Noskowski
59. — — Bez daty — Z. Samiński
60. — — 6 Grudnia — Leon Zaleski
61. — — 21 — — — Z. Samiński
62. 1876. d. 31 Stycznia — Leon Zaleski

63.	1876 d. 26	Lutego	Kaz. Dobiecki
64.	— — 29	Marca	Gr. Unger
65.	— — 17	Maja	St. Krzemiński
66.	— — 29	— —	Estreicher
67.	— — 31	— — —	Kaz. Dobiecki
68.	— — 2	Lipca	Kaz. Zaleski
69.	— — 11.	— —	Ag. Giller
70.	— — 27	— — —	Estreicher
71.	— — 23	Listopada	J. Korzeniowski i Wład. Kövesy (Czyt. Akad. lwow.)
72.	— — 24	— — —	Kaz. Dobiecki
73.	— — 4	Grudnia	J. Korzeniowski i Wład. Kövesy (Czyt. Akad. lwows.)
74.	— — 4	— — —	Sarnecki
75.	— — 5	— — —	Jg. Korzeniowski i Leon Piniński (j. w.)
76.	— — 28	— — —	St. Krzemiński
77.	1877 d. 3	Stycznia	St. Krzemiński
78.	— — 29	— — —	St. Krzemiński
79.	— — 29	— — —	Wład. Maleszewski
80.	— — 8	Lutego	J. Korzeniowski
81.	— — 22	— — —	Lib. Zajączkowski
82.	— — 24	— — —	Estreicher
83.	— — 1.	Marca	Er. Piltz
84.	— — 14	— — —	Jul. Ochorowicz
85.	— — 18	— —	Estreicher
86.	— — 18	— — —	Koźmian
87.	— — 23	— — —	Lib. Zajączkowski
88.	— — 4	Kwietnia	Unger
89.	— — 10	— — —	Hiernigier (Prz. Tygod.)
90.	— — 13	— — —	Krzemiński
91.	— — 13	— — —	J. I. Kraszewski
92.	— — 28	— — —	Krzemiński
93.	— — 9	Maja	Jul. Ochorowicz
94.	— — 13	— — —	Krzemiński
95.	— — 17	— — —	Fr. Dobrowolski

96. 1877. d. 23 Maja Gr. Unger
97. – – 25 – – – Wł. Maleszewski
98. – – 16 Czerwca Gr. Unger
99. – – 19 – – – Krzemiński
100. – – 21 – – – St. Dobrzański
101. – – 26 – – – Gr. Unger
102. – – 28 – – – Krzemiński
103. – – 6 Lipca Estreicher
104. – – 6. – – – Fr. Dobrowolski
105. – – 10 – – – Doroszyński (telegram)
106. – – 12 – – – Gr. Unger
107. – – 12 – – – Podwyszyński
108. – – 18 – – – Doroszyński
109. – – 19 – – – Lib. Zajączkowski
110. – – 8 Sierpnia Wł. Betza
111. – – 8 – – – St. Dobrzański
112. – – 12 – – – Krzemiński
113. – – 13 – – – Sarnecki
114. – – 17 – – – Dobrzański
115. – – 17 – – – Betza
116. – – 17 – – – Kaz. Zaleski
117. – – 19 – – – Krzemiński
118. – – 20 – – – W. Kosiński
119. – – 22 – – – Betza
120. – – 23 – – – Betza
121. – – 24 – – – Maleszewski
122. – – 24 – – – Kaliciński
123. – – 26 – – – Lib. Zajączkowski
124. – – 27 – – – A. D. Bartoszewicz
125. – – 1. Września Sarnecki
126. – – 5. – – – Betza
127. – – 13. – – – Betza

128.	1877 r. d. 19	Września	Betza
129.	21		Betza
130.	24		Betza
131.	26		Betza
132.	1	Październ.	Wł. Ordon
133.	3		M. Duszyński (teatr ruski)
134.	5		Laur Sikorski
135.	8		Koźmian
136.	8		Jenike
137.	10		Betza
138.	10		Betza
139.	13		W. Longchamps
140.	14		Kaliciński
141.	17		Betza
142.	17		Sarnecki
143.	18		Wilczyński
144.	19		Tomaszewicz
145.	22		Longchamps
146.	22		Betza
147.	24		Przybylski
1	24		Albin Kohn
1	29		Dobiecki
1	30		Betza
1	3	Listopada	Wilczyński
1	8		Muchanow
1	9		Zalewski
1	12		Józ. Piasecka
1	16		Albin Kohn
1	19		Er. Piltz
1	23		Maleszewski
1	29		Zalewski
	30		Betza

160.	1877	d. 4 Grudnia	Betza
161.	—	5 —	Dobrzański
162.	—	15 —	Dobrzański
163.	—	19 —	Sikorski Laur.
164.	—	22 —	Messager de Vienne
165.	—	26 —	Dobrzański
166.	—	26 —	Dobiecki
167.	—	26 —	Maleszewski
168.	—	31 —	Dobrzański
169.	1878.	24 Stycznia —	Kamiński
170.	—	28 —	A. Trapszo
171.	—	1. Lutego	Doroszyński
172.	—	19 —	Dobrzański
173.	—	21 —	W. Sikorski
174.	—	21 —	J. Cybulski
175.	—	26 —	Doroszyński
176.	—	6 Marca —	Dobrzański
177.	—	15 —	Płąskowski
178.	—	16 —	Dobrzański
179.	—	17 —	Płaskowski
180.	—	18 —	Kawecka i Sarnowski
181.	—	19 —	Zalewski
182.	—	21 —	Dobrzański
183.	—	21 —	Fillebora
184.	—	22 —	Estreicher
185.	—	23 —	Dobrzański
186.	—	23 —	Betza
187.	—	24 —	Dobrzański
188.	—	27 —	Biernacki (Rodoć)
189.	—	27 —	Dobrzański
190.	—	28 —	Maleszewski
191.	—	29 —	Dobrzański

4

192.	1878 d. 30 Marca	Betza
193.	— — — 30 — — —	Kaliciński
194.	— — — 4 Kwietnia	F. Sulimierski
195.	— — — 5 — — —	Dobrzański
196.	— — — 6. — — —	Kaliciński
197.	— — — 9 — — —	Dobrzański
198.	— — — 11 — — —	Kaliciński
199.	— — — 12 — — —	Betza
200.	— — — 22 — — —	Dobrzański
201.	— — — 25 — — —	Kaliciński
202.	— — — 26 — — —	Doroszyński
203.	— — — 27 — — —	Kaliciński
204.	— — — 2 Maja — —	Dobrzański
205.	— — — 5 — — —	Kaliciński
206	— — — 6 — — —	Sarnecki
207.	— — — 9 — — —	Deryng
208.	— — — 10 — — —	J. Rychter
209.	— — — 15 — — —	Betza
210.	— — — 17 — — —	Dobrzański
211.	— — — 18 — — —	Deryng
212.	— — — 21 — —	Betza
213.	— — — 22 — — —	Kaliciński
214.	— — — 25 — — —	Dobrzański
215.	— — — — 26 — — —	Wł. Terenkoczy
216.	— — — 26 — — —	J. Rychter
217.	— — — — 7 Czerwca	Maleszewski
218.	— — — 11. — — —	Doroszyński
219.	— — — 14 — — —	Kaliciński
220.	— — — 21. — — —	Sarnecki
221.	— — — 21 — — — —	Kaliciński
222.	— — — — 23 — — —	Betza
223.	— — — — 23 — — —	Kaliciński

z u Sł 4

224.	1878	d 25 Czerwca	J. M. Kamiński
225.	— —	27 — — —	Kaliciński
226.	— —	28 — —	Tatarkiewicz
227.	— — —	2 Lipca —	Betza i Skrzyszowski
228.	— — —	4 — — —	Dobiecki
229.	— — —	12 — — —	Płaskowski
230.	— — —	14 — — —	Betza
231.	— — —	19 — — —	Kaliciński
232.	— —	25 — — —	B. Spausta (komit. ks. Kraszewskiego)
233	— — —	30 — —	Betza i Kotarski
234	— — —	1 Sierpnia	Zatwarnicki
235.	— —	4 — — —	B. Spausta
236	— — —	11 — — —	B. Spausta
237	— — —	13 — — —	Rychter
238	— — —	19 — — —	Zatwarnicki
239	— — —	21 — — —	Kaliciński
240.	— — — —	5 Września	Estreicher
241.	— — —	23 — — —	Puchniewski
242.	— — —	Bez daty	T. Juliński
243.	— — —	1 Październ.	Dobrzański
244.	— — —	7 — — —	Betza
245.	— — —	12 — — —	Sulimierski
246.	— — —	16 — — —	Przybylski
247.	— — —	19 — — —	Maleszewski
248.	— — —	31 — — —	Betza
249.	— — —	4 Listopada	Zalewski
250.	— — — —	10 — — —	Maleszewski
251.	— — —	29 — — —	Kaliciński
252.	— — —	4 Grudnia	Estreicher
253.	— — —	4 — — —	Estreicher
254.	— — —	19 — — —	Betza
255.	— — —	28 — — —	Dyrekcja teatru lwow.
256	— — —	28 — — —	J. Rychter

5

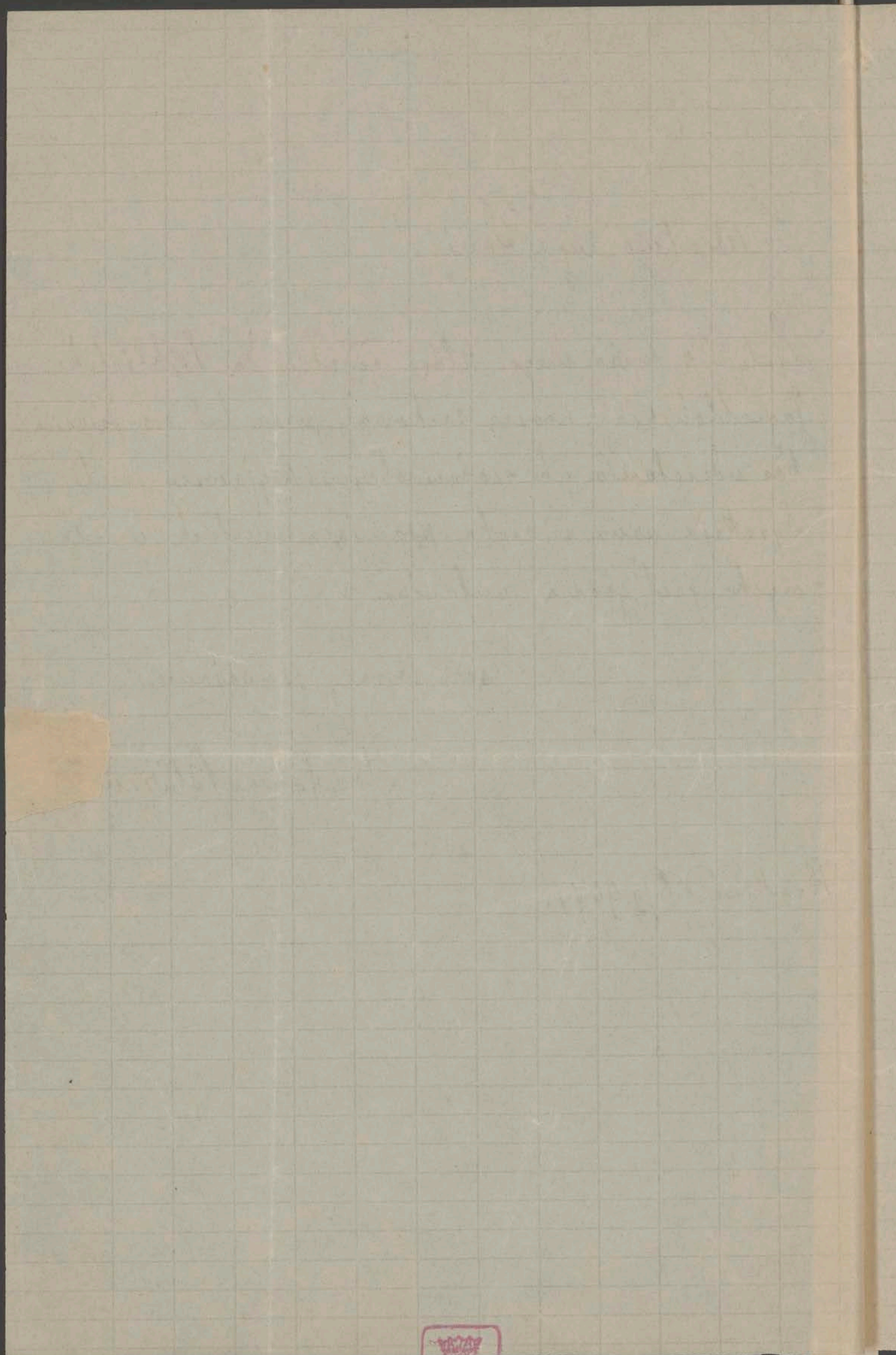
Wielmożny Panie!

Listy ś.p. męża mego, które oddałam do Bibljoteki Jagiellońskiej, proszę zachować przez lat dwadzieścia bez udzielania ich osobom obcym. Wyjąwszy jeżeli Dyrekcja uzna że osoba pracująca w celach naukowych, jest godna zaufania.

Łączę wyrazy poważania

Józefowa Blizińska

Kraków d. 8/2 907 r.



Kraszewski

7

Szanowny panie!

8 Czerw[ca] 1860
Warszawa.

Śpieszę Panu odpisać z podziękowaniem wspólnem
imieniu dla talentu którego dałeś dowód w
pięknej komedyi i poezyi, pozwalam sobie dla
mnie niespodziewany bardzo. Cieszę się niez
takie, cieszę z nią i powtarzam z całej du-
szy aby mogła być grana. Ale z tem jest
tak tyle trudności z rozmaitych stron, że na
dalekiej mety chyba rozumieć można.
Rękopism zaraz oddam. Panu Siemieni
Chęciński ma dla przedstawienia go Dy-
rekcyi, i przepisać będę.
Ukraina wyborna, wspólna żywo, miejsca
pełne uroku bardzo dobry, może takie
zaniedbanie formy zarzucano by, ale
te usterki się znajdą i tak jak jest, ta
komedya jedna najlepsza jest z tych, których
mi los mój naszej wystawić zdarzyło. Nie
wiem jaki pan i autorem pewny dalej, który
mając drogi na których tak bezpieczniej wy-
ści. — Konkurentów z Teatru Tatiu odkr-
rzemy —
Słownik prowincjonalizmów posyłałbym po-
słać do biblioteki warszawskiej chcący na
moje ręce, jest wyśmienity i przydatny
bardzo.

Zrobię tylko co do mojej jednej uwagi
że wyraz [illegible] [illegible] np. jednem
tylko wyrazie [illegible] ostrzejszem różny
od zwykłego, i niezmieniającym znaczenia
mało, mógłby pominąć, i nie tego
rodzaju także. Też co do Szekspira [illegible]
Szekspirowi. i t.p.
Słowniku osobiście b. dz.
Dziwi pan że piszę krótko. Ale
mocy zajęć ogromnej; a nie dziś
by pan oczekiwał na moją odpowiedź
to później [illegible] [illegible] za [illegible]
[illegible]
Dla [illegible] [illegible]
Chciej [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] Sługa
J.I.Kraszewski

9

Warszawa d. 17/8 860

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odpowiadając na list Jego względem ogłoszenia w Gazecie pańskiej Komedyi, mam przyjemność donieść iż chętnie ją nabędę i mogę szanownemu panu ofiarować za pozwolenie drukowania jej w Gazecie Rsp 200.– Razem zatem szanowny Pan polecić aby ją jak najprędzej przepisano i przysłać ją do redakcyi, gdzie w każdym czasie, jeżeli na podane powyżej warunki przystaniesz trzydzieści rubli oczekiwać będzie pańskiej dyspozycyi

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

uniżony sługa

J. Unger

11

30 Sierpnia 1860

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Artykuł pański odebrałem i już się drukuje, dalsze korespondencye racz Szanowny Pan przesyłać, zamieszczając rzeczy ile się da krócej, zebrać najważniejsze a pomijając drobnostki, koncerta itd.

Wiadomo Szanownemu panu jak trudno o korespondenta dobrego z prowincyi, któryby wzniósłszy się nad parafial-ne życie, ogarnął potrzeby kraju swym wzrokiem, pojął potrzeby wpływania przez Dziennik na kraj cały i zadaniu temu umiał odpowiedzieć – Poznawszy piękne zdolności pańskie mam nadzieję że te trudności zwalczyć potrafisz i dzienni-kowi a za jego pośrednictwem ogółowi potrafisz być prawdziwie użytecznym.

Żegnam Szanownego Pana przesyłając mu wyrazy prawdziwego szacunku a jakim zostaję

JIKraszewski

d. 12 Grudnia 1860

Szanowny panie

Wybacz mi że tak [illegible] od razu [illegible] – w czasie mam
[illegible], ile na [illegible] [illegible] całem [illegible] –
[illegible] [illegible] X. [illegible], przy tym [illegible] jest
w Kronice [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] o [illegible]. W Gaz. Codzien. [illegible] [illegible] [illegible]
o [illegible] w [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible], [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible]-
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible], [illegible],
[illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o źródle [illegible]. [illegible] o [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], o [illegible] się nie [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] panie [illegible], o [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] z [illegible] [illegible] jest, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] nie [illegible], [illegible]
i [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]. ale [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], za [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. W Tygodniku Illu-
strowanym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] się nie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

z szacunkiem i [illegible] [illegible]

przyjaciel i sługa

J. I. Kraszewski

14

Warszawa, dnia 17 Kwietnia 1861 r.

REDAKCYA

GAZETY CODZIENNÉJ.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Ponieważ z dzisiejszego położenia Gazety naszej wynika iż konieczne oszczędności zaprowadzone być muszą, upraszam W. Dobrodzieja ażebyś był łaskaw wstrzymać się z dalszą korespondencyą gdyż liczbę naszych współpracowników bardzo ograniczyć musiemy. Co się tycze należności za dawniej nadesłane listy te podług obrachunku jaki Pan Dobrodziej przedstawić zechcesz będziemy mieli honor przesłać.

Zostaję z uszanowaniem i prawdziwą przyjaźnią Pana Dobrodzieja

[illegible]

J. I. Kraszewski

Poznań 5. 7/7 68

Szanowny Panie!

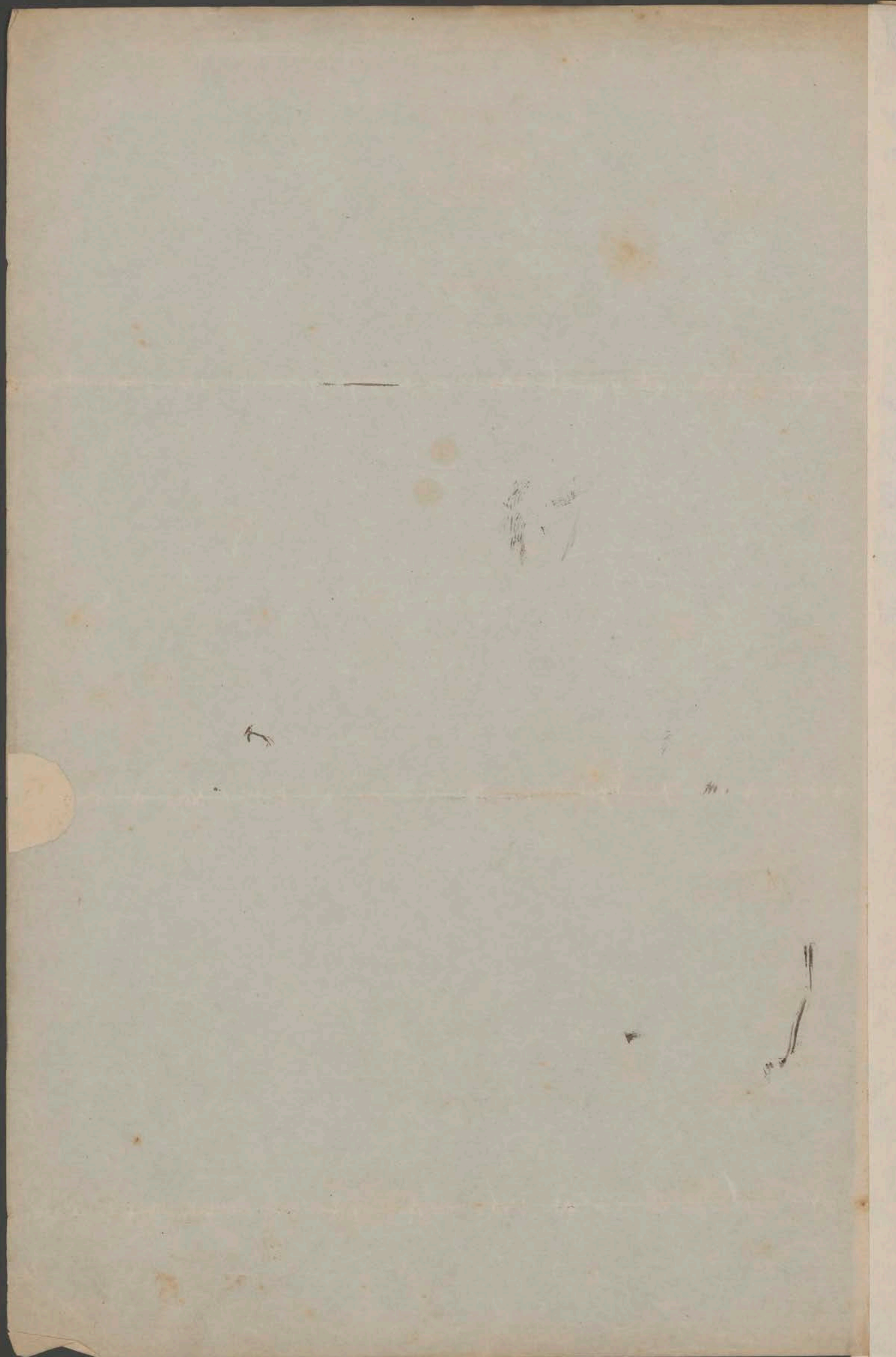
Na uprzejmy list Pański z d. 1o Lipca r. b. pośpieszam z odpisem:
Epoka, którą zamierza w rękopiśmie proponowanym mi Krestic autor nakreślić, zbyt jest ważną, aby w tej mie-dze mieć można ją na wszechstronności. Dla tego z góry oświadczam, iżbym rękopis rzeczony chętnie nabył, dla czego mam to za proponować Panu, abyś go do druku przygotował i do przejrzenia mi zechciał przesłać. Co do honorarium jakiegobyś Pan żądał, zastrzegam oznaczenie onego aż do przesłania rękopisu, łaskawie przyznać się muszę-

zostalibyśmy, aby i je Pan
sam opracował, na wypadek
starannie odstępując rękopis,
(jak to przy wszystkich wydaniach
robię zwyczajem) i nie zważa-
jąc na stagnację księgarską.

~~Ko~~ Komunikować nie omieszkam
się z sobą listownie, tym-
czasem nawzajem pozostałbym
za pośrednictwem Pana,
Kurra jakiego

Pełen szacunku

Uniżony sługa
J. K. Żupański



Warszawa 10/10 64.

Szanowny Panie!

Nie poczytaj mi za brak uprzejmości iż na list z 23 Lipca odpisuję dopiero teraz. ~~[illegible]~~ List ten bowiem doszedł rąk moich w czwartym tygodniu po moim powrocie ze Szczawnicy i Krynicy gdzie przepędziłem trzy miesiące ratując się w chorobie obłożnej piersiowej której nabawiłem się pracą biblioteczną Dyktując Warszawę i zbijając się w nieopalanych salach. — Lecz jeszcze jestem rekonwalescentem i umilam ile mocności ręki i pióra, pośpieszam odpisać Panu na zapytanie względem komedyi Puchindugle. O ile wiadomości moje sięgają, nie była ona nigdzie drukowaną ani graną, ni też nigdzie nie ma wzmianki o jej egzystencyi. — Komedyi politycznej treści mamy wogóle bardzo mało, tyle co nic, allegoryczne komedye Mer rewizye jak ~~np.~~ Polszcze córka Kołodzieja itp. godne tylko pióra X. Baki — Co do tragedyi Joas to podobno pióra Jezuity Komary, granej od r. 1752 w kolleg. pijarów w Warszawie i w tymże roku wyszedł jej program. Program ten opisany w Bibl. Warsz. 1846 I Marzec przez T. Lipińskiego. — Podobnie tragedyę Joas list

ludu bożego. wydanie w Poznaniu r. 1768 gdzie
j) 1[?] konwiktorowie u Jezuitów w Poznaniu
Co do spisu osiłek nie mieliśmy czasu sprawdzić
czy który mógł się zwrócić do Archiwisk
w Warszawie lub Grodnie. Ja przyobiecam
kontynuowanie wiadomości o Alumnach
dziękując przypomnieniu i Augustyna Dawna
za Stowarz. Przyszła w zimie dla Bibl.
Warsz. mowa o seniach powiązanych
mistrz akcje korzystając i Jezuitach
notat które ogłoszonem w Bibliotece
u Pana ale Ceremy nie umiem nie
wskazać drogi jakiejby dojść do
nich można było. Umiejętność się
Ceruj ze tam dopisze. Dowiedział się
o Jezuickim istnieniu, szkodzące wstęp
z Encyklopedyi. Zwrócony 1[?] zaraz
skłić czas - Jeśli tam litera MO-

Od ženy posyláme Vám pozdravení
a oddanů vzor smutku
v jistou zvěsti

Freiner

47

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 291.

Warszawa 20 Lutego 1865 r.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na listy pańskie, przy których
byłeś Pan łaskaw przesłać nam swoję pracę, mamy
honor oświadczyć: że obrazek p.n.: „Pan Kalasanty,"
jakkolwiek napisany bardzo żywo i z niezaprzeczonym
talentem, jednak nie może być drukowany, dotyka bo-
wiem kwestyj drażliwych w dzisiejszem naszem poło-
żeniu, - wystawiając jedną z najciemniejszych stron tój
ziemi, - mianowicie warstwę naszego społeczeństwa, która i tak już
zbyt liczne i od licznych... znosić musi wyrzuty i urą-
gania! (nie mówię że niezasłużenie.) Próż tego arty-
kuł pański spotyka się w treści i myśli z obrazkiem
zamieszczonym przed dwoma laty w Kalendarzu Ungra,
p.n. „Ostatni z Batożkiewiczów"...
Sądząc jednak z tej próby, dalsze współpracownictwo

Szanownego Pana uważamy za bardzo pożądane i dlatego polecając Tygodnik Jego pamięci proszę o przysłanie nam, odpowiednich dla naszego pisma, artykułów: życiorysów, monografij, opisów miejscowości i t. p., a z wdzięcznością korzystać z nich będziemy.

Zostaję z uszanowaniem

Ludwik Jenike
Redaktor Główny Tyg. Ill.

Na warunek pański, co do przesyłania bezpłatnego egzemplarza Tygodnika, od 1° Stycznia r. b., chętnie przystajemy.

Warszawa 13 Kwietn. 1865

23

Szanowny Panie.

List Pański z d. 23 marca r.b. zawierający łaskawą obietnicę zasilania mnie od czasu do czasu wiadomościami przydatnemi do etnografii Kujaw, jak najżywszą przejął mnie radością. Znając niektóre z prac Jego na tem polu podjętych, jak np. artykuł w Encyklopedyi i słowniczek wyrazów w Bibliotece Warsz. zamieszczony, ~~[illegible]~~ mam przekonanie, że nie szczędząc trudów, czujesz Pan ważność i użyteczność nauki i miłujesz ją równie jak ziemię której dzieje pragniesz skreślić, a którą znając lepiej niż ktokolwiek inny, łatwiej założonemu sobie zadaniu podołać będziesz w stanie.

Z gotowości Pańskiego współudziału w mojej pracy nie omieszkam chętnie i często korzystać; czuję bowiem, że bez takiego współudziału trudno by mi było rzecz dokładnie i w praw-

dziwém przedstawić świetle. Etnografija jest
nauką nową, nie wytrawną jeszcze, nie wyrobio-
ną, lubo celu swego świadomą; potrzeba do niej
rozwinięcia materyjałów jak do Historyi, więc
i moja praca, niczém prawie jeszcze innem nie
będzie jak skrzętném ich nagromadzeniem.
Przedewszystkiem, postanowiłem sobie takowe
nabytki uporządkować i usystematyzować, nim
się do ich opracowania i dalszych wniosków
przejść będzie mogło.

Otóż, Korrespondencyje Pańskie w Gazecie
Codziennej z lat 1860 i 61 we wskazanych nu-
merach odczytałem i potrzebne mi z nich szczegóły
wynotuję w danym czasie, udając się do Pana po
dalsze szczegóły lub objaśnienia. Przyrzekł
mi także K W Wojcicki odszukać nadesłane
Redakcyi Bibl. Warsz. przez Pana Kujawia-
ki (które głównie dla nut niedrukowano)
i takowe mi doręczyć, czego jeśli po pewnym
przeciągu czasu niedopełni, to tem samem upo-
ważni mnie do korzystania z Pańskiej ~~przyrze-~~
~~czenia~~ offerty i wówczas żądany cienki papier
nutowy nie omieszkam Panu nadesłać.

Sprostowania omyłek jakie się zakradły do Słowniczka drukowanego w Bibl. Warsz. z Grud. 1860 z wdzięcznością przyjmę, wraz z wyrażeniami tam pominiętemi. Spodziewam się nawet że od owego czasu słowniczek ten znacznie się musiał pomnożyć nowo nabytemi wyrazami, i da się nadto dopełnić spostrzeżeniami grammatycznemi, co do składni, wymawiania, odmian i t. p. Dziękuję uprzejmie za spis nazwisk rodowych chłopskich. Istotnie jest on nader charakterystycznym. O podobne spisy postaram się też i z innych części kraju. Sądzę nawet że można by do nich dorzucić pewną liczbę nazwisk żydów, niemców – po miasteczkach i koloniach osiadłych a najużywańszych.

W r. 1860 zwiedzałem na krótki czas Kujawy i byłem w domach zacnych obywateli PP. Komeckiego w Bogusławicach, Makowskiego w Kłonowie, Bieszkierskich w Bodzanowie i Płowcach, Glińskiego, Wodzyńskiego i t. d. Zbierałem wówczas głównie pieśni i melodyje ludowe. Podróż moją radbym kiedyś powtórzyć, ale w roku bieżącym tego uczynić nie mogę, gdyż ~~mam~~ zaproszenia do Galicyi i zapewne w tamte strony pojechać mi przyjdzie.

Przy sposobności, niech mi wolno będzie objawić życzenie otrzymania od Pana kilku rycin czy wizerunków wieśniaków, mężczyzn i kobiet z różnych okolic Kujaw (np. panna-młoda w stroju weselnym, toż pan-młody lub drużba, ubiory świąteczne, grupy &c) Jeśliby trudno było o rysownika, to może dałoby się zdjąć ich fotografije. Sądzę że w Włocławku jest fotografista, i gdybyś Pan, będąc za interessami w tym mieście, wziął z sobą typowego i umyślnie na ten cel wystrojonego Kujawiaka, dla odwzorowania go u takiego artysty, byłoby to miłym dla mnie nabytkiem i chętniebym, ile na to potrzeba, ~~[illegible]~~ wyłożył. Rysunki także odręczne, różnych sprzętów gospodarskich lub naczyń, płotów, ogrodzeń szczególnych &c choćby nie zupełnie kształtnie, aby wiernie tylko oddane, naderby ~~m~~ były pożądaniemi do drzeworytów.

Jeślibyś Pan kiedykolwiek zawitał do Warszawy, tuszę sobie że ~~go~~ nie pominiesz mojego domku. Tymczasem miło mi polecić się Jego względom i pamięci, i zapewnić Go o prawdziwym szacunku z jakim zostaję

WPana Dobrodzieja
uniżonym sługą
O Kolberg

25

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr: 1346 lit: D.

Warszawa, dnia 9 Maja 1865 roku.
№ 313

do
Wº Józefa Blizińskiego.

Przesłaną nam została komedya w 2ᶜʰ aktach wierszem p. t. „Kto da więcej". Zanim sessyonalnie zadecydowanem zostanie, czy komedya ta może być drukowaną w Czasopiśmie naszem, zanosimy do WPana prośbę o zasilanie nas pracami swemi. Programm pisma zatwierdzony przez Władzę Cenzuralną załączamy, zanim przesłać będziemy mogli prospekt, bliżej zakres i tendencyą pisma określający.

Z rzeczy gotowych mamy: Dwie powieści J. I. Kraszewskiego (Przyjaciel domu 1 tom - Jan Zbrożek 2 tomy.) Powieść Fr. Hr. Skarbka - Powieść z życia Kościuszki K. Wł. Wójcickiego; W. Huga. Andżelo, Ruy-Blas, Lukrecia, przekład Apolla Nałęcz Korzeniowskiego. Postacie fantastyczne ludowe K. Wł. Wójcickiego. - Kobieta w czasach podaniowych i bohatérskich - S. Pruszakowej (przekład). Henryk IV Shakespeare'a i. t. d.

Illustracye tak konieczne dla pism przeważnie

belletrystycznej treści zawierać będą kopje z arcydzieł mistrzów; kopje z obrazów naszych artystów sceny historyczne, obyczajowe humorystyczne. Silną one będą dźwignią do rozpowszechnienia arcydzieł. Dante'go „Divina Comedia" oprócz literatów mało kto czytał, a jeszcze mniej kto rozumiał; podawszy znakomite illustracye Doré'go, choćby tylko z przekładem Korsaka, - nietylko rozbudzić możemy poczucie piękna, ale nadto zapoznać z kompozycyami Doré'go, kosztownemi i mało znanemi.

Podając kopje z obrazów naszych malarzy z wystawy, ze zbiorów prywatnych itd. sądzimy, że oddamy większą przysługę sztuce krajowej i czytającej publiczności, niżeli umieszczając portrety zmarłych wielkości i kościołki, w których się ani sztuki, ani pamiątki dopatrzeć niepodobna.

Mamy nadzieję, że dla Czasopisma z taką tendencyą i tak szerokich zakresów, nie raczy WPan odmówić swego współpracownictwa i poparcia.

Honoraryum drogą wskazaną po wydru-

kowaniu przestanem zostanie.

W. Ostrowski

Zygmunt Wżycicki

Wielmożny Józef Bliziński

Programm „Kłosów"

Czasopisma Illustrowanego

Dział I^szy Belletrystyki obejmie:

a) Powieści, nowelle, opowiadania.
b) Legendy i ludowe podania Sławian.
c) Gawędy i opowieści.
d) Drammata, komedye, przysłowia drammatyczne.
e) Poezyę, poemata, ustępy poetyczne, poezye mniejsze.

Dział II^gi Sztuk Pięknych obejmie:

a) Rozprawy z dziedziny Sztuk Pięknych
b) Wiadomości bieżące.
c) Przeglądy i recenzye teatralne.
d) Wiadomości bibliograficzne.

Dział III^ci Naukowy obejmie:

a) Wiadomości popularnie wyłożone z dziedziny nauk ścisłych.
b) Opowiadania i studya historyczne.
c) Rozprawy naukowe.
d) Przeglądy piśmiennictwa sławiańskiego.
e) Przeglądy piśmiennictwa zachodu
f) Podróże i odkrycia.
g) Wiadomości bibliograficzne.

Dział IV <u>Rozmaitości</u> obejmie:

a) Życiorysy znakomitości współczesnych.

b) Wiadomości z dziedziny postępu rolnictwa, przemysłu i handlu.

c) Najnowsze wynalazki

d) Humorystykę.

e) Doniesienia

f) Najnowsze mody.

Czasopismo „Kłosy" wychodzić będzie co tydzień poczawszy od 1. Lipca r. b. w formacie „Ueber Land und Meer" i zawierać 12 stronn druku oprócz dodatku na doniesienia.-

29

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 22 Maja 1865 r:

Szanowny Panie!

Przykro mi, że z przesłanéj nam łaskawie biografii ś.p. Kasztelana, korzystać nie mogę. - Nie przeczę, że postać podobna może być interesującą, i zająć odpowiednie miejsce w monografii rodziny jakiéj, lub wreszcie w ogólnym opisie rodzin polskich, lecz, jako pojedyncza, oddzielna osobistość dla ogółu jest obojętna. - Takich Kasztelanów, którzy, mało co więcéj nad tytuł zdobyli sobie w kraju, mamy niezmiernie wiele, pożytku zaś i chluby kraj z nich miał tak mało, że wyróżnienie ich z ogółu i postawienie na równi z ludźmi rzeczywistéj zasługi i pracy dla dobra kraju, byłoby niestosownem. - Podług życzenia szanownego pana artykuł, o którym mowa, oddałem Wojciechiemu. - Ta z konieczności odmowna odpowiedź moja, niech nie zraża jednak szanownego pana, którego pamięci polecam Tygodnik i serdecznie proszę, o

spółpracownictwo, a jestem przekonany, że możemy skorzystać z zadośćuczynienia mojej prośbie.–

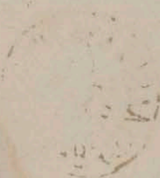
Co do komedyi; na usprawiedliwienie Szymanowskiego służyć może ta okoliczność, że był chory na oczy i przez pewien czas wcale nic nie czytał.– Teraz może Szanowny Pan znieść się wprost z nim, a jestem pewny, że nie pozostanie dłużnym w odpowiedzi i chętnie zdanie i uwagi swoje udzieli.–

Zostaję z szacunkiem

L. Jenike.

30








EXPEDYCYA





w Warszawie, d. 26 Maja 1865. r.

REDAKCYA

BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Szanowny Panie Józefie.

Pospieszam z odpisem na list z d. 10 b.m. i r. odebrany. Żądasz mojej rady, z chęcią Ci jej udzielę. Za drukowaniem komedyi byłem, dlatego, że jakkolwiek słaba jej budowa, ale charakter główny jedynego przedoskonały. W czytaniu, zdawało mi się widzieć Torkwowskiego, i ten charakter po mistrzowsku oddany, gdyby budowa i inne osoby tej dorównały, byłaby Fredrowska ta komedyja. Co do powieści Pan Kalasanty, dla swej treści i przez dotknięcie zbyt żywotnych kwestyi, a niemogących podchodzić pod pióro cenzora drukowaną być niemoże, w żadnym piśmie, i dlatego radzę ci panie Józefie schować ją na dalsze czasy. Są pewne względy, których zdala nie pojmujecie, nie dozwalające rzeczy takich dotykać. –

Z duszy rad będę, jeżeli się jak wyrażasz opro-wadzę w zaczarowane podwoje. Wszak liczne już grono puściłem w arenę literacką: Ilnicka, Strzelkowska, Lenartowicz - Kunicki; Gregorowicz - i.w.i. a ostatni Fl. Czerwiński, to

ja

Jak mi wydrukowany drugi tom z Nadbużnich [illegible]
Kochany Panie Józefie dodaj liczby [illegible].
bo cenię wysoko Twój talent i pracę.
Kto tak uprawia niwę literacką, obfite
z niej zbierze plony. Skup tylko wszystkie
ducha - i wybierz jeden kierunek w którym
możesz się wydatnić. Sam dla siebie możesz
być najlepszym sędzią. Odczytam raz
jeszcze Twą komedyję, czy się da przerobić
[illegible], bo ja wolałbym rzecz nową na-
pisać jak przerabiać: może to będziesz
umiał. Uwagi Ci swoje prześlę. Wybacz
bo mam dużo do roboty - a pisz do mnie
z całą ufnością bratersko i przyjm
wyrazy szczerego szacunku

Powolny a życzliwy sługa

K. Wł. Wójcicki

Wiem, że zajmujesz się dziejami Kujaw: przedmiot
piękny godny pracy i Twego pióra. Jak będziesz
miał gotowy, chętnie wydrukuję w Bibliotece
ale za honorarium będę Ci mógł tylko zapłacić

odbitkami od 200 do 300 exemplarzy. Donieś mi

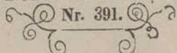
o tym [illegible]

33.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO



W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.



Warszawa d. 19. Września
1865 roku.

Szanowny Panie!

Gawędkę pańską p. t. „pierwsze kroki w zawodzie literackim" — odebrałem. Napisana z życiem i dowcipem — podobała się ogólnie i wkrótce ukaże się w szpaltach naszego pisma.

Honorarya od prac prozą liczą się po 6 groszy od drukowanego wiersza.

Jeżeli Pan posiadasz jeszcze artykuły w guście nadesłanej nam gawędki — prosimy o nie. Sądzę, że publiczność przyjmie je przychylnie — lubi bowiem rzeczy lekkiej treści — tem bardziej, jeżeli są napisane dowcipnie i żywo.

Przesyłam z szacunkiem

[illegible]





w Warszawie d. 6/XII. 65.
35

Kochany Józiu!

Poczytuję sobie przedewszystkiem jako miły obowiązek z obustronnego zaufania i przyjaźni wypływający, zarekomendowanie Ci Pana Józefa Grajnerta przypisującego się oddzielnie z którym w ścisłych stosunkach zażyłości literackiej zostaję – i spodziewam się że w zadość uczynieniu Jego żądaniom, zacne usiłowania zechcesz stale i skutecznie wspierać piórem, a za przybyciem Twem do Warszawy w ostatnim liście z d. 16/11 b. r. zapowiedzianem, osobiste zapoznanie się może wpłynąć na utrwalenie ściślejszych nadal stosunków. –

Na zapowiedziane nadesłanie dla Encyklopedyi artykułów: Rolnictwo i Rozwona oczekujemy jak najśpieszniej, gdyż druk litery R jako niezbyt obszernej

prędko się posuwa; zarazem zechciej nade-
słać nam Wykaz artystów jakie masz
zamiar opracować do litery S.

Ściskam Cię serdecznie, Przyjaciel

Bernays.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Poprzedzony szczerą przemową kochanego Cezara, upraszam WWPana o łaskawe zasilanie mego pisma, którego program załączam, owemi pracami, czy to tyczącemi się belletrystyki skierowanej wedle działów programu ku kształceniu umysłowemu ludu, czy też obejmować mogącemi część utylitarną w zastosowaniu do potrzeb warstw tychże — Korrespondencye krótkie od czasu do czasu dotyczące życia ludowego, z krótkiemi życiorysami osób ludowych zmarłych lub żyjących, dla obudzenia emulacyi, są mi bardzo potrzebne i o te przedewszystkiem bym WWPana upraszał — Przy monografiach

podobnych wiosek, prócz historycznych i statystycznych na miejscowość szczegółów, – dobrzeby było napomknąć, jak lud gospodarować zaczyna w nowej swej fazie, a to, aby temu skuteczniej można mu było dodawać rad i zdrowych myśli, pouczających, bo wady i cnoty w praktyce są najwidoczniejsze – Sądzę, i zapewne WWPan ze mną się zgodzi, że kształcenie ludu jest jedną z najważniejszych konieczności obecnych – na drodze rodzinnej –

Zostawiając wreszcie wybór przedmiotów, wedle programu, łaskawości Pańskiej, nadmieniam, że format Zorzy i honorarium zatrzymałem takie, jak niegdyś Czytelni Niedzielnej –

Ufny w urzeczywistnienie mej prośby, i zarazem poparcie łaskawe, o ile można, w rozszerzaniu pisma między warstwy ludowe w okolicy Pańskiej –

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Józef Grajnert

d 5/11. 65.

Redaktor Zorzy.



PISMO NIEDZIELNE

DLA LUDU MIEJSKIEGO I WIEJSKIEGO

co tydzień, od r. 1866 wychodzić mające.

ZAPOWIEDZENIE I ROZKŁAD PISMA.

Jeżeli zaprzeczyć nie można, że kształcenie samego siebie jest wielką potrzebą każdego człowieka, to sumienie nasze powiada nam również: że wielkim jest obowiązkiem chrześciańskim dzielić się z drugimi pozyskaną swą wiedzą. Dwa te względy wiążą się nierozerwanie z szerzeniem światła w każdém społeczeństwie. Oświecanie ciemniejszego niemniéj jest rzeczą ważną, jak nakarmienie zgłodniałego, jak przyodzianie nagiego: są to prawdy jasne jak słońce. Oświata tém jest dla społeczeństwa, czém światło w naturze: im ono jaśniejsze, tém korzystniéj przy niém pracować, tém piękniéj ono rozwija życie. Z braku obszerniejszéj oświaty i pojedyncze wynikają nieszczęścia, dosięgając częstokroć i tych, którzy do nieoświeconych się nie liczą.

Zatém każdy z nas obowiązany jest znosić cząstkę swego światła na korzyść społeczną.

Nie mówimy tu rzeczy nowych, ale przypominamy to, co często zapominaném bywa. Społeczeństwo nasze bardzo potrzebuje téj mrówczéj pracy: dużo bowiem jest światła na jego powierzchni, a w gruncie nie wiele, i im głębiéj spojrzymy w jego pokłady, tém światło jest mniejsze,—na to dowodzeń nie trzeba.

A przecież w wielu razach stary ten świat trwałe ma już podstawy i tyle niezbitych posiada zasad życia ludzkiego, płynących od Boga! a my tak często błąkamy się w powodzi przeróżnych przekonań, wyobrażeń i sądów! Zanadto znać liczymy na pojedynczy swój rozum.

Widzimy bowiem rwiącą się spójnię społeczną między rodzicami a dziećmi, między nauczycielami a uczniami, między starszymi a młodszymi, widzimy niesumiennych w spełnianiu swych obowiązków.

Otóż występując z pismem dla zaległych obszarów społeczeństwa naszego — dla *mieszczan*, *wieśniaków* i klass *roboczych*, przedewszystkiém krzewienie zdrowych pojęć i zasad musimy miéć na celu. Tylko na dobrze zaprawionym gruncie, rzucone ziarno w piękny kwiat i pożywny owoc wzrość może.

Więc przypominanie odwiecznych prawd i zasad,—więc wzmacnianie osłabionych węzłów społecznych, poszanowanie ojców i zwierzchności;—więc ohydzanie opłakanych skutków lenistwa i innych nieszczęsnych nałogów i wad społecznych, przed oczy i prosty rozum czytelników przedstawiać i rozwijać głównie nam należy.

Chwila obecna, zmieniająca byt włościan, nader jest dla nich ważną. W pracy ich zbawienie, praca byt niezależny zapewnia. Lecz sam dobry byt nie uzacnia człowieka: należy tak używać własności, aby ona wiodła do celu moralnego w społecznym rozwoju i ładzie, do uszlachetniania coraz szerszego, samodzielnie gminnego życia.

Główną podstawą społecznéj oświaty jest religia i rodzima moralność; bez religii i moralności nie może być oświaty.

Wszystkie te względy zalecać i wystawiać będziemy chcieli czytelnikom pisma naszego za pomocą odpowiednich dorad, wiadomości, obrazów, powiastek, poezyj, przypowieści i dotykalnych przykładów. Religia wielkością swoich obrazów, przypowieści ewangielicznych i świętych przykładów, ożywczego pokarmu swego użyczać nam będzie.

Oby nam Bóg pobłogosławił!

Oby znużony gospodarz po ciężkiéj, tygodniowéj pracy, oby rękodzielnik i robotnik po utrudzeniu swéj ręki sierpem, młotem, kielnią, dratwą lub igłą, z pismem naszém radośnie mógł wytchnąć w niedziele i święta, i znajdować w niém ciągle zdrowy, ciągle wzmacniający posiłek dla duszy i serca — tego pragniemy.

W celu tym, prócz utartych już dróżyn, nowemi jeszcze, i, o ile sądzimy, odpowiedniemi chcemy postępować ścieżkami, co i rozkładem Pisma wykazać mamy. Ztąd téż świeżo jawiące się pismo z żadném inném istniejącém wpoprzek iść nie może; gdzie praca sumienna, tam ogół czytelników na tém nie traci. Stwierdza to i naoczny przykład powszedni: im więcéj sklepów obok siebie, tém gęściéj tam kupujący się wabią.

Dajemy pracę; od ludzi dobréj woli i zasobniejszéj w środki użytkowanie jéj zależy na korzyść tych, którzy nie ze wszystkiém jeszcze pojmują dobro oświaty. Każda ze szkółek przez zwierzchność dla każdéj gminy w kraju przepisanych, to lub owo pismo posiadaćby powinna. Spodziewać się nam godzi, że praca nasza dozna poparcia.

Do zasilania pisma naszego zapraszamy wszystkich, których zasoby wiedzy lub zdrowych myśli, przy dobréj chęci, w celu zapowiedzianym zużytkować się mogą. Otrzymaliśmy już w tym względzie chętne przyrzeczenia i prace już gotowe.

Przeto do *Rozkładu* pisma: Zorzy, następujące przedmioty wchodzić będą:

Treściwe zastosowanie do życia i potrzeb społecznych *prawd* i przykładów religijnych.

Przeglądy dotyczące życia ludowego w Warszawie, oraz odpowiednie wiadomości listowne (korespondencye) z kraju, z *opisami* stosownemi (monografiami) *miast i wiosek*; w czém mieścić się mogą *Wzmianki* i krótkie *Życiorysy* zasłużonych ludzi z warstw ludowych, bez względu na wyznanie.

Pouczające *Pogadanki* o *przyrodzie i człowieku*, wraz z przystępnemi wiadomościami z nauk przyrodzonych.

Powiastki obyczajowe, wątek z historyi biorące, i zabawne (humorystyczne); niemniéj opisy miejscowości znaczniejszych, podróże, zwyczaje i krótkie *Poezye* w obrazkach z życia, podaniach, przypowieściach.

Od czasu do czasu *Wiadomości użytkowe* (utylitarne), wiążące się głównie z rolnictwem, rzemiosłami i potrzebami ludowemi.

Ważniejsze zdarzenia krajowe i zagraniczne z geograficznemi objaśnieniami, oraz:

Różne-Różności, jak: gry, zabawy towarzyskie, zagadki.

Co tydzień w sobotę, wychodzić będzie jeden numer arkuszowy, w kształcie niniejszego *Zapowiedzenia*, drukiem nieco większym, z czterech kartek złożony, z ozdobnym, stałym nagłówkiem. W miarę potrzeby mieścić się będą obrazki drzeworytowe, przedstawiające tylko rzecz godną obszerniejszego zajęcia czytelnika, a to w razie odpowiedniéj liczby prenumeratorów; w takim téż razie dołączać się będą i dodatki półarkuszowe do każdego egzemplarza.

Co kwartał wyjdzie 13 numerów.

CENA ZORZY.

W Warszawie.

Rocznie........	rs. 1 k. 80	(złp. 12).
Półrocznie.....	„ — „ 90	(złp. 6).
Kwartalnie.....	„ — „ 45	(złp. 3).
Miesięcznie....	„ — „ 15	(złp. 1).

Na prowincyi w Królestwie.

Rocznie.....	rs. 2 k. 44	(złp. 16 g. 8).
Półrocznie...	„ 1 „ 22	(złp. 8 „ 4).
Kwartalnie .	„ — „ 61	(złp. 4 „ 2).

W Cesarstwie:

Po dopłaceniu do ceny w Królestwie 2 rs. rocznie za kopertę pocztową: *Rocznie:* rs. 4 k. 44 (złp. 29 gr. 18). — *Półrocznie:* rs. 2 k. 22 (złp. 14 gr. 24). — Jeżeli zaś kto odbiera w kopercie pocztowéj jakie pismo codzienne lub tygodniowe, to może odbierać w tejże i *Zorzę* bez dopłaty 2 rs. za kopertę.

Skład Główny i Expedytura w Redakcyi Gazety Polskiéj przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 619. Tamże lub do *Redakcyi* nadsyłać należy wszystkie listy dotyczące *Zorzy*.

Redakcya przy ulicy Grzybowskiéj Nr. 1019, dom Ostrzykowskiego.

Prenumerować można *Zorzę* w Warszawie: w *Składzie Głównym*, lub w *Redakcyi*, w *Księgarniach* i we wszystkich *Kantorach pism peryodycznych*, — a *na Prowincyi* w Królestwie: we wszystkich *Urzędach i Stacyach Pocztowych*.

Warszawa, dnia 28 Listopada 1865 r.

Redaktor i Wydawca, **Józef Grajnert.**

W Drukarni Gazety Polskiéj.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.

31 maja 1866 r.

37

Kochany Panie Józefie.

Wszystkie przesłane mi przez Oborskiego rzeczy odebrałem i serdecznie za nie dziękuję. Fotografija jest rzeczywiście znakomita, lubo chłopi na niej mają minę dość pańską a owe kółko wcale jest zgrabnym kołowrotkiem. Widziałem tę fotografiję już poprzednio, wraz z czterema innemi (zapewne temi o których Pan mówisz) w Komissyi spraw wewnętrznych zkąd mają ~~się~~ być wysłane do Moskwy. Są one nawet kolorowane. Mówisz Pan że warto by je kupić, a przynajmniej dwie z nich. I owszem, weź Pan te dwie, a mianowicie chłopa en face stojącego (~~[illegible]~~ i kobietę z boku czyli z profilu; ~~tamte~~ bowiem drugie dwa obrazki są już prawie takie same ~~[illegible]~~ w gruppie na fotografii którąś Pan przysłał i pomiędzy innemi memi rysunkami. Może by się nawet udało mieć je kolorowane ale wówczas zapewne by to więcej kosztowało, chybaby pan Majorkiewicz (fotograf) chciał jakieś poświęcenie zrobić dla nauki i dołożył kolory — lubo Gerson (który był ze mną oglądać je dość dokładnie zanotował sobie barwy wszystkiego i będzie je umiał przenieść ~~dokładnie~~ ~~zastosować~~ przy rysunku do litografii

Wierszyki p. Mikorskiego ~~które~~ które mi pan nadesłał doręczę Anczycowi do Przyjaciela dzieci, za pierwszym widzeniem się z nim. Niektóre z nich są dosyć udatne, inne nawet bardzo dobre — a prostota wysłowienia zupełnie tu jest na miejscu.

Obiecuje pan pomyślną sprzedaż pozostałych jeszcze u niego biletów. Daj Boże, żeby się udało. Dotychczas jeden tylko Moszycki nadsyła mi pieniądze - i to wcale nie skąpo. Z Sokołowskim Mich. zapewnie się pan nie widział; ma i on u siebie cokolwiek moich biletów - a podobno i pan Włodzimierz także?

Bardzo mnie to cieszy że się wkrótce i to na dłużej zobaczymy. Będzie o czém pogadać. Ja bowiem dopiero w środku Lipca zamierzam wyjechać, chociaż sam jeszcze nie wiem gdzie kroki moje obrócę. Chciałem jechać za granicę - ale podobno z tego nic nie będzie. Więc podrzyndam się

38

w kraju, – a jeżelibym w Kaliskie miał jechać, to wstąpię do Ruszkowa.

Możeby się Panu udało przywieść mi z sobą choć z jedną baśń o dziwach, dziwolągach, niestworzonych rzeczach (wierszem, a jeszcze lepiej prozą) jak np. Ocieliła się siekiera za stodołą w chwaście, porodziła pięciu dudków, żydów jedenaście, i t. d. Wisła się zajęła, ryby pogorzały i t. d. coś o śledziu i niedźwiedziu — i t. p. lub jaką dykteryjkę chłopską śmieszną. —

Niepotrzebuję więcej Panu o tych rzeczach pisać, bo Pan sam najlepiej wiesz czego mi potrzeba i pewno nie jeden dla mnie szczegół już zanotowałeś.

Oświadcz pan moje uszanowanie p. Mikorskiemu... i pp. Bogusławskim i przybywaj rychło w nasze strony. Do widzenia więc. Ściskam Pana serdecznie

Przyjaciel OKolberg

W. 31 maja 66

23/6. 66

39

Kochany Panie Józefie

Podług wskazania pańskiego, odebrałem z red. Tygodn. illustr. przypadającą Panu resztującą należytość w summie rs. 12. 90, z której to sumy potrąciłem — . — 3. 50 za sprzedany bilet, pozostaje — - 9. 40 — Którą to kwotę w okrągłej cyfrze rs. 9 - posyłam Panu przy niniejszem, frankując niniejszy list.

Zygmunt Wojcicki wyjeżdża za kilka dni na Wołyń na parę miesięcy. Przez ten czas zastąpi go w redakcyi ojciec, który odbierając odeń wszystkie papiery, dostanie zarazem i powiastkę pańską Pan Kalasanty - Ze starym zatem będę się musiał porozumieć, czyli jakie poprawki w niej będą potrzebne albo nie i o skutku doniosę.

Toż samo tyczę się ballady którąś Pan dał Anczycowi. Anczyc wyjeżdża do Krakowa jutro i tak jest zajęty że nawet niema czasu Panu odpisać ale mi polecił powiedzieć panu że co do Ballady tej, miano pewne skrupuły w Tygodniku illustr.

a nawet nierozumiano drugiej części. Spro-
buję z nią udać się do Wojcickiego do Kłosów,
może tam lepiej będzie zrozumianą i ocenioną.

Anczyc mi mówił że z ~~przesłanych~~ dorę-
czonych mu bajek p.ª Fel. Mik. wybrał
kilkanaście i te będą w Przyjacielu dzieci
drukowane. Na tytule zamieścił on Fel. hrab. Mik.
alem mu doradził ażeby: hrabiego wyrzucił, bo
wiem że podobno Stary gniewa się o ten tytuł.

Co do mego wyjazdu, nic jeszcze stanowczego
nie mogę powiedzieć, kiedy on nastąpi. Praw-
dopodobnie dopiero w końcu Lipca będę miał
czas na jakąś wycieczkę i to nienadługo,
bo mi się trafia robota która w ciągu
lata wykończoną być musi.

Polecając się dalszym Jego względom etno-
graficznym, proszę oświadczyć moje uszanowa-
nie pp. Fel. Mikorskiemu i Bogusławskim
i przyjąć zapewnienie niezmiennych
moich uczuć i przyjaźni

OKolberg

Warsz. 27/6. 66

40

Kochany Panie

Mimo szczerej chęci, nie jestem w stanie przesłać Panu teraz owych ostatnich 9 rubli. Od trzech dni chodzę na pocztę (w nieznośny upał, bo tylko od 10 do 1ej przyjmują pieniądze) i taki tam zawsze zastaję tłum interessentów, takie oblężenie, że mi się niepodobna docisnąć, chyba czekając ze dwie godzin na miejscu wśród ścisku. Organizacyja odbioru widać, jak najgorzej jest urządzona. I dla tego bacząc na te trudności i stratę czasu, wolę zatrzymać tę kwotę jeszcze u siebie aż do przyjaźniejszej chwili lub do przyjazdu pańskiego albo do rozporządzenia Jego. Może też przez ten czas wpłynie Panu cokolwiek grosza za moje bilety, to się rachunek powoli wyrówna. W razie koniecznej potrzeby, sądzę że Panu łatwo będzie kwotę tak małą od kogoś pożyczyć – zwłaszcza jeżeli ten ktoś wyjeżdża do Warszawy, i tu za assygnacyją Pańską będzie mógł sobie ją ode mnie odebrać. –

Właśnie mi stary Wójcicki mówił że powiastki Pan Kalasanty drukować nie będą w Kłosach bo wielka przeciwko niej jest opozycyja – i dla tego odbiorę ją od niego i u siebie zachowam

A. G.

Warsz. 20 lipca 66.
poniedziałek

41

Kochany Panie Józefie

Według Pańskiego ostatniego listu i wyrachowania, pozostawało u mnie z pańskiej sumy rubli 5, któremi Pan w ten sposób rozporządził:

a) Rsr. 2 na fotografije u Mieczkowskiego, robione w listopadzie 65 r. N°. 8826. Byłem tam, znaleziono pańskie oblicze, obiecano je odrobić w 6 sztukach w pozycji jakąś Pan wskazał i odesłać za 2 tygodnie do Siniarzewa dokąd dałem adres — Zapłaciłem za to rzeczone rs. 2. —

b) Rsr. 2 na kupno 1go kwartału Kłosów r. 1865. Komissu tego dopełniłem, i oddano mi za złotówkę № 16 i 17 z kwartału 2go których Pan żądał. Wszystko to zwinąłem w trąbkę i chciałem Panu odesłać pocztą, ale porto wynosiłoby przeszło 4 złote nie licząc ambarassu obszywania w płótno i t. d. A że brat mój jedzie dziś do Włocławka, przeto jemu interes ten powierzyłem; więc odda on ową paczkę do fotografisty Majórkiewicza, gdzie czekać ona będzie zgłoszenia się po nią Pańskiego lub

kogoś do tego odbioru przez pana umocowa-
nego. A tak, oszczędzi się porto.

Tym sposobem pozostaje się u mnie z pań-
skiego funduszu cały rubel bez złotego —

Balladę równie jak p. Kalasantego od-
biorę od Wójcickiego i zachowam u siebie.

Dziękuję serdecznie za szczegóły etnografi-
czne — niemniej za ~~trudy jakie sobie~~ sprzedaż biletów
przepraszając stokrotnie za trudy jakie sobie Pan
dla mnie w tym interessie zadajesz —

Przed tygodniem był u mnie Adolf Bierich
który tu na parę dni przyjechał. Zdaje się że
będzie on teraz częściejszym gościem w Warszawie
niż dawniej. Powiedział że córeczka jego Reginka
daleko lepiej się ma i już rozumie i odpowiada
niemal na to co do niej gadają —

Załączając moje uszanowanie pp.
Mikorskim i Bogusławskim ściskam
Pana serdecznie i proszę o dalszą przy-
jacielską pamięć i rozkazy

O Kolberg

43

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK
Nr. 391.

Warszawa 16/9 66.

Szanowny Panie. — „Wyprawa pana Prota" nie zastała mnie w Warszawie; dopiero po powrocie przeczytałem ją i uznawszy za dobrą, oddałem Kostrzewskiemu do illustrowania, o czem Oskar miał Panu donieść. „Uprzedzenia sąsiedzkie" także szczęśliwie schwycony urywek. Takie obrazki obyczajowe z życia prowincyonalnego, pisane z właściwym Panu swobodnym humorem, a wolne od trywialności, chętnie zawsze będę umieszczał, lubo z natury rzeczy wypada, że nie mogę tego czynić zbyt często, ale tak raz na dwa albo trzy miesiące bardzo o nie proszę, jeśli tylko Panu wystarczy materyału. — Łączę zapewnienie najszczerszej mojej życzliwości i szacunku. —

Jsennike

Oskar, o ile wiem, jest w Warszawie. —



Warszawa 16 wrzes: 1866

45

Kochany Panie Józefie

Wyobrażam sobie niecierpliwość z jaką Pan na wiadomość ode mnie oczekujesz. Wybacz Pan że z odpowiedzią na list Jego ociągałem się tak długo, ale powody mego milczenia zaraz wyjawię, sądząc że ~~one~~ takowe choć w części usprawiedliwienie ~~mie~~ w Jego oczach ~~zdołają~~ znajdą.

Odebrawszy powiastkę Pańską „Wyprawa pana Prota", pobiegłem z nią nazajutrz do p. Jenikego. Nieszczęście chciało że właśnie był na wsiadaniu do wyjazdu na wieś (do swego szwagra Łapińskiego, do Zegrzynka); pożegnał się więc ze mną i zabrał z sobą powiastkę pańską, obiecując ją na wsi odczytać, i za parę tygodni, gdy wróci, dać o niej i o jej losie swe zdanie, lubo nie wątpi że ona przyjętą do Tygodnika zostanie. Tymczasem bawił na wsi blisko miesiąc, zostawiając mnie w niepewności co do tego przedmiotu. Za powrotem, oświadczył wprawdzie że

powiastka ta wszystkim się podobała równie
jak i poprzedzająca i z wdzięcznością do Tygo-
dnika przyjętą i wkrótce zapewne wydrukowaną
zostanie, że jednak mimo wszystkich swych
zalet ~~nie~~ i samegoż Jenikego nalegań, nie
potrafiła zmiękczyć zatwardziałego serca
p. Ungra do dania forszusu jakiegokol-
wiek, choćby najdrobniejszego. Gdybym był
wcześniej o tem wiedział i miał powiastkę w
ręku, probowałbym ~~szczęścia~~ w innem piśmie,
np. w Kłosach umieścić, lubo i tam nader
niechętni i trudni są do forszusów. Ale tak
jak rzeczy stały, musiałem wyczekiwać decyzji
Tygodnika w pokorze – albo odebrać powieść
już po powrocie Jenikego i dopiero (trówczas) oddać ją
Wojciechowi do Kłosów. A warunki przyjęcia
byłyby może też same! – A przyznam się
że daleko większą mi się zdaje pewność szy-
bkiego wydrukowania powiastki i zapłaty
za nią (choćby bez forszusów) w Tygo-
dniku niż w Kłosach, które, mówiąc

nawiasem, chylę się nieco ku upadkowi, lubo takiego końca nikt z nas im nie życzy. Unger (wedle twierdzenia Jenikego) zaszargał się już po uszy we forszusa dawane różnym autorom i artystom, bo każdy go skubie, jak może, tak, że już nikomu więcej zaliczek dawać nie chce. Cóż robić?, kochany panie Józefie. Uzbrój się więc w chrześcijańską cierpliwość, tak jak i ja nieraz w nią uzbrajać się muszę. A tymczasem ... liż łapę i pisz nową powieść, aby z nią potem też same przechodzić teremedyje co i z poprzedzającą.

Doniosłeś mi Pan o swojej słabości, która Pana gwałtem do łóżka wpychała – Było to coś kataralnego, z zaziębienia. Mam nadzieję że złe to już dawno usunięte zostało, że o chorobie zupełnie zapomniałeś i dziś jaknajlepszem cieszysz się zdrowiem – a może wkrótce i do Warszawki zawitasz.

Ściskam Pana serdecznie

O. Kolberg

Po wydrukowaniu powieści, mogę znów należytość za nią odebrać i u siebie zachować lub przesłać wedle rozkazu, jeśliby Pana długo w Warszawie widać nie było.

Ukłony wszystkim znajomym

Warsz 20 listopada 66

47

Szanowny Panie

Wybacz Pan że tak długo dając Mu czekać na wiadomość ode mnie – ale powodem tego była chęć załatwienia o ile możności korzystnego (a przynajmniej zadawalniającego) Pańskich interessów i zleceń. Nie wszystko jednak poszło mi gładko; ~~nie~~ na niektóre pytania nie dawano mi stanowczej odpowiedzi lub odkładano ją na później – a stąd: o rezultacie nic jeszcze donieść nie mogę.

I tak: przeciwko Pańskiej powiastce danej do Kłosów nikt nic nie ma; chcą ją drukować i mówią że to uczynią. Że zaś dotąd tego nie zrobili, przyczyna leży w tem (jak się domyślam) że drzeworyty do niej są kiepskie (bo takiemi prawie wszystkie z początku były illustracye Kłosów) i dla tego wstydzą się z niemi wystąpić, i wolą zwlekać niż zebrać się na nowe illustracye. W każdym razie, powiastka ta, jak mnie zapewnił Wojcicki, jeszcze w roku bieżącym ujrzy światło dzienne.

Jenike także zaręczył mi że jeden z pańskich utworów w tym jeszcze roku ukaże się z pewnością w Tygodn. illustr. – drugi zaś z początkiem przyszłego roku. Sądzę że tymczasem sam Pan ~~będziesz~~ zjedziesz do Warszawy i będziesz mógł albo honorarium albo zaliczenie jakieś odebrać. Gdyby tak być nie miało (co do przyjazdu) to chętnie będę Pańskim pośrednikiem w odbiorze i obrachujemy się co do naszych należytości. Mówisz Pan o sprzedaży 3 biletów ze strony p. Włodzimierza Biesiekierskiego, któremu (jak również jego szanownym Matce i małżonce) ukłon zasyłam, i upoważniam Pana do odebrania od Niego należytości za te 3 bilety, lub więcej, gdyby mu się większą ilość biletów zbyć udało. Zapewnij go Pan także, że Płowce w mojem dziele nader obszernie i znakomicie reprezentować będą etnografiję Kujaw.

Utwór p. Mikorskiego doręczyłem p. Ancycowi z pełną plenipotencyą ro-

bienia w nim poprawek, okrawek i przykrawek jakie uzna za właściwe; warunek ten uważają (dziś) wszystkie redakcye za konieczny aby utwór im powierzony podług swego widzi-mi-się przykroić i do pisma swego wcisnąć (mogły). Zresztą nie widziałem się jeszcze od tego czasu z Ancyzem i niewiem jaki los czeka ową Dupę.

Za sprostowanie błędu wykrytego w mojem dziele na str. 45 o sposobie noszenia włosów w Kujawach serdecznie dziękuję. Zapewnie znajdzie się tam nie jedna jeszcze podobnego rodzaju pomyłka; szkoda że dopiero na końcu dzieła mojego będzie je prostować. Do tej pory wydrukowano już do str. 228, po czém zaszła stagnacya aż do nowego roku, spowodowana wydaniem Kalendarza Jaworskiego, nad którym wszyscy zecerowie na gwałt pracują. —

Wiadomości o cholerze jakie Pan podajesz, pokazują że epidemija ta lubo powszechnie panowała w kraju, nigdzie jednak zbyt groźną się nie okazywała; u nas

w Warszawie bitka tylko ofiar (z moich znajomych, a mam ich bardzo wielu) pochłonęła.

Spodziewam się że się jeszcze przed nowym rokiem zobaczymy i że będę Panu mógł osobiście tu w Warszawie powinszować do-siego roku i spełnienia życzeń i zamiarów jakieś Pan dawniej już ~~[illegible]~~ wypowiedział, a któreby postawiły Pana w możności niezależniejszego działania w ~~[illegible]~~ literaturze.

Tymczasem przyjmij Pan zapewnienie niezmiennej dla niego przyjaźni i życzliwości

OKolberg

Niedawno był tu Adolf i odwiedził mnie zapraszając na przyszły rok do Łuszczanowa, w którym widać już się zaaklimatyzował.

49

Warszawa d. 17 Grudnia 1866.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na odezwę Pańską donoszę niniejszem, że propozycyę Pańską pisania co miesiąc korrespondencyi w zamian za gazetę, jako zgodną z dążnością naszą podniesienia tej rubryki w gazecie polskiej, chętnie przyjmuję. Z wyrazów Szanownego Pana widzę, że Pan nie pominie materyałów ważniejszych krajowi a przynajmniej okolicy, którą Pan objął obrębem korrespondencyjnym nawet, niższe, jakich teatr i muzyka może dostarczyć z Włocławka. I to nie jest jednakże do pogardzenia, jako dopełnienie wiadomości jako przyczynek do charakterystyki miejsca i czasów.

Od dnia 1go Stycznia r. 1867 gazetę polską nadsyłać Panu będzie redakcya od siebie — upraszając o nadsyłanie regularne, ile można korrespondencyj, mniej więcej w terminie raz przyjętym przez Pana.

Zostaję z szacunkiem

J. Sikorski



Szanowny Panie!

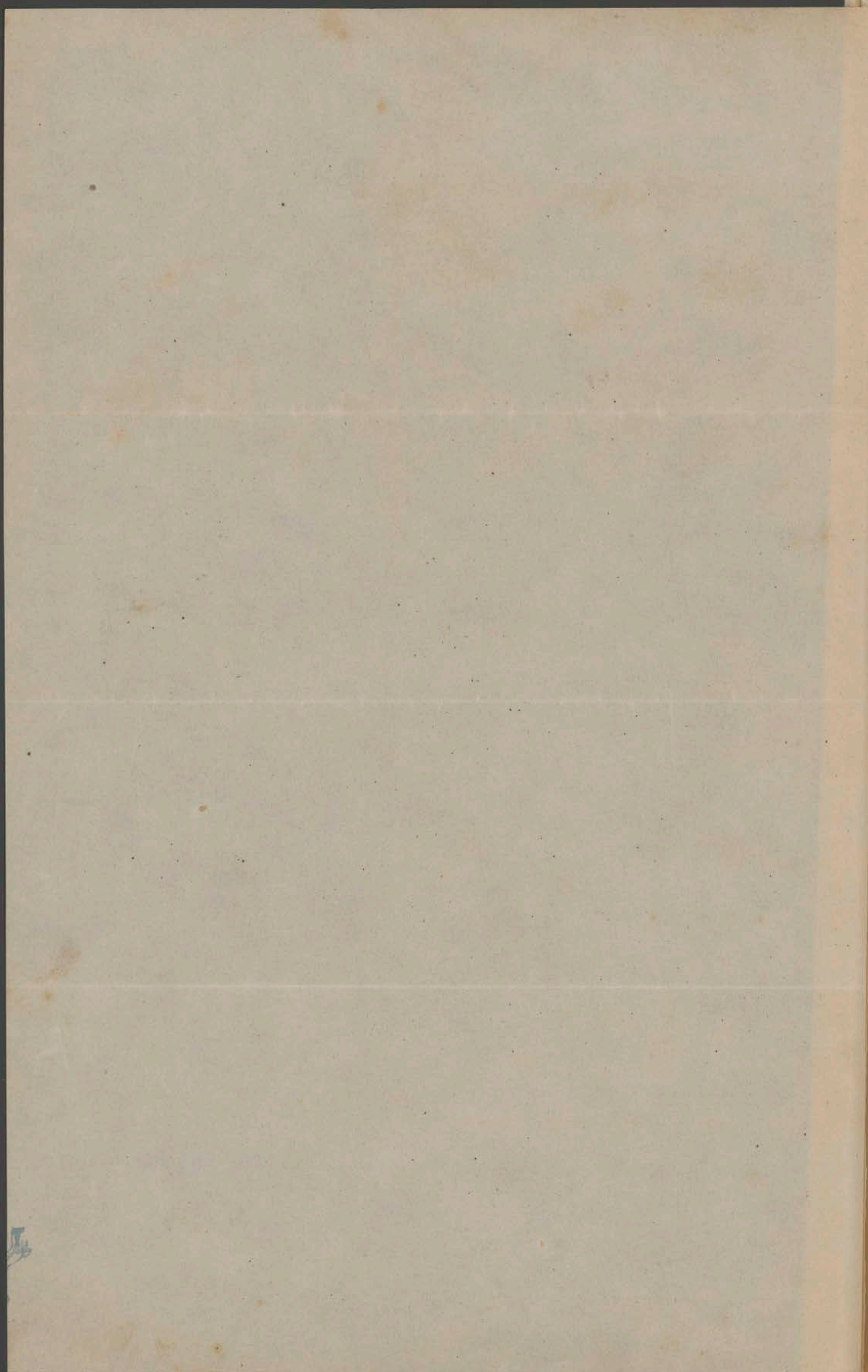
Za nadesłaną mi korrespondencję z Radziejowskiego, która w №49m Gazety Rolniczej wydrukowaną została — najserdeczniej dziękuję, lecz radbym bardzo, aby korrespondencja ta niebyła ostatnią i dla tego uprzejmie i usilnie upraszam Szanownego pana, abyś podobnemi korrespondencjami stanowiącemi jedną z najżywotniejszych rubryk Gazety Rolniczej, o ile można najczęściej szpalty tejże zasilać raczył. —

Żądane przez Szan. Pana arkusze 15 i 16 dziełka: „Ptak" oddzielną drogą już wysłałem. — W spodziewaniu pomyślnego skutku powyższej mej prośby, pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

[illegible]

Warszawa

d. 23 Grudnia 1866r.



53

Szanowny Panie!

Dziękuję za list od brata – a co do żądania Szan. Pana z największą chęcią i z całą otwartością co tylko będzie Dominice za liści i w nim tylko będę mógł się przygotować wszystkiego – proszę tylko przy być w jaki dzień dogodny najlepiej Sobotni a będziemy szperać czy się co da wynaleźć godnego uwagi –

Zostając z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Radziejowo dnia 5/11 867.

Sługa

A. [illegible]







Warsz. d. 6 Grudnia 1867

55

Kochany Panie Józefie!

Nie dziw się Pan, że Mu nie zaraz na listy do mnie pisane odpowiadam. Ale trzeba było, nim to nastąpi, zasięgnąć wiadomości wielu, by odpowiedzieć jako-tako zadawalniająco na Pańskie zapytania; a przytem niepogoda, własne moje interessa i czynności, odległość miejsc, ~~i t. p.~~ trudność spotkania się z ludźmi których się szuka i t. p. Ale już się nie tłomaczę — i przystępuję do rzeczy.

Najprzód co do Komedyi. Mam oba jej exemplarze w ręku. Sikorski (znany zresztą jako poważny i surowy nieco pozytywista i Krytyk) uważa przedmiot za nader błachy i ~~pospolity~~ ogadany, lubo miejscami nie bez dowcipu i werwy uwagami okraszony, wcale zaś dla sceny niewdzięczny, bo niemal żadną akcyą nie ożywiony, chybaby jedynie gra aktorów wysilenia wielkie robiła dla podtrzymania go. Więcej lepiej (mówi on) drukować go niż odgrywać, lubo do Gazety jego, przedmiot ten niekwalifikuje się wcale i w ogóle unika on dramatów. Jenike na exemplarzu mi zwróconym porobił ołówkiem pewne uwagi, które tu przytaczam. W scenie pierwszej pani Leonowa ma trochę za długi traktat o fotografii (należałoby go bardziej streścić) i nie powinna mówić: usiłuje być dobrze, bo nie do niej stosuje się użycie francuzkich zwrotów mowy; — zamiast: dałoby się zrobić mu pewne zarzuty, lepiej powiedzieć: możnaby mu i t. d. W scenie piątej, odezwanie się Jana, że: gdy człowiek ma wątpliwości nie jest skorym do zwierzeń, i tylko z czemś pomyślnem się zwierza — jest psychologiczną nieprawdą; owszem, taki człowiek skłonniejszym jest do zwierzeń mianowicie przed znajomym, (bo w nich ulgi szuka) — chybaby: wątpliwościom tym nadać inny charakter np. (gdy towarzyszą im) sposobawy odkrycia złego albo śmieszności jakiej, co tu bynajmniej niejest uwzględnionem. W nader długiej dla widowiska

scenie siódmej, owa Marta Szyllera, o której Albin wspomina, jest w oryginale Kunegundą, chyba że tak jest w tłomaczeniu Mickiewicza, coby należało zacytować w przypisku. W scenie dziewiątej to co Ludwik czyta jest brzydkie i zawsze łatwo domyślne; dosyć było powiedzieć: Był wieku mego Nosek tak urażony, że nosa nie miał bo go stracił. — Zresztą cała ta scena nieco się wlecze, lubo nie brak jej komiki. Na samym końcu zrobił Jenike uwagę ołówkiem że: „nie jest to komedya, tylko obrazek dyalogowany, który zdaniem mojem, lepiej wydaje się w czytaniu, niżby się wydał na scenie." — Otóż teraz nie wiem co mam z komedyą robić, i dla tego nie byłem jeszcze u Mirona — tém bardziej, gdy obaj ci panowie oświadczyli, że jeśli komedya przedstawioną będzie na scenie, żaden się z pewnością już druku jej niepodejmie), — a zdaje się że może (w przeciwnym razie i przy pewnych modyfikacyach) Jenike nie był by od tego. W teatrze też ~~z pewnością~~ za komedyję tę nie zapłacą (tak sądzę), choćby się i podobała; bo ztamtąd trudno grosz wydobyć. —

Co do historyi i dokumentów. Bardzo dobrześ Pan zrobił, przytaczając treść kilku dokumentów. To mnie naprowadziło na myśl, do kogo się z interessem tym udać po radę. Otóż poszedłem do Bartoszewicza, i zdaje mi się żem jaknajlepiej trafił. Niema wątpliwości że jest on w tych rzeczach wytrawnym i kompetentnym sędzią. Gdym mu pokazał zacytowane przez pana przywileje i dokumenta, i wyczytał radość pańską z tego powodu, powiedział, że widać jakim Pan jesteś w rzeczach tych nowicyjuszem — w Archiwum naszem są bowiem niektóre dokumenta (a Hubert by je wskazał) z podpisem niektórych wymienionych przez Pana osób; on sam (Bartoszewicz) ma kilka dokumentów, gdzie rzeczeni Albertus de Coszczyd, Cresław (nie Czesław) de Coszczyd, Derslav (Dzierżysław) de Crostow i Jasko de Grabye

są podpisani. Cieszy się zresztą bardzo żeś Pan skarb taki znalazł, i radzi jaknajrychlej się tém zająć, póki rzecz jeszcze ciepła i wydać to w Poznaniu, jeśli Pan znajdziesz pomoc materyalną t. j. stosowny fundusz na nakład. On sam najchętniej udzieli udzieli pomocy naukowej, o ile go na to stać (powiedział), a stać go na bardzo wiele. Zechciej się przeto Pan z nim bliżej porozumieć listownie, adress do Juliana Bartoszewicza, Kustosza Bibliot. publicz. w Warszawie. Naturalnie, trzeba by porobić porządne i czytelne ~~bor~~ odpisy tych dokumentów, opisać ich treść lub wypytać się o nią w miejscach wątpliwych i t. p. zresztą iść za radą i skazówką Bartoszewicza, udzielając mu wzajem swoje uwagi. W Poznaniu najlepszym do redakcyi tego znawcą byłby p. Leon Wegner, członek Towarz. Naukow. Pozn., historyk (mieszkający na Garbarach, zdaje mi się – lecz sądzę że go list dojdzie i bez szczegółowego adressu). Wprzódy jednak napisz Pan do Bartoszewicza (nawet list do niego możesz Pan zamieścić w liście do mnie pisanym). Gdy była mowa o tém, radził on mi zachęcić Pana do spisania systematycznego ludzi i miejsc w Kujawach ze wszelkiemi szczegółami historycznemi jakieby się pozyskać udało, co wielką będzie zasługą, bo do pragmatycznej historyi tej prowincyi, jak i wielu innych w naszym kraju, jest jeszcze za wcześnie; ~~trzeb~~ najprzód materyały zebrać i w nich się rozpatrzyć.

Autor, o którego nazwisko się Pan wypytujesz, nie nazywa się Fettan, ale Tettau.

Jaworski, po dokładnem obliczeniu, powiedział mi że nakład Bajek p. Mikorskiego może kosztować około 80 rubli (1000 [illegible]

Gdyby mi zatem p. Mikorski sumę tę powierzył, mógł dopilnować wydawnictwa - i książkę potem wedle jego życzenia u księgarzy umieścić w komis na jego dobro, lub uczynić jak wskaże. Jeśli druk się rozpocznie zaraz po nowym roku. (Cenzura czasem bardzo długo manuskrypt u siebie trzyma) to cała edycya w Marcu lub Kwietniu będzie gotowa.

Od Stępowskiego odebrałem list, w którym mi wiadomą pieśń przesyła i kilka szczegółów o ludzie. Zabieram się właśnie odpisać mu i podziękować, prosząc o więcej.

Za przesłaną mi piosnkę weselną którą Pan posłyszałeś w Płowcach dziękuję - i proszę korzystać z usposobienia pani Włodzimierzowej, której ukłony zasyłam, i wyzyskać jeszcze od niej, ile się da, podobnych rzeczy - wszystko z wdzięcznością przyjmę - i w przypiskach umieszczę.

Co do dodatkowych rubli, to racz Pan przy odbiorze takowych zanotować na biletach (lub w swoich notatkach), że tom pierwszy został doręczony - a drugi się należy, lub tym podobnie.

Radbym w interesach mego wydawnictwa największą zachować prostotę. I dla tego tylko panu i Morzyckiemu udzieliłem biletów, prosząc o ich zbycie, i do obojga Was pragnąłbym tylko odsyłać exemplarze, dla doręczenia ich komu należą. Nie mam bowiem czasu na prowadzenie rozgałęzionych korrespondencyi i rachunków - i dla tego raczcie się tem Panowie zająć sami, każdy w swoim zakresie, uwalniając mnie od drobiazgowej kontroli. Wybaczcie że Was tem obarczam, ale nie wiem jak postąpić inaczej. Wiem, że jeszcze mam mnóstwo exemplarzy do odesłania prenumeratorom, odeślę je Wam obojgu, ale nie w tej chwili i tylko częściowo, bo oprócz ambarasu zajęcia się tem i expedycyi, mam trudność w odebraniu ich od Jaworskiego, któremu w miarę tego wypłacać muszę summę przynależną mu za wydawnictwo, którą, jak Panu wiadomo, jestem mu dłużny.

Życzliwy przyjaciel i sługa

OKolberg

57

Wielmożny Panie!

Dobrze idzie – ostatni list Pana do mnie pisany i zacnego Wislickiego dołączony (zwrot przez oddawcę zamawiam) są jednozgodne – teraz proszę Pana o napisanie z podziękowaniem do p. Adama i zarazem oświadczyć iż około 15. b. m. odbierze na list swój odpowiedź ustną przez osobę kompetentną t. j. Wp. Czerwicką.

Mógłby śmiało p Wislicki zająć się, ale to zaraz ułożeniem elementarza dla wszech Rusi podług naszej metody, a byliby Mu wielce wdzięczni – i opłaciłoby się, gdyż Państwo Ruskie niemało ma dzieci a nawet młodzieży nieumiejącej czytać – nie nadążyliby elementarzy drukować –

Jeżeli Pan raczysz do p Wislickiego napisać, toby w środę odebrał – jabym też chciał przypisać się. – Zostając

z uszanowaniem

Sługa

Km Bujakowski

9/III. 1868. (czy nie 1867?)



Wielmożny Pan
Bużinski

1868 59

Wielmożny Panie!

Przesyłam gotowy elementarz[F] racz tylko Pan tytuły numerów przejrzyć – drukarni co do co ~~czo~~ co czo, ba bia wskazać – czemu to tak zaraz krótko nie zrobiłem, dopiero dziś w wieczór po powrocie z pogrzebu wszedłem na tę myśl (a głównie przez pana naprowadzony, że można kawałki doszywać, przyklejać i td) i wysztukowałem – drukarnia będzie kontenta że tylko przedruk. – co do powiadomienia o metodzie –

1. elementarzowi czyby nie można przyznać wyższości nad inne

2 rozkład numerów 10[2] pierwszych jest jak najdokładniejszym – czyli elementarz jest najdokładniejszym z tych wszystkich których się trzymają – ale to pewnie lepiej zostawić czasowi –

polecając siebie i elementarz – zostaję

z uszanowaniem

Sługa

Ks. W Bryjakowski

sobota.

elementarz cały składać się będzie
z arkuszy trzech, to wsamraz –
~~czyby d na dziesiątkę~~ co do dz, to
bez żadnego znaku pamięciowego –

[F] a obrazki z poznańskiego i Ruskiego ~~...~~
dałby pan łaskaw dołączyć

Wielmożny Pan
Bliziński

przytem elementarz

Warsz. 30 maja 1868.

61

Kochany Panie Józefie!

Wyobrażam sobie z jaką niecierpliwością wyczekujesz Pan listu ode mnie. Byłbym go wcześniej napisał, to rzecz łatwa, - ale nie mogłem się na to zdobyć, bez dania Panu jakiej-takiej odpowiedzi tyczącej się losu poruczonej mi przez Niego powiastki. I teraz jeszcze, stanowczego nic o jej losie powiedzieć nie mogę, gdyż na moje gorące i polecania i forytowania, odpowiadają ludzie zimniejsi i obojętniejsi, których nie wiele obchodzą nietylko kłopoty bohatera powieści, ale nawet kłopoty dotykalniejsze żyjącego jej autora.

W naszej rozległej Warszawie, gdzie każdy od rana do zmroku zajęty jest swojemi i cudzemi interessami, na załatwienie każdej, choćby najmniejszej sprawki, potrzeba stosownego czasu. Potrzeba go więc i na przeczytanie rękopisu. Jenike czytał pański rękopis dni kilka, gdyż

jedną tylko godzinę mógł mu codzień poświęcić. Toż samo i Wojcicki – toż samo będzie zapewne z Sikorskim lub kim innym, jeśli mu się rękopis do czytania dostanie. Przytém niezawsze ludzi tych zastać można w domu lub redakcyi; ja nie codzień mogę za tym interessem chodzić i t. d. – i t. d. więc nie dziw się Pan zwłoce i nie kładź tego na karb naszej niechęci.

Ale zdziwisz się Pan może, dla czego rękopis przez tyle rąk przechodzi. Otóż powiem przyczynę. Jenike „Kłopotów" drukować nie chce, dla tych samych powodów jakie już Panu wyłuszczył ~~pr~~ raz przed dwoma laty, zdaje mi się; i nie podoba mu się ton moralizujący i kilka lekkich scen zbyt jaskrawo odsłaniających (lubo prawdziwie) brudnawe życie naszej młodzieży szlacheckiej, – która, jak powiada, dosyć już w literaturze dostała cięgów, więc nie chciałby już tej drażliwej tykać kwestyi. Zresztą jednak, znalazł w tej powieści kilka scen wybornych humorystycznych, i radzi Panu trzymać się tego rodzaju obrazków, jakiś dotąd pisywał, a chętnie je zawsze przyjmie. Pozdrawia Pana serdecznie i sam by do Niego pisał, gdyby miał na to czas.

Wojcicki, któremu następnie powieść tę doręczyłem do Kłosów, powiedział mi po kilku dniach, że Lewental ją przyjmie, ale po 4 gr. za wiersz, i nie prędzej aż w jesieni, a może i zimie, będzie ją drukował, gdyż ma nawał powieści: Kraszewskiego, Jeża, Morzkowskiej, Wilczyńskiego i t. d. którzy wszyscy wyczekują na druk swoich utworów — a przytem oświadczył, że w żadne zaliczki pieniężne się nie wdaje. Odebrałem więc powieść pańską, próbując z nią szczęścia u Sikorskiego; w tej chwili ją odebrał, więc znowu kilka dni muszę czekać na odpowiedź. Gdyby ją przyjął, wówczas jest prawdopodobieństwo otrzymania forszusu. Doniosę więc panu za tydzień (lub 10 dni) jak rzeczy stoją, bo na dni 5 wybieram się na wieś o parę mil od Warszawy odległą. Do Wiślickiego (Tygodniowego Przeglądu) lub Gregorowicza niema po co chodzić (tak powiadają), bo pisma te mało lub wcale nic nie płacą. Więc gdyby Sikorski nie przyjął powieści, nie pozostawało by nic innego jak wrócić się do Kłosów i przyjąć uciążliwe ich warunki. Poprzednio jednak dowiem się jeszcze, coby się dało zrobić ~~w Kosmkach~~ z Glücksberg'em i Ilnicką (Bluszcz), bo reszta pism żyje tylko jałmużną. Gazeta Warszawska ~~[illegible]~~ nic nie przyjmie, bo zatarasowała się swemi współpracownikami. W ogóle namnożyło się tu piszących za bezcen prawie, bo jest dużo biedaków z intelligencyą, więc zarzucają pisma swemi pracami,

czasami i nie bez talentu skreślonemi! —

Co do rachunku naszego, rzeczy tak stoją, według moich notatek: Winien:

Dałem panu w ogóle biletów 17.—		
zapłaciłem za fotografije		rs. 4.—
Dałem exemplarzy (5+2) — 7.—		

Ma:

Odebrałem za 9 biletów	rs. 31.50
naddatki do 4 biletów	4.—

należałoby mi się zatem jeszcze naddatków za (3+2)=5 biletów i rs. 4.50 od nowego prenumeratora — panu zaś należy się 2 exemplarze dzieła (i 3ci dla nowego prenumeratora). Czy obliczenie to jest słuszne, nie wiem, ale tak stoi w mojej książce rachunkowej. Z resztą, na tę małą sumkę, poczekam. —

Przepraszam że żądanych exemplarzy dotąd nie przesłałem, bo ich od Jaworskiego wydostać trudno (jestem z nim obecnie na bakier, co jednak wkrótce ustać może), a z księgarni niechciałbym brać dzieła i ogołacać z niego księgarnie, które mają go tylko po kilka exemplarzy każda.

Na dzisiaj więc tyle tylko panu mogę donieść — żałuję że tak mało w tem jest pocieszającego, a mianowicie że to nie daje panu możności rychłego odwiedzenia Warszawy. Ale cóż począć? człowiek robi co może. Ja sam w podobnych jestem tarapatach, i kwestya dla pana paląca, jest nią i dla mnie. Wybieram się bowiem po ś. Jania w podróż jak zwykle.

Zasyłając ukłony p. Celińskiemu, ściskam pana serdecznie, zawsze życzliwy przyjaciel

O. Kolberg

Warsz 10 grud 68

Kochany Panie Józefie

W liście, jaki mi pan Dembowski od Pana doręczył, wyczytuję, że żądasz Pan szczerej i otwartej opinii o wartości Powieści którąś mi przysłał. Sądzę że na zdaniu mojem nie tyle Panu zależeć może, ile na zdaniach pp. Jenikego, Wojcickiego i Sikorskiego, którzy jako redaktorowie i interessenci w nabyciu powieści, wypowiadają je bez ogródki. Każdy z ~~z~~ nich ma swoje widzi-mi-się, więc z innego zapatruje się na powiastkę stanowiska. Ale wszyscy zgadzają się na to, że powieść ta jest dobrze napisana, więc zarzutu słabości wcale się Pan obawiać nie potrzebujesz. Ton moralizujący zarzucany jej przez pana Jenikego, nierazi znów bynajmniej pp. Wojcickiego i Sikorskiego; nie jest go bowiem za wiele, lubo radzę Panu w następnych swoich

utworach unikać go (o ile się da), bo lepiej aby się czytelnik domyślał morału z przedstawionej sytuacyi lub akcyi, aniżeli miał go szeroko rozpowiedzianym, gdy już go odgadł. W powiastce jednak Pańskiej, nie jest go jeszcze za wiele, i dla tego redukcyj żadnych robić tam nie potrzeba. Zmodyfikowanie zaś kilku scen jaskrawych, polegać tylko może na zmianie tu i owdzie kilku wyrazów lub wyrażeń, i rzeczy wcale nie zepsuje. Sądzę więc że niema potrzeby odbierać rękopisu od p. Sikorskiego, w rękach którego obecnie się znajduje, chyba dla oddania go p. Wojcickiemu, gdybyś Pan sobie tego życzył i nieprzyjął propozycyi Gazety Polskiej. Sikorski bowiem, daje tylko po groszy 3 od wiersza, gdy, jak Panu wiadomo, Kłosy ofiarują po groszy 4; przez co należytość Pańska powiększyła by się może o kilkanaście rubli w Kłosach

64

(nb. porównaj pan długość wierszy Gazety z wierszami Kłosów, mianowicie co do liczby liter w wierszu). Ale ważna jedna zachodzi okoliczność, która szalę może przeważyć na stronę Gazety. Kłosy dopiero ku końcowi roku (a może dopiero w roku przyszłym) obiecały powieść drukować, i nie chcą dać żadnego forszusu. Gazeta zaś w każdym razie w tym jeszcze roku (może we Wrześniu lub Październiku) wydrukuje ją, i gotową jest udzielić panu zaliczenie w ilości 50 rubli, Zdaje mi się zatem, że korzystniej byłoby przyjąć ofertę Gazety, a wziąwszy nieco grosza do kieszeni, pisać nową powiastkę lub obrazek, jak tylko zdrowie pańskie na to pozwoli.

Co do mnie – muszę panu donieść, że wyjeżdżam dopiero około 15 lub 20 lipca w Krakowskie, gdzie zapewne z parę miesięcy zabawię, – i gdybym wracał na Poznań niezawodnie bym wstąpić i

Przy niniejszem przesyłam Panu jeden
żądany exemplarz Kujaw dla Modlińskiego
(zdaje mi się). Co do rachunku, to ~~może~~ mógłbym
odebrać należytość moją z forszusu Sikorskiego,
jeżeli go Pan przyjąć zechcesz, — a nie, to
mogę i poczekać na tę bagatelę.

Według tego tedy com wyżej pisał, pozostawię
Powiastkę w ręku p. Sikorskiego — dozwalając mu
zmienić te kilka wyrazów o jakie mu chodzi — po-
kazywał mi je, i przekonałem się że w istocie
powieść na tém nic nie straci że np. zamiast
miał schadzkę sam na sam z ową i t. d. będzie:
umówił się zrobić z nią sama partyjkę do Wierzbna i Mo-
kotowa i t. p. i parę innych w tym guście —
chyba byś Pan uporczywie chciał swe statu quo
utrzymać. —

Bardzo mi będzie miło, jeżeli interessa
Pańskie (według tego com pisał) dozwolą
Panu wyjechać z domu i sprowadzić go
do Warszawy. Tym czasem przyjmij Pan
wraz z p. Celińskim zapewnienie szczerej
mojej przyjaźni i życzliwości

O. Kolberg

65

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
przy ulicy Nowolipki Nr 2406

W. 30/11 68.

Szanowny Panie Józefie!

Zapytał mnie Oskar po powrocie swoim, czym nie drukował w tych czasach jakiego artykułu Waszego. To naprowadza mnie na domysł, że gotujecie coś dla mnie, o co zresztą dawno już prosiłem i również dawno otrzymałem przyrzeczenie. Przypominam więc teraz rychłe spełnienie obietnicy.

Pan Dembowski, autor „Gawędy wiejskiej" drukowanej niedawno w Tygodniku (która bardzo się podobała) mieszka podobno w Waszych stronach. Raczcie mu więc przypomnieć przy sposobności, że i on także obiecał mi dać coś innego w tym rodzaju. Serdecznie o to proszę. Nie piszę sam do niego, bo nie mam adresu.

Jak będziecie w Warszawie, to chciejcie nie pominąć i mego domu. Mieszkam teraz jak adres u góry.

Życzliwy sługa i przyjaciel

[illegible]



Warszawa 7 grudn. 1868

67

Kochany Panie Józefie

Trochę's się Pan omylił, sądząc że mnie w Warszawie jeszcze nie uwidzi, - gdy tymczasem jestem tu już od 15 listopada. Prawda że tego roku dość długo siedziałem za granicą, ale też i późno (bo w Sierpniu) ztąd wyruszyłem. Zresztą było mi tam wcale nieźle, - i kto wie czy za parę miesięcy nie kopnę się tam na nowo.

Byłem wprawdzie przez tydzień i w Poznaniu ku końcowi września, alem wrócić musiał do Krakowa (gdyż samo tylko to miasto figurowało w moim paszporcie) i zapuszczać się dalej w Poznańskie nie mogłem.

Z redakcyi Gazety Polskiej odebrałem na zasadzie upoważnienia Pańskiego przypadającą Panu resztę, w ilości

niestety tylko 6 rs. i 4 kop. – z których po potrąceniu przekazanych mi rs. 3 – zostanie dla Pana całej parady tylko rs. 3, kop. 4. — Od Tygodn. illustr. nic się Panu nie należy, według ich kontrolli —

Miron mi oświadczył że komedyę Pańską sam doręczył Żółkowskiemu, bo głównie od jego opinii zależy jej przedstawienie. Ale dotąd decyzyi żadnej niema, – jak tylko zobaczy się z Żółkowskim, nie omieszka zapytać go się o zdanie, i natychmiast Panu o rezultacie donieść. Co daj Boże!

Wspomniony dokument wraz z kopiją znajduje się w ręku Bartoszewicza, który go na każde żądanie zwrócić gotów, – a że Pan wkrótce będziesz w Warszawie, więc najlepiej że go

68

sam z rąk jego odbierzesz.

Będąc w Poznaniu, widziałem się z Leonem Wegnerem, syndykiem konsystorza i sekretarzem Tow. Nauk. i mówiłem mu o Pańskich dokumentach. Powiedział mi, jako niewątpi wcale, że znajdą się środki wydania tak ważnych akt; chodzi tylko o to, aby przyszło do wzajemnego porozumienia się. Dałem mu Pański adress. Ale to niedosyć. Trzeba, żebyś Pan sam na parę dni pojechał do Poznania i z nim w bliższe, osobiste wszedł stosunki. —

Tymczasem mając nadzieję zobaczyć Pana wkrótce w Warszawie, polecam się Jego i p. Celińskiego pamięci, zostając wiernym zawsze

przyjacielem i sługą

O. Kolberg

Bliższe szczegóły o mojem własnem wydawnictwie powiem Panu za naszem widzeniem się w Warszawie.

Gdy dziś Pańskie Imieniny
Przyjmie naypewsze życzenia
Odemnie i od Janiny
I od reszty pokolenia

Feliks Mikorski

d. 19 Marca
1869 Ru

Wielmożny Józef

Bliziński



Krzywonoś 7. Października 1869. roku.

Szanowny Panie.

Parę wzmianek, które Pan był łaskaw w Gazecie Polskiej o mnie uczynić, powodują mnie do zawiązania z Nim tej korrespondencyi.

Najpierw prawie społu pracownicy, choć listownie znać się z sobą powinniśmy.

W wybornym artykule Pańskim w N. 117. Gazety Polskiej z roku bieżącego zamieszczonym, pod tytułem: Pytania dotyczące Hydrografii, uczyniłeś Pan bardzo słuszną uwagę, iż potrzeba nam wyczerpującego Dykcjonarza geograficznego Krajowego, który by był dziełem, mogącem zyskać powagę naukową.

Otóż wielką ilość materjałów do takiego dzieła, bo 22. tysiące nomenklatur wraz z objaśnieniami tychże dotyczącemi, zebrał Pan Tadeusz Jan Wagner, obecnie professor

Nauk przyrodzonych w Gimnazjum przy Ulicy S. Krzyzkiej w Warszawie.
Dzieło to już jest prawie całkiem przygotowanem do druku. Jedynie tylko brak funduszów ze strony autora, oraz urzędowna zmiana nazw. różnych miejscowości, jaka w ostatnich czasach w użycie wprowadzoną została, wstrzymuje autora od wygłoszenia go drukiem.
Żyjąc w dobrych stosunkach z P. Wagnerem, mam zamiar za pierwszą bytnością w Warszawie przejrzeć jego rękopism i krótką wzmiankę o pracy jego w Tygodniku Illustrowanym zamieścić.
Ale Pan daleko bardziej odemnie jesteście kompetentnym w tym przedmiocie. Otóż więc przyszło mi na myśl, czy by nie było stosowniej z mej strony zaproponować Panu przejrzenie tego rękopismu, Pana Wagnera zaś prosić o udzielenie Mu takowego. Praca tego ostatniego, na recenzyi Pańskiej

tylko zyskaćby mogła. Odpowiedź Pańską mógłbym P. Wagnerowi zakommunikować w czasie bytności mojej w Warszawie. Adress Pana Wagnera jest: Róg Kruczej i Żórawiej Numer 1614. nowy 12.

Pan Wiślicki mówił mi, że Pan zajmujesz się opisem Kujaw. Ja zaś mam zamiar opisać dawną Gubernię Płocką pod względem archeologii, zabytków sztuki, rozwoju przemysłu itd.

Bądź Pan łaskaw, donieść mi pokrótce z jakiego stanowiska Pan na przedmiot swój się zapatrujesz. Ciekawy bowiem jestem, czy też zbliżamy się z sobą w poglądach naszych. Ja bardzo po prostu wycieczki moje opisywać zamierzam. Idzie mi bowiem przedewszystkiem o to, aby być zrozumiałym dla najszerszego koła czytelników.

Głównym powodem podjęcia przezemnie tej mozolnej bardzo, chociaż wdzięcznej pracy, było zachęcenie współziomków moich, w innych okolicach kraju nie-

szkadzających, do zapięcia się podobnąż. Konieczność jej w tym czasie, każdy pojmować powinien. Czy głos mój, nie będzie głosem wołającego na puszczy, Bóg tylko sam wiedzieć to raczy.

Znudziwszy już Pana dostatecznie mojemi bazgraninami, polecam się Jego pamięci i proszę Go aby przyjąć raczył odemnie zapewnienie mego prawdziwego szacunku, z jakim dla niego zostaję

Władysław Dębski

Adress mój: Władysławowi Dębskiemu przez Mławę w Krzynowsi.

5 Wrz. 1871

Warszawa, dnia 5 73 18 r.

REDAKCYA

GAZETY POLSKIÉJ.

Szanowny Panie

Jak to pan zapewne już widzi, pańska komedya już się drukuje. Żałuję że zawiadomienie o pańskiem życzeniu doszło mnie zbyt późno. Wszystko co do wczoraj złożone zostało, i wydrukowane, jest już rozebrane zatem większa połowa. Składać na nowo, na to trzeba czasu dużo i pisma dużo – i wielkie koszta. Stało się.

Na przyszłość propozycye jakie Szanowny Pan miałby mi zrobić, proszę zakomunikować równocześnie z rękopismem.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

J Sikorski



Warszawa d. 22/5 1871

75



KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT J. KAUFMANNA.

Krakowskie Przedm: №443 (71)

lit. J. Mękarski №411

Szanowny Panie!

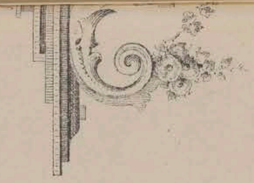
Korzystając z udzielonej mi wiadomości o rzeczywistym humorze i dowcipie Szanownego Pana, śmiem Go upraszać o udzielenie pismu memu humorystycznemu pt: Mucha prac swoich, które z wdzięcznością przyjęte będą. —

Śmiem tuszyć że Szanowny Pan prośbie mej nie raczysz odmówić —

Z szacunkiem.

J Kaufmann

76









Wielmożny Józef Bliziński

Warszawa dnia 22 mca Lutego 1872 r.

77

REDAKCYJA

DWUTYGODNIKA

Naukowego, Literackiego

i Artystycznego

„NIWA"

№ 104.

Adres: Nowy Świat № 41.

Szanowny Panie.

Załączając przy niniejszem prospekt naszego pisma, ośmielamy się prosić Szanownego Pana do stałego w niem współpracownictwa, a tem samem, o zasilanie nas pracami w specyjalności Szanow. Panu właściwej. — W szczególności zaś, upraszamy Szanownego Pana o nadsyłanie nam z okolicy w jakiej Szanowny Pan zamieszkuje, stałych korespondencyj, zawierających: opis miejscowości pod względem ekonomicznym, statystycznego i umysłowego rozwoju, kwestyj społecznych stosunków między właścicielami a włościanami, [illegible] [illegible], kwestyę żydów, rozmaite propozycyje co do ulepszeń ekonomicznych i obyczajowych,

czasowych itd.

Oczekując pomyślnego skutku naszego listu, załączamy wyrazy prawdziwego uszanowania.

Redakcyja.

72a

PROSPEKT.

NIWA

DWUTYGODNIK

NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

Wiedza — to potęga.



Po trzydziestu kilku pism peryjodycznych warszawskich z dniem 1-szym Stycznia 1872 r. przybywa jeszcze jedno p. t. **Niwa**.

Zapewne ogół czytający zada sobie pytanie, czy nowe to pismo nie będzie zbyteczne?

W paru słowach postaramy się przedstawić pobudki, które nas skłoniły do wystąpienia z tym nowym organem prasy peryjodycznéj i usprawiedliwić jego potrzebę.

Popularyzowanie i rozszerzanie prawd, zdobytych przez naukę wytworzyło odrębną gałąź literatury naszego stulecia, ważności któréj dowodzić nie potrzeba. Na Zachodzie, gdzie społeczeństwa rozporządzają daleko potężniejszemi, aniżeli my, środkami, — dzieła, uprzystępniające zdobycze naukowe, odczyty publiczne, czasopisma, poświęcone rozszerzaniu rezultatów nauki pomiędzy wielką liczbą czytelników, są na porządku dziennym. Nasza literatura książkowa pod tym względem bardzo jest ubogą i z trudnością podąża za ruchem naukowym. Odczyty publiczne dość są rzadkie i korzystać z nich mogą jedynie mieszkańcy Warszawy lub miast większych. Pozostają więc pisma peryjodyczne.

Z dość licznego zastępu pism peryjodycznych u nas wychodzących, tylko mała, — bardzo mała cząstka poświęconą jest nauce; pojawienie się więc nowego na tem polu organu, przyczyni się do zapełnienia znacznego w téj mierze braku i może zaradzić potrzebie podążania za ruchem umysłowym.

Otóż czasopismo **Niwa**, mając *głównie* na celu śledzenie za postępem nauki we wszystkich jéj gałęziach, starać się będzie o popularyzowanie i rozszerzanie jéj wyników. Powiedzieliśmy *głównie*, gdyż oprócz tego działu *naukowo-literackiego*, **Niwa** ma jeszcze dział drugi: *literacko-artystyczny*. Oba te działy prawie współrzędnie traktowane przedstawiamy w następującym, obszernym programie, w którym każdy z nich, jak również nastręczyć się mogące ważniejsze kwestyje społeczne, znajdą odpowiednie pomieszczenie.

Niwa zawierać będzie:

I. Rozprawy z filozofii, historyi, nauk prawnych, ekonomiki, nauk pedagogicznych, przyrodniczych, literatury i sztuk pięknych — tak oryginalne, jak i tłomaczone.

II. Beletrystykę (Powieści, Romanse, Dramata, Komedyje i inne utwory poetyczne).

III. Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. Bibliografiją.

IV. Przegląd sztuk pięknych (teatr, muzyka, malarstwo, rzeźba i budownictwo).

V. Kronikę miejscową.

VI. Wiadomości o ruchu społecznym, literackim, artystycznym i przemysłowym w Cesarstwie.

VII. Listy z ruchu naukowego i społecznego z kraju i z zagranicy.

Mniemamy, że pismo, które powyższy program opracowywać będzie starannie, ze szczególnym względem na bieżące nasze potrzeby, — nie będzie zbyteczne.

Nie podajemy utartym zwyczajem szeregu nazwisk ludzi więcéj lub mniéj zasłużonych i znanych na polu piśmiennictwa, jako stałych naszego pisma współpracowników. Nazwisko bowiem nie zawsze jest pewną i trwałą rękojmią wartości dzieła. Naszem zaś staraniem będzie, nie pokrywać prac miernych płaszczykiem uznanéj powagi, trzymając się téj zasady, że rzecz *sama* zalecać się winna. Zapewnić atoli możemy, że w szerokiem kole naszych współpracowników znajduje się liczny zastęp sił młodych, zdolnych, a ochoczych do pracy, garnących się do niéj z zapałem i energiją. Współpracowników naszych staraliśmy się również pozyskać wśród grona ludzi zasłużonych w dziedzinie nauki, ludzi przekonań stałych i zgodnych.

Oto cel, środki i zadanie **Niwy**, na któréj Redakcyja chciałaby posiać jak najlepsze ziarno. Do siejby téj uprzejmie zaprasza wszystkich, którym szerzenie nauki, szerzenie zdrowych pojęć leży na sercu.

Przystępujemy do wydawnictwa **Niwy** z postanowieniem pokonania wszelkich przytrafić się mogących przeszkód. Śmiało też patrzemy w przyszłość, a zwracając się do ogółu o szczere nas poparcie, sądzim, że nie będziemy głosem wołającego na puszczy.

Redakcyja Niwy.

Niwa w formacie i na papierze niniejszego prospektu, w objętości 3 do 5 arkuszy druku, licząc arkusz po 8 stronic czyli 16 szpalt, wychodzić będzie dnia 1-go i 15-go każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		w Królestwie i Cesarstwie: (włącznie z przesyłką pocztową)	
Rocznie . . .	**rs. 6**	**Rocznie** . . .	**rs. 7 k. 50**
Półrocznie . .	**„ 3**	**Półrocznie** . . .	**„ 3 „ 75**
Kwartalnie . .	**„ 1 k. 50.**	**Kwartalnie** . .	**„ 1 „ 87½**

Prenumerata z Prus pobiera się w stosunku **7** tal. i **15** sil. gr.; a z Austryi **12** złr. **50** cen.

Drobne pieniądze można przysyłać markami pocztowemi.

Zamieszkali w Warszawie prenumeratorowie za odnoszenie do domu numerów **Niwy** nic nie dopłacają.

Skład główny i ekspedycyją Niwy, przyjęła na siebie znana

firma księgarska

MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie

ulica Nowy Świat Nr. 67, (nowy) naprzeciwko posągu Kopernika,

która to Księgarnia załatwia wszelkie interesa Redakcyi **Niwy** tyczące się, gdzie też listy, pieniądze i rękopisma adresować lub wręczać należy.

Niwę prenumerować można w powyższéj Księgarni, oraz we wszystkich Księgarniach krajowych i zagranicznych, i w Kantorach pism peryjodycznych w Królestwie i Cesarstwie.

Zamieszkali na prowincyi dla uniknienia zwłoki w odbieraniu numerów **Niwy**, raczą prenumeratę nadsyłać wprost do Redakcyi pod podanym wyżéj adresem.

REDAKTOR i WYDAWCA

Julijan Schönman.

Mag. fil. i Kand. Pr.

Дозволено Цензурою. — Варшава 14 (26) Октября 1871 года.

w Drukarni Karola Kowalewskiego przy ulicy Królewskiéj Nr. 1066 *b* (23).

79

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE,
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3)

W. 28/10 72.

Szanowny Panie.

Mówiłem z Ungrem o Pańskim interesie. Ale niestety! jest to artykuł ciężki, na którego pokupność wcale liczyć nie można; a przytem drukarnia Ungra tak teraz zajęta różnemi nakładami, że nowego podjąć się nie może.

Co do Humoreski, postaram się druk jej przyśpieszyć, chociaż nie obiecuję aby wypłynęła przed Nowym rokiem.

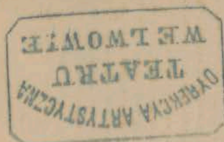
Z poważaniem

Ludwik Jenike









87

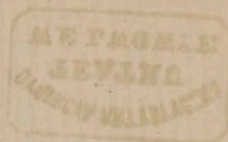
Lwów. dnia 30. Lipca 1873 roku

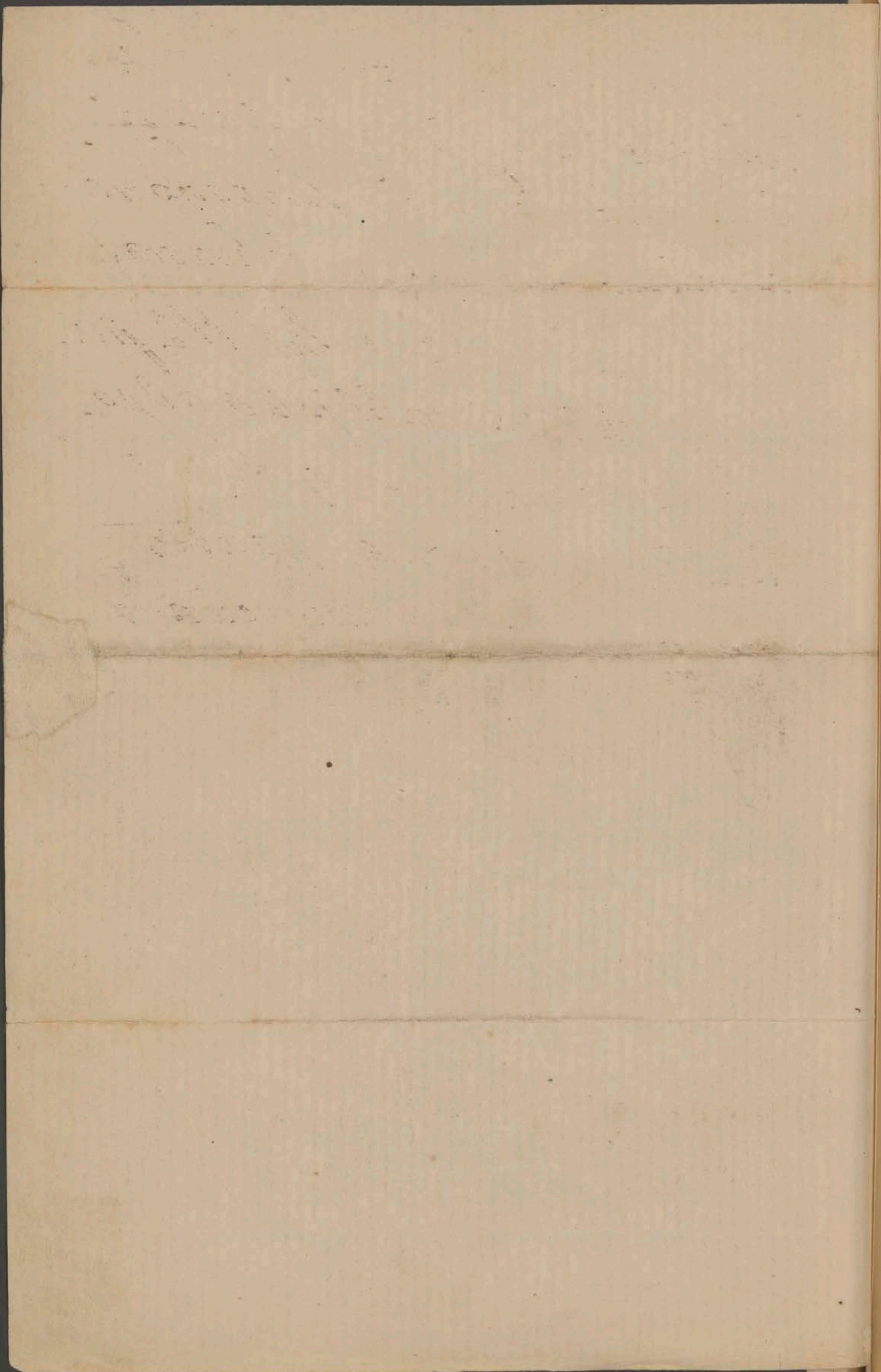
Wielmożny Panie!

„Morowy kawaler" mający tyle powodzenia na scenach teatrów warszawskich, pragnę aby i we Lwowie był przedstawiony.
Upraszam Wielmożnego Pana abyś w łaskawości Swej zechciał mnie powiadomić listownie czy Szanowny Pan Dobrodziej udziela pozwolenia dla mojej dyrekcyi do przedstawienia tego utworu,- zarazem czy żądana będzie jaka prenumeracya.
Z pełną wiarą czekam przychylnej odpowiedzi i kreślę wyrazy poważania Sługa

Eugen Cetner

Adres
Eugenjusz hr. Cetner
Lwów (: Galicya :)
w gmachu Hr. Skarbka





Wielmożny panie Dobrz:

Gdy w sezonie letniem stosunki teatralne są niekorzystne, my jak zwykle, od komedyi 1aktowej autorom od 10f. do 30f. tylko pła=cimy ośmieliłem się proponować Wielmożnemu panu to honorarium.

Uprzejma prośba by Wm pan raczył jak najrychlejszą odpo=wiedzią mię zaszczycić - pieniądze odwrotną pocztą na miejsce przeznaczenia ode=

Stare będą.

Załączając wyrazy
wysokiego szacunku
najniższy sługa

Eugen Cetwicz.

Lwów dn. 14/8. 873. —

85

Lwów dnia 24. Września 1873.

Szanowny Panie!

Według umowy Dyrekcja odsyła Szanownemu Panu honorarium w kwocie 20 złr za jednoaktową komedyjkę p. t. Marcowy Kawaler. –

Z wysokiem szacunkiem

[illegible]

87



Poznań 6/II [?] 74.

Szanowny Panie.

Dyrekcya teatru polskiego w poznaniu przystąpi za zapłaceniem P. Blizińskiemu honorarjum 30 rubli za pozwolenie grania jego komedyi „Przezorna [?] Mama”. Udaję się więc do Pana Dobrodzieja z prośbą, o rozkazanie przepisania takowej z nadmienieniem że jako [?] pieniądze pod Pańskim adresem będą wysłane, z prośbą o wysłanie dyrekcyi teatru w ~~P~~oznaniu tejże [?] komedyi w jak najkrótszym czasie. Przy tej sposobności proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku

A. Tyszel [?]

W. Bliziński

24/1 874.

89

Szanowny Panie Józefie!

Pisałeś do mnie o honorarium od Koźmiana, wyegzekwowałem za Kawaler Mirowy 25. złotych czyli 15. rubli, że jednak jest 1. ~~[illegible]~~ agio na monecie zmianie, więc WW Gebethner i Wolff wypłacą panu 16. rubli. — Jestto największa tantyema którą udało mi się wyrwać z gardła dyrektora, bo tutejsze dyrekcye z zasady nie płacą tantyem i wierzaj że bez mego wstawiennictwa, trudno byłoby mówić o tem.

Piszesz w liście z 15 Lipca r.z. że masz dla mnie porozrywane tytuły broszur i katalogów, nie [illegible] mnie obiecałeś Pan przysłać tytułów, skończyło się na obietnicy. Żądam bez pardonu, abyś przysłał.

Długi pańskie względem mnie sięgają pory dawniejszej.

Listem z 8. Stycznia 1865 do dato [illegible]

Listem z 9/1 Stycznia 1865. żądałeś interwencyi mej, którą Panu przyrzekłem zadość czyniąc listowi z Otwocka z d. 23 Lipca 1864. r. —

Było między innemi o ułatwianie pierwszego wydania Sztuki pańskiej napisanej r. 1862 p.t. Kto da więcej! Kujawiacy [illegible] [illegible] tej mi wręczyli.

Otóż wtedy z archiwum w Otwocku [illegible] byłby mi się zdał, do programu Dyalogu, który Joas tragedya grana w Bibliotece Jagiellońskiej. Drugi nie masz w Radziejowie 1765. rękopiśmie: [illegible], jak pan zbierane.

Czy w tym kierunku pracujesz dalej, czy nie mógłbyś co wypracować dla Sprawozdań akademii Umiejętności.

Widzisz Pan do czego zmierzam. Od dwóch miesięcy stare druki i broszury ściągam dla biblioteki Jagiellońskiej. Ze starych szpargałów i rękopisów opracowuj Księgarzy lub co bądź stosownego dla akademii nauk.

To ci nie przeszkodzi pisać komedye, tylko nie w guście Kiewerta Marcowej. Są sytuacye w życiu, o których się nie mówi w towarzystwie a tem mniej na scenie daje. Niezmiernie więcej podobała mi się pańska komedya w r. 1869. drukowana w Gazecie polskiej. Dałem ją onegdaj Skorupce i Koźmianowi do grania, ale odmówili.

Nie miałeś Pan pewno obywatelstwa na scenie, dlatem ci je wyrobić przed 4. laty, choć mnie o to nie prosiłeś. Nie udało się.

Zatem pomnij i na obowiązki względem mnie a tem samem względem akademii.

Adresu swego nie dałeś mi Pan.

Zostaję zawsze ten sam.

Estreicher

A czy notaty teatralne mi odesłałeś?..



REŻYSS. TEATR.

90

Szanowny Panie!

Wdzięczny jestem za pamięć. Po odebraniu listu pańskiego, w tej chwili widziałem się z panem Tyblem i ten oświadczył mi że pieniądze już muszą być doręczone p. Łopaciński, ponieważ wysłał je parę dni temu.-
Przezornej Mamy- jeszcze nie graliśmy, ale wkrótce to nastąpi.-
Marcowy kawaler, zyskał tu wielkie powodzenie- ale to wtenczas kiedy Ta-włowną grała Bajerowicz Apolonja (przy-jechała z Lublina) po niej podjęła się grać Mikulska (z artyst. Operetki)- co było ogromne fiasco!... do tego stopnia żeśmy musieli Marcowego na pewien czas schować głęboko do biblioteki.- Obecnie zaś p. Hen-nian (z dr. teatr.) zapragnęła Tawłowej i Marcowego dajemy w przyszłym tygodniu.-
Obsada reszty ról jak następuje:
p. Ignacego Ja- Ekonoma; Zamojski- Heljodora.- Werner- Guwernantkę; Mo-solowska.- Zamojski i Werner, arty-

się z Krakowa. — Notabene Sumowski
będzie 1y raz grać Ekonoma w Mar-
cowym — dawniej grywał go — Sobol-
ski — ten wyjechał wraz z Rajcza-
nim do Lublina. —
Po przedstawieniu Wrzosowej Mamy
jeżeli będzie życzeniem pani: Pana
mogę nadesłać recenzję z tej sztuki.
W każdym razie jestem przekonany
że otrzyma Wrzosowa, podobnie
pochlebną i słuszną krytykę — jak Mar-
cowy na to zasłużył — tutejsze pism-
a o nim z wysokiem uznaniem obszer-
nie rozpisywały się. — Zatem na-
wet że w tej chwili nie znam po-
trzeby 1ej recenzyi ~~po~~ Marcowego.
Miło mi przy sposobności p: Panu
przesłać fotografję moją, w roli
p. Ignacego, — w chwili kiedy ubra-
ny jest do Topolina — mówiąc: "A ty
zmora czego bierzesz?" —
Co do Wilka w owczej skórze — rozmówię
się z p. Jaraczewskim — który jest w tym
momencie nie obecny w Poznaniu
i będę chciał Wilka zwabić do nas — rze-
czą, drogą tą samą, jak Wrzosową
Mamą. — Powodzenie sztuki tu
nie bardzo okazałe — dyrekcyja z tego ty-
tułu musi dosyć do płacić dogadz-

Lecz często się dzieje że przychód nie
pokrywa rozchodu — Opera zjada,
a potem jest wiele osób, którzy
tylko kochają 15-o i 1-o lecz nie
sztukę.— Na liczbę jest tego ro-
bactwa u nas dosyć — ale do grania
to ledwo b. o najwyższej 7 osób
~~za~~ których można być pewnym.
Tym sposobem więc kiedy teatr
porządnie długo utrzymać się
nie może, — bo źródła by się
przebrały o które ciągle dokładać.
To jeszcze i tak łaska Boska że mamy
dyrektorem pana który jest cie-
pły, bo inaczej tobyśmy śpie-
wali Tadeusza.—
Publiczność, n.p. radaby jak najczę-
ściej bywać w teatrze, ale kiedy
książnie jakie kłopoty jej nie dotyczą-
i tak: Tolus upadł — z Arcybiskupa
ciągle musi kontrybucję płacić,
z każdym dniem bankructwo —
~~licytacyje~~ i t. p. — Jednym
słowem szlachta Wielkopolska
zostaje w smutnem obecnie poło-
żeniu, to jej i nie dziwić, jeżeli tylko
kiedy niekiedy zobaczy teatr.

którego moją klauzą – mam honor
przesłać Wmu Panu wyrazy wyso-
kiego szacunku – oraz jeszcze raz
podziękować Mu za łaskawą pa-
mięć – przyjemnie było by mi gdy-
by Sz. Pan wyrobił mi protekcyę
w Redakcyi Świątecznego – że gdy-
bym miał jaki dowcip lub coś
podobnego, zostało umieszczonem
w Świątecznym, – a u nas materyi
w tym rodzaju nie brak. –

Jeszcze raz załączam moje
poważanie i ukłon dla Szano-
wnego Pana. –

Sługa

Poznań
d. 31/1 74 r.

Jn Cybulski –

Wzb. Bliziński Józef
w Księg. Gebeth. i Wolffa,
lub w Redak. Kuryer Świątecz
na Tłomackiem w 6. hotelu
wileńs.

Szanowny Panie.

Na ostatni list odpisuję Panu, że mówiłem z Koźmianem o drugiej Pańskiej Komedyi i zrobimy wszystko do jej odegrania, Kotkę Lubowskiego oddałem mu.
Co się tyczy tutaj zajęcia, o tem ani myśleć. Miałem atoli na widoku jakie zajęcie Pana. Tworzy się tu dzie pismo polit. literackie od mies. Lipca. Zakłada je Stef. Buszczyński i Hulaniecki. — Otóż wskazałem im Pana jako stałego korespondenta. — Mógłbyś zbierać obrazki życia literackiego, zająć po redakcyach, ruchu ekonomicznego w kraju — mógłbyś dostarczyć.
Pismo będzie poważne, spokojne, i bez namiętności politycznych. Deklamacyi i miotania się bezsilnego wyrzeka.
Bądź więc przygotowany, że Pana wezwią, o udział.
Swoją drogą skoro Pan masz kilka przedmiotów głębszej treści,

jeśli to jest mianowicie dotyczącego języka polskiego, prowincyonalizmów, synonimiki i t.p., tu w szybkiej gonię i pośpiech. Akademia rozpoczęła także i w tym cięższe, tem chętniej przyjmie, a choć nagrodę przemyślna nie dzisiaj, to jednakże i ona znaczy coś, a umieszczenie w Rozprawach, daje niejaką rękojmię naukowości pracownika.

Zostaję z poważaniem

Estreicher

Poznań 2/1 74

93



Szanowny Panie!

Mam zaszczyt przesłać załączonie Rs. 30 z prośbą o jaknajspieszniejsze nadesłanie exemplarza Onegorniej Mowy. Przy tej sposobności proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku

[illegible]

17

95



Kochany Józefie!

Odebrawszy Twój list i przeczytawszy spieszę się z odpowiedzią na takowy, że niecierpliwie pragnąłbym bliżej się z takiemi danemi zapoznaniu i kolekcji. Nie wiem wreszcie czy chęć z możnością zawsze w parze idą. W każdym razie przyglądajmy się porozumieć, może się natrafi jaka sposobność, z której korzystać będzie można. Zechciej przeto mnie odwiedzić.

Jestem zwykle w domu między 5ą a 6ą wieczorem, albo w biurze Warsz. Tow.wa Ubezpieczeń, z rana od 11ej do 12ej.

Szczerze przywiązany
Edward Lee

3/2 74

97

Warsz. 16 marz. 1874

Szanowny panie.

Podług wskazanego przez pana adresu p. Maksymiljan Celiński otrzyma kwitek z bieżącego kwartału. Opóźnienie jest winą kłopotów administracyjnych nieodzownych od początku każdego kwartału przy tak licznej prenumeracie jak nasza.
Z należnego panu honorarium pobraliśmy dwa ruble resztę pozostawiamy do rachunku tem bardziej że w tych dniach ma być drukowany drugi felijeton Pański pod tytułem Pasierb za który należność się wypłaci. Prosimy usilnie o dalsze współpracownictwo. Jeśli pan woli należność mieć być wysyłaną pocztą pod pańskim adresem raczy pan nas o tem zawiadomić a w każdym razie nie zapomina pan o naszym i przyślij co tam wyjdzie z pióra. Pańskie artykuły będą nam bardzo pożądane.

Z wysokiem poważaniem

WSzymanowski

99

Szanowny Panie i Dobrodzieju! —

Jeszcze raz ponawiam moję prośbę o pozwolenie mi egzemplarza „Przezornej Mamy" — Chciałbym koniecznie grać tę sztukę w Ciechocinku tembardziej w sezonie drugim, kiedy jest intelligencja w kąpielach. —
Wczoraj graliśmy Marcowego — sztuka bardzo podobała się! —
Oczekuję łaskawej odpowiedzi
Zostaję z uszanowaniem —

Sługa

J. Hybulski

Ciechocinek
dn: 15/7 74r.

101

Szanowny Panie!

Z miłą chęcią przyjmuję propozycję Pańską. Ze względu na niedogodność mieszkania nie śmiem Szanownemu Panu proponować rozmowy u mnie, gotów jestem przyjść do Szanownego Pana, jeśli to nie sprzeciwia się Jego zamiarom. Mam czas wolny jutro między godziną 3a i pół a 8a wieczorem. Odpowiedzi oczekuję.

Z prawdziwym szacunkiem

Stanisław Rzewuski

d. 30 grudnia 18/8r.

8/1 875

Szanowny Panie!

Na pismo z 16. Grudnia odpisując, donoszę Panu iż zakommunikowałem propozycyę udziału, Komisyi językowej, i propozycyę pracy przyjęto oczywiście wielce ochoczo. Chciej pan, zatem w tym względzie znieść się bezpośrednio z przewodniczącym P. Fryder. Skoblem Prof. Uniwers. (mieszka w Rynku) lub z Sekretarzem Komisyi Adamem Bełcikowskim (mieszka na Piasku) (lub adresować w Akademii Umiejęt.). Na ich ręce chciej przesyłać materyały opracowane, o porozumieć się o dostarczanie innych.

Za uzupełnienia wielce dziękuję — skorzystam z nich. Hrehorowicza nie znalazłem w bibliografii, bo to mylka zamiast Jur. K. Grzegorowicz.

Co tylko ciężko uczone, to dla akademii gor- szy. Chętnie przyjmą i zapłacą choć skromnie ale zawsze jako tako.

Czekam przyjazdu do Krakowa.

Zostaję zawsze ten sam

Małecki









Wielmożny

Pan Józef Bliziński



w/ Warszawie

Nowolipki N. 15.



105



Kochany Panie Józefie!

Wczoraj nie byłem jeszcze gotów z Moskowemi Swatami. Przyjdę dziś o godzinie 5ej, jeżeli godzina dobra. Proszę przez Pana oddawcę niniejszego dać mi odpowiedź ustną: czy przyjść czy nie? Chciałbym spostrzeżenia moje nad M. S. kochanemu Panu udzielić przy zwrocie rękopismu.

Wasz

Stanisław Wrzeniński

d. 19/4 75.

107



Szanowny Panie!

Przeszłej zimy miałem zaszczyt poznania Wgo Pana w Warszawie. Obecnie nadarza mi się sposobność korzystania z tej zaszczytnej dla mnie znajomości, ponieważ objąłem kierownictwo artystyczne lwowskiej sceny i uważam za obowiązek pozyskać dla Lwowa utwory Sz. Pana. Jeżeliby Sz. Pan zgodził się na moją propozycję, to proszę o przesłanie mi swych komedyi wraz z warunkami, pod którymi mogłyby być przedstawione.

Z najgłębszem poważaniem

11/6 75

Stanisław Dobrzański

Teatr No 59.



109

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO I WĘDROWCA

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 16 Czerwca 1875 r.

Wielmożny Bliziński

w Miejscu

Niniejszym mam honor donieść W. Panu, iż jutro t. j. we Czwartek do godziny 10ej rano oczekiwać Go będę, a to w celu osobistego porozumienia się z W. Panem w wiadomym Mu interesie, przyczem pozostaję

z uszanowaniem

J. Unger

111

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO I WĘDROWCA

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 26 Czerwca 1875 r.

Wielmożny Bliziński

w Miejscu

Przy niniejszym mam honor przesłać W. Panu manuskrypt z prośbą o ułożenie w właściwym porządku wszystkich powieści i o jak można najprędsze zwrócenie takowego a polecając się nadal Jego pamięci pozostaję

z uszanowaniem

Unger

112 a

Лит. 3. 2.



ТЕЛЕГРАФЪ **ВЪ** [illegible]

27/4 мѣсяца 1875 года.

Изъ Lemberg Телеграмма № 57

РАЗРЯДЪ.	СЧЕТЪ СЛОВЪ.	ПОДАНА.				СЛУЖЕБНЫЯ ОТМѢТКИ.
		число.	часъ.	мин.	по пол.	
	16	4	6.		[illegible]	[illegible]

Blizinski Nowolipki № 15
Warszawa. Pieniądze są u
Gebethnera na przesyłkę
czekam z niecierpliwością
Stanisław Dobrzański

Вѣрно. [illegible signature]

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
we Lwowie.

Lwów dnia 31/VIII 1875

Szanowny Panie!

Najchętniej przystajemy na propozycję WPana, chociaż, muszę uprzedzić, jest to z Jego niekorzyścią. Pieniądze otrzyma WPan za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa, bo przesyłka pocztowa bardzo długo a WPanu na pospiechu zależy.

A teraz po załatwieniu interesu muszę powinszować WPanu sukcesu. Komedja pańska rozentuzjazmowała spokojnych Lwowian i stał się fakt dziwny, bo na pierwszem przedstawieniu było pusto, na drugiem więcej a na trzeciem teatr był pełny. Takiego tryumfu jeszcze żaden autor nie dożył, ale tego muszę WPanu powtórzyć iż na zwróceniu się tantjemy ile wyjdzie, bo Komedja ta jest obecnie perłą naszego repertoaru. Z niecierpliwością oczekuję nadesłania przyobiecanych jednoaktówek a przedewszystkiem owej większych rozmiarów Komedji o której WPan jeszcze w Warszawie mi wspominał.

Załączam recenzje dwóch nieprzyjaznych

teatrowi dzienników, aby WPan przekonał
się, że przedstawienie było staranne. Naj-
szczęśliwszym byłbym jednak gdyby WPan
odwiedził nas we Lwowie – sądzę, że
pobyt Pański we Lwowie zostałby się nam
i WPanu miłem wspomnieniem na przy-
szłość.

Racz Szanowny Panie przyjąć wyrazy
prawdziwego szacunku

życzliwy

Stanisław Dobrzański

REDAKCYA
GAZETY LUBELSKIÉJ.

N. 10.

Lublin, d. 7 Października 1876

115

Wielmożny Panie!

Z dniem 1 Stycznia r. 1876 rozpoczynamy wydawnictwo „Gazety Lubelskiéj” zakres i dążność któréj objaśni dołączający się przy niniejszym prospekt. Upraszamy o łaskawe przyjęcie współpracownictwa i nadesłanie warunków pod którémi takowe zaofiarowane nam być może. Redakcyja pragnie gorąco aby materiały przed Grudniem — na numer pierwszy były przygotowane, dla tego też śmiemy upraszać o nadesłanie pracy Swéj przed czasem pomienionym.—

Z prawdziwym Szacunkiem

Leon Zaleski

116

Lublin 10 dnia października 1870 r.

Szanowny Panie.

Pan Leon Zalewski, redaktor nowo założonej Gazety Lubelskiej, wiedząc że bliska mnie łączy z W. Panem znajomość — prosił, bym te słów kilka napisał, w nadziei, że choć w części przyczynią się do pozyskania pismu zaszczytnego współpracownictwa pańskiego. Nie mogąc jednak przypisywać sobie nawet najmniejszego wpływu na decyzję pańską w tym względzie — czyniąc wszakże zadosyć życzeniu p. Zaleskiego, uprzedzam Szanownego Pana, że Gazeta już ma zapewnione liczne grono współpracowników poważnych, tak w mieście, w Warszawie jak i w Kraju całym; zakres jej przytem dość obszerny, niezamknięty w granicach li tylko interesów prowincji, jak Kurjer obecnie, — zdaje się że potrafi wzbudzić interes ogólniejszy. Sądzę przeto, że prócz korzyści jakie pismo z powodu uzyskania sobie pióra pańskiego odniesie — również i Pan dla prac swoich dość korzystną lokacyę w

szpaltach Gazety znajdzie.

Zresztą, p. Zaleski pełen jest dobrych intencji, a i kapitał do dalszego ~~prowadzenia~~ rozwijania pisma posiada odpowiedni; utrzymanie się jednak bogatego programu, zależy głównie od poparcia panów literatów, zwłaszcza najwybitniej w literaturze naszej znanych. Mam przeto nadzieję, że Szanowny Pan do dobrego dzieła rękę swą przyłożyć zechce.—

List redaktora i program przy niniejszym załączone, objaśnią o szczegółach.

Trapszo 18 b. m. do Lublina zjeżdża. Jeżeli przeto projekt spektaklu familijnego nie upadł jeszcze; w takim razie, racz Szan: Pan na Bobrowskiego wpłynąć, by „synalka" swego przysłał, choćby na moje ręce, (co zdaje się lepiej) a ja dopilnuję staranności wystawienia.

Adres mój obecnie: Rokitno p. Lubartów, za tydzień zaś, adresować proszę do Red. Gaz. Lub.– Królewska 207.

Pełen szacunku i uznania pozostaję

sługą życzliwym

Zygmunt Sarnecki

PROSPEKT

NA WYDAWNICTWO PERJODYCZNE

POD TYTUŁEM

GAZETA LUBELSKA

PISMO ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE,

mające wychodzić w Lublinie od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 187⁵/₆ roku

TRZY RAZY W TYGODNIU,

TO JEST:

w Poniedziałki, Środy i Piątki

W FORMACIE NINIEJSZEGO PROSPEKTU.

Gubernia Lubelska uposażona od natury w bogate źródła produkcyi roślinnéj i zwierzęcéj, w ziemie żyzne, bujne łąki, obszerne paswiska, zbywała dotychczas płody swoje w stanie surowym na odległych placach targowych. Przyczyny jéj przemysłowego i handlowego zastoju były: zbyt obszerne gospodarstwa rolne, małe stosunkowo do przestrzeni zaludnienie, utrudniona kommunikacya. Położenie zmienia się: przeobrażenie stosunków włościańskich, rozparcelowanie większych posiadłości ziemskich, ułatwiona w bliskiéj przyszłości kommunikacya, skupiają i popychają na drogę postępu gospodarstwa rolne, zwiększają ludność, podnoszą kredyt, ożywiają ruch handlowy. Wsie i folwarki zabudowują się, wzrastają miasta, rękodzielnie zwiększają swe warsztaty, powstaje wreszcie kilka znaczniejszych fabryk, na niepraktykowaną tu dotychczas urządzających się skalę. Wszędzie widzimy zwrot ku pracy i postępowi.

W takim stanie rzeczy, nie zbytecznem będzie istnienie miejscowego organu, któryby szybko zaznajamiając mieszkańców z rozporządzeniami Władz Rządowych, z rozwojem instytucyj rolnictwu i przemysłowi w pomoc przychodzących, badał i odzwierciedlał miejscowe stosunki ekonomiczne, ogniskował prace pojedyncze, wskazywał to co nauka i doświadczenie innych do racjonalnego postępu rolnictwa i przemysłu wniosły, ułatwiał i wskazywał miejscowéj produkcyi warunki i sposoby zbytu.

Zadaniem pisma naszego będzie zadosyć uczynić powyższym wymaganiom. Skalą mierzącą rozwój ekonomiczny są cyfry statystyczne, poświęcimy też im oddzielną rubrykę.

Jakkolwiek nie pragnęliśmy w piśmie naszem umieszczać obszernych sprawozdań politycznych, że jednak fakta polityczne oddziaływają na przemysł i handel, nie mogąc rubryki téj zupełnie pominąć, ograniczymy takową do jak najtreściwszego przeglądu. Fakta większéj doniosłości otrzymywać będziemy z Warszawy drogą telegraficzną, takąż równie drogą udzielone nam będą wiadomości o znacznych a niespodziewanych zwiększeniach lub też obniżeniach cen produktów i kursów papierów procentowych.

Ponieważ życie towarzyskie, zbliżenie się osób i stanów wpływa na rozwój stosunków towarzyskich, a to podnosi poziom umysłowy, to też w dziale literackim dawać będziemy kronikę miejscową ważniejszych wydarzeń, wiadomości i sprawozdania o ruchu społecznym i naukowym — o zakładach niższych i średnich, jak niemniéj o teatrach, koncertach, odczytach i t. p. tudzież wzmianki bjograficzne o ludziach, którzy prowincyi swéj zasłużyć się potrafili.

Odcinek poświęconym będzie artykułom różnéj treści, mogącym zainteresować mieszkańców Gubernji, oraz utworom lżejszym jak poezya, powieść i t. p.

Samo przez się rozumie się, że nie wszystkie poddziały programu w każdym numerze pisma, mogą być reprezentowane. Czas i okoliczności pokażą, któremu z wymienionych działów trzeba będzie dać przewagę nad innemi.

Ogłoszenia i doniesienia na ostatniej stronnicy, a przy ich większéj liczbie, na oddzielnych dodatkach pomieszczane będą.

Gazeta Lubelska zatem posiadać będzie następujący przez Władzę zatwierdzony

PROGRAM.

DZIAŁ I-szy	Wiadomości i rozporządzenia Rządowe. Uchwały i postanowienia instytucyj kredytowych, bankowych, assekuracyjnych i innych w pomoc rolnictwu i przemysłowi przychodzących, oraz rozwój tych instytucyj.
DZIAŁ 2-gi	Opisy gospodarstw postępowych, zakładów fabrycznych i przemysłowych, oraz warsztatów rękodzielniczych Gubernji Lubelskiéj.
DZIAŁ 3-ci	Artykuły, sprawozdania i wiadomości dotyczące miejscowego rolnictwa, przemysłu i handlu. Stosunek tychże do innych Gubernij i do ogólnego ekonomiczno-handlowego ruchu całego kraju.
DZIAŁ 4-ty	Wiadomości z nauk stosowanych do rolnictwa i przemysłu.
DZIAŁ 5-ty	Kursa monet i papierów publicznych, ceny produktów i inne wskazówki zbytu i handlu.
DZIAŁ 6-ty	Statystyka miejscowa i porównawcza.
DZIAŁ 7-my	Treściwe wiadomości polityczne.
DZIAŁ 8-my	Kronika miejscowa.
DZIAŁ 9-ty	Korrespondencye.
DZIAŁ 10-ty	Odcinek — artykuły różnéj treści interes miejscowy obudzić mogące, poezya i powieść.
DZIAŁ 11-ty	Ogłoszenia i doniesienia.

Liczne grono współpracowników, tak w Lublinie, jak i w różnych punktach Gubernji zamieszkałych, zapewnia możność dokładnego opracowania działów, programem objętych, gdy żadne jednak pismo, a tem bardziej pismo prowincjonalne bez poparcia ogółu zadania swego wypełnić nie może, składając przeto Wam, Szanowni Lublinianie, niniejszą zapowiedź pracy naszéj i oświadczając, że nie będziemy szczędzili trudu dla Was i dla téj społeczności śród któréj wzrośliśmy i którą całem ciepłem serca naszego miłujemy, ufni jesteśmy, że również sercem, po matczynemu przytulicie to nowo narodzone na Waszéj ziemi dziecię,

. . . . a, jako kto może
Do ogólnego dobra niechaj dopomoże.

Cena Prenumeraty.

Kwartalnie rs. **1**, z przesyłką pocztową rs. **1** kop. **35**.
Za egzemplarz pojedynczy kop. **5**.

Prenumerata od chwili ogłoszenia Prospektu będzie przyjmowana w Redakcyi przy ulicy Królewskiéj № 207, oraz

w Kantorze Informacyjnym W. Sierocińskiego,
„ Księgarni W. Arcta,
„ Cukierniach WW. Semadeni,
„ Drukarni i Składzie materjałów piśmiennych W. Kossakowskiéj.

Lublin dnia 13 (25) Września 1875 roku.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny LEON ZALESKI.

Дозволено Цензурою. Druk Wł. Kossakowskiego.

118a

Szanowny Panie
Józefie,

Niepewny czy was w ciągu dnia zastanę, bardzo a bardzo proszę abyście raczyli dziś do mnie wstąpić między 12 a 1szą w b. pilnym i ważnym interesie

Niedziela T. à v.

Październik 1875 r.

J. Romanowicz



Szanowny Panie

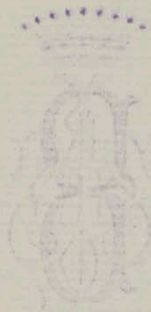
Spotkać się możemy dziś wieczorem u Kiesrota – gdzie zapewne będzie także p. Sienkiewicz –

Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać wyrazy wysokiego poważania

Z. Kamińsky

Poniedziałek

1875 r.



REDAKCYA
GAZETY LUBELSKIEJ
W LUBLINIE
przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 183.

dnia 6 Mca Grudnia 1875 r

№ 166.

Szanowny Panie!

Podczas krótkotrwałej bytności mojej w Warszawie przy końcu zeszłego miesiąca, mimo usiłowań przedstawienia się Szanownemu Panu, nie mogłem tego uskutecznić; nie zastawszy Go kilka krotnie w mieszkaniu. Uprosiłem Pana Zygmunta Sarneckiego ażeby prośbę moją Szanownemu Panu przedstawił i takową niniejszem listownie ponawiam o przyjęcie współpracownictwa w Gazecie Lubelskiej, a przedewszystkiem o nadesłanie przed rozpoczęciem jej wydawnictwa, to jest przed Nowym Rokiem powieści, mogącej ozdobić 10 do 20 numerów odcinka. Mam nadzieję że Szanowny Pan prośbie tej odmówić nie raczy — warunki przyjmę chętnie podług zasad pism Warszawskich. Oczekując łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy najgłębszego szacunku.

Leon Zaleski

PROSPEKT

NA WYDAWNICTWO PERJODYCZNE

POD TYTUŁEM

GAZETA LUBELSKA

PISMO ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE,

mające wychodzić w Lublinie od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 187$^{5}|_{6}$ roku

TRZY RAZY W TYGODNIU,

TO JEST:

w Poniedziałki, Środy i Piątki.

Gubernia Lubelska uposażona od natury w bogate źródła produkcyi roślinnéj i zwierzęcéj, w ziemie żyzne, bujne łąki, obszerne pastwiska, zbywała dotychczas płody swoje w stanie surowym na odległych placach targowych. Przyczyny jéj przemysłowego i handlowego zastoju były: zbyt obszerne gospodarstwa rolne, małe stosunkowo do przestrzeni zaludnienie, utrudniona kommunikacya. Położenie zmienia się: przeobrażenie stosunków włościańskich, rozparcelowanie większych posiadłości ziemskich, ułatwiona w bliskiéj przyszłości kommunikacya, skupiają i popychają na drogę postępu gospodarstwa rolne, zwiększają ludność, podnoszą kredyt, ożywiają ruch handlowy. Wsie i folwarki zabudowują się, wzrastają miasta, rękodzielnie zwiększają swe warsztaty, powstaje wreszcie kilka znaczniejszych fabryk, na niepraktykowaną tu dotychczas urządzających się skalę. Wszędzie widzimy zwrot ku pracy i postępowi.

W takim stanie rzeczy, nie zbyteczném będzie istnienie miejscowego organu, któryby szybko zaznajamiając mieszkańców z rozporządzeniami Władz Rządowych, z rozwojem instytucyj rolnictwu i przemysłowi w pomoc przychodzących, badał i odzwierciedlał miejscowe stosunki ekonomiczne, ogniskował prace pojedyncze, wskazywał to co nauka i doświadczenie innych do racjonalnego postępu rolnictwa i przemysłu wniosły, ułatwiał i wskazywał miejscowéj produkcyi warunki i sposoby zbytu.

Zadaniem pisma naszego będzie zadosyć uczynić powyższym wymaganiom. Skalą mierzącą rozwój ekonomiczny są cyfry statystyczne, poświęcimy też im oddzielną rubrykę.

Jakkolwiek nie pragnęliśmy w piśmie naszem umieszczać obszernych sprawozdań politycznych, że jednak fakta polityczne oddziaływają na przemysł i handel, nie mogąc rubryki téj zupełnie pominąć, ograni-

czymy takową do jak najtreściwszego przeglądu. Fakta większéj doniosłości otrzymywać będziemy z Warszawy drogą telegraficzną, taką równie drogą udzielone nam będą wiadomości o znacznych a niespodziewanych zwiększeniach lub też obniżeniach cen produktów i kursów papierów procentowych.

Ponieważ życie towarzyskie, zbliżenie się osób i stanów wpływa na rozwój stosunków towarzyskich, a to podnosi poziom umysłowy, to też w dziale literackim dawać będziemy kronikę miejscową ważniejszych wydarzeń, wiadomości i sprawozdania o ruchu społecznym i naukowym — o zakładach niższych i średnich, jak niemniéj o teatrach, koncertach, odczytach i t. p., tudzież wzmianki bjograficzne o ludziach, którzy prowincyi swéj zasłużyć się potrafili.

Odcinek poświęconym będzie artykułom różnéj treści, mogącym zainteresować mieszkańców Gubernji, oraz utworom lżejszym jak poezya, powieść i t. p.

Samo przez się rozumie się, że nie wszystkie poddziały programu w każdym numerze pisma, mogą być reprezentowane. Czas i okoliczności pokażą, któremu z wymienionych działów trzeba będzie dać przewagę nad innemi.

Ogłoszenia i doniesienia na ostatniéj stronicy, a przy ich większéj liczbie, na oddzielnych dodatkach pomieszczane będą.

Gazeta Lubelska zatem posiadać będzie następujący przez Władzę zatwierdzony

PROGRAM.

DZIAŁ I-szy	**Wiadomości i rozporządzenia Rządowe. Uchwały i postanowienia instytucji kredytowych, bankowych, assekuracyjnych i innych w pomoc rolnictwu i przemysłowi przychodzących, oraz rozwój tych instytucji.**
DZIAŁ 2-gi	**Opisy gospodarstw postępowych, zakładów fabrycznych i przemysłowych, oraz warsztatów rękodzielniczych Gubernji Lubelskiéj.**
DZIAŁ 3-ci	**Artykuły, sprawozdania i wiadomości dotyczące miejscowego rolnictwa, przemysłu i handlu. Stosunek tychże do innych Gubernij i do ogólnego ekonomiczno-handlowego ruchu całego kraju.**
DZIAŁ 4-ty	**Wiadomości z nauk stosowanych do rolnictwa i przemysłu.**
DZIAŁ 5-ty	**Kursa monet i papierów publicznych, ceny produktów i inne wskazówki zbytu i handlu.**
DZIAŁ 6-ty	**Statystyka miejscowa i porównawcza.**
DZIAŁ 7-my	**Treściwe wiadomości polityczne.**
DZIAŁ 8-my	**Kronika miejscowa.**
DZIAŁ 9-ty	**Korrespondencje.**
DZIAŁ 10-ty	**Odcinek — artykuły różnéj treści interes miejscowy obudzić mogące, poezya i powieść.**
DZIAŁ 11-ty	**Ogłoszenia i doniesienia.**

Liczne grono współpracowników, tak w Lublinie, jak i w różnych punktach Gubernji zamieszkałych, zapewnia możność dokładnego opracowania działów, programem objętych, gdy żadne jednak pismo, a tem bardziej pismo prowincjonalne bez poparcia ogółu zadania swego wypełnić nie może, składając przeto Wam, Szanowni Lublinianie, niniejszą zapowiedź pracy naszéj i oświadczając, że nie będziemy szczędzili trudu dla Was i dla téj Społeczności śród której wzrośliśmy i którą całem ciepłem serca naszego miłujemy, ufni jesteśmy, że również sercem, po matczynemu przytulicie to nowo narodzone na Waszéj ziemi dziecię,

. . . . a, jako kto może
Do ogólnego dobra niechaj dopomoże.

Cena Prenumeraty.

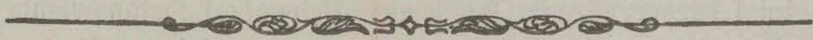
Kwartalnie rs. **1**, z przesyłką pocztową rs. **1** kop. **35**.

Za egzemplarz pojedynczy kop. **5**.

Prenumerata od chwili ogłoszenia Prospektu będzie przyjmowana **w** Redakcyi przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 183, oraz

w Kantorze Informacyjnym W. Sierocińskiego,
„ Księgarni W. Arcta,
„ Cukierniach WW. Semadeni,
„ Drukarni i Składzie materjałów piśmiennych W. Kossakowskiej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny LEON ZALESKI.



Дозволено цензурою. Druk Wł. Kossakowskiego.

125

Stanisław Ostrowski & Co
Dom Bankowo Komissowy
Tłomackie No 9

Warszawa d. 21 Grudnia 1875.

Szanowny Panie

1

Z powodu że nie mogliśmy się widzieć wczoraj u Kierszrota – gdzie był także i p. Sienkiewicz proponuję Szanownemu Panu czy nie moglibyśmy zejść się dziś o godzinie 3ciej [illegible] – gdzie także będzie i Sienkiewicz –

Załączam wyrazy wysokiego poważania i

[illegible]

REDAKCYA
GAZETY LUBELSKIÉJ.

Lublin, d. 31 Stycznia 1876

Szanowny Panie!

Powołując się na łaskawe pismo Jego z d. 14 Grudnia z. r., pozwalam się zanieść serdeczną prośbę o obdarzenie Gazety Lubelskiej powiastką lub nowelką, a to pod warunkami, które Szanowny Pan oznaczyć raczy.

Praca Jego wielceby nam była pożądaną w nadchodzącym miesiącu, lub też, gdyby to być niemogło, w początku Marca.

Upraszając o łaskawą odpowiedź, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Leon Zalewski

NB. Bilecik Szanownego Pana, natychmiast po otrzymaniu takowego, doręczyłem panu Trapszo, którego pokwitowanie dołączam. P. Trapszo obecnie bawi w Warszawie.

129



Szanowny Panie —

Niewiedząc o jakim czasie mógłbym szanownego Pana zastać w domu, pozwalam sobie prosić go najuprzejmiej o łaskawe pofatygowanie się do Dyrektora J. St. Jasińskiego (plac teatralny No 5), w celu ostatecznego rozmówienia się

—:—

co do przedstawienia „Chleb ludzi bodzie". Najlepiej nastać można dyrektorowi między 1szą a 2gą. Mając nadzieję że szanowny Pan prośbie mojej zadość uczynić raczy, bo od tego zależy wezwanie do nauki tej sztuki, którą ja znowu prawie koniecznie zostawić bo mi się bardzo podobała — Będę przy tej sposobności szczerym poważaniem

130

i uściskami, które przez przyjąć od czułego i przychylnego sługi —

Kazimierz Bobeck

Sobota wieczór —
26.2.76. —

131

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 29 marca 1876 r.

Wny J. Bliziński
w Bóbrce.

Pragnąłbym nabyć komedję Pańską Chléb ludzi bodzie. Racz Szanowny Pan zawiadomić mnie, na jakich mógłbym to uczynić warunkach.

Zechciej Pan przyjąć serdeczne pozdrowienie i zapewnienia szacunku

Unger

Kochany Panie Józefie!

Ja nie na głupstwo ludzkie nie
patrzę. — i nie na niesprawiedli=
wości ani ślepotę, fałsz, okrucieństwo
nieuniknionego otoczenia i wyrobionego
przez nie usposobienia ulegają Walenty
i Marcella. Stosunek ten jest
dla mnie niezmiernie przykry i
wyobrażam sobie jak Was ty-
rać musi. Wierzę wszakże iż
wstępując tę ścieżkę nie będziecie
chcieli stawiać się trudności: wy=

potrzebne wszystko, a jeśli choćby
zimowi pozwala to i owszem.
Domagam się wołanie bez
wszelkiej — ta głupie, nieprawdo-
podobne. Nie wstrzymuj się bądź
— choć wiem, że to groch na
ścianę. Na głupstwo lekarstwa
niema.

Pozdrowię Ci całe
Grenici kurjerowo. Kurjera
i bez powrotu przyszłego
Mam pamięci. Nie przyszła
do Ciebie.

Uniwersytetu jednak ścisła bardzo upragnione.

Gdybyście mieli co dla Bluszczu - przysyłajcie, nie zbyt fantazyjnie męcząc prze- syłajcie - bardzo by Bluszcz prosił. Honorarium po 8 groszy za wiersz. Decyzja po odczytaniu na Radzie redakcyjnej. Czy tam w Galilei, i w historycznej Polsce? Wartoby czasem do Kurjera przynajmniej korrespondencye napisać. Listy Pana

Józefa uściskaj bardzo proszę

Łączę mocne pozdrowienia

H Sienkiewicz

17/1 76

29/5 876.

135

Szanowny Pani Zofii

Podwójnie dziękuję, za notatki bibliograficzne i za Dziwolągi; te ostatnie były wielkoświątecznym (galicyjskie) strawą dla mojego szwagra Dunajewskiego, który ledwie co wyszedł z zapalenia płuc, więc na pół dychający, śmiał się co niemiara i z pamiętnika i owego wielkoduchowego magnata.

Daj Boże abyś na nowem gospodarstwie, nie mógł dobrze gospodarować, bo tego nie spodziewam się po literacie, ale abyś napisał znowu jeszcze szczytów Dziwolągów Sanockich.

Jeśli nie wiesz kto jest Sewer co otrzymał 2 gr nagrody za pojedynek szlacheckich, to donoszę że Ignacy Maciejowski synowiec warszawskiego [illegible]kiewicz zbijający bruki w Londynie.

Za książkę francuską również dziękuję.
Biblioteka nie miała jej.
Otrzymaj[?] tam szlachtę z książek i rękopisów, może tam po kamienicach i książęcych dworzyszczach[?], co się pochowało.
Zbieraj tradycye, boć tam zbiorów[?] Krakowski.

Ściskam Was

Estreicher

137

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI

Wydział Komitet Zabaw

W WARSZAWIE

dnia 19/31 M^ca Maja 1876 r.

№ 853.

Do
Wielmożnego
Blizinskiego Józefa.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności utrzymując liczne Instytucye dobroczynne w Mieście tutejszem, w ostatnich czasach z powodu okoliczności od niego nie zależnych fundusze swe ma nader zmniejszone. – Teatr amatorski zawsze stanowił źródło dochodu, ale obecnie Towarzystwo pragnęłoby takowe podnieść i dla tego postanowiwszy przebudowanie i przerobienie zupełne samego teatru, chciałoby również zapewnić mu powodzenie i wziętość przez repertuar złożony ze sztuk nowych i o ile można oryginalnie napisanych. –

W gronie pierwszorzędnych naszych dramatycznych pisarzy Szanowny Pan zajmuje poczetne stanowisko – dla tego też Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ośmiela się odnieść do Wielmożnego Pana z najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe nadesłanie mu jakiego swego utworu kwalifikującego się na scenę amatorską, a któremi mogą być komedye

i krotochwile prozą, wierszem, ze śpiewkami lub bez nich jednoaktowe a nawet i dwuaktowe.

Z całą ufnością powierzając swoją prośbę życzliwości Szanownego Pana, Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma nadzieję, że jéj zadosyć uczynić Wielmożny Pan raczysz czem prawdziwą pomoc przyniesiesz licznym ubogim, sierotom, starcom i Kalekom, oraz Instytucyom w zawiadywaniu i pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającym.

Prezydujący w Komitecie

Kazimierz Łobec…

P.S. Rozumie się samo z siebie że własność literacka nadesłanych Utworów pozostaje przy autorach a takowe upraszza się nadsyłać do Kancelaryi Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w gmachu przy Ulicy Krakowskie przedmieście na ręce prezydującego w Komitecie Zabaw Towarzystwa Dobroczynności. – Bis dat, qui cito dat.

Warszawa dnia 2 lipca 1876 r.

REDAKTOR „WIEKU"

Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józku! Żałuję niezmiernie że taki jak Ty przyjaciel bezwyznaniowy, nie może tem samem znać pisma świętego, gdyż przypomniałbym Ci legendę o synu marnotrawnym. – Wyobraź sobie żeś zupełnie ten sam effekt na nas zrobił. – Radości była u nas zabawa za odebraniem twego listu, a jeśli nie zabiliśmy tłustego barana, i kilku cieląt, to jedynie dla tego że nam się Czapelski pod rękę nienawinął a i cielęta nasze litewskie nie dawały dosyć gwarancyi ażali nie są wściekłe a tem samem czy i mięso szkodliwe zdrowiu nie będzie. Jakeś, zostaliśmy z umieraniem, on który nas porzucił bez słowa pożegnania, bez rzeczy dobrze na drogę (darzy bezwyznaniowcze) bez uścisku dłoni przyjacielskich i życzliwych on pisze.. i jak pisze jeszcze list i korespondencyę. – O Galileo jakże Cię obrazowują! wszakżeż to twoje dzieło twoje niedostępny, że z tak niegodziwego kamparto pokim się ów przy wyjeździe sławnej zrobiłeś taki poczciwego Antopolka. – Już zawsze naszego kochanego Józka! rzecz Ci o Galileo. – Tanie zatrzebym pragnął ukształcić twojej wody, dobrze stąd historyczna jakbym chciał oddychać twojem powietrzem. –

A teraz do interesów. – Korespondencye twoje już się drukuję, połączę Ci za nią po 5 groszy od wiersza – jeśli Ci brzydko to napisz a połączę więcej, tylko pisz

dalsze bom zapowiedział w odezwie od Redakcyi. – i podziękowa-
ię że mi przysyłać będziem nietylko korespondencyj
ale i powiastki z nawet komedyje których jako stam
niezmienną to z komitetem którym odbowe z Pleumia
i Sarneckiego jest najlepiej zapewnię. – Wiele przyjdzie
do Ciebie od 1 Sierpnia a co chcesz jeszcze to napisz bom
zapomniał od jakiej zaczął daty. – Co do Dziadka to
daj mi za wygraną bo już klapło. – Ja cię wybieram
za granicę jak będę mógł najpierwszej. a do Lwowa przyjadę
na końcu Września na „Złe ziarno" które już ukończyłem
wszędzie a Dobrowski będzie Mirowa. – Już piszę nową a
jaki tytuł twojej?

U nas nic nowego, gramy Cię często – ok. – w tym tygodniu
Zimajer debiutuje Tobą na Warszawsko-[illegible]
scenie. – Midrzejewska Diabli wzięli – wiem żem
jej nie dojrzał. czy wiesz prawdziwie że Lwowie
dyrektorowa przyjeżdża i debiutuje w Szylerze (Matyldę)
Literaci nasi głupiejąc z dniem każdym a życie
coraz nudniejsze. – Zresztą nic nowego. – Kochaj
nas jak my Ciebie – pisz jak najwięcej i przyjm
uściski dla [illegible] w Galicyi od

Twego przyjaciela –

Kaz. Zalewski

P.S. Pojechałbym z przyjemnością na pole bitwy do Serbii, gdybyś mi towarzyszył. – Jakbyś się namyślił to odpisz a pojechalibyśmy w końcu miesiąca lub na początku przyszłego. – drogą latem z Wiednia Dunajem. – Co o tem myślisz?

141

Lwów, 11. Lipca 1876 r.
Ulica Krakowska 25

Szanowny i Łaskawy Panie!

Gubrynowicz oddał mi list Pana, w którym zapytujesz, jakim sposobem mógłbyś się dowiedzieć o stryju swoim w emigracyi. Ponieważ sprawozdanie „Instytucyi Czci i Chleba" ja dałem do Ruchu literackiego a w sprawozdaniu tem była mowa o stryju Pana, — biorę pióro do ręki, aby wskazać drogę do skomunikowania się z nim. Najlepiéj byłoby napisać do kasyera stowarzyszenia Czci i Chleba t. j. do Laskowicza, on dałby Panu najdokładniejszą informacyę. Mieszkał on w Paryżu na Quai Saint-Michel nr 13. Niewiem jednak czy w roku bieżącym zajmuje to samo mieszkanie. W tej niepewności radzę napisać do Ildefonsa Kosiłowskiego — i poprosić go, aby jeżeli zna stryja doniósł Panu o nim, albo też postarał się u Laskowicza. Kosiłowski jest uczynnym człowiekiem odpisze zaraz, jeżeli nie wyjechał z Paryża na wieś. Jeżeli wyjechał — długo bawić nie może, zwłaszcza teraz przy zamknięciu roku szkolnego w Szkole Polskiej na Batiniolach, której jest sekretarzem. Pisz więc Pan do niego i powołaj się na mnie. Powołanie to przyspieszy odpowiedź. Adres jego: Mr Ildefons Kosiłowski. Paris à l'ecole polonaise. rue Lamandé 13. aux Batignolles.

A teraz prośba. —

Ruch literacki miał być z końcem ostatniego kwartału zamknięty. Gubrynowicz nie chciał go nadal wydawać — i odstąpił go nam t. j. mnie, braciom Zielińskim, ludziom biednym i bez funduszu. My przekonani o potrzebie utrzymania pisma i

zreformowania go w ten sposób, żeby się stała ogniskiem dla ludzi czystych a szczerze Polsce oddanych, postanowiliśmy go wydawać swoim kosztem pod firmą Gabryszewicza. W tem postanowieniu utwierdziła nas i ta okoliczność, że po zniknięciu Ruchu - pozostały we Lwowie na placu sam Tydzień w około którego skupili się pozytywiści z Przeglądu tygodniowego, który straciwszy wszystko w Warszawie, szuka go już we Lwowie. Przegląd tygodniowy zamieszcza teraz artykuły polityczne a w nich wypowiada dążności moskiewskiego panslawizmu. Nie podejrzewamy tutejszych pozytywistów o taką samą politykę - lecz mniemamy, iż zasady jakie wyznają, mocno kosmopolityczne w rzeczach narodowych a materjalistyczne w nauce, mogą wielką szkodę przynieść naszemu biednemu narodowi. Opierać się ich propagandzie należy - a do tego potrzebnym był Ruch. Łożąc pożyczywszy 500 reńskich na papier i druk, wydajemy go, pracując sami bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia. Honorarjów autorom nie mamy z czego płacić. Płacić je zaczniemy później, gdy już byt pisma utrwali się i zdobędziemy dla niego fundament moralny. Tymczasem prosimy wszystkich co mogą bez płacy pisać do Ruchu o współpracownictwo. Z czasem skupimy w około niego zastęp ludzi poważnych, wyznających zasady niewątpliwie polskie, też same, które objawiły najznakomitsze naszych poetów, filozofów, historyków i mężów stanu

Serdecznie pragnę, ażeby i Pan rękę nam podał — i obdarzył swojem współpracownictwem, przychylnością i protekcyą. O to współpracownictwo zanoszę prośbę.
Dnia 15 Lipca wyjeżdżam do Niemiec na trzy tygodnie. Po powrocie zaprowadzę w Ruchu wiele ulepszeń.
Gazety Narodowej nie porzucam — praca w Ruchu nie przeszkodzi mi pracować w Gazecie.
Adres mój: Agaton Giller. Lwów. Ulica Krakowska. 25.

Proszę przyjąć wyrazy czci i pozdrowienia

Agaton Giller

2/7 76

143

Szanowny Panie!

Odpisuję na list z 11 z.m. b.r. donoszę
że list Pański czytany był na
posiedzeniu Komissyi, i że z najprzy-
chylniejszym applauzem przyjęty. Współpra-
cownictwo Pańskie do opracowania
języka ludowego będzie pożądane, a
zatem bliższych informacyi oczekuj
od Adama Bełcikowskiego Sekretarza Komisyi
nie było go bowiem na posiedzeniu
wiem tylko że polecono B. aby się
porozumiał z panem.
Za notatki do Bibliografii dziękuję —
Wspomniałem o tem w przedmowie
do T. III już wyszłego.
Zanim więc pismo od Beł. otrzymam
Zarazem
noty i zbiory. —
Tow. po sztukie stare książki

i oczywiście jeżeli się jakie
stosowić będą.

Piszę w wyjeździe, bo jutro
muszę mieć większego zajęcia,
wyjątkiem gdzie mi to
jest [illegible] [illegible] zatem,
[illegible] i w ciągu trzech tygodni
zabawić się [illegible] [illegible]

Przyjedzie warszawiaków wielu
jutro.

Zostaję i pozdrawiam

145

We Lwowie 23 listopada 1876.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W dniu 17 grudnia b. r. zamierzamy urządzić na dochód dwóch Towarzystw akademickich: Czytelni Akademickiej i Biblioteki Słuchaczów prawa przedstawienie amatorskie w sali hotelu Georgea.

Dyrektor teatru lwowskiego, gdyśmy go prosili o udzielenie nam z Biblioteki teatralnej jednoaktowej komedyi oryginalnej, oświadczył gotowość dania nam rękopisu „Ojczulka", jeżeli Wielmożny Pan na to pozwolić raczysz.

/.

Chęć przysporzenia choć małych fundu-
szów naszym Towarzystwom, a tem sa-
mem przyniesienia ulgi kształcącej
się młodzieży, ośmiela nas do udania
się z prośbą do Wielmożnego Pana
o udzielenie nam pozwolenia na
odegranie wspomnianej komedyi.

Łaskawą odpowiedź raczy Wielmo-
żny Pan nadesłać na ręce członka
komitetu Ignacego Korzeniowskiego (Lwów,
ul. Pańska l. 17).

Przepraszając raz jeszcze za to
zbyt śmiałe może naprzykrzanie
się Wielmożnemu Panu naszą prośbą
i ufając, że cel, dla którego to czy-

/.

niny, zdoła nas choć w części usprawiedliwić,

mamy zaszczyt kreślić się z głębokim szacunkiem

W imieniu komitetu urządzającego

J. Korzeniowski

Włodzimierz Höesick



Szanowny Panie —

Wybacz mi Szan. Pan moje na=
=tręctwo, ale rachując na pobłażliwość
i łaskę Wgo Pana, tem więcej że
idzie o cel szlachetny, mam nadzieję,
że mi Szan. Pan mego odezwania
się, za złe wziąć niezechce. —
Mianowicie chciałem przypomnieć
Jego łaskawej pamięci obietnicę, przy=
=słania mi jakiego utworu dramatycznego,
dla teatru amatorskiego Warsz. Tow.
Dobroczynności. Prosiłem Wład. Łaszko=
=wskiego aby o to do szanownego Pana

napisał, ale gdy go wypadkiem kilka dni
już nie widziałem, a chciałbym wiedzieć
jak rzecz stoi, pozwalam sobie trudzić
Go moim pismem i prosić o łaskawą
odpowiedź. — Jakikolwiek utwór pióra
szanownego Pana, zajmującego tak wybitne
stanowisko w rzędzie naszych dramatycznych
pisarzy, byłby dla nas rzeczą nieocenioną.
Nieżyjący już dziś Fredro, roku zeszłego
Korzeniowski na moją prośbę napisał i
przysłał mi „Domowy Wróg", więc
przyjąłbym najmocniej i jako niezmiernej
i może utwór szanownego Pana wystawić,
starania się w r. b. największe W. Pan
otoczenie stosowne z zupełnie naszych i
niezbędnych scen, Józefa Kościelskiego,

148

Bartletka, itd. — Nadmienić należy, że własność nadesłanego utworu, naturalnie pozostaje zawsze przy autorze, a my tylko prosimy o prawo i pozwolenie odegrania kilka razy danego dzieła. —
Grono amatorów posiadamy bardzo dobre, reżyserem jest J. S. Jasiński, więc i to jest uspokojeniem, że co gramy, to gramy dobrze. —

Jeszcze raz przepraszając za natręctwo, łączę przy tej sposobności wyrazy szczerego szacunku i poważania, z którymi zostaję Wgo Pana życzliwym i powolnym sługą

Włodzimierz Łobecki

Warszawa dnia 24 Listopada 1876 r.
— Ulica Królewska No 37

prosić pozwolić

P. S. Jeżeli szanowny Pan zechce nam
co przysłać, to najlepszy i najprędszy
sposób jest pocztą, w kopercie jak
zwyczajny list, na koszt, i wprost
pod moim adresem drugostronnie
zamieszczonym. Gdyby zeszyt był
zbyt gruby na jeden list, to można
go rozdzielić na dwie albo trzy części
i w odstępach parodniowych przesłać.

[illegible]

149

Lwów dnia 4/12 76.

Wielmożny Panie!

Komitet urządzający teatr amatorski na cel Towarz: akadem. „Biblioteki słuchaczów prawa" ośmiela się udać z prośbą do Wielm: Pana: o łaskawe przyzwolenie odegrania komedyi Jego utworu pod tytułem „Ojczulek", którą to komedyę otrzy=mał Komitet od Dyrekcyi Teatru z zastrzeżeniem powyższego warunku. – Liczne utyskiwania tak prasy jakoteż samej publiczności na zaniedbywanie utworów oryginal=nych przez młodzież polską skłaniają komitet do tak śmiałego kroku, w nadziei, iż Wielm. Pan nie odmówisz nam pomocnej ręki w szczerych chęciach urzeczywistnienia wyżwspomnianych tak słusznych życzeń. –

Przedstawienie odbędzie się nieodwołalnie na dniu 17/12 w wielkiej sali hotelu George'a, z tej więc przyczyny upra-sza Komitet o jak najrychlejszą odpowiedź pod adresem Ignacy Korzeniowski. Czytelnia akad:. Ulica Hetmańska l. 8.

W imieniu Komitetu:

Ignacy Korzeniowski

Włodzimierz Kövess

149

151

Kochany Józiczku,

Posyłam Ci prospekt "Echa" pisma codziennego, wychodzącego a raczej wychodzić od N. Roku mającego pod moją redakcyą. — Długo rozwodzić się nie będę — Masz co, to przysyłaj — Nie masz, to napisz i przyślij także — Będzie to z Twojej strony dowodem uczciwości, przyjaźni i rozumu. — Pojmujesz że jestem zapracowany i długo pisać nie mogę, ale wierzaj mi że Cię kocham serdecznie i że mi bardzo o Twoje współpracownictwo idzie — Płacić będę niegorzej — Im prędzej przyślesz tem więcej Ci wdzięcznym będę — Trochę satyry i wesołej figarowości w tem co napiszesz dla "Echa" nie zaszkodzi. —

Ściskam Cię serdecznie i całuję mocno

przyjaciel prawdziwy

Sarnecki

d: 4o Grudnia 1876r.

Warszawa.

Królewska, 6. Redakcya "Echa".

a przyślij pismo słowem i listownie, zawiadamiając aby prenumerowano. —

We Lwowie dnia 5 grudnia 1876.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Na dochód dwóch Towarzystw akademickich Czytelni Akademickiej i Biblioteki Słuchaczów prawa zamierzamy urządzić dnia 17 grudnia b. r. przedstawienie amatorskie w sali hotelu Georgea.

W przekonaniu że cel, dla którego to czynimy, usprawiedliwi naszą śmiałość, ośmielamy się udać do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z prośbą o pozwolenie na przedstawienie Jego jednoaktowej komedyi p. t. „Ojczulek". Dyrektor teatru lwowskiego p. Dobrzański udzielił nam egzemplarza tejże komedyi, nie mając nic przeciw jej przedstawieniu, jeżeli

./.

Wielmożny Pan na to zezwolić raczysz.

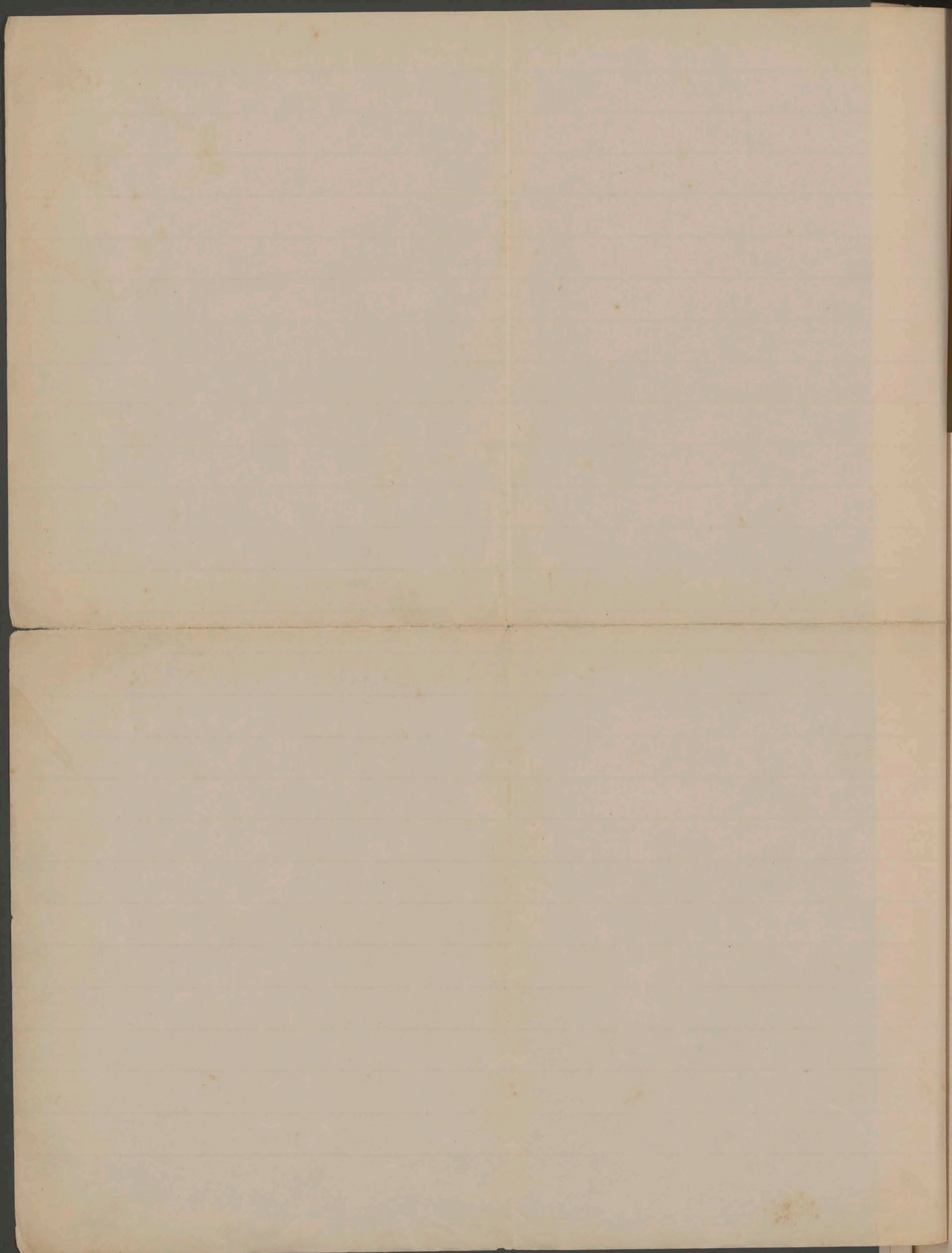
O łaskawą odpowiedź upraszamy pod adresem podpisanego członka komitetu J. Korzeniowskiego (ul. Pańska l. 17)

Ufając, że cel dla którego ośmielamy się naprzykrzać Wielmożnemu Panu zdoła nas usprawiedliwić i przekonani, że Wielmożny Pan raczysz przychylić się do naszej prośby, jako mającej na celu wspomożenie kształcącej się młodzieży

mamy zaszczyt kreślić się z głębokim szacunkiem

w imieniu komitetu urządzającego

Leon Piniński Ignacy Korzeniowski



28/12 1876

Kochany Panie Józefie!

Zrobiłem z największą. Bóg
nasz wiedział kiedy [illegible]
odbióra, gdzi wynieśli się,
a przytem formalności dla
Oudrorzemiów, a również dla
lontz pik ~ poddanym pru
skim — dłużej nie przeciągać.
Odebrałem jednak mapa, ale
nie prędko. A tu na gwałt
potrzeba. Zacny jednak jesteś,
że przysłał, a raczej wy-
słał, choćby później skora
nową drogą. Pamiętaj na
[illegible] że najlepsza droga

pana Gabryniewicz... Pieniądz
małej drodze między którymi
nie mogę, a pójdzie pisz
najprędzej. Wszystkiego
mnie zawiadamia, a ja
Marcelli, odebrawszy, adres.

Nic mi nie odpisujesz
propozycyj prac literackich
między innemi do Bluszczu.
Życzę Ci wesołych
świąt i pamiętaj o twoim
szczerym

[illegible]

d. 20/12 [illegible]

157

3/1 1877

Kochany Panie Józefie!

Za komedyę zażądaj rbr. 200, ale sprzedaj za 150 rs. Z panami nakładcami targować się trzeba, przyjmując taką metodę. Przez ogłoszenie na konkursie choćby nie pierwszą nagrodę, zawsze wyższą wartość zaznaczenia mieć będzie. Zatem mniej zamiast zażądać. Przytem dla czego, bez zarozumiałości, nie spróbować szczęścia na ogólniejszym wyścigu? Dodaję że i miałem radę. Twoję komedyę, o której chodzi na konkurs oddać. Nikomu się nie wspominałem i nie wspomnę. Tyt[illegible] nie znam — incognito więc nie zdradzę. Zrób sobie odpis komedyi

i zebrań że idę do Marianny
Cywińskiej ma zaproszenie na
kolacje moi ile to gdzie tylko nie
u Przyjaciółki winietki. W Warszawie
razie i piękna nastroju oddana
Orzenie miejsce, bodaj pewny iż wszy
znają mnie więcej konczenie – o ile
ponieważ być może – wspaniały
Wie niewiarygo[dnie], że Grober wie
na pani Angot – 45 razy!!!...
Ale też to pani Angot i ...
kapie mogę balerinie.

O powrót tu Cię prosimy nie
wielką wesołą – na wielką nie-
mierną wesołości szlachetnej star
czy mogła. Chcę tylko, a nie
przestać do tworzenia pod Bożem
ci nie zbraknie.

O Blumie pamiętaj, mieć
sobie bliskie. Policzymy się później.

Pamiętaj o drodze do prze-
syłania pieniędzy dla Marulli;
Nie wiem czy odebrała pni te
które ci przez B. N. wysłał

List mój jeden wido-
cznie zaginął. Ten posyłam
na konwert, jak radziłeś, nie
podkreślam. Zośki

Wiem, i Gruchowska
umarła. Wielki talent!
Jak też Ci ludzie wy-
mrą!.. a innych niema

Wszystkiego dobrego, a choćby
jak najmniej złego życzy Ci Kochany
swój szczerze życzliwy

JMatejko

d. 3/1 77 r.

Kochany Panie Józefie!

Drżę ze strachu, bym się względem Was
wielkiej zapomnienia dopuścił. Wczoraj do-
piero przypomniałem sobie, żem zapomniał.
Zapytywaliście mnie: co żądać za akt
oryginalnej sztuki od Ungra? Żądać trzeba
zł. 40 i nic nie opuszczać, a jeżeli sztuka
nagrodzona zażądać 100 zł dodatku.
Więcej z tego pana wyciągnąć
trudno. To genus nie lubiący od se
tylko żadne k'se. Mój Panie Józefie
może Wam się na nic już ta wiadomość
nie przyda; ale przyjmijcie ją chociażby
tylko dla oczyszczenia sumienia mojego. Jak
powiadam, dopierom sobie wczoraj obo-
wiązek względem Was przypomniał.
Możebyście po otrzymaniu

dzieła — daj Boże na zdrowie.
— Zbankrutowanie porozrzuca mnóstwo dzieci
po mnie do klasztor lub ~~Uwarto~~
Błonia, gdyż ci mało nie dało.
Chętnie się podejmę i wedle możności
wszystko zrobię.

Napiszcie powiastkę jaką
do Błonia. niewielką a wesoła i bez
drastyczności, ale śmiała i dziarska.
Proszę o zawiadomienie i czy ją mo-
żemy spodziewać?

Przesyłając serdeczne pozdrowienia
i przepraszając raz jeszcze
za niepamięć pozostaję Wam
szczerze życzliwym

b $\frac{29}{1}$ 77r

A Wrześniewski

161

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 29/1 *187*7

Szanowny Kolego po piórze i pracy.

Listy odebrałem i Wydawcy wręczyłem; wszystkie życzenia Pańskie miały być natychmiast zaspokojone – nastąpiła zwłoka z winy niedbalstwa ekspedycyi. Prosiłem [illegible] i nakazałem aby i Pan w otrzymywaniu Biesiady nie doznawał zwłoki. Wzmiankę zanotowałem sobie jako wielce zabawną humoreskę, na jakich w szufladzie też Kolegi zapewne nie zbywa. Komedye dla Biesiady w ogóle nie są pożądane.

Z szacunkiem i szczerem poważaniem

Wład. Maleszewski

Lwów dnia 8º lutego 1877.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jak Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi miałem zaszczyt donieść, nie mogliśmy w dniu 17 grudnia 1876 odegrać Ojczulka; z powodu bowiem zbyt spóźnionej pory nie mogliśmy go się dokładnie wyuczyć, i z tego powodu powtórzyliśmy jednę z dawniej granych komedyi.

Gdy jednak obecnie w pierwszych dniach Marca zamierzamy urządzić przedstawienie amatorskie na dochód Przytuliska, przeto ufając w Łaskawości Wielmożnego Pana Dobrodzieja ośmielamy się powtórzyć naszą prośbę, i

/.

prosimy o pozwolenie nam odegrania
Ojczulka na wymienionem przedsta-
wieniu.

Przepraszając za nasze natręctwo, któ-
rego już po raz drugi się dopuszczamy,
ale ufni, że je Wielmożny Pan Dobrodziej
wybaczy ze względu na szlachetny cel
upraszamy o nadesłanie łaskawej odpo-
wiedzi pod adresem podpisanego (ul.
Paryska 17) i mamy zaszczyt kreślić się
z głębokiem szacunkiem

i poważaniem

w imieniu komitetu

J Korzeniowski

Lwów 22/2 1877.

165

L. Z.

Wielmożny Panie dobrodzieju!

Zarumieniłem się wyżej ucha, kiedy mi z poczty przyniesiono dziś pański przekaz pocztowy, tem bardziej, że właśnie w dzisiejszym numerze drukuję arcywytworną humoreskę Pańską. Że nie odpisałem zaraz - niech mi uniewinni ta okoliczność, że przez ostatnie trzy tygodnie codziennie miał już ostatni numer Kroniki wyjść! Pojmie Pan, w jakiem usposobieniu byłem, jak się martwiłem i ile cierpiałem. Obecnie przebyłem już katastrofę - a mianowicie, zacisnąwszy zęby postanowiłem krajać się dalej - i to postanowienie dobrze mi zrobiło.

Daję nurka w przyszłość z zamkniętemi oczyma — czy wypłynę, czas okaże. Zanadto pokochałem tę myśl, że stworzę dziennik podług moich pojęć o dziennikarstwie, abym bez żalu miał rzucić dziś rozpoczętą już robotę. A walcząc przeciw wybujałemu patrjotyzmowi austrjackiemu, opierającemu się o fikcję polsko-austrjacką — wiem, że czynię dobrze — jakkolwiek tendencja taka jest u nas dziś niepopularną. Ten polsko-austrjacki patrjotyzm to przecież tak wygodna rzecz; jest się patrjotą polskim a zarazem i w łasce u rządu — a jeszcze, gdy się wierzy, że Austrjacy nawet całą Polskę odbudują, Moskala wybiją — no to już nawet bardzo wygodnie — a kto

się śmie zrzucać na tę wiarę - to chyba
niechże Polski już prawie gotowej!
Był czas, kiedy w Poznańskiem
postawili sobie ludzie teoryę, że
Bismark i Prusy Polskę wywalczą -
i było im także z tem wygodnie. Jeżeli
sobie jeszcze w Kongresó-wce uroją, że
Moskale wybiją Austryaków i Prusaków
i Polskę wskrzeszą - to już będziemy
zaaranżowani kompletnie. Każdy zabór
będzie spokojnie wyczekiwał, kiedy własny
jego rząd go zbawi - a tymczasem
aplikując się temu rządowi (boć to przecież
politycznie) będzie używał tego świata do
woli.
Nam w Galicji taki wygodny materac
już dawno uścielono - i zaczynamy się
teraz wyciągać z rozkoszą - a wara, ktoby

szpilkę chciał w ten materac wtoczyć. Tę
szpilkę, pragnąłbym, aby był Szczutek
wraz z Kroniką. Szczutek już jest –
silny i rozpowszechniony – a Kronika
taką być musi.

Są jednak chwile, w których ani ręce
opadają – i w takich to chwilach otrzyma-
łem list pana Dob – i dlatego ociągałem
się z odpowiedzią.

A dziś spieszę ze szczerą podzięką za
już – a proszę bardzo o jeszcze. Wszystko,
co Pan napisze, wydrukuję z największą
ochotą i będę bardzo szczęśliwy, jeżeli się
to często zdarzy. Chciałbym tylko omówić się
o honorarium – bo clara pacta faciunt claros
amicos.

Oczekując łaskawej odpowiedzi ściskam
serdecznie rękę Pańską z prośbą o przyjaźń
i życzliwość, z jaką śmiem pozostać

Liberat Zajączkowski

167

Sobota 24 Lut. 77.
Kraków

Szanowny Panie!

Za list z 24. Grudnia r.z. dzięki składam. Notatki o Treterze zdały się choć wiele znakiem. Co się tyczy instrukcyi co do prowincyonalizmów nie oglądaj się Pan na uwagi, ale pisz — zdrowy umysł będzie lepszym przewodnikiem niż akademickie narady. Gdy już całość pewną zbierzesz, nadaj mi formę rozprawki i przyślij na ręce Prezesa Majera — a wtedy ją i wydadzą.
Nie chcesz mi Pan powiedzieć jakie to są względnych rozmiarów napisałeś, więc i ja nie chcę nic bliższego napisać o autorze Pana Damazego.
Czytała tę komedyę Komisya Konkursowa wczoraj od godziny 8. do 1. w noc, a to prawie w komplecie t.j. Koźmian, Podwyszyński, Sobotowski, Siemieński, Klobuskowski, Sienkiewicz, i co mnie cieszy to, komedya uzyskała powszechny aplauz tak że Koźmian stante pede rozpisał role. Więc nie ma obawy o otrzymanie

nagrody. Któż Marika jest na scenę
w pierwszych aktach obyt realistycznie
ale prawdziwie narysowana. Każda
z tej postać jest typem. Tylko akcja
w akcie IV pospieszna. Interes
utrzymany aż do końca. Będzie to
komedja wyższa niż prześlić
przymioty równe Kawaler
Mercowy lub Panna Mama.
Powodzenie Dramatu ucieszyło mnie
szczerze bowiem komedję tę
pierwszy w domu i oceniłem jej
wartości. Byli inni jednak co
jej tylko do wystawienia radzali [illegible]
uważając. Jeden Sokołowski dziwił
się zdaniu że to najlepszy utwór
z konkursowych.
Inni stworzył pięć komedyj
Bracia Serca, sztukę, którą
zdaniem wcale lichą bez

przystoi; dorównującej na urząd i
po charakterze. Ale zdjęte to złożony
tajemnicy że jeśli już Seweryn nas
Seweryn tkwi tępy Hoffmanowej uczył
bałem się że w Głosowaniu Bratnie
dusze przejdzie górą:
Dziś! po wczorajszym czytaniu, nie
boję się generacji Dzmarego. Lecz
aukcyjny. Bratnie dusze mają
być czytane w Niedzielę — a
głosowanie za tydzień —

Sługa Pana

[illegible]

Wolałbym aby tytuł sztuki był
od osnowy, ale nie od
nazwiska — toby to więcej przyciągało
Powiedz to autorowi jeśli go znasz.

Warszawa, dnia 1 Marca 1877 r.

REDAKTOR I WYDAWCA

NOWIN.

Redakcja przy ul. Senatorskiej Nr. 17
otwarta od 5 do 7 wiecz.

Szanowny Panie!

Jak najmocniej przepraszam Pana za niedołęstwo administracyi Nowin. Pomyłkę natychmiast poleciłem sprostować i mam nadzieję, że obecnie Nowiny otrzymywać Szan. Pan będzie regularnie. Przy tej sposobności najuprzejmiej proszę Szan. Pana o przyjęcie Nowin gratis, czem mi Pan prawdziwą zrobi przyjemność.

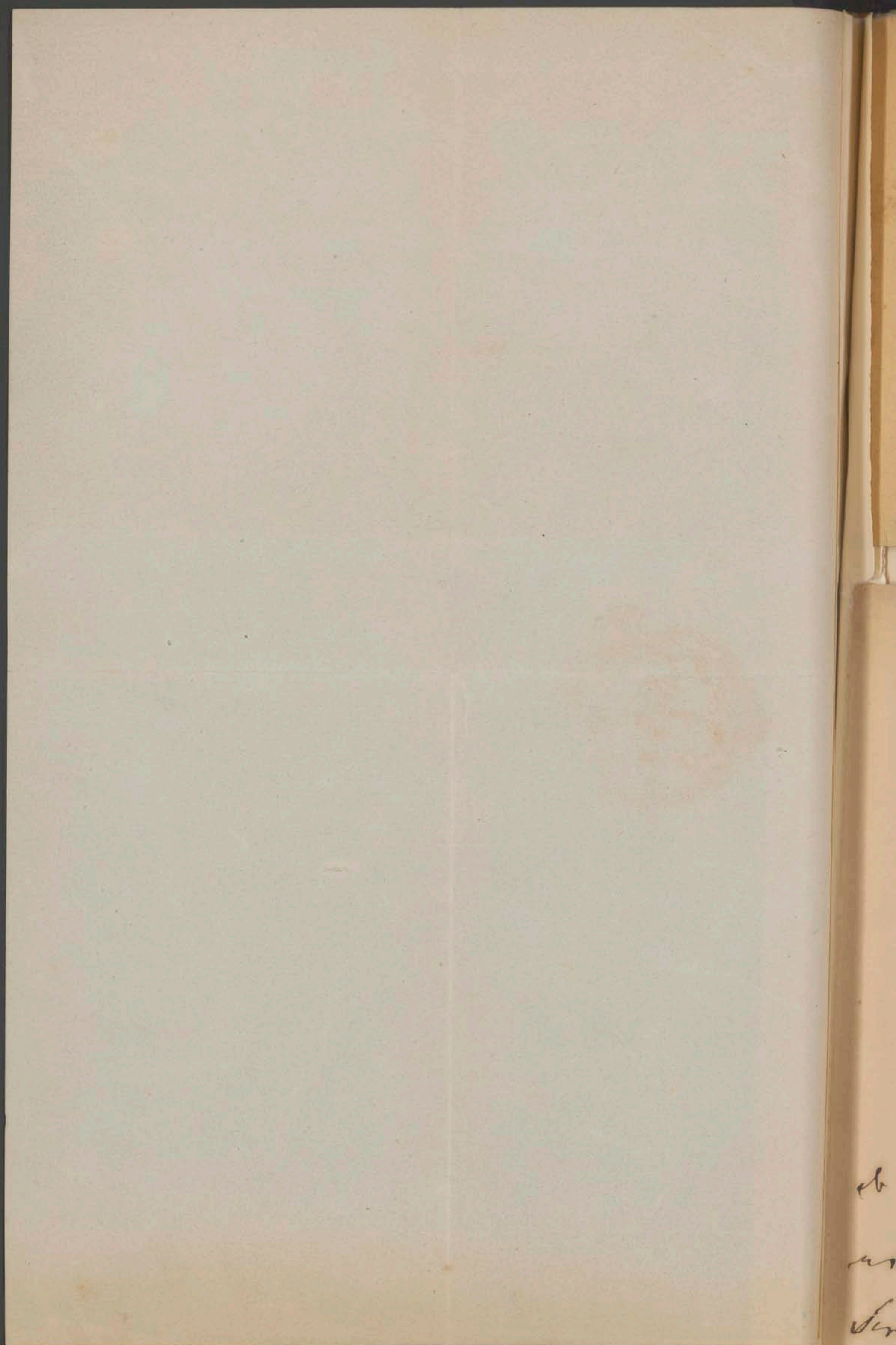
Gdyby Szan. Pan miał w teczce swojej jakąś nowelkę kilkosetwierszową, chociaży najkrótszą, byłbym Panu bardzo wdzięczny za przesłanie jej i innych do Nowin. Honorarium podług ogólnej

nowiny nieomieszkałbym Szanownemu natychmiast przesłać.
Nowiny idą nadspodziewanie dobrze. W tych dniach weszłam w spółkę z p. Gracyanem Ungrem, który obejmuje część administracyjną Nowin.

Polecając się życzliwej pamięci Szanownego Pana pozostaję

z prawdziwym szacunkiem

Czesław Pieni[illegible]



171

REDAKCJA CZASOPISMA
„TYDZIEŃ"

Lwów dnia 14/3 1877

Kochany Panie Józefie!

Piszę na gwałt, bo dziś wyjeżdżam do Poznania. Chodzi mi o współpracownictwo Kochanego Pana dla Tygodnia szczególnie teraz! Redakcyja prosi, by Pan [illegible] dziś odpowiedź pod adresem: redakcyja Tygodnia Akademicka № 8.

Uściski i pozdrowienia!

[illegible]

Podobno „Pan Damazy" jest skończonym utworem — wdaje się do [illegible] nagrody.

173

Winszuję. Unanimiter 600. flor.
pieniężnej nagrody, które dyrekcja
teatru przysłała. Więcej nagród
nie ma. Jednomyślnie znakomita.

18/3. Niedziela godzina piąta.

Ahz

173





CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny Pan Józef Bliziński

dziedzic dóbr Bóbrka.



in
w

Bóbrce

w Sanockiem w Galicyi

przez Ustrzyki – Soliny

174

Kraków 18 Marca 1877.

Szanowny Panie!

Winszując odniesionego na konkursie zwycięstwa, winszuję zarazem komedyi, która mojem zdaniem jest wyborna i stanowi wielki postęp w porównaniu z dotychczasowemi pańskiemi utworami, które przecież także niemałą mają wartość.
Odczytam nagrodzoną przysłaną w Krakowie [illegible], oraz wyjednam o takowej doniesienie i sumę tę do rąk pańskich doszła.
Kiedy wystawię Pana Damazego jeszcze nie wiem dokładnie; ale dam Szanownemu Panu znać i prosić będę o przybycie na próby.
Tymczasem polecając się łaskawej pamięci i przesyłam serdeczne ukłony i wyraz najgłębszego szacunku
Najniższy sługa St. Koźmian

1776

Liberat Zajączkowski

serdeczne życzenia z powodu zwycięstwa
na konkursie. Wiwat!

23/3 1877

Ulica Sobieskiego l. 4.

177

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 4 Kwietnia 1878

Wielmożny
Bliziński
w Bóbrce.

Odnośnie do listu Szan. Pana mam honor zapytać ile w przybliżeniu arkuszy druku może mieścić premjowana Komedya W. Pana, oraz upraszam o dokładne doniesienie warunków Szan. Pana. Oczekując bliższych wiadomości zostaję

Z szczerym szacunkiem

Unger

Redakcya
Przeglądu Tygodniowego.

№

Warszawa d. 10/IV 1877 r.

179

Pospieszam zawiadomić
Szanownego Pana iż usil-
nych starań dołożymy aby
nadesłać Panu żądany I
kw. nowego pisma. jakkol-
wiek za skutki ich nie
ręczymy z powodu mnóst-
wa amatorów dobijają-
cych się o te Numera
z prawdziwym szacunkiem
sługa
za Redaktora
[illegible]
Numera jak będziemy
mieli natychmiast wyślemy
wprost do Pana.

13/4 1877 187

Kochany Panie Józefie!

Kurjer w błąd mnie wprowadził, zapowiadając zaraz przy doniesieniu o zwycięstwie Damazego, przyjazd jego autora do Warszawy. Oczekiwałem się niepotrzebnie, i choć teraz przesyłam Ci słowo pamięci, z okoliczności, która i Tobie i mnie przyjemna być musi. Życzę Ci nie tylko takich tryumfów – więcej takich komedyj. Szczerzem uradowany nie tylko tem, że literatura zyskała rzecz dobrą, ale i tem, żeś Ty tę rzecz

z nieba upadł. Co zrobiłeś z
P. Damazym, komuś go oddał?
Domyślam się, że Tygodnikowi.
Kiedy go przeczytamy w War-
szawie? Bardzo ciekawy jestem,
o ile mój opis estetyczny zgadza
się z uznaniem tak poważnego
grona ludzi, jacy na sądzie
konkursowym Krakowskim
zasiadali. Ściskam jeszcze
raz dłoń Twoją serdecznie, kochany
Panie Józefie, i życzę Ci szczę-
ścia córek. Kiedy będziesz w

Warszawie? Za bytności nie zapomnij o mnie. Przyślij zawiadomienie do mieszkania wyznaczając mi miejsce i czas odwiedzin.

A powiasteczki tam paniej niewielkiej nie przywieziesz ze sobą? Warszawy coś dać, bo Warszawa już zapominała o Tobie. Zanadto się rosła komedyi zakrzeczkowości. Coś niewielkiego napisać co parę miesięcy nie zawadziłoby: wypoczywać będzie humor niezbędny do komedyopisarstwa.

Twój Stanisław Ch

13/4 77 r.

d. 13 Kwietnia 1877
Drezno
27. Nordstr.

Szanowny Szlachetny panie!

Wielką i prawdziwą radość sprawił
mi list Wasz, bo mi z dawnego pro-
wincjonalnego zakątka naszego przy-
stało miłe i sympatyczne wraże-
nie — i poznałem Was po świecie-
myślami. Cieszyłem się powodze-
niem, choć nie wszystko coście
wydali i napisali czytałem. —
Serdecznie wdzięczen będę za dowód
życzliwości jeśli mi dać zechcecie
i wyjątkiem chyba tę samą mo-
netą, przysyłając Wam jedną
z powieści.
List czytałem z zajęciem; wasze
notatki hydrograficzne i topo-
graficzne i etnograficzne
przypomniały mi moje przed lat
20 robione archeologiczne i arty-
styczne — które ostatecznie poszły
w kąt, ale się dużo przez nie
nauczyło, i było to w życiu bar-
dzo przyjemną gymnastyką du-
chową. Dziś jak się pomyśli o
65 latach — nie ma się już odwagi
ani nowego coś przedsiębrać. Dziś
lego, ani nawet kończyć poczętego,
coby wymagało dłuższych studiów.
Trzeba się gotować w tę podróż
z której się nie powraca.

W roku przeszłym byłem cierpiący
a całej zimy prawie nie wychodzi-
łem dla uporczywego kaszlu i ka-
taru. Nawet wiosna mi nie wie-
le ulgi przyniosła.
Z wszystkich pism dawniej dużo nie
znam, ale nie z mojej winy —
siedzę w kącie gdzie żadnej bibl-
joteki publicznej niema, i niema
jej dla kogo zakładać — bo nas
tu codzień mniej — Teraz na Cmen-
tarzu Katolickim dużo, ale ży-
wych garsteczka już tylko.
O p. Damarym, bardzo pochlebne
zdanie pisał mi Estreicher.
Gdy będzie mógł mnie Pan na-
wiedzić listem, dać mi o sobie
wiadomość, uczyni to — i wierz że
z wdzięcznością przyjmę wiadomości
o pracach wszystkich i powodzeniu.
Z prawdziwym szacunkiem i
szczerą życzliwością,
sługa wierny
JIKraszewski

Pytacie mnie czemu się nie odzywam
o bieżącej literaturze. Choć pism
wiele mnie dochodzi, choć staram
się być ciągle obeznanym z tem co się
dzieje piśmie — czuję że zdala sie
dząc, nie będąc wśrodku życia
naszego, trudniej by sumiennie coś mo
żna powiedzieć o niem. W [illegible]
dziś piszą tylko o tem co za gra
nicą. Np. Gonica zapełnić nie
znam. a potem — polemikę poczy-
nać!! dla mnie to już za ciężkiem
by było.

28/4 1877

Kochany Panie Józefie!

Których przyjąć komedyi Twojej nie mogę i choć z żalem, pozbawić się jednak muszę przyjemności umieszczenia jej. Miejsca niema. Od czasów Ogrodniczka postanowiono nie drukować żadnego dramatu. Powieść jest niezbędna – a najpewniej i na dramat jednocześnie zaczekano. Pisz więc do Ungra, aby się z nim porozumiał. Zakupa... pośrednictwa nie podejmuje i rozliczny ludzie, jeśli się z jak najmniejszem dobrem Twojem spełni. Zatem 300 a minimum 260 (dla okrągłości 250 r?) i wszystkie odbitki przez Ciebie wymienione wolicz i wypłata w sposób także wskazany. Napisz mi jeszcze raz, aby wątpliwości i wahania się żadnego nie było.

Ciekaw jestem bardzo p. Damazego z pod duchownym i pod materyalnym wzgl-

Kochany Panie Józefie! Wreszcie zmieniają. Redakcja Muzyki prosi Cię o pierwszeństwo w nabyciu
kwartetu czy jest dla Bluszczu? Czy oddasz za 200 r. bez odbitek. Nadsyłaj egzemplarz tylko
pisma. — w 48 godzin będzie decyzja cała przysłana i pieniądze bezzwłocznie

dam nakazać na jakimś najpierwszym przedsta-
wieniu potrzeba. Ogródki przyniosą Ci dobre
z jakie 300 r. A i opinia dopóki pamiętają
o konkursie dopóki żyjący i komedya ich
interesuje. Weźmij więc przedstawienie, choćby
z gorszą artystką.

Marcella otrzymała od Gebethnera
w marcu 200 r. nie 30 jak piszesz.
Trzeba sprawdzić. Kwit musi się
znajdować u Gubrynowicza.

Powieści, o której mi piszesz, a którą
dał dawno przyrzekam, spodziewam się w
niedługim czasie. Bez powieści, pierwszą
gospodarstwo i życie Ci, abyś doszedł
do zupełnej niezależności i zrobił majątek

186

wbrzdąk spokojnie stojącej i spokojnie dojąć się dającej i obficie, tak aby po 4 garnce mleka na dzień dającej krowy! Tego Ci życzę Kochany Panie Józefie, ale i tego także, żebyś o literaturze nie zapominał. Et haec et illa. Otóż i powiedzia[ł]em się i kto wie na mnie skale. Miejsce dla Ciebie dla mnie znajdzie, nie w tem to w tamtem piśmie.

Piszę do Redakcyi kłosów. Z Wackiem jużeśmy się rozwiedli. No, ale przyjacielami jesteśmy.

Twój
[signature]

d 28/4 77 r.

List Twój otrzymałem i doszedł mnie dopiero d 26/4 (onegdaj)
[initials]

Lwów 9/5 77

187

Nr Ogniska należy przedać do opra-
wy

Kochany i zacny Panie Józefie!

Przysyłaj nam Pan powiastki
i Ogniska [illegible], o same
nowe, za stosownem honorarium
bardzo prosimy – niezależnie o takie
małe rzeczy na 1, 2, 3 numery.
Komplet kazałem wydać i bę-
dzie Pan stale odbierał. Polecam
się Pańskiej pamięci
Serdeczne uściśnienia

Jul. [illegible]

Akademicka 8.

Brunno [illegible]-
5 grudnia

13/5 1877 189

Kochany Panie Józefie!

Unger wziął już exemplarz do odczyta-
nia. Powiedziałem mu: 300 rs i odbitki.
Oświadczył że odbitek nie zrobi, a
Bibl. teatralnej wydawać już
nie będzie. Pozostaje zatem gołe
wydrukowanie w piśmie. Powie-
dział mi, że sprzedanie takie
t. j. dla samego tylko pisma, po-
zwala Autorowi jednocześnie
sprzedać rzecz dla wydania
w książce, i skutkiem tego cenę
sprzedaży bez odbitek powinna

być musza mi z odbitkami. Ja
zapatruję się na odbitki nie
[illegible], ale jako na
zysk wydawcy. Zatem za odbitki
coś stracić należy. Ale po-
nieważ Ty chciałeś mieć
odbitek pewną ilość dla siebie
Zatem znowu coś do ceny
przybyćby powinno. Ostatecznie
dziś przy 300 rublach
trzymać się będziemy, ale
czy odbicia nie zmniejszać,

jeśli Unger będzie twardy?
Odpisz mi stanowczo:
„czy oddasz za
260 rs. bez odbitek"
Zawiadomiłem Ungra,
że może, z powodu braku
gotowizny, 100 rs. wypła-
cić na 1szy Jan. Renta
natychmiast gotówką i
rachunkami;
Mec Srode ma mi
dać odpowiedź: Odpo-
wiedź Ty do Czwartku

нарочнымъ.

[illegible signature]

$\frac{13}{5}$ 77 г.

Poznań 17 maja

191

Szanowny i Kochany panie
Józefie!

Po tylu a tylu latach i zmartwych przejściach — odzywam się do Koch. pana, pewny, że pamięta mnie choć trochę pa- miętam a zawsze niedarowa- [illegible], pana, Pelagii i pani [illegible] niedopowiedzianej przeciw mnie. Odzywam się w bardzo [illegible] sprawie: Na- pisałem Kochanego pana Konrad i pan Domaszy [illegible] a przy sposobności sprowadziła i wśród nas [illegible]. Otóż prosi mnie dyrektor [illegible] dramatycznego [illegible]

aleś też takam pomodli-
grać komedyę, że i pana
Danuty, właściwie, gdzie
od 1 Czerwca namiotę się
nabiję. Naturalnie nie
za historyą i pomodlenie
grania dobrze trzymali.
Ja wcale też z nim, gdy
to mu jeśli u pana
zauważenie, porozumie-
wo ważny dla nas, ta spra-
nami rzeczy, ale trudno
i stanie, bo w nim mowy
polskiej i złe to postać
trzymamy. A mu pani
ta pani gotowa się naspro-
potyczę, to też i takaw
napiję mi, ile trzeba
a natychmiast rzecz
ta się zatańcy. A odpo-
wiedź rychło proszę.

192

pamięci, rzeźbie i całość
i w ogóle niczego uwzględ-
nia zatracając, Panu
serdecznie ściskam, także
pozdrowienie przyjm.

A Kochanowski
Redaktor Dziennika
Poznańskiego;
były Sekretarz Sądu
Krakowskiego —

List ten wysyłam na ręce
[illegible], w Krakowie, bo
adresu Pańskiego nie-
znam. —

123

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 23 Maja 1877

Wielmożny
J. Bliziński
w Bóbrce.

Po sprawdzeniu w ekspedy-cyi pism naszych, zażalenia Sza-nownego Pana dotyczącego nieregu-larnéj wysyłki, mam honor donieść, że tak Tygodnik jak Biesiada z kan-toru mego najakuratniéj odchodzą, wina może być tylko poczty miejsco-wéj lub też tamtejszéj. Co się tyczy Komedyi premiowanéj Wpana: Pan

Zaznaczy, że satyra będzie drukowana w Tygodniku ill. a warunki u-łożyłem już z pełnomocnikiem WPana p. Krzemińskim. Co do innych punk-tów w liście WPana poruszonych, to p. Maleszewski podjął się zawiado-mienia Szan. Pana.

Z poważaniem

Unger

195

Szanowny Sąsiedzie,

Nakrzyczałem, nakazałem za opóźnienie w prze-
syłce Biesiady — przyrzekli mi się poprawić.
A nie, również mi odpowiedzi i przyjmijcie Biesiadę
dobrem sercem a bezpłatnie — w razie oporu
z listy prenumeratorów wykreślili Was Panie,
a pieniądze gwałtownie zwrócę.
Bóg Wam zapłać za Damazego — czytałem
i myślę o nim. Wyborny, serdeczny — miarą
aż do płaczu. Tylko Warszawiak trochę za nagły
— ale i to zniknie przy ogólnym artystycznym
nastroju. Damazy, że jest przyjacielem — a za
Marię, postać wprost dramatyczną, całuję
serdecznym Was ... szczęśliwie nie pisali że
pijecie wody przeczyszczające.
Przemyśliwajcie o mnie w swoich [illegible]
literackich — ale nie chcę komedyi, bo Bi-

siedział nam za szyję zagonki do tej polityny szowinistycznej. Dawajcie humoreskę a nawet ją wyilustruję.

Gdy znowu w[illegible] [illegible] [illegible] na bok-zieńskiej i germanokatolickiej wszystkie to napiszcie – a nie zawiodę Was. Przyjmij-cie uściśnienie od szczerego Wam wszystkim brata polskiego, w ziemi, [illegible] i [illegible] przez tobie potrafi – o gdybyż jeszcze wiedział powszechnie, nie wypisałbym w imieniu

Wasz brat i kat – wedle tego jak potrzeba

Mich Nałęcz[illegible]

25/5 77

197

WYDAWCA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 16 Czerwca 1878

Wielmożny
J. Bliziński
w Bobrce

W sprawie komedyi WPana „Pan Damazy" donoszę, że nabyłem takową za sumę rs. 230, z których rs. sto już wypłaciłem a resztę mam uiścić w dniu 1 Sierpnia. Co się tyczy żądanych dzieł, to proszę o uwiadomienie, czy mam je wysłać pocztą, koleją lub przez którą z księgarni, oraz czy należność za takowe (oprócz Dziwolągów) mam potrącić z przypadającej

kwoty rs. 130. Zażalenia na ekspedycyę moich pism sprawdzano najściślej, i nie znalazła się żadna nieprawidłowość. Obecnie wysyłamy do WPana pisma bezpośrednio wrzucając je do skrzynki listowéj, wewnątrz znajduje się kartka z datą wysłania.

Z poważaniem

Unger

19/6 1877

199

Kochany Panie Józefie!

Z ekspedycji Twej widzę, żeś listu mego z d. 22 maja we 3 dni po zawarciu umowy z Ungrem napisanego, nie otrzymał. Co ekspedycji nie pisałem zaraz, aby Cię uspokoić co do sprzedaży. Mam mozolne było wybranie układów z Gebethnerem i Kassiuszem, latając od jednego do drugiego (no, nie tak literalnie latając) z ciągłem naleganiem o nabycie odbitki, której Unger nabyć nie chciał, spodziewając się już na dobl teatr. Lubowskiego. Chciałem odrazu dominu przez głowę, a tylko nadzieja, że ją ugodzę Szmakowskiemu dla siebie. W sobotę ostatecznie zrobiłem interes i z Gebethnerem i z Cassiuszem. Dziś Ci zatem donoszę co następuje:

Sprzedałem Ungrowi komedyę za rs. 230 ani grosza więcej dać nie chciał. Któż ani Blum nabyć

się nie zmogły. <u>Niwa</u> jeszcze gorzej płaci.
Ostatecznie potrzeba było ulec koniecz-
ności i przyjąć warunki Ungra.
Mówi, że jeśli gorsze rzeczy lepiej w
ostatnich czasach płacono, to lepsza od
nich komedya twoja zasługiwała przyję-
ciej na rs. 260, jak ci zapowiedziałem
samego pisałem; ale do tych zborów
żadną miarą Unger nie dał dostać.
Przyjąłem więc 230 rs. Obliczenie wyka-
zuje po 10 gr za wiersz druku.
Należności wypłaci Unger w ten sposób:
a) dał zaraz 100 rs. które ci
zapłacę po otrzymaniu ich od
Ungra t. j. w d. 20 maja
wyjazdem Walentem.

Kwit z wypłaty mam u siebie i
złożę go tam gdzie każesz. Tymczasem
nie rozpowiadaj się sam, aby kto
przed pierwszym nie przepłacał.
b) Na rs 130 wystawiłeś obligi
przyjmowany do d 15 sierpnia
na moje nazwisko. Przyjaciel
mnie zapewnił, że wypłaci
w przekazie na Seiferta i
Czajkowskiego we Lwowie
całe 130 rs w końcu lipca
Możesz być zupełnie spokojny
bo w książkach odno-
towano, że wypłacona została
Autorowi całkowita należność
rs. 230. Zatem dla trzecich, żą=
den fundusz w rękach Ungra nie
zostaje. Co zrobić z obligiem

Ungra — czy zatrzymać go aż do
wypłaty tj. do końca lipca,
czyteś co innego z nim zrobić?
Odbitka nie sprzedana: ani Glücksberg,
ani Gebethner, Wolff, ani Cas-
sius wziąć nie chcieli. Ten ostatni
proponuje wydanie kosztem Autora
a poruczenie kommissu jemu samemu
Cassiusowi. Zapytany Unger o
koszta wydania odpowiedział, że na
zwyczajnym papierze jakie 600 egzem-
plarzy kosztować może od 70-80
rubli. Za kommiss chce Cassius
33% od ceny. Cenę ustanowiłby
mniej tanio na fl 2 à 20. Każdy
egzemplarz przyniósłby Ci fl. 1 à 23
koszta ustąpić liczyłby na Cassiusa.

Biorąc komiss dałby Cassius
zaliczkę (rzadko, około rs. 50).
Jeśli nie chcesz z Cas mającą
to samo zrobić z Gebethnerem
tylko co do zaliczki, nie wiem
czyby tej nie odmówili, bo te okro
pnie teraz ścichają. Co pierwsi
nakłady nasi. Ostatecznie
licząc na rozprzedanie 400 egzemplarzy
zaraz, miałbyś 700 złotych
wydanie kosztowałoby 500 (okrągło)

200 pozostałoby wszystko

Za umieszczenie w tyg 1533. 10
Razem fl. 1733. 10

Odpisz co robić. Ja nie mam
wielkiej ochoty, bo ludzie komedyj
nie kupują, wolą je widzieć na

zesłać. Gdybyś się na wydanie
odbitek zgodził, trzebaby zawrzeć
formalny układ z Ungrem, że
~~na taką~~ a taką sumę ~~[illegible]~~ tyle
a tyle egzemplarzy już gotowych
zupełnie do handlu dostarczy
na papierze którego próbę dołą-
czonaby została do umowy.

Napisz wyraźnie jakich warunków
żądam od Ungra wymieniając po
kolei. Pierwsze Twoje domówienie
jest tylko życzeniem posiadania ksią-
żek z nakładu Ungra, ale
nie poleceniem wyraźnem, że
pewne oznaczone ilości
chcesz nabyć.

Ten list frankuję, bo tamten był
niefrankowany. Twój Stanisław
19/6 77 r.

Lwów 21 czerwca 1877

202



Szanowny Panie Józefie!

Dziękuję Panu od spóźnionej gratulacji z powodu tryumfu jaki Pan odniosłeś na konkursie krakowskim i przypominam że nie zaszkodziłoby to wcale Pańskiemu gospodarstwu wiejskiemu gdybyś i na tegorocznym lwowskim konkursie wyszedł zwycięzko.

Cóż będzie z p. Damarym? by mu tak ciężko wybrać się do Lwowa jak kochanemu Panu? Gdybym miał nawet zrobić wyprawę co nie-

dostępne góry Sanockie-
go mu nie daruje – bo pu-
bliczność lwowska uka-
mienowałaby mnie gdybym
jej Pana Damazego – nie
przedstawił.

Jako muzyczna Pan mo-
żesz dyktować warunki,
na które z niecierpliwo-
ścią oczekuję.

Jeżeli Pan jako autor nie
będzie miał chęci odwie-
dzić swoich wiernych przy-
jaciół we Lwowie – to mo-
że wystawa rolnicza prze-
mysłowa jako gospodarza
Pana sprowadzi.

Pozdrawiam Sz. Pana serdecznie

zawsze życzliwy

Stanisław Dobrzański

204

WYDAWCA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

Warszawa, dnia 26 Czerwca 1877

Wielmożny
J. Bliziński
w
Bóbrce

Przy niniejszem mam honor przesłać żądany przekaz na rs. 30 płatny 1 Sierpnia b. r. lecz nie do Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, z którą nie jesteśmy w bezpośrednich stosunkach, ale do pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Dzieła wyślemy, upraszam tylko o doniesienie, czy Kaczkowskiego i Encyklopedya w oprawie lub też broszurowane.

Obecnie kwitnie w Warszawie sezon ogródkowych teatrzyków, dyrektorowie robią świetne interesa. Czy nie uważałby WPan za korzystne odsprzedać któréj z trupp prowincyonalnych prawo grania p. Ramazego? W takim razie proszę o udzielenie mi pełnomocnictwa i oznajmienie swych warunków.

Korekty z p. Ramazego będziemy wysyłać, gdy tylko się druk rozpocznie.

Z poważaniem

Unger

28/6 1877 206

Kochany Panie
Józefie!

List Twój drugi odebrałem. Z Cas-simirem tak lub owak załatwię spra-wę na nowo. Z Ungrem jeszcze rozmówić się muszę dobrze co do kosztów. W przyszłym tygodniu napiszę Ci jak postanowiłem.

Martwi mnie sprawa brata Walentego. My-ślałem, że temu 100 r., które d. 20 maja otrzymali, dopędzą do S. Jana przynajmniej. Tymczasem już 2 tygodnie

temu Marcella zebrał
u Matki czciciel rubla
na utrzymanie. Nie mówi
rzecz jak ona te biedny
Matce szkubie. Co to
będzie z tego? Ja proszę Wo-
na mieszać nie dni nie
mogę. A i u Ciebie
Kochany Panie Józefie
wkrótce tu te miny
złote wyczerpane. Co
będzie? Co zrobić, gdy
mi wszystko zapłacisz.
Marzyłem o tem, że tyś
mi kapitał skapitalizuje

207

mo del ehad. Gdzie tam? Po-
gorsza rzecz ta jedna okoliczność,
że czak to prorok nie
mogę cię narzucić i P. Bóg
mi ciężko błogosławi. Teraz
zimnemu stygnę, jest coś w
drodze. To pogrążenie nie
wrzeciona pamiętnika lecz
nędzy i gorszych w
świecie – ale to nie wstyd
mego narody pamiętam.

Mam wiele dla Ciebie
od Ulanowskiego wiadomości
Dorożyński daje 8 000
tylko chce za Demarez

natychmiast mieć niemożliwe
wypadałoby — a można
nadrobić z kosztowaniem
i czekać pozwolenia
200 fr. kładę Panu [illegible]
na stole dyrektora
powiedziany Trzeba
kuć żelazo na gorąco
Za Bellevue pojedziem
niezawodnie Arkadyi
Eldorado a wreszcie
i nasza stała scena.
Donoszę Ci o tem
gdy [illegible] sądzi
że chyba jego list
nie doszedł Ciebie
Uściskanie Józefie
Wasz oddany [illegible]
z 26/6 [illegible]

6/7 1877.   208

Szanowny Panie Józefie!

Odpisuję zaraz. Warunek tego roku co do pierwszeństwa nie był zastrzeżony, ale się rozumie sam przez się na cały rok bieżący kursowy. — Komisarz atoli względem tego owe warunki tak korzystnie zgadzają się wszystkowo na odstąpienie od wczoraju, i nie ma się prawa sprzedaży sztuki Dowmuńskiego. Tem ostrzegam abyś sobie warował owych 800 rubli wypłatę z góry przed graniem, bo inaczej możesz być oszukany — i zawarujże sobie dobre obsadzenie, bo jeśliby sztuka źle poszła, to Muchanow nie dopuści do Wielkiego teatru.

Sługa Wasz

[illegible]

Poznań 6 Lipca

Kochany Panie Józefie!

Przepraszam, że niestety odpowiadam na Twój list — ale posłałem go Dr. do Warszawy, i dziś mi zaledwie zwrócił. Dziennik zatem polecenie dziś Kas. panu wypłacić przesyłany od 1 Lipca. Naturalnie, ponieważ nie jest on mojej stanowiącą, mi albo w formie pensyi lub gratyfikacyi zapłacić. Dziękuję go Dr. ~~[illegible]~~ należycie — myślę, że wówczas pan tu zjedzie naprzód [illegible] porozumienie, czego serdecznie pragnę.

Za [illegible] o sobie, pani, szczęście i bohaterem szczęśliwym serdecznie. Czy kochany się ożenisz? A Alfons czy się ożenił? Tyle i [illegible] się ożenił?

paniom rączki całuję - Kocha-
pana i P. Konstantego ści-
skam serdecznie

Szczerze życzliwy przyjaciel

J Dobrowolski

212

Die Telegraphen-Verwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Depeschen und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Depeschen im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen zurückgezahlt.

Eing.-Reg.-Nr.

Telegramm

№ 11

Olszanica von Warschau

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist der Depesche eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben der Antwortdepesche zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Depeschen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Nr. 187, Classe p, Wortzahl 18, aufgegeben den 10/7 1877, 1 U. 40 M. Notizen

Blizinski Galicya Olszanica Droga zelazna Lupkowska w Dobrce.

Pięćset rubli natychmiast wypłacę wskazać Komu? Proszę o manuskrypt.

Doroszynski.

Eingelangt am 10/7 1877 um 2 U. 15 M. N von Lp auf Ltg. Nr. ; aufgenommen durch: [illegible]

Tel.-Drucksorte Nr. 2.

Prot.-Nr. .... Notizen: ....

Telegramm

an

Wielmożny

Bliziński

w Burbce

Von der Telegraphen-Station .... dem Boten zur Bestellung gegen Empfangschein übergeben am ...... / ...... 187... um ...... Uhr ...... Min. ...... Mittags.



213

WYDAWCA

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO, WĘDROWCA I BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 12 lipca 1877

Wielmożny

J. Bliziński

w Bóbrce

Stosownie do żądania WPana wysłaliśmy dzieła, za który rachunek przy niniejszem przesyłamy. Kwotę rs. 19 kop. 50 odpiszemy z należności WPana. Oprawnego egzempl. Dziwolągów nie mieliśmy na składzie.

Z poważaniem

Unger

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
w Poznaniu.

215

12/7

Wielmożny Panie!

Z polecenia dyrektora p. Dobrzyńskiego mam zaszczyt zawiadomić WPana że zgadza się na wszelkie warunki, o czem zresztą doniósł Mu wczorajszy telegram dyrektora; oczekujemy tylko Jego odpowiedzi, gdzie honorarjum (500 rsr.) ma być złożone. —
Co do obsady ról i możliwie najlepszego wystawienia sztuki, upewniam WPana że wszelkich dołożymy starań i spodziewam się, że usiłowania nasze powiodą się. — Znam sztukę dokładnie, byłem bowiem jednym z sędziów konkursowych, i wiem że z siłami, jakiemi tutaj rozporządzamy, zadanie nasze sumiennie spełnimy. Zajmując się reżyserją, mam nieco wprawy i znajomości sceny z kilkoletniej reżyserskiej mej praktyki w Krakowie i Lwowie, niechaj to maluczka, choć będzie gwarancją że piękności komedji WPana nie zatracimy i zdobytej sławie Laureata ujmy nie przyniesiemy. —

Proszę polegać na mnie i upoważnić do obsady ról i wystawienia sztuki w sposób, jaki uznam za stosowny. —

Przy sposobności przypominam się łaskawej pamięci Pana, względom Jego polecam i wyrazy wysokiego szacunku łączę od

najżyczliwszego i sługi

A. Modrzyński

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
w Poznaniu.

217

Warszawa d. 18 lipca 877

Szanowny Panie!

Wczoraj otrzymałem manuskrypt Damazego. Co do obsady może Pan być zupełnie spokojny, leży to w moim interesie, żeby jak najlepiej sztukę wystawić a zwłaszcza taką jak Damazy -- bez 15 prób na scenę nie puszczę. -- [illegible] Res zatytułowany Damazy grany będzie w pierwszych dniach Sierpnia. --

Z wysokim szacunkiem

Doroszyński

L. Z.

Wielmożny Panie!

Niefortunny koniec Kroniki Codziennej ubez-
władnił mię na długi czas. Przykra cisza,
jaka z dniem zawieszenia pisma, około mnie
powstała, sprawiła, że popadłem w kilkumiesię-
czną apatję. Obecnie chciałbym się zerwać do nowej
roboty a głównie ratować moje fatalne położe-
nie pod względem materjalnym. Otóż zacząłem
w tym celu druk kalendarza p.t. Haliczanin
i noworocznik Szczutka. Jeżeli dobrze pójdzie
to się trochę odbiję.

Z wdzięcznością przypominam sobie łaskawą
pomoc Pana w przykrych mych czasach kroni-
karskich, a dziś śmiem się cieszyć nadzieją,
że i teraz Pan Dobr. zechce mi pomódz. Jest to
umizg do teki Pańskiej, w której niezawodnie
wiele spoczywa. Tradycja każe w kalendarzu
zamieścić powiastkę jedną lub dwie; a z felje-
tonu „O co im poszło" wnoszę, że Pan Dobr. posiada
sztukę zrobienia z drobnostki cacko prawdziwe.

Kalendarzowe wydawnictwa należą u nas do najbardziej zaniedbanych – chociaż to książka najbardziej popularną i najwięcej czytaną. Obowiązkiem przeto dać w niej pokarm pożywniejszy, aniżeli dotąd dawano.
W tym kierunku postaram się zrobić reformę, o ile mi siły pozwolą.
W części zaś humorystycznej chciałbym zaprowadzić formę gawędową i powiastkową, bo ta najwięcej wabi czytelnika. Śmiem więc ponowić moją prośbę w tym duchu, ażeby Pan, jeżeli możność jest po temu i o ile pana zdrowie pozwoli – parę chwil poświęcił dla mnie i skropnął coś od ręki. Druk już rozpoczęty i manuskrypt zdałby się jak najprędzej, bo do 1. Września Kalendarz winien być gotowym, jeżeli ma mieć powodzenie. Natręctwo moje niechaj

usprawiedliwi życzliwości, jaką mi Pan był łaskaw okazać. Zblamowawszy się z kroniką, z pewną nieśmiałością przypominam się dziś znajomym, bo nie wiem, co o mnie sądzą. Eksperymenta nieudałe mają to do siebie, że redukują człowieka do zera, czasami nawet śmiesznego zera; wierzę jednak, że w Panu śmiało przeczuwać mogę człowieka, który się od bankrutów nie zwykł odwracać. Ja niestety na lwowskim bruku muszę się na nowo dorabiać – a ktokolwiek zna ten bruk – ten pojmie co to znaczy – ten zrozumie, ile przekąsów ile szyderstw połknąć trzeba, zanim się człowiek w nową pałkę uzbroi. Oczekuję łaskawej odpowiedzi i ściskam dłoń Pańską serdecznie

Liberat Zajączkowski

Lwów 19/7 1877.

Iwonicz d. 8/8 77. 221

A co Kochany Antosze! Zapomnieliście dać mi do naprawy Wasz ścisko-nos. Przypomniałem sobie w kilka chwil potem – kiedy rydwan Wasz zginął w tumanach kurzu a rumaki swoje piasek, dziełami kopytami zasypały nam oczy. Przeszlijcie wprost do domu bo ja jutro stąd wyjeżdżam.
Pola, węgiel Pani Richter, tom 8-y za zakładkę – i potem znowu tom 10-y. A teraz raczcie mi podać koniec naszego pióra, by podbić na mnie pełen rozrumowania pocałunek.

Kochający i tęskniący
[illegible]

Cóż amorek?



1662

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bobrce

ost. pocz: Ustrzyki-Solin

Lwów 8 Sierpnia 1877

Szanowny i Kochany Panie!

Pan Damazy spać mi nie daje! Muszę go mieć koniecznie aby sobie sezon zapewnić. Wystawa tuż tuż na karku a nowości oryginalnych brak! Trzeba się przecież czemś dobrem przed gośćmi z innych prowincyj pochwalić! Udałem się do P. Koźmiana – aby zezwolił grać Damazego – zanim się na scenie ~~krakowsk~~ krakowskiej ukaże

./.

teraz już tylko od Dr. Pana
zależy aby to wypieszczone
dziecko spragnionym bło-
gosławieństwom ukazać! Napi-
sałem nawet do Krako-
wa aby mi egzemplarz
Damazego przepisano i
przysłano – Widzisz Pan
więc że się do Pana sy-
stematyczniej zabieram
jak Moskale do zajęcia
Bułgarji. Teraz czekam
tylko wyroku z sanockich
gór – a mam nadzieję,
że będzie przychylny.
Koniec-Końców proszę

o warunki, bo bez Dama-
zego żyć nie mogę!

Czy Gazetę przysyłają? Bo
narobiłem tu ogromnego
hałasu w administracji chcąc
się dowiedzieć że zaprze-
stano jakiś czas przysyłać
ją.

Kreślę się Szanownego
Pana zawsze życzliwym

z [illegible]

Stanisław [illegible]

Kochany Panie Józefie!

P. Damazy furore robi
krytycy i publiczność zga-
dzają się na jedno: dzieło
niepowszednie. Nie uwierzysz
ile mi to sprawia przyje-
mności, ale zarazem jak przy-
kre żale natomiast, że się
tak tanio Ungrowi sprze-
dało. Gdyby nie to skwier-
czeni Marcelli i Wa-
lentego nad uszami, byłby
się trzymał. ale przy

czekałem pilnie z ich
strony – chciałem wszystko
najprędzej mieć pieniądze.

Wszystko już odebrane

Rbr. 100 d. 20/5 77r.
Rbr. 30 posłane Tobie
Rbr 194 50 zapłaciłem
zaległości
Rbr. 80 dałem Marcelli
d $\frac{12}{8}$ 77r.

229. 50.

Było 230
229. 50
50 kop.

Zostaje na opłacenie listu
umyślnego rekomendo.

wanego. Rączkę dam ubogiém

Czy nie masz czego do
którów lub Bluma, czegoś
niewielkiego, coby się łatwo
i z przyjemnością do miejsca
dostać mogło? Oba te pisma
stoją dla pióra Kochanego
Pana Józefa otworem, niech tylko
pióro nie próżnuje.

Czy jest co w warsztacie?
Chciałbym coś o twórcy
Danaego napisać — ba
podobiznę — ale obszerniej
w tej artykułu interesującej

Odwiedzi nie zrobimy, Mo-
zna by strasznie. Atu pie-
niądze byłyby tak potrzebne
kiedyś dalsze, wydam
wszystkie komedyje — i wtedy
one pójdą. Życzę Ci wszyst-
kiego dobrego na drodze, w
której nie plotę się przy osta-
tnim. Ucałuj Panią Gospo-

Szczerze serdecznie

d. 12/8 77. A Krzemiński

Sarnecki

226

Warszawa d. 13 kwietnia 1877 r.

REDAKCYA
„ECHA"
Ulica Królewska Nr. 5.

Kochany i drogi Józiczku,

Nie mam wyrazów dostatecznych na wyrażenie Ci moich serdecznych powinszowań z powodu "pana Damazego". — Ślicznie, ślicznie! — Z „Echa" dowiedziałeś się jak był przyjęty i oceniony. Jak się pokaże na scenie Teatru Rozmaitości drugi raz oceniony będzie.

Mój drogi. Czyżbyś nie napisał dla mnie powiastki. Potrzebuję jej na październik. Ale donieś mi zaraz o tytule i czy zamyślisz ją przysłać. Zapominasz o mnie zupełnie — a to brzydko. Widzisz zaś że ja mam liczbę pracowników tylko od nas do nas i tak krótko do Ciebie piszę. Proszę Cię o odpowiedź zaraz — zaraz.

Ściskam Cię najserdeczniej i najczulej ducha i ciałem zawsze Ci życzliwy

przyjaciel

Zygmunt

Lwów 17/8 1878

228



Szanowny i Kochany Panie!

Już kilkakrotnie wydarzyło mi się, iż stawiano mnie jako przykład honoraria płacone przez dyrektorów teatrów ogródkowych — zwracam jednak uwagę Sz. Pana iż to nie p. Doroszyński ale Warszawa, miasto o 300.000 mieszkańcach płaci — podczas gdy ja exploatuję tylko 100.000 mieszkańców. Przytem p. Doroszyński jako dyrektor ogródkowy nie ma obowiązku utrzymywać personalu dobrego

i starał się o odpowiednie
wystawę, podczas gdy ja
obowiązek ten znam nało-
żony przez kraj jako dyrektor
stołecznego teatru. Dotychczas
nie odstępowałem od zasady
tantjemy i wszystkie sztuki
grane z powodzeniem przy-
niosły autorom znaczny do-
chód. Zalewski wziął za Przed
ślubem przeszło 400 fl. biorąc
po 8% od 1°. a 5% od na-
stępnych przedstawień. Ażeby
jednak Kochanowi sam dać
dowód iż gotów jestem do
największych ofiar byle tylko

pozyskać tak znakomitą
sztukę jak Damary – Ofia-
ruję 10% od dochodu brutto
wszystkich przedstawień i
aby ryzyko było obopólne
daję 200 rb. zaliczki na tantie-
my z góry. Wierzaj mi Kocha-
ny Panie Józefie, że jestto ba-
jeczne wysilenie z mej strony.
Jeśli mi nie wierzysz to
proponuję układ następujący:
Przekonam cię księgami ra-
chunkowemi ile potrzebuję mieć
dziennie dochodu aby pokryć
gaże i wydatki dzienne i ofia-
ruję ci czysty dochód z przed-
stawień Damarego. Jeśli wystarcz

w ten sposób 50 złr dochodu to pozwolę się na balkonie twojego dworku obwiesić. Przykro to wyznać, że główny dochód przynoszą francuskie sztuczydła, które nic nie kosztują a zapełniają często teatr — ale tak jest niestety i z tym faktem jako dyrektor teatru lwowskiego muszę się liczyć.

Jakikolwiek wydasz wyrok w tej sprawie Kochany Panie Józefie zawsze pozostaję najżyczliwszym

szczerze

Dobrzański

230

Lwów d. 17/8 77

Drogi, Zacny i serdeczny ~~na~~ Panie! Pozwól-
cie „Chleb ludzi bożych" przedstawić w teatrze
ogrodowym Sztengla, którego recenzenci tu
popierają dla jego zacnej tendencyi. Zobo-
wiążecie mnie wielce jeśli odwrotnie
otrzymam Wasze wysokie zezwole-
nie! Będzie grane w „sali" ad hoc
urządzonej – oświetlenie gazowe dla
rzeczy skromniejszej, publiczność za tę
uroczystość w biedzie [illegible] koronowaną
i rękawiczkową! Tyle rozkoszy na
raz! Do widzenia z pogodą W. [illegible]



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p. Ustrzyki-Solina



231

Warszawa dnia 17 Sierpnia 1877 r.

REDAKCYA „WIEKU"
Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józiu!

Napisanem jest: a gdy syn marnotrawny powrócił, ojciec zabił wołu tucznego, barany i cielęta i wielką ucztę sprawił etc. — Powróciłeś synu marnotrawny z panem Damazym i sprawiliśmy Ci ucztę o jakiej Warszawa pojęcia nie miała, boś piękny jest a widok jego napełnił radością serca nasze. Ale Ty sam synu marnotrawny co uczyniłeś sobie — trzy listy do Ciebie piszę, ciągnąc wieści z Kalina, [illegible] i nie — ani słówko ani [illegible]. — Pomimo to także mnie za serce chwycił panem Damazym że piszę list czwarty, naprzód aby Ci powiedzieć Kochany Józieczku żeś zrobił *un capo overo*, z którego tak jestem szczęśliwy jak wszyscy z własnego nie byłem, a potem że chciałbym z całego serca zobaczyć Cię i pogawędzić z Tobą. — Otóż w pierwszych dniach Września jadę do Lwowa, czy nie moglibyśmy spotkać się? zatelegrafowałbym z Krakowa do Przemyśla i tam byśmy się zjechali. — We Lwowie zabawię do 10 Września. — Cóż pan Józef na to? a może po panu Damazym tak zatęsknisz że już najdroższych warszawskich przyjaciół

znać nie chcesz, gdy nawet na listy
nie odpowiadasz. – W świątkach ze wszystkiego
obiecałeś mi korespondencye do Wieku
które Ci zapłacę po tyle (na razie po 7
groszy!!! wiersz 36 liter) a tymczasem ani
literki nie przysłałeś Wieku ciągle pyty-
tam. – Ostatni raz Cię proszę jeśli w
ciągu tygodnia nie odbiorę odpowiedzi,
przeklnę Cię i wyrzekam się Ciebie, –
powtórzę jednak przez ten tydzień
jeszcze

Twój od serca

Ksi. Zalewski

Cała redakcya przesyła Ci pozdrowienia
i powinszowania za p. Damazego
a Orzechowski jako twój szczególnie
Cię ściska. –

19/8 1877 233

Kochany Panie Józefie!

Pisałem w tym tygodniu do Ciebie
pierwszy raz jeszcze dla twej spokojności.
Tamten list był rekomendowany,
Pan Ci przysłał pokwitowanie z od-
bioru zwrot pieniędzy i dlatego, może
wolniej idą listy – i wolę raz jeszcze
napisać. Także stało jak zgadłeś
8 rs. porto na Walentego. Ale i tak
nie byłbym miał odwagi odbitki
przedrukować. Dla 20 rs. nie miało
było z [illegible] kłopotu. A

których nazwany Szafuły –
obawiali się strat. Niedoświadczeni
nazwana firma Gebethnera naocznie
bezwzględnie się obawiała. Z Cassinym
układy zerwane – ale pewno że jutro
zakończą przedawniej zerwane ostatecznie-
mieni, że Autor sam od siebie
układy prowadzi. Może, kochany
Panie Józefie, układać się – a zysk
Ci większej, żeby Ci był jako
tako pokryły straty na Ungarn, które
mnie zawdzięczasz. Niespodziewanie
mało się wzięło – ale gdyby nie walut

234

przyjściecie pod biedę. byłbym się lepiej
trzymał. Uniebawienie winy – w samym okoli
skończył się.

Na przedstawieniu jeszcze nie byłem
Ale wątpię czy ono dobrem było miejsco.
Trudny jest Damazy. trudny Jenerał trudny
nawet Genio choć niewielki – a najtrudniejsza
Maika. rzecz zupełnie postać salonowego
Kopciuszka. Także nad Maikę (Disterloo)
wszystko wytrzymane. Niezmiernie cieszy mnie
nie wszystka pochwała – ale sam Damazy
na pochwałę zasługuje. Nie znam tej
dawno. wychowywania Józefie, ale
nie jestem obojętnym – osobę i sposób
wami swemi. Chcesz się zabawić starej
i tem, że chcesz nadrobić d. 1. i wro-

nego. Widzę, że coraz więcej ich będzie
a przecie błogosławione Józefie
w Wiedniu, w którym [illegible]-
pisarz jego postępuje. Dobrze
Ci zrobił to, co Ci napisał
Lewestam: żebyś miał [illegible]
twojej szkole. Będę chciał bardzo
Ciebie być na Dziennarym w czasie
[illegible] na 21 gdy będzie przedsta-
wiony na wielkiej scenie i [illegible]
zamiast Lubowskiego. Wtedy [illegible]
kę [illegible] parę [illegible]
do [illegible] [illegible] niektóre
[illegible] Bardzobym chciał o
[illegible]. [illegible] a [illegible]
Dziennarym [illegible] — nawet do Bellevue
wybrać się
osobno. Proszę o zawiadomienie czy
list z [illegible] odebrany?
Ściskam Was serdecznie
19/8 77. Stanisław

Wadowice dnia 20. Sierpnia 1877

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Mając jeszcze jeden wolny egzemplarz żądanego przez Pana „Sprawozdania", przesyłam takowy Szan. Panu z największą przyjemnością; muszę jednak Pana z góry uprzedzić, że w mej rozprawce nie znajdzie Pan tyle, ile się Pan zapewne znaleźć spodziewa, jestto bowiem dopiero pierwsza (niezupełnie nawet jeszcze wykończona) część obszerniejszej pracy, którą dopiero wtenczas będę mógł ukończyć, gdy jako tako opracuję i uporządkuję nagromadzony materyał z zakresu właściwości języka ludow. w zach. Galicyi.

Pański zbiorek prowincjonalizmów umieszczony w Bibl. Warsz. z r. 1860. jest mi znany; czytałem go bowiem niedawno.

O przesłanie Pańskiej komedyi „Marcowy Kawaler" – upraszam.

Uniżony sługa

W. Kosiński

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 22/8 1877

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Kochany Autorze!

W liście zapieczętowanym, wolno mi użyć tego tytułu, – a choć bym Was obruszył na siebie, niech to będzie karą za Wasz list humorystyczny który przed dwoma dniami otrzymałem – a od którego, ze śmiechu aż po dziś dzień żołądek mnie boli. Dali Bóg, niepamiętam już, kiedym uśmiał się tak serdecznie – jak po otwarciu koperty Waszego listu i odczytał w nim medytacyę nad Jotą i przygody cygarniczki...

O Autorze
Mój kochany!
Tyś w humorze,
Niezrównany.
Lecz kolego –
Wyjdź z tej roli,
Bo mnie z tego,
Aż brzuch boli!

Oj! oj... niewytrzymam... Znowu parsknąłem śmiechem, patrząc na leżącą przedemną Waszą epistołę i pragnąc, jako człowiek akkuratny, odpowiedzieć punkt za punktem na każdą Waszą zaczepkę. —

Pro primo (n. b. tyle tylko z łaciny umiem) Komissioner odpisał że... że... niezałatwi, albowiem za wiele mu to czasu zabiera. Sądzę przeto, że najlepiej, napiszcie do każdej redakcyi, dokleiwszy markę za 3 x. na karcie korespondencyjnej a w odwrót, odbierzecie żądane numera czasopism. Lub, jeśli chcecie – ja to zrobię.
Pro secundo (fiu! więcej umiem aniżeli spodziewałem się) „Tydzień" jest i będzie Wam nadal wysyłany – zaszła jakaś tylko pomyłka w expedycyi.
Pro tertio (już nic nie dodaję – bo zdziwienie moje przechodzi granice przyzwoitości) Pokoik, z osobnym wchodem, elegancko umeblowany, za cenę waszej życzliwości i łaski dla gospodarza, czeka na Was przez ciąg wystawy i dłużej. Raczcie donieść co pijacie rano – co lubicie na obiad i czy na kolacyę jedno mięso bite lub siekane wystarczy?
Pro quarto (tu, nie jestem pewny ortografii) Richter powiedział – że przy ostatnim tomie Pola, wszystkie niespodzianki, oczekiwane przez Was będą.
Otóż i wszystko... Teraz, czekam tylko na dalsze wasze rozkazy, jako oddany Wam z serca

ambasador literacki
i wszechstronny totumfacki

Władysław

Lwów d. 22/8 77

W pogoni za listem ślę kartkę niniejszą. W № 85 „Biesiady" jest bardzo przychylna ocena p. Damskiego przez Rzet. Koserskiego. Konkluzya taka: „Typy pochwycone szczęśliwie, powołane do życia wiernego przez rysunek dosadny, cieniowaniem wypełnione pod miarą i <u>nad wszelki wyraz</u> prawdziwe."

Ściskam dłoń Pańską, serdecznie

Wł. Bełza

233

239



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



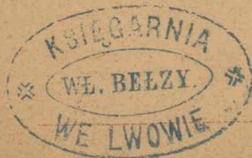
Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p: Ustrzyki-Solina

SOLINA



240

REDAKCYA

BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

---

w Warszawie, dnia 187

Kochany panie Janie,

Czytelnicy moi gwałtem się upomi-
nają o Waszą podobiznę — w imię
mego obowiązku wzywam Was o przy-
słanie mi fotograficznego konterfektu
z notatką Waszego żywota. Już pierwsze
że Was Damazinko zawołał głównie
całej Warszawie — takich i innych jako
na odpuście w Częstochowie. Ale i my
wiemy że Wasze kieszeni rublami
napychaliście — a posiadł ktoś w cebulej

REDAKCYA

spóźniony List z Zakopanego w którym
Kraszewski wyrażał Wam przez
pisałem o Pani Kraszewskiemu —
rad będzie i swego przyjaciela
w głębi wypowiedzieć przypadł:
Gracya Damazego miałem — ale byłem
miałem i do Dyskonowskiego daleko.
Na balkonie ..... nowego ..... dniu
Damazy z całym po ....
przysyłam. A nie gniewajcie się
za recenzyę w Bluszczu — przemieściłem
ją wraz z pomocnikiem podczas me
go ~~pobytu~~ pobytu na wsi. Nie przysyłam

tak lichej pokoty — Marikę tam [illegible],
chociaż Marika dla mnie jak ważna
figura. Gdy zagrają na Warszawskiej scenie
o Damazym już sam powiem.
Oby Ci się kochany panie Janie
tak pisania i nowej sztuki, jak my z pociechą
serdeczną zjadliśmy w zwinach tych co Ci
tylko z autorstwa zszyja a którzy nie
sam wytrzyma całą Galicję z rąk
lichwiarzy. Pewnie będziecie na Wystawie
we Lwowie — zobaczymy się może, niezawodnie,
bo i ja mam zamiar tam zawitać, chociaż
awantura z [illegible] nasze się namyślić
[illegible] i [illegible] polecam coś nie poprawić

a Teki galicyjskiego anonimowo.

Biesiada zupełnie już dochodzi nas regularnie kiedy nam nie wyrzyplanie-szybkiem tak że może dla was ekspe-dyuje się pod osobną kontrolą.

O rzeczy pogodnej w Krakowie nie słyszę, uprzedzam lwowskiego redaktora a listów nam sporo, jeśli wszystkie posyłki dotrzymają.

Wasz od serca

Adolf [illegible]

d. 24/8 77

212

Warszawa. d. 24. Sierpnia 1877 r.
Ulica Długa. Hotel Niemiecki. nr. miesz. 43.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przypominając się łaskawej i zacnej pamięci Wpana Dobrodzieja, mam zaszczyt trudzić Go moim listem a raczej prośbą następującą:
W pierwszej połowie Października, według umowy z Dyrektorem Teslem przypada mój benefis. Obok niewielkiej materyalnej korzyści, chciałbym za łaskawem zezwoleniem Wielmożnego Pana mieć i moralne zadowolenie że ziomkom moim na prowincyi Kongresówki przedstawiłem świetną i słusznie jednogłośnie ocenioną pracę ziomka naszego osiedlonego teraz w Galicyi. Mówię o znakomitej i wyborowej polskiej Komedyi: "Pan Damazy". – Gdybym miał pewnik że Dyrektorowie prowincyonalnych teatrów będą w możności nabyć prawo od Wpana, na przedsta-

wienia „Pana Damazego", gdybym tego niewiedział, że i Teisel niemoże stosownego honorarium oznaczyć Szanownemu autorowi za dzieło Jego, nieśmiałbym narzucać się nawet myślą żądając pewnej ofiary ze strony autora dla mnie.
Lecz stosunki letnich teatrów warszawskich zmieniły się na gorsze skutkiem wojny, niskiej waluty, biedy ogólnej i tylko jeden Dobrzyński mając nowy elegancki teatrzyk wygrał w tym roku. Teisel w Eldorado ledwo wychodzi na swojem — Trapszo zupełny bankrut, a inni.... nędza i ruina.
Istnieje jednakże teatralny warunek między dyrektorem a artystą, iż ten ostatni dając na swój benefis sztukę renomowaną która wymaga nakładów czy to tantiemy czyli też wystawy, ponosza z benefisu artysty koszta wspólne; ale.... dzieło to już zostaje dalszą własnością dyrekcyi w następnych przedstawieniach, (: artysta bowiem na prowincyi winien nową sztukę zwyczajną dać na swój benefis :) Jest może cokolwiek w tem niesprawiedliwości, lecz cóż robić? taki zwyczaj i trzeba się do niego stosować — z drugiej strony uwzględnia się tem

że dyrekcya na raz jeden benefisowy niezobowiązała-
by grających i uczących się, gdyby nadal sztuka
grana na benefis, niebyła grywaną dla dyrekcyi
Szanowny i zacny Panie: czybyś niezechciał
dla mnie a więcej dla publiki prowincyonalnej
która umie cenić talent autora i z pewnością
oceni "Pana Damazego" jak zasługuje
ponieść ofiarę i przyjąć odemnie i dyrekcyi hono-
rarium w ilości 60 rubli (: reńskich 100 :),
udzielając zezwolenie na moje nazwisko dla
dyrekcyi pana Teśla? (: niemówię o Warszawie
lecz na prowincyi :)
Gdyby co spodziewam się decyzya Wgo Pana
na moją stronę korzystnie zapadła (: czego pragnę),
zechciej Pan Dobrodziej objawić swą wolę czy
przesłać rubli 60 rossyjskiemi banknotami, czy
też reńskich 100. austryackiemi i gdzie.
Staraniem mojem będzie aby "Pan Damazy"
był dobrze obsadzony, wyuczony i grany. —
Wyglądam z upragnieniem łaskawej odpowie-
dzi pod wyżej wypisanym adresem i
łączę wyraz najwyższego poważania i uwielbienia
dla naszego autora. Sługa

Ignacy Kaliciński

26/5 1877 244

L. Z.

Łaskawy i wielmożny Panie!

Przypadkowo dowiedziałem się, że Pan już do domu powrócił i pospieszam złożyć z niewinnym przypomnieniem Kalendarza - którego druk już na ukończeniu. Część tylko literacka wymaga zaokrąglenia, czem właśnie ma być humoreska Pana Dobr. My tu we Lwowie trawieni dziwną gorączką, jaką wywołują przeróżne roboty krzyżujące się nawzajem zaledwie myśleć swobodnie możemy. Nigdy mnie jeszcze nie mąciło się tak w głowach polskich jak dziś - a szczegól=

na lwowskim bruku. Kto się w ten wir rzucił, a trudno go wymijać — ten nie wiele chwil znajdzie dla spokojniejszej roboty. Szczęśliwy, kto dziś na wsi żyje powietrzem zdrowem i czystem, wolnem od mętów. Dziwna rzecz — jak w potocznem życiu dorobkiewicze majątkowi są najnieznośniejszemi figurami — tak i w politycznem życiu, ludzie co dopiero od wczoraj patryotyzmem się trudnią, najbardziej są szkodliwi. A we Lwowie pełno takich dorobkiewiczów patryotycznej fazy. Reakcya przeciw głupstwom

tych panów jest wielce trudną i nie-
miłą — a jednak konieczną i świętem
obowiązkiem patrjotów, jeżeli nie
chcemy, by popełniono samobój-
stwo. Piszę te słowa pod wraże-
niem rozlicznych agitacji i kontr-
agitacji w sferze przeróżnych
rozpędów do robienia tak zwanego
„czegoś" na rachunek Kongresówki
biednej. Męcząca to robota — bo
nie grzeje — a daje sposobność
przekonania się o płytkości a zara-
zem niezgrabności pewnej części
szczupłej kolonji patrjotów
polskich wśród reszty apatycznego
społeczeństwa naszego. Z jednej.

strony nabija dobrze człowiekowi głowę o zimnym nepotyzmie, a z drugiej o lekkomyślności.

Może przykrość Panu sprawiłem tak smutnym obrazem a raczej szkicem - ale lżej człowiekowi, gdy się wygada trochę.

Ale wracam do sprawy Kalendarzowej. Jeżeli Taszka, to przepieczcie się drogi Panie z manuskryptem. - Mam nadzieję, że podczas wystawy zobaczymy się i że Pan mego progu nie ominie. Polecając się życzliwej Przyjaźni pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

Liberat Zajączkowski

Lwów 26/8/1877.

246

Redakcja Czasopisma
„TYDZIEŃ"
literacki, artyst., nauk. i społeczny.

Lwów, dnia 27/8 1877

Szanowny Panie!

Objąwszy redakcyę „Tygodnia" polecam się łaskawym względom Pańskim i ośmielam się upraszać o popieranie pisma Pańskiem współpracownictwem. W nadziei że Szanowny Pan z tem samem usposobieniem będzie dla „Tygodnia" co za dawnej Redakcyi. Spodziewam się że Pan nie zechce odmówić mojej prośbie.

Z wysokiem poważaniem

A. D. Bartoszewicz

248

Warszawa d 1-go Września 1877 r.

REDAKCYA
„ECHA"
Ulica Królewska Nr. 6.

Kochany i drogi Józieczku,

Przyślij mi z łaski swojej choćby tytuł powieści abym go mógł zaanonsować w odezwie do prenumeratorów. — Przesyłam także moje sprawozdanie o "Panu Damazym" zamieszczone w dzisiejszym N-rze „Niwy".

Ściskam Cię czule i serdecznie

przyjaciel prawdziwy

Zygmunt

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 5/9 77

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Niech to Bartoszewicza wdowy
nie umniejszy
Ale że się nie udał wieczorek
dzisiejszy —
Przeto — z żalu on dzisiej lice
Łzami ~~[illegible]~~ rosi,
I pokornie na wieczór jutro
Panów prosi. —

Wł. Bł.

Loża No 6.
pastor.

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 13/9 77

252

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE

BUCHHANDLUNG

Kochany i Zacny Panie.

Zasyłając obu Panom dzień dobry, – specyalnie zapytuję o zdrowie Pana Danczego i wnoszę pokorną suplikę do p. Zalewskiego, by raczył załączony bilet przepisać na ćwiartce papieru gdyż:

Nieszczęsnym losów trafem –
Bilet Jego – daj go katu.
Z żadnym mym autografem
Nie pasuje – do formatu.
A więc choć może jeszcze senny,
Chociaż budzić go nie pora,
Przecież – jako człek piśmienny
Szybko z piórem się upora. –
A więc wybaczy – że tak rano,
Budzę pieśnią go uliczną,
A przysługę mi oddaną,
Kiedyś w niebie mu policzą.

Wład.

254

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 19/9 77

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE

BUCHHANDLUNG

Dostojny Przyjacielu!

Na dniu dzisiejszym, o godzinie 4 z połu-
dnia, przyszło pomiędzy mną a Ordonem
do zerwania wszelkich dyplomatycznych
stosunków – i odwołania akredytowa-
nych posłów i sentymentów naszych.
Rzecz miała się tak.
Ja. – Ordonie! oddaj 10 f. któreś pożyczył
od Blizińskiego w Iwoniczu.
On. – Azaż tyś jest któremu winien
jestem że mię atakujesz.
Ja. – Aczkolwiek niebyłem tak… /tu
użyłem nieparlamentarnego wyrażenia/:
bym ci pożyczył choć centa marnego,
wszelako, żal mi przyjaciela i dla
tego się upominam.
On. – Idź do diabła :/tak grubo było/: ja
niemam pieniędzy.
Ja. – :/słodko/: To pożycz rybeńko od
żyda a oddaj.
On. – Odeszlę onemu do Bóbrki i za-
pytam – jakim prawem atakuje
mię przez ciebie? Czy wam nie ma
gęby?
Ja. – Ma, ale bardzo delikatną i dla

niechcąc jej dawennie rozdzierać — mnie to zostawił.
On. — Idź do diabła!
Ja. — Ugryź się w ucho!
On. — Ty taki!
Ja. — Ty owaki!
Razem: — Widzisz go. — Patrzaj no się!
To dopiero! Brdum!..

Zasłona spada.

Podobno Ordon, z którym na serio zerwałem — bo nieprzyjmując prośię, ma odesłać Panu 10 f. Gdyby list jakowy napisał — odpisz mu Pan, żeś na moje żądanie, świadom słowników naszych, mię tę kwotę odstąpił. Wreszcie jeśli Pan chcesz — a najlepiej, nic nieodpisywać. Dziennik z Panem Damazym jutro wyślę — na dziś satis

Niewolnik i sługa
Pańskich namiętności

Wł. Bełza

Amorkowi daj Pan w moim imieniu kawałek mięsa i nie zapomnij powiedzieć że to odemnie.

256

Lwów d. 21/9 77

W tej chwili, godzina 4ta wszystkie miejsca wraz z orkiestrą wykupione w teatrze; grają zaś: „Pana Damazego" na cześć zjazdu agronomów Dublańskich.

Wiwat!!

Przybywajcie tryumfatorze kochamy, bo tęskno nam za wami.

Tout à vous

W Sadyński



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Blizinski

in
w Bobrce

p. Ustrzyki-Solin[a]



257.

Lwów d. 24/9 77

Dziś znowu w Teatrze

„Pan Damazy"

Serdeczne pozdrowienie

Władek Inicyator



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



SOLINA

Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p. Ustrzyki-Solina

258

Lwów d. 26/9 77.

Dziś w teatrze na <u>ogólne żądanie</u>:

„<u>Pan Damazy.</u>"

Ich gratulire!

[illegible]



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.





Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p: Ustrzyki-Solina



259

1077

Szanowny Panie,

Przesyłam Panu z serdecznem podziękowaniem łaskawie mi pożyczone 10 złr. – przepraszając najmocniej, że okoliczności niezależne ode mnie prędzej uczynić mi tego nie dozwoliły.

Nie mogę jednakże powstrzymać się od wyrażenia Panu mojego żalu, żeś taką poufną drobnostkę powierzył Bełzie, który ze zwyczajnym sobie brakiem taktu i gwałtownością egzekutora wpadł na mnie przy spotkaniu w Richterze, wołając ażebym oddał Panu wzięte od niego pieniądze, bo wszyscy (?) się już z tego śmieją (!) Zmuszony byłem dać mu nader szorstką odprawę – a powyżej wymienioną frazę przypisać znanemu mi u niego usposobieniu do stwarzania

rzeczy niebyłych a obrażających, których
się następnie z płaczem wypiera.
W tem silnem przekonaniu, opartem
na bezwzględnej ufności w zacny charakter
Pański, któryby mu nie pozwolił wy-
stawiać mnie na śmieszność dla takiej
drobnostki – pozostaję

z głębokiem poważaniem

Władysław Szancer Ordon

Stryj 3/10 877.

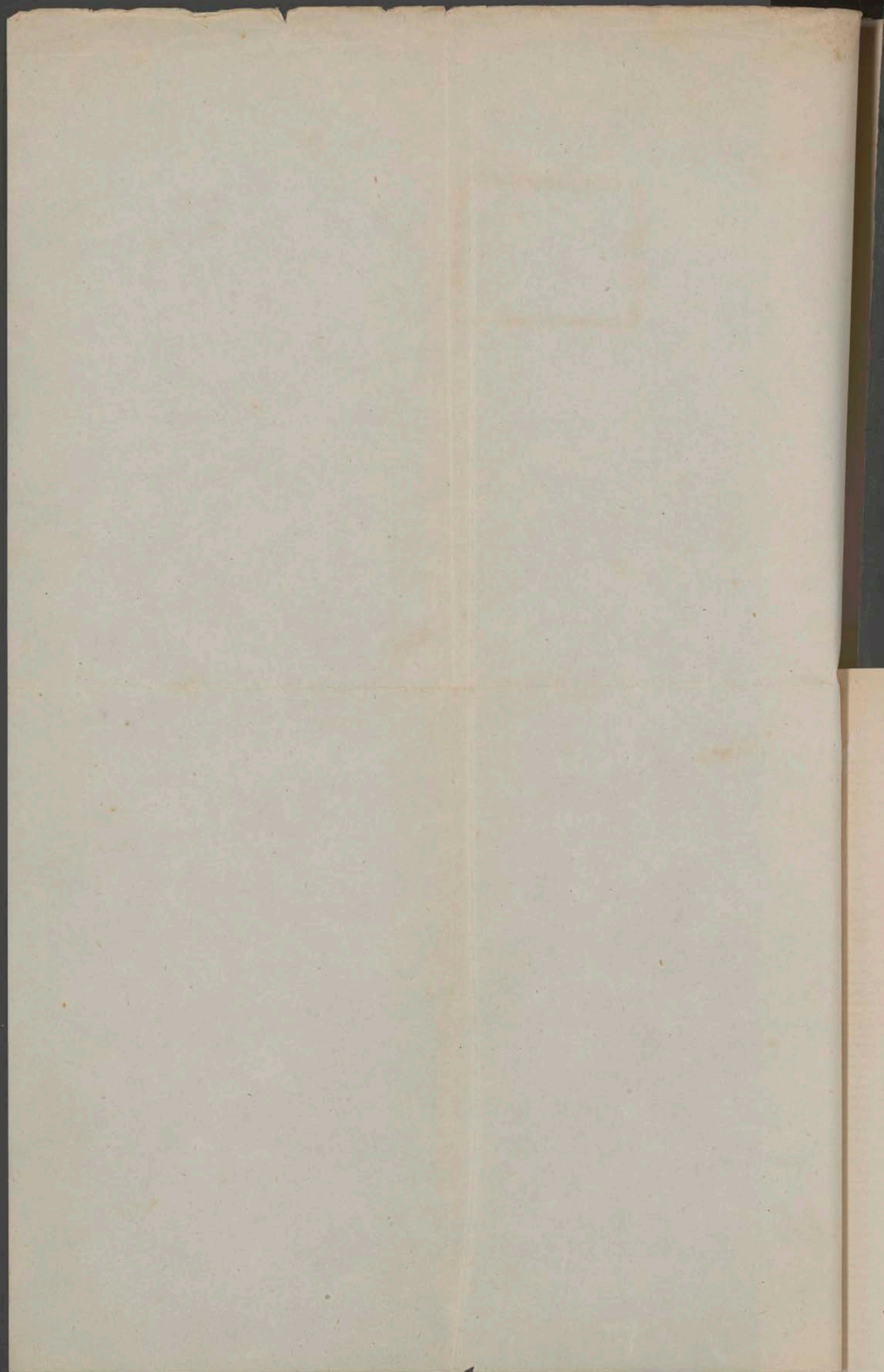
261

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Słysząc tyle pochlebnego o sztuce Pańskiej p: t: „Pan Damazy" chciałbym, ażeby i nasi rusini poznali imię tak sławnego autora i obznajomili się z Jego tak znakomitém dziełem – udaję się przeto z prośbą do Pana Dobrodzieja o łaskawe udzielenie nam pozwolenia przetłomaczyć rzeczoną sztukę na język mało-ruski (galicyjski). –

W nadziei, iż Pan Dobrodziej nie odmówi nam tej łaski – oczekuję przychylnej odpowiedzi

Kreśląc się
z wysokim szacunkiem
sługa
Michał Duszyński
Adm: dyrektor lwowskiego ruskiego narod: teatru (T. Romanowicz)
obecnie w/ Stryju (Galicya)



Lublin dnia 5 Października 877

263

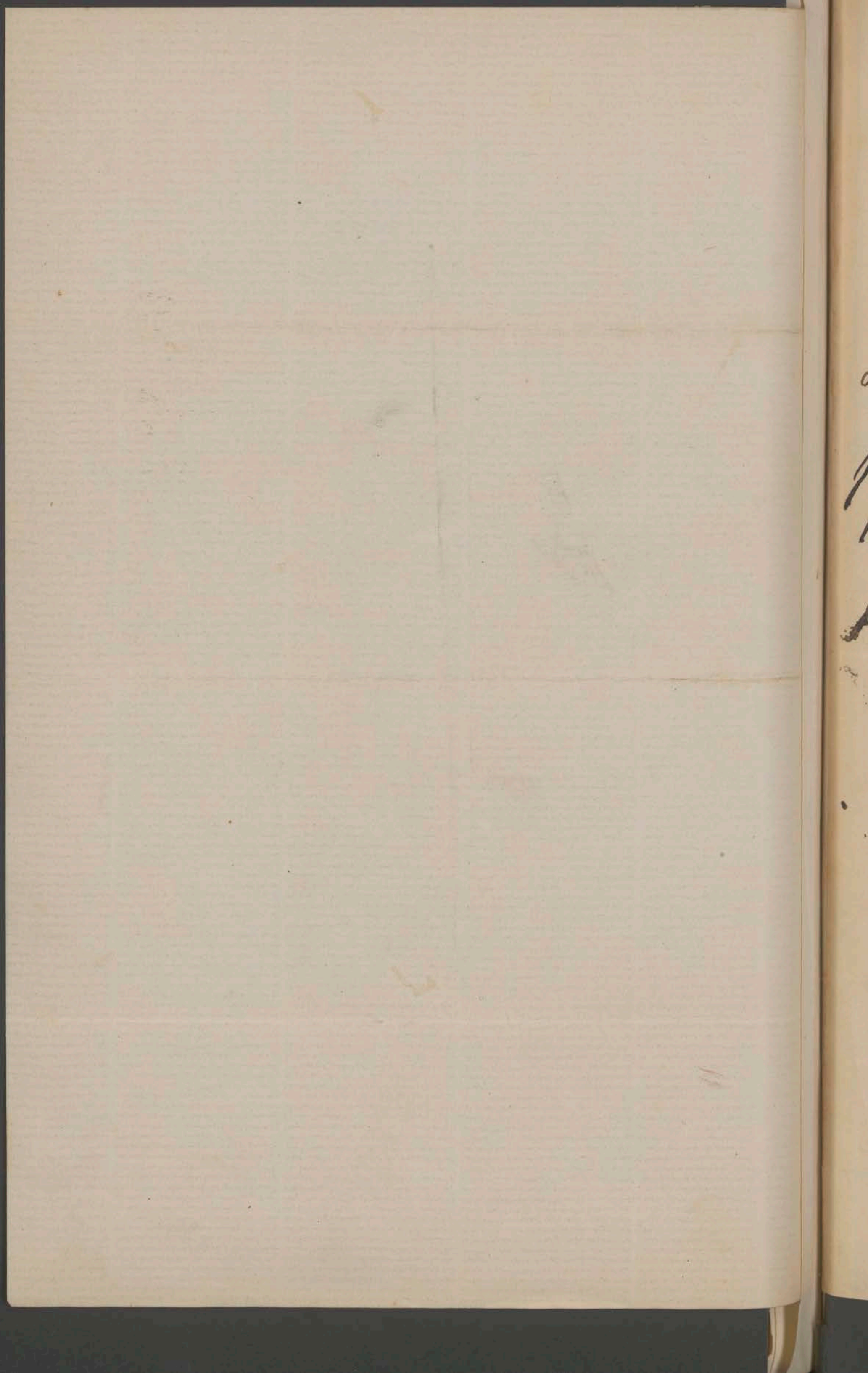
Wielmożny Panie!

Z nieśmiałością udaję się do Wielmożnego Pana z prośbą, o pozwolenie jedno razowe grania „Pana Damazego" na mój benefis. Jestem obecnie w smutnem położeniu, sądzę zatem że Jego wspaniało-myślność nie zechce mi odmówić mej prośbie za co czułbym wdzięczność nieobliczoną Jego osobie.-
Ja zaś starałbym się ile możności wystawić sztukę jak najlepiej.-
U nas taka stagnacja! że dziś w teatrach czuć się daje - niewiadomo co grać aby publiczność ściągnąć.- Ciężkie czasy!.-
Ponawiam jeszcze pokorne prośby moje - prosząc zarazem o łaskawe odpisanie - abym mógł wiedzieć czy mogę się przygotowywać.

Łącząc wyrazy prawdziwego bra-
cterstwa i poważania
Z uszanowaniem Sługa

Laurencjusz Sikorski

Adres. Sikorski Art. mal. w Lublinie.



Kraków, dnia 8 Października 1877.

REDAKCYA „CZASU".

265

Szanownej Pani

Pospieszam donieść że Pan Dzamary przedstawionym będzie w sobotę 13. b. m. i że próby odbywają się przez cały bieżący tydzień.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku

Najniższy sługa

A Koźmian

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).



Warszawa, dnia 8 października 1877 r.

Szanowny Panie.

Maleszewski zakomunikował mi list Pański, w którym narzekasz na jakieś zmiany, jakoby przezemnie w „Panu Damazym" poczynione. Ponieważ narzekania podobne spotykałem już i w dawniejszych listach Szanownego Pana do wydawcy, mam sobie przeto na obowiązek rzecz tę raz na zawsze wyjaśnić.

Zaczynam od zapewnienia, że w rękopisie Pańskim, oprócz pisowni i kilku może drobnych błędów językowych (które i najlepszym pisarzom się przytrafiają), nic, ale to nic zgoła nie zmieniałem. Na dowód tego pokazywałem manuskrypt, zupełnie czysty, wydawcy, a i Panu, za bytnością Jego w Warszawie, pokazać go mogę.

Ale co mnie najwięcej obeszło, to przypuszczenie Pańskie (nie wiem czy na seryo, czy żartem wypowiedziane), żem wiejskie trusiątko zmienił samowolnie i rozmyślnie na kurczątko. Wszak

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

znasz mnie Pan od lat tylu i wiesz że nie jestem pozbawiony ani dobrego smaku, ani zdrowego rozsądku; jakże więc mogłeś herezyą taką na moje składać barki?. Nie mieszkam teraz w domu Ungra, lecz od Ś. Jana r. b. przeniosłem się w stronę dość odległą; nie mogę więc sam, jak dawniéj, prowadzić korekty, którą zdałem zupełnie na Rzętkowskiego, i dlatego nie dostrzegłem téj prostej pomyłki drukarskiéj. Sprostuję ją w następnym numerze Tygodnika, jeżeli Pan to uznasz za potrzebne. Że zaś istotnie była to tylko omyłka drukarska, niech Szanownego Pana przekona załączona tu kartka rękopisu.

A teraz niech mi wolno będzie powinszować Panu tak pięknego jak „Pan Damazy" utworu. Jest to niezaprzeczenie, krótko powiedziawszy, najlepsza z nowszych czasów komedya polska. Tém przyjemniéj mi to zaznaczyć, że byłem jednym z pierwszych, który początkowe prace Pańskie drukował.

Z szacunkiem i niezmienną życzliwością

[illegible]

O odpowiedź i zwrot kartki uprzejmie proszę.

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 10/10 77

269

WŁADYSŁAW BEŁŻA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE
BUCHHANDLUNG

Dostojny Liońku!

Przedewszystkiem exkuza:
Świadkiem moim Pan Bóg w niebie,
Żem nie gniewał się na Ciebie.
A powodem opóźnienia
W miłem z Tobą listowaniu,
Były troski i cierpienia,
Nieodłączne w obcowaniu
Z tą hołotą którą ślicznie,
Tniesz swem piórem satyrycznie.

Zatarg z Gubrynowiczem – do którego prolog stanowiło osobiste moje z nim zajście, a epilog, wypowiedzenie temuż przez wszystkich księgarzy stosunków koleżeńskich i kupieckich – bardzo niekorzystnie wpłynął na humor mój i zdrowie. Choruję istotnie ile razy podłość widzę na świecie – a postąpienie p. G. ze wszystkimi księgarzami lwowskimi, było summum podłości i hipokryzyi. Z dzienników, może wiesz cokolwiek o tej brudnej sprawie – więc szczerej o tej

/.

rozpisywać się nie będę.
N-ra Tygodnia i Wystawy wam wyexpe-
kwowałem i równocześnie wysyłam.
Co do kluczy:

Twierdzi bestya żyd,
Że dał „alles git."
Że gdy przesłał komodę
Do kolei hen na furce,
To on ma już taką modę,
Że zostawia klucze w dziurce.
Jeszcze sobie ze mnie szydzi —
A z nim żona i bachurki:
„Pan tak młody — a nie widzi,
Kiedy klucze pchał do dziurki!"

A kiedy odparłem onemuż, że to nie moje młode oczy — ale pełne blasku starego autora nic w dziurce od komody niedojrzały, odparł że by dziurkę przedmuchać, to może i klucz się znajdzie.
Pal cię sześć, pomyślałem, — ale jeszcze raz idę do niego i jeśli równocześnie z tym listem nie otrzymacie kluczy — to znaczy, że żyd ich nie ma albo dać nie chce.
Bywajcie zdrowi stonany, dzięgo-dmy Panie Damazy

Tout à vous

Wł. Bełza

261a

Lwów d. 10/10 77.

Gdzie głowa moja?! Po wrzuceniu listu do skrzynki — raz jeszcze Wasze pismo odczytałem i wpadło mi w oczy pytanie Pańskie, co do teatru szkolnego. Otóż odpowiadam: dyrektorka jest pani Teofila Romanowicz, teatr uczniowskiej dzielności — kształcący pozwólcie, bo na ich sztukach bywam, ~~widziałem~~ przekonałem się, że dobrze i starannie są kształcone. Grają Fredry, Bałuckiego sztuki — wybornie przedstawione.

Vale et me ama!

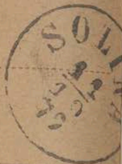
Władysław



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.





Wielmożny

Józef Bliziński

in / w Bóbrce

p. Ustrzyki - Solina

13/10 77



Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Towarzystwo Pań Dobroczynności S. Wincentego à Paulo w Przemyślu zamierza urządzić szereg przedstawień teatru Amatorskiego, na cel budowy Ochrony dla 200 Dzieci, pod wyłącznem kierunkiem WW. Siostr Felicyanek zostającą. Udaje się więc do W. Pana Dobrodzieja, by raczył pozwolić Nam, obecnie tak wziętą i wprowadzaną komedyę Swojego utworu <u>Pan Damazy</u>. Sztukę samą będzie

My mieli z pism perjodycznych, chodzi Wam tylko o łaskawe udzielenie pozwolenia — Towarzystwo Wasze pragnie utworami nowemi, zaanimować, jak najszerszą publiczność, mamy już udziałowy utwór Pana Bałuckiego. Teatr Amatorski, oraz P. Hrabia Fredro udzielił nam dwie blizny, sądzę więc i Pan Dobrodziej nie odmówi i Wam na cel tak pożyteczny jakim są ochrony które opiekują się najbiedniejszą klasą naszego społeczeństwa, i to pierwiastkowem rozwinięciem pojęć ludzkiego dziecka. — powtarzam więc prośbę moją jako Sekretarz tego Towarzystwa

Zostaję z poważaniem

N^ro 2

Rynek. pierwsze piętro

M. Longchamps

264a

Łódź. dnia 14. Października 1877 roku.

Hotel Kerna. nr. 12. I piętro

ulica Piotrkowska

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam... ale z dwóch przyczyn zaraz po odbiorze szanownego Jego pisma nie odpowiedziałem przesyłką pieniężną. 1°. Władek Bełza donosił mi że WPan Dobrodziej, bawisz we Lwowie na wystawie, 2°. że deszczowy Wrzesień pustki w kassie Eldoradowej wypłatał. Z dniem 1. Października wyjechaliśmy do Łodzi do nowego, wielkiego i wspaniałego teatru i tutaj udaje nam się łowić niemcom i żydom pieniądze. Rzeczywiście że dobry to objaw, gdy owe narodowości gustują w polskich przedstawieniach i dosyć licznie nawiedzają teatr.— Pierwsze przedstawienie inauguracyjne z prologiem Bełzy który w roku 1870 napisał na otwarcie teatru w Poznaniu (: ogładziłem pieprz patryotyczny, i cenzurę przeszło:) był napięty, a do tysiąca osób

mieści się w teatrze. Teść wyjechał do Kielc gdzie buduje hotel, łazienki i teatr, gdyż tam ściana się zawaliła. Serdeczne od nas obudwoch składam Szanownemu Panu podziękowanie za list uprzejmy i pozwolenie grania swego dzieła. Złotych reńskich 80 przesyłam — górą Austrya! gdyż za nie zapłaciłem rs. 73. kopiejek 30.

„Pan Damazy" pierwszy raz grany będzie w Sobotę dnia 20. Października.

Ośmielam się prosić Szanownego Autora o informacyę pod względem zewnętrznej charakterystyki dwóch ról męzkich, to jest Rejenta i Damazego.

Najprzód wyobrażam sobie Damazego koniecznie w pięknej do kolan czamarze, kamizelka biała z klapami obdłużna i pantalony dostatnie szerokiego kroju, — wąs szpak. zawiesisty, włosy szpak. krótko strzyżone z niewielkim łysem — twarz rumiana, szlachetna i pogodna.

Rejenta wyobrażam sobie chudego, brunetta silnie łysego, twarzy pergaminowej lecz ciągle uśmiechniętej, z wyraźną lecz dosyć szybką dykcyą, trochę zatabaczony (: naturalnie bez obrzydliwości:)

a w ubiorze choć starszej daty czysty i staranny.
Surdut obdłużny czarny, kamizelka i pantalony
z nankinu, chustka gruba czarna dosyć wysoko
podwiązana, kołnierzyk od koszuli stojący niewielki.
Jeżeli nie zabraknie czasu Panu Dobrodziejowi
to prosić będę o informacyą ubiorów Zegoziny,
Tykalskiej, Helenki a przedewszystkiem Maniki,
gdyż jak mi mówiono panna Dikterlow w
Belle-vue i ubiorem i grą była straszna
mimo pochwał dzienników a głównie Echa.
Głośno tu prawicy, a szczególniej żydzi o załodze
na kolejach żelaznych Austryaków a nawet
i Warszawy, gdzie zaś niema takowych, mają
załogować Prusaki ?!! a wszystko wojsko
na pole bitwy ma podążyć !? – po co te załogi,
nikt tu powstania robić niemyśli. –
W błogiej nadziei że Wielce Dobrodziej zaszczycić
mnie zechce prędkim odpisem, wyrażam słowa
najwyższego poważania Sługa

Ignacy Kaliński

Lwów d. 17/10 77

W odpowiedzi na wasz list, donoszę, że St. Dobrzański, wrócił wczoraj do Lwowa i już dziś gra „Bajdalskiego."

Stary komendant — również przeniósł się od dwóch tygodni do nas, i zamieszkał z rodziną pod N: 13 przy ulicy Łyczakowskiej. W tych dniach, będzie jego pióra felietonowy rozbiór waszego „Damazego" w Gazecie Lwowskiej. Numer jak zwykle wyszlę.

Dla wiadomości podaję, że dziś po raz ósmy grają waszą sztukę. „Biblioteka warszawska" — nader pochlebną wzmiankę o Was zamieściła. Czyście ją czytali?

Przyjmijcie uścisk serdeczny — od tego, który dziś właśnie przyjął w swe objęcia $\frac{1}{365}$ ułamek czwartego krzyżyka.

Wasz
Władek

Był u mnie tylko co Komendant i oświadczył, że dziś Wam jeszcze odpisze [illegible] swoim imieniem.



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Bliziński



in
w Bóbrce

p. Ustrzyki-Solina



267a

REDAKCYA „ECHA"
W WARSZAWIE
ulica Królewska Nr. 6.

dnia 17 Października 1877 r.

Kochany Józieczku,

Ani nowelli, ani powieści, ani jej tytułu ani nawet listu od Ciebie przeszło - przy-znałem nie mam i nie mam. - Co to czy gniewasz się na mnie bracie drogi? - Odpisz szczerze i powiedz tak jak szczerym i powinnym jesteś!

A nadewszystko przysyłaj powiastkę. Bardzo - bardzo Cię o to proszę - jaknajprędzej i jaknajpewniej.

Czy otrzymałeś rzecz „Niezy" i recenzyę o „Panu Damazym"?

Ściskam Cię serdecznie

prawdziwy przyjaciel

Zygmunt

„Echo" idzie dobrze.

268a

269a

Lwów 18 paźdz 1877

Szanowny Panie Józefie!

Donoszę kochanemu Panu, że żyję i jestem we Lwowie przy Ulicy Łyczakowskiej No 13. i że ciężko mi na sercu że nie odpowiedziałem na list Jego dotyczący przesłania sukni stroju, Kankowskiej przyjaciółki. Ale trudno mi było wytrzymać konkurencyę z usłużnością dla Was kochanego Betzika. Nim się zgłosiłem do niego w ten sam dzień, już on suknię odebrał, ułożył po kościelnemu jako znawca spódniczek, opieczętował tak, że moje chęci zostały udaremnione.—

Dziękuję Wam serdecznie o pamięć o mnie w liście do Betzy i nadal proszę o tę pamięć. Spodziewam się żeś Pan już wysiał wszystkie żyto co dało 18 ziarn, żeś wyprostował i wygrał słabe kości po bakanaliach lwowskich, o których daj Boże aby się nigdy żona nie dowiedziała, toby się mogło co oberwać staremu Damazemu na sposób tragiczny.

270a

Dopiéro teraz przy przeczytaniu spostrzegłem, żem źle zacząłt pisać — prawdopodobnie jak roztrzepaniec jakowy — darujcie już mi przepisać tego i idźmy dalej a propo Damazego. Grali go już ósmy raz, i ja wysuszyłem sobie głowę pisząc recenzyę, ale ten pedant Łoziński wstydzi się drukować ją zapóźno, chyba jako korespondencyę z Krakowa, gdzie w tych dniach Damazego przedstawiali. Narąbałem też Kochanego autora co się zmieściło, szczęście że dotąd ta recenzya nie zobaczyła światła dziennego, bo mogłaby wam napsuć humoru niemało i wstrzymać wzrost autorskiego brzuszka, który zapewne po Iwonickich wodach zaczął się przedwcześnie zaokrąglać. —

Jak wnet znajdziecie chwilę czasu napiszcie parę słów co tam słychać u was, czy zdrowi wszyscy, kiedy zamierzacie być we Lwowie po zimowej kampanii teatralnej, która z pewnością więcej da zysku niż owe żyto górskie na Bóbrskich szczytach. —

Serdeczne pozdrowienie od nas wszystkich dla obojga państwa

Szczerze życzliwy

AWilczyński

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 19 Października 1877

271

Szanowny Panie!

Dochód z przedstawień p. Damarczy wynosi:

1. 14/9 — 712.65
16/9 — 818.95
21/9 — 892.80
24/9 — 907.70
26/9 — 897.
30/9 — 959.
5/10 — 752.90
5941.00
Koszta 350. licząc po 50 fl. za 7. przedstawień
5591.00 – 10% = 559 f.
A conto wzięto 300 f.
Resztę w kwocie 259 fl. przy niniejszem załączam

a zarazem Panu wyrazy należnego szacunku i poważania

W. Tomaszewicz

22/10 77 Przemyśl

273



Panie Dobrodzieju.

Za łaskawie darowane Nam pozwolenie, przedstawienia utworu Jego P. Damazego, jako nie mniej jedno aktowej; Chleb ludzi bodzie stokrotne składamy dzięki, lecz odwieść Amatorów od gry P. Damazego, nie tak łatwo, rozumiem Pana Dobrodzieja że li chodzi o to iżby sztuka nie straciła, na lichej grze amatorów, lecz tej obawy, tu nie ma, role Męskie mamy bardzo dobre do obsadzenia, trudniej z kobietami, lecz tak szalony zapał do grania tego utworu ściągnie Nam wiele osób na przedstawienie,

wcinie, dla tego więc koniecznie
będziemy z pozwolenia, a gdyby nawet
były usterki w grze, to sztuka ma tak.
ustaloną opinię, że tylko autorowi osta
tecznie dopomoże, zatem prosimy o
wskazanie, co i gdzie ma być opuszczo
nem? — co zaś do drugiej Nam wskaza
nej komedyjki, do P. Bełzy napisałem
i będzie graną na drugiem przedstawieniu
Dwie blizny. i Chleb ludzi bodzie, bo trzeba
Nam było jednoaktowej.—

Po wyrażeniu jeszcze raz Szanownemu
Panu podziękowania tak. od Towarzyst
wa, jak. zebranego Komitetu Teatral
nego, mam zaszczyt pisać się Jego

Sługa

M. Łozychowicz.

Nr bieżący 17.

275

Lwów d. 22/10 77

W „Posener Zeitung" jest obszerna felјetonowa recenzya z Pana Damnego, pióra, jakiegoś wytrawnego niemieckiego recenzenta. Pochwały ogromne. Ma się rozumieć że numer zaraz wypisałem i jak nadejdzie dam go „Biblioteki War." nie zapisywałem, bo w niej wszystkiego pewnie więcej – prawda że zakrytnej – ale wyjętej z Kuriera warszawskiego. Zdecyduję jak chce – mogę zrobić.

Tout à vous

Ladislas

275



Correspondenz-Karte.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

poczta Solina

Kraków 24/10-77.

Łaskawy panie! Z prawdziwą przyjemnością odebrałem list pański, zawiadamiający, że przyjmie prenumeratę naszego pisemka. Chciałem sam posłać Szanownemu Panu drugi numer „Echa" — którem zaadresował zaraz do Warszawy, ale p. Ilnicki, zgubił adres, a od nikogo nie mogłem się dowiedzieć, gdzie Szanowny Pan mieszka. Pisemko „Echo" jak dotychczas najlepiej dobrze się rozwija — i jest wielka nadzieja, że się utrzyma i na własnej stopie na nowy rok. Przytem bardzo mi zależy, gdyby Szanowny Pan, zasilił Echo, jakimkolwiek artykułem, który publiczność nasza niezawodnie przyjęłaby z wielką radością a pewno naszemu pismu zapewnił większy rozgłos. O warunkach prenumeraty nie piszę, gdyż te wymienione są w nagłówku pisma.

Racz Szanowny Pan Dobrodziej przyjąć wyraz wysokiego szacunku i uwielbienia dla Jego talentu.

Zygmunt Przybylski.

Ul. Starowiślna N° 28.

Poznań 24. października 1877.

Łaskawy Panie!

Utwór pański „Pan Damazy", nie tylko nam, ale i niemcom się podobał, jak załączona recenzya w Posener Zeitung dowodzi. Skutkiem tego upoważniono mnie prosić Pana o pozwolenie do tłómaczenia „Pana Damazego" z tem nadmienieniem, że obrabiający tę sztukę dla niemieckiéj sceny chętnie Panu pewien procent z dochodu odstąpi. Nadmieniam tu że akt III będzie musiał być przerobiony stósownie do pojęć prawnych niemców, nieznających testamentu bez notaryusza lub sądu.

Spodziewając się przychylnej odpowiedzi mam honor pozostać

z szacunkiem

Albin Kohn

Szanowny Panie —

W d. 2. w skutek mojej prośby raczyłeś szan. pan obiecać pod słowem, nadesłanie jakiejś komedji swego znakomitego pióra, dla teatru amatorskiego dającego corocznie swoje przedstawienia na korzyść ubogich i nawet pod opieką Warsz. Tow. Dobroczynności zostających. Jednakże wówczas, jak mi szanowny pan pisałeś, z powodu ukończenia innej pilnej pracy (domyślam się, tak słusznie oczekiwanego i przyjętego.. Pana Damazego), rzecz tę na trochę później był pan odłożył. List ten w zachowaniu u siebie posiadam. — Otóż, ponieważ verbum nobile debet esse stabile, a przytem instytucja W. T. D. jest w obecnych czasach w bardzo krytycznem położeniu finansowem, a jednak każdo

kiedy, mamy dziennie kilkanaście osób do
jest ubogich i środki do wyżywienia, ubrania,
utrzymania itp., w ich przeto imieniu
ośmielam się przypomnieć pamięci Wsz.
Pana Jego obietnicę i najuprzejmiej
prosić o przysłanie nam mojej ręki dzieła-
-kolwiek, choćby jakiegoś drobiazgu. –
Przyczem nadmienić mi wypada, że przy-
-dając sobie tu temu, oraz wybornego
wsparcia i nauczyciela w osobie p. J. S.
Jasińskiego b. dyrektora teatrów, mogę
zaręczyć że każda sztuka odegraną będzie
bez zarzutu. – Ma się rozumieć że
własność utworu pozostaje zawsze przy autorze,
a że odegranie najpierw jakiej sztuki przez
amatorów, nie jej dalszym torom szkodzić
nie może, to dowód w tem, że dawniej
„[illegible]", u siebie „[illegible]

wdową na moją prośbę przez Szaszewskiego napisana, grana później tylko w teatrze Rozmaitości. —

Już dawno chciałem się zgłosić listownie do szanownego pana i przypomnieć Mu Jego obietnicę, ale głównie Wład. Mężkowski obiecywał mi ciągle przyjazd szan. Pana do Warszawy. Gdy jednak on nie nastręcza się, a czas ubiega i pora przedstawień naszych już za pasem, więc zwracam się wielce z prośbą do szan. Pan wybaczy mi zresztą moje natręctwo, do którego mnie jedynie szlachetny cel upoważnia. — Oczekując prędko łaskawej odpowiedzi, i pozwalając sobie przypomnieć się [illegible] dał, korzystam przy tej sposobności zasyłam szczerego szacunku i poważania dla Jego osoby i uszanowania dla Jego

pióra, które proszę przyjąć od
pokornego sługi —

Kazimierz Łobacz

Warszawa 29 Grudnia 1877 r.
Ulica Szkolna N° 3 —

P. S. Zdaje mi się że wszystkie [illegible] najlepiej [illegible] wprost pod moim adresem wyżej wskazanym.

[illegible]

2.87

Lwów 30/10 77

Książkę do oprawy dałem, – „Mrówkę" rocznik I również za swoje pieniądze dostałem (za 3 f) i prześlę razem z Olgą i Olgierdem. Zapowiedzieliście swój przyjazd – Habakuk gotował mieszkanie i oczyszczał z prochu progi domu swego, ale atwej, zakpiliście z bliźnich swoich – i dotąd niepozwalacie ziścić marzeń z ujrzenia Was, kochany i drogi ~~tw.~~ panie! Ja wyekspensowałem się za fiakry na kolej, stary Komendant dzień w dzień bywa u mnie i pyta „czy już jest." Cała falanga literatów w oblężeniu trzyma naj księgarnię a Wy siedzicie w Krak. ot! ne kpyty z mykyty – i przybywajcie.

Wasz Ladislas



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny JMć Pan

Józef Bliziński

in / w Bóbrce

p. Ustrzyki = Solina

(Pojn.)

Lwów 3 Listopada 1877
Łyczakowska 13.

Kochany Panie Józefie!

Formalnie to są kpiny z nas wszystkich zapowiedzieć swój przyjazd, nie kazać pisać do siebie i nie przyjeżdżać! Na miłość Boską, wy sami zatyjecie do niepoznania w tych górach, a twój Ekko zapowiada pod sekretem nowe arcydzieła ściśnione i parę nowelek do fejletonu, co oznacza już kompletne przetrawienie Damazego i nowy dla sławy apetyt żołądka — to was wcale nie uwalnia z dotrzymania obiecanego przyjazdu.

Ja jestem teraz pod porządną domową kuratelą — szanowna małżonka zatem może być spokojna, że nam obydwóm na opiece nie zbraknie. Siedzi tu nieprawdziwie Radość z kilkunastu guldenami do stracenia na wspólną z Wami kolacyję, ale jak nie przyjedziecie, to gotów przepić z Lamem i nie zobaczyć szanownego ojca pana Damazego.

Codzień u Bełzika odbywamy w tym względzie uroczystą konferencyę, medy-

tując

nad tem, że wszystko już przeleciało na zimę i gęsi i żórawie, a wasza osoba nie może się zjawić na bruku lwowskim.

Co u Was słychać? – jak się pani ma? może jej przyjdzie chęć towarzyszyć swej znakomitości, na którą czekają tu tysiące guldenów w kasie teatralnej... Zabierz pan żonę – moje baby uciekną się z tego – nie mając tu znajomych nie mają z kim się wygadać i chodzą jak nabite Uchatiusze granatami.

Darujcie że Wam piszę o niczem i przyjmijcie to za ekscytacyą, w najlepszej wierze – pogniewajcie się i przyjedźcie na złość temu który mocno o to prosi

Serdecznie życzliwy

sługa

A. Wilczyński

P.S. Marca Foscariniego odrzuciła Dyrekcya warszawskich teatrów.

Fotografie sprostowane – w tych dniach posyła Wam Gubrynowicz. –

Wz

DYREKCYA RZĄDOWA
TEATRÓW
WARSZAWSKICH

WARSZAWA
d. 27 Październ / 8 Listopada 1877 r.

№ 1119.

2 8 4

Szanowny Panie!

W uprzejmym liście Pańskim z d. 1/13 Października z niemałem zadziwieniem wyczytałem dwie niespodziane dla mnie wiadomości: dowiedziałem się mianowicie po raz pierwszy, że życzeniem pańskiem było ażeby „Pan Damazy" przyjęty został do repertuaru Teatru Warszawskiego, a nadto że Dyrekcya zawiesić miała nad tą najnowszą pracą Pańską jakąś „klątwę" odsądzającą „Pana Damazego" od zaszczytu ukazania się na Warszawskiej scenie. –

Opierając się na słowach Pańskiego listu, oceniających skwapliwość z jaką Dyrekcya przyjęła i wystawiła „Marcowego kawalera" i „Przezorną mamę" a w potrzebie dołączywszy na dowód tytuły sztuk oryginalnych składających dziś przeważnie repertuar tutejszej sceny

mógłbym słusznie zapytać pana: nad którym z autorów, wyjąwszy zupełnie talentu pozbawionych, ciążyła kiedykolwiek „klątwa" Dyrekcyi i czy w wypełnianiu repertuaru pracami miejscowemi, Dyrekcya istotnie powodowała się jakiemikolwiek osobistemi względami, nie mającemi związku z uzdolnieniem piszących?

Nie uczynię tego jednak uważając wyrażenie pańskie jedynie za figurę retoryczną, użytą pod wpływem żalu, do którego sam pan przyzna, nie Dyrekcya pierwszy dała powód.

W sprawie „Pana Damazego" jak w sprawie „Emigracyi chłopskiej" jak wreszcie we wszystkich tego rodzaju wypadkach, piszący nie dokładne mają pojęcie o stosunku Dyrekcyi do autorów miejscowych.

Autorowie oryginalni wiele mówią i piszą o godności pierwszorzędnej „sceny w Warszawie" nie przeszkadza im to, godność tę stawiać na

./.

drugim planie po materyalnych korzyściach w przekonaniu że Dyrekcya znowu dbać będzie wyłącznie o godność repertuaru oryginalnego, z zaparciem się wszelkich finansowych względów.

Otóż zdaniem mojém piszący nie mają tytułu żądać od Dyrekcyi abnegacyi na którą sami zdobyć się nie potrafią, tem bardziej, że Dyrekcya odmiennie o ich godności pierwszorzędnej sceny pojmuje, zasadzając ją przedewszystkiem na przywileju pierwszeństwa, którego ma prawo wymagać od pisarzy, dając im w zamian do rozporządzenia najznakomitsze w kraju zasoby artystyczne.

W przestrzeganiu tego przywileju oprócz względów moralnych, grają naturalnie ważną rolę i materyalne, to zapatrywanie się panskie na niemożliwość rywalizacyi między pierwszorzędną a ogródkowemi scenami o tyle tylko jest słusznem o ile odnosi się do artyzmu

./.

w przedstawieniu, ale nie ma podstawy gdy idzie o powodzenie materyalne.—

Sztuka ograna po ogródkach może zgromadzić na kilka przedstawień w Teatrze Warszawskim publiczność, która zechce porównać doskonałe wykonanie z lichą parodyą, ale nie zapewni tych korzyści jakie Teatr osiąga z nieznanej zupełnie nowości.—

Ubolewając więc szczerze nad opisanym przez Pana zbiegiem okoliczności który go zmusił do poświęcenia tryumfów na pierwszorzędnej scenie dla interesów materyalnych, mam zaszczyt oświadczyć, że ja natomiast uważam za stosowne strzedz według mego rozumienia jej godności i fenansów które w sezonie zimowym przeznaczonym na same nowości mogłyby być na szwank narażone wystawieniem sztuki znanej już całej Warszawie.

Być może, że gdy publiczność zapomni trochę o panu Damazym, wystawienie jej okaże się możliwem, obecnie uważam je za niezgodne z interesem Teatru Warszawskiego.—

Racz Pan przyjąć wyrazy poważania z jakim dla Pana zostaję

J. Muchanow

Warszawa dnia 9 listopada 1877 r.

REDAKCYA „WIEKU“
Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józieczku!

Cieszę się Victoria!!! Pan Damazy już się przepisuje w teatrze a w ciągu tego miesiąca role będą rozdane. – Ma [?] lub ukuty [?] ... i ... do Twego serca i liczemi [?] o Twój przyjaciel cieszyć się będzie że zrobił Ci to co liczy że Ty równie chętnie zrobiłbyś dla niego i równem staraniem a pewnie lepszem sercem. – Role wraz z przyjaciółką tak rozdaliśmy: Damazy – Żółkowski Rejent – Rapacki – Żegocina – Mazurowska – Tekla – Mazurowska (starsza, i że [?] wolał Mieciński) Seweryn – Kotarbiński – Antoni Wolski – Cesia – Satarkiewicz, Helusia – Popiel Monika – Deryng. – Czy zgoda? jeśli nie [?] odwrotną pocztą bo może być za późno. – A teraz Kochany Józiu czy Ty wiesz [?] uważasz że Wiek oczekuje [?] i czeka na Twoje humoreski i korespondencye. Pamiętaj że to źle się skończy, że zrobimy Ci ... przy pierwszej okazyi. – Ściel [?]

w Łodzi grał p. Dom. z powodzeniem dla po-
[illegible]. - Czy Ci odesłał pieniądze? Czy jeszcze
co nowego? a może na Kraków. - Jeśli co przyjechał
to i jakim się może [illegible] i [illegible]
byśmy z sobą ale u mnie nie, po bratersku jeden
cierpi się w [illegible] drugiego. - Tu o sobie
Ci zastrzeżenia [illegible] przyjechał!!! aby
[illegible] nowy i [illegible] jeszcze nie
robił. bo ja istotnie cierpię coś dla Ciebie
[illegible] - [illegible] Twoje po-
[illegible] za [illegible] uważam - Winszuję
konstytucji! Z nowin warszawskich [illegible]
się Ci [illegible] literackich. - Kurjer Świąteczny
[illegible] na sprzedanie, bo Pl. [illegible]
[illegible] do renty nie
chce przyjść z kapitałem do [illegible].
Chcę to przyjść do Warszawy a kupić
byśmy na spółkę i zostałbym redaktorem.
Płacą 10,000 rs. a [illegible] że [illegible]. -
[illegible] pogoda mi [illegible]
a co więcej Złoto w [illegible] Litera-
[illegible] i [illegible]. - Dzisiaj
że Ciebie nie ma. - Bądź zdrów
a więcej do widzenia co najprędzej na
Ł. Jarmarku.. [illegible] i [illegible]
Twój
Kaz. Zielewski

288

12/11 77 [78?]

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Założywszy świeżo
dyrekcyą teatru pro-
wincionalnego, pra-
gnąłbym wprowa-
dzić na repertuarz
sztuki Pana Dobr.
Jako to „Przezorna
Mama", „Pan Damazy"

„Chleb ludzi bodzie".
Pragnęłabym więc
wejść w układ z Pa-
nem i sądzę, że Pan
mi odpisze pod jakie-
mi warunkami mogę
nabyć prawo przedsta-
wienia i kupienia
exemplarza.
Oczekując odpowiedzi

Kreśląc się

z szacunkiem

Józefa Piasecka.

Adres.

J. Piasecka

w Przemyślu.



Poznań, 16. listopada 1877

290

Szanowny Panie!

Przed kilku tygodniami udałem się listownie do Pana z prośbą o łaskawe pozwolenie do tłómaczenia „Pana Damazego" na niemiecki język, przyczem zarazem miałem przyjemność załączyć pochlebną krytykę tutejszej „Posener Zeitung". Ponieważ dotąd nie odebrałem odpowiedzi na ową prośbę, a ze znanego przysłowia: qui tacet consentire videtur nie chcę skorzystać, przeto ponownie udaję się do Szanownego Pana z prośbą o udzielenie swego pozwolenia, tem bardziej, że mniemam, iż list mój dawniejszy nie doszedł rąk Pańskich, lecz zginął na poczcie. W tem też przypuszczeniu ponawiam oświadczenie ze strony ~~tych~~ panów, którzy na mnie o tłómaczenie „Pana Damazego" nalegają, że chętnie odstąpią Szanownemu Panu część dochodu ze zysków jakie mieć będą, oraz że to, co się tyczy testamentu w niemieckiem [illegible] musi zmienić, gdyż dla niemców półtoracznych testament niesądowy lub nienotaryalny i nie deponowany w sądzie jest rzeczą niezrozumiałą. W nadziei, że uzyskam upraszane pozwolenie do tłómaczenia wziąłem się dawniej już do tej pracy, która obok mojej cięższej naukowej pracy jest coś pour la bonne bouche, i dotąd 2 akty przetłómaczyłem.

Gdyby Panu chodziło o to, żeby o mnie jakich szczegółów się dowiedzieć, to proszę się zapytać w Krakowie Pana Adama Kirkora (Dom Stelicha przy Plantach), Dr. Kopernickiego i Pana Sadowskiego (ul. Wielopole 86).

Z wysokim szacunkiem

Albin Kohn

St. Martin 54.

Warszawa dnia 19 Listopada 1877 r.

REDAKCYA
GAZETY ŚWIĄTECZNÉJ
„NOWINY"

Ulica Święto-Krzyzka, N. 14.

Szanowny Panie!

Miesiąc Grudzień stanowi dla każdego z pism prawdziwy Rubikon – od powodzenia pisma w tym miesiącu zależy jeżeli nie jego byt, to w każdym razie przyszłość pisma, zwłaszcza nowego.

Dla tego też przemyśliwając nad sposobami zatrzymania swoich prenumeratorów na rok następny – wpadłem na zuchwałą myśl uproszenia Szanownego Pana o przyjście w pomoc początkującemu wydawcy przez nadesłanie jakiej nowelli lub humoreski do feljetonu „Nowin". Nazwałem to „myślą zuchwałą", ponieważ wiem bardzo dobrze, że Szanowny Pan bardzo jest zajęty pracą. Jeżeli więc mam małą nadzieję, to tylko licząc na dobre serce Szanownego Pana.

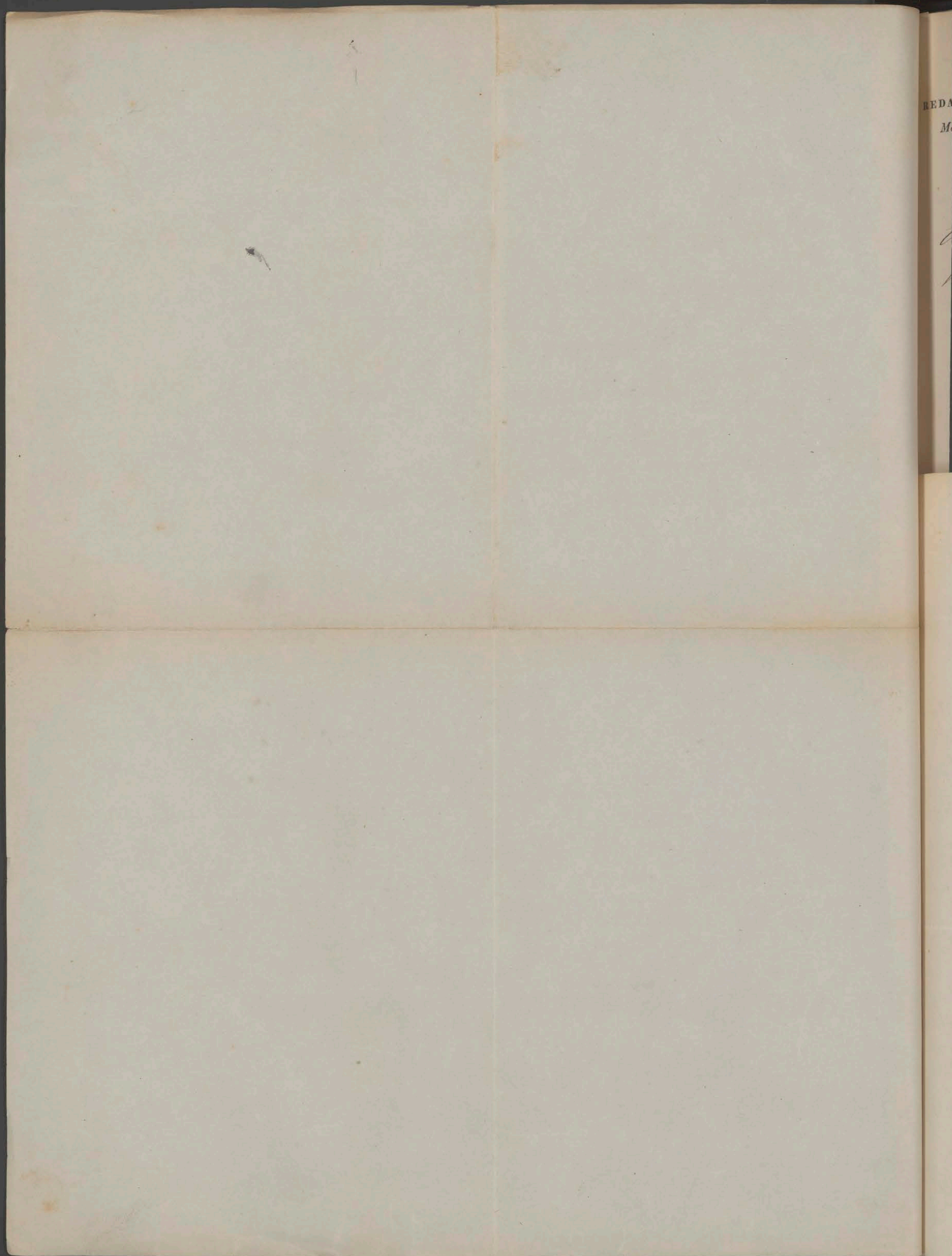
Byłbym więc Szanownemu Panu bardzo wdzięczny za łaskawe nadesłanie mi czegokolwiek do feljetonu na 1, 2, 3 lub 4 Nr. a nawet i więcej. Honorarjum jakie

Szanowny Pan oznaczy może zaraz po nadesłaniu manuskryptu przed wydrukowaniem przesłać.

Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i szczerej sympatyi

Kazim. Pier

PS. Zarazem zapytuję o łaskawą wiadomość, czy Nowiny regularnie są przez Szanownego Pana odbierane?



294

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ

PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 23/11 1877

Kochany panie Józefie,

Cieszy mnie że mój artykuł przypadł Ci do serca — bo też z serca go pisałem. Zdobyłbym się na szerszą krytykę, wyczerpującą i mistrzowską w każdym szczególe, lecz w Biesiadzie nie mogę zabawić się rozbieraniem — dla braku miejsca i dla przyjętej zasady „jak umiesz tak pisz" wszystko załatwiam prosto z mostu. Przyjmijcie artykuł jako wspomnienie od starego redaktora i przyjaciela — o którym nie zapominajcie.

Co do owych [illegible] ekspedycyjnych, trudno mam napisać wprost do Wydawcy — może do

tego prawo, jako prenumerator płatny. Wyznam mu otwarcie, że w ekspedycyi robią mi zarzuty, ponieważ po każdym Waszym liście wznawiam burę, któréjby nie było bez mojej interwencyi. Najpierwiéj do Wydawcy nie mają żadnego szczegól- a skutek będzie lepszy i trwalszy. Niektórzy w subtelnościach popadam w intrygi.

Niezależnie od Waszych reklamacyi piłujcie aby się Wam dobrze działo z nami.

Przyjmijcie serdeczne przyjacielskie uściśnienie

Wasz

Adolf Malewski

List Wasz ostatni posłałem w ekspedycyi — śmieli dowodzić żeście się pomylili. Jakoż tak z nami!

Warszawa dnia 29 Listopada 1877 r.

REDAKCYA „WIEKU"
Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józieczku!

Wiesz że proszę Cię że jeśli pan M. jest upadły jako jeden kwiat to ja jako dwa i kiedy Ci piszę stanowczo że „Pan Damazy" będzie grany na scenie Warszawskiej w roku przyszłym 1878 to możesz być pewnym tego. – Że tak będzie jak zapewniam za to Ci ręczy niżej podpisany. Popiełko i Kotarbiński. – Jeśli Ci to nie wystarcza niewierny Tomaszu to dowiedz się że rola już się przepisuje – rozumie się jeszcze bez wiedzy M. ale za odpowiedzialnością Kotarbi. i mojej. – No czy Ci dosyć tego. – Ja miałem gorsze historyje i tak samo oburzone na piśmie o „Z przeszłości" i dokazałem swego i w dwa miesiące po oddaniu miałem komedyę graną – a Ty myślisz że kiedy dostałem raz ze swojej lubości to z Twojej dobroci nie potrafię! Jeśliby szczypnął mnie cierpliwie i gotowem się wyprzeć Ciebie. – Liczem M. utrzyj nosa... no i czekaj cierpliwie – pisz do mnie i do Wieku i korespondencyę o Panu Damazym mojej przedstaw słowie. – Co słychać we Lwowie. – Kolory nie przysłały się na Marlis a tymczasem wczoraj dostałem egzemplarz wydany jako premium na Kalinie z drzeworytami w broszurze do Akademii petersburgskiej.. zapisującej obrzędy, która

to redakcya bije 14,000 ex... a nazywa Małka
uczydłem dramatycznym. — Cóż Ty na to ?
Kto głupi świr? ja? czy Simmer jakiś znakomity
uczony i ta redakcya! żebyś mnie zabił ja nie
wiem. — Małko ma być grany w Petersburgu. — Tylko
nie zazdrość czteku pełen żółci i zawiści — a wreszcie
jak cię ten doktoryzowany twór w niezgrani swojej
marnej troski i dobroci, oraz przez słabość jakoś uczony
dla Ciebie i Twoje wiersze płody zaprodukujemy
tanio. — Zatem na stronę; — na przykład nie mi nie
przyjęli, prócz przeszłorocznego egzemplarza jakiegoś
podobnego nie doczekałbym się u nas żebym żył
100 lat, ale za przedstawienie dużo płacą i wszystko
to była święty interes dla nas obu. — No a teraz
tworzę jak tę bezgroty na kolumnie (biedaki wieje
w reprezentacji a stił oblubienie) i ściskam Cię serdecznie

Twój

Kaz. Zalewski

298

Léopol 30 Novembre 77

Monsieur!

Zegarek oddałem i w poniedziałek wyjmami go za zaliczką. Niestety! Synopsyna caput!... Mam dla Was – za psie pieniądze do zbycia, Tydzień od № 1go (ale z roku 1876.) 5 kwartałów zamiast 20 f 80 – za 10 f. Czy kupić i przysłać? Z tem co macie a raczej co odbieracie koniec, będzie komplet kompletnie kompletny. – Co amor porabia? Czy Krlęje, czy zdrów. Ściskam ~~go~~ Was serdecznie

Wasz
jednaki
Bzik

299



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.





Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p: Ustrzyki-Solina

(Poln.)

299

Lwów d. 4/12 77

Dziś wysłałem za zaliczką 3 f 25 x zegarek, z dołączeniem Waszych Książżek oprawionych.
Przy tej okazji ślę wam serdeczne pozdrowienia i wyrazy przyjaźni:

[illegible]

Zajmijcie się zebraniem prenumeraty na medal dla Kraszewskiego. —

A co Amor porabia?

298





CORRESPONDENZ-KARTE.

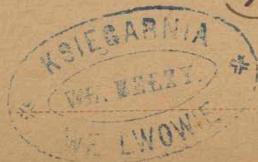
KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce
Ustrzyki-Solina



DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 5/12 1877

300

Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Jak się Pan z ostatniej
Gazety Nar. dowiedział, wy-
daję od nowego roku „Bi-
blioteki teatrów amator-
skich" Przyniosłoby mi
to wielki zaszczyt gdyby
kochany Pan powierzył
młodemu wydawcy (bo
to pierwsze moje kroki
na tem polu) kilka swo-
ich prac, a mianowicie Chleb
ludzi bodzie, Ojca, i mo[że]
także Szczęśliwą ma[...]
Jeżeli Pan nierozporządz[ił]
jeszcze niemi to zech[ce]
podać mi warunki — a
odpiszemy Panu czy nie[...]

skończenie.

Czyś Pan wybrał już dla mnie grunt na Kolonię? Byłbym wdzięcznym gdyby to przyszło do skutku.

Pozdrawiam Kochanego Pana serdecznie

Wiernie życzliwy

Stanisław [illegible]

15/12 1897

302



Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Nie umiem doprawdy sformułować propozycji mojej co do druku kaszubskich utworów. Pierwszy raz bawię się w takie wydawnictwo nie mam więc wyobrażenia co ono mi przynieść może i co jestem w stanie płacić. Pan szanowny miałeś już interesa z wydawcami, racz zatem nadesłać mi swoje warunki, a ja przystanę na nie.

Co do domu wyżej mieszkania letniego o którym Pan wspo-

wspomniałeś Tatkowie w ostatnim liście - to najpewniej byłoby mi na pierwszy rok wynająć a dopiero gdy się obeznam z tem kupić. Jeżeli ten interes da się w ten sposób załatwić to będę bardzo wdzięczny Panu. Co do położenia domu decydować by powinna bliskość kąpieli i jakiś taki cień. Jeżeli zaś ten dom łączy w sobie te przymioty to już z góry zgadzam się na warunki jakie mi Sz. Pan postawisz.

Przy tej sposobności przypominam jeszcze raz

nasz Konkurs i możeby
kochany Pan jeszcze jakąś
drobnostkę napisać aby
publiczności nie dać dłu-
go czekać.

Pozdrawiam Kochanego
Pana serdecznie i Twój
szczery szanownik i
przyjaciel

[illegible]

Lublin d. 19. Grudnia 1877 r.

Wielmożny Panie!

Po odebraniu Pańskiego listu, przed-
stawiłem jego żądania Filleborneowi. –
Niezawodnie Wpanu wiadomem jest
że Grabiński dyrekcyję oddał swemu zięcio-
wi. Na to odpowiedział mi: „żebym
pierwej wystawił sztukę, jeżeli pozwolenistwo
grania Pana Damazego dostanę, a wtenczas
zobaczę czy będzie można ją posyłać,
teraz ryzykować nie mogę, bo w Lublinie
żadnej komedyi nie robi tylko operetki!"
W rzeczywistości prawdą jest – taki napływ
ruskiej publiczności, tak w rządach, jak i w
urzędach, że na komedyę nie chodzą bo
nie rozumieją i nudzą się – na operetkę
przychodzą. Nasza polska mała garstka
bywa w teatrze; z tego wychodzi że na ko-
medjach często wyrażają pustki – a na operet-
ce bywa znacznie więcej. –
W ogóle powodzenie z Tabe. – przytem

J.

Fitteborn nie grzeszy bystrem pojęciem więc tego nie rozumie że to jest z jego korzyścią. - Chciałem należeć do trzeciej części, nie zgodził się; więc piszę do WPana, przedstawiając Mu że niemożebnem jest abym ja sam ponosił takowe koszta, gdzie teatr w Lublinie wynosi jak jest literalnie zapełniony 150 Rs. z tych koszta benefisowe wynoszą bez 50. a resztą dzieli się z Dyrektorem, t.j. Beneficjant 50 i dyrektor tak samo. Sądzę że ta tajemnica teatralna jest WPanu wiadoma.

Zatem jeszcze raz ponawiam pokorne prośby moje do WPana o udzielenie mi pozwolenia na moje benefisowe przedstawienie. Sztuka jest wyraźnie zabronioną, odwołując się na prawa autorskie; przeto WPan niepowinien się obawiać aby Jego sztuka po odegraniu benefisu, przechodziła na własność dyrekcyi. -

W przeciwnym razie ośmielę się WPanu

zaproponować, przepraszając Go przed-
wej - przyjęć odemnie w rodzaju tan-
tiemy za jednorazowe przedstawienie
Jego sztuki „Pana Damazego" 15 Rs. -
Teraz zapytuję się WPana czy mogę
liczyć na Jego wspaniałomyślność", ~~[illegible]~~
„Pana Damazego" tymczasem przygoto-
wywam. -
Zostaję z głębokiem szacunkiem dla
WPana życzę Mu zarazem wesołych
Świąt. -

Sługa
Sikorski

Lwów dnia 22º Grudnia 1877.

Sprawozdanie

Komitetu „Messager de Vienne."

(Uchwalone na posiedzeniu pełnego Komitetu pod datą 20º Grudnia r. b. ze zleceniem rozesłania go PP. Subskryptorom na Udziały „Messager de Vienne.")

Mamy zaszczyt powiadomić niniejszem W... Pana jako Subskryptora na Messager de Vienne, że dziennik ten przeszedł od trzech kwartałów pod zarząd i kierunek krajowego Komitetu we Lwowie, od którego Redakcja w Wiedniu przebywająca jest najzupełniej zależną.

Komitet ten złożony z 14tu Członków, których nazwiska poniżej podajemy, na ostatniem swem posiedzeniu odbytem dnia 20. Grudnia r. b. zamianował z pomiędzy siebie Komitet ściślejszy z 3ch Członków i 2ch zastępców złożony, którego zadaniem jest kontrola i nadawanie kierunku czasopismu, jakoteż czuwanie nad jego rozwojem i zgodnością z interesami sprawy narodowej. Z prawdziwą też przyjemnością podajemy do wiadomości PP. Subskryptorów, że pomiędzy komitetem a redakcyą Messager de Vienne największa zachodzi harmonja co do zasad i zgodności co do poglądów.

Zarzucano dawniej jeszcze gdy czasopismo to wychodziło pod tytułem Messager d'Orient, że się zajmowało za mało sprawami narodowemi. Jeżeli ten zarzut do pewnego stopnia dawał się usprawiedliwiać, to powodem tego była kilkoletnia podróż redaktora głównego Wgo Bronisława Kotowskiego po Wschodzie, podjęta dla wystudjowania tamecznych stosunków i dla zawiązania takowych w interesie pisma, a które dziś okazały się tak użytecznemi.

Od czasu jednak powrotu redaktora głównego ze Wschodu i objęcia przez tegoż osobiście redakcyi, zarzutu podobnego zrobić już nie można, pismo bowiem w dostatecznej mierze sprawę narodową przedstawia. Komitet

W. Józef Kliziński

też przekonał się, a znaczna większość czytelników Messager de Vienne to przyznaje, że pismo podniosło się w swojej wewnętrznej wartości, stało się ciekawszem i coraz więcej czytanem.

Niezbojętnym tego dowodem jest, że Messager de Vienne rozchodzi się już po Galicyi w przeszło 300 exemplarzach i że zapisujących się na prenumeratę ciągle przybywa. Ale co jest jeszcze ważniejszem, że liczba czytających to czasopismo za granicą, jest w trójnasób większą od czytelników jego w kraju, gdyż liczba exemplarzy rozchodzących się po za granicami Polski, przeszła jeden tysiąc i czytaną tam jest, jak się komitet przekonał z listy prenumeratorów, pomiędzy najwyższemi sferami rządowemi, dyplomatycznemi i politycznemi tak na Zachodzie Europy, jak i na Wschodzie. Co zaś do prasy Europejskiej, ta, Messager de Vienne, bardzo często i to perjodycznie całemi artykułami, in extenso przedrukowywanemi, cytuje.

Dowodzi to więc, iż cel dla którego Messager de Vienne założonym został, już jest w części osiągniętym i że stał się pożytecznym dla sprawy narodowej którą przedstawia za granicą. Wraz z tą użytecznością zrealizowała się nadzieja, że ciężar utrzymania jego wydawnictwa spadnie głównie na zagranicę, a w drobnej tylko części na kraj.

Komitet przeto, śledząc krok za krokiem postępy redakcyi, korzysta z tak ważnego perjodu jakim jest zmiana Roku, zawiadamiając P.T. Subskryptorów o tych szczegółach, przytem upraszа, aby w uznaniu widocznych zasług dziennika, który uczciwie spraw krajowych broni, zechcieli sami prenumerowaniem tak użyteczne wydawnictwo poprzeć i sąsiadów swych do tego zachęcić.

Mamy więc przekonanie, że W... Pan zechcesz być i nadal stałym prenumeratorem Messager de Vienne, wpłacając tak zaległą jak i nową prenumeratę i że nie będziesz szczędził swego wpływu, aby przysporzeniem temu naszemu organowi jak najliczniejszego koła czytelników w kraju, wpłynąć na takie ulepszenie jego stanu finansowego, któreby pozwoliło redakcyi uczynić je jeszcze więcej interessującem dla czytelników a tem samem i pożyteczniejszem dla sprawy której służy.

Korzystamy z tej sposobności, aby zawiadomić P.P. Subskryptorów iż Komitet zamianował komisyę ad hoc, która się zajmie w ciągu miesiąca Stycznia przyszłego roku, skontrolowaniem rachunków i stanu wydawnictwa na miejscu, w Wiedniu, i że po otrzymaniu sprawozdania tej kommisyi, bilans za rok 1877. P.P. Subskryptorom rozesłać niezwłocznie.

Komitet składa się, z J.W.go P. Alfreda Młockiego, właściciela dóbr ziemskich jako prezesa i Walerjana Podlewskiego, posła na Sejm i Członka Wydziału krajowego, jako wice-prezesa. Członkami Komitetu są J.W. i W. P.P. Jan Amborski, profesor literatury francuzkiej przy Uniwersytecie Lwowskim; Stanisław hr. Bielski, właściciel dóbr ziemskich z Lipnik; Mieczysław Darowski, Prezes Stowarzyszenia „Gwiazdy"; Agaton Giller, redaktor główny Ruchu Literackiego; Dr. praw Michał Gnoiński, prezes Izby Adwokatów we Lwowie; Dr. Medycyny Piotr Krzeczunowicz we Lwowie; Henryk hr. Łączyński, właściciel dóbr ziemskich z Kutkowa; Dr. Praw Tomasz Rayski, adwokat krajowy we Lwowie; Maciej Zenon Serwatowski, właściciel dóbr ziemskich z Rajtarowic; Kornel Ujejski, poseł do Rady państwa; Leonjusz Wybranowski, właściciel dóbr ziemskich z Drohiczówki i Bronisław Wołowski, redaktor główny Messager de Vienne.

W końcu uważamy za pożyteczne nadmienić, iż pismo podobnego charakteru jak Messager de Vienne, ażeby było wiernem odbiciem poglądów polskich na sprawy potrzebuje zostawać w ciągłej styczności z dobrze życzącymi mu Rodakami i zasilać się ich radami.

Upraszamy przeto W... Pana ażebyś takowych nie skąpił, i uwagi jakie uznasz za potrzebne, jakoteż prace i materyały w polskim lub francuzkim języku, któreby sprawie mogły być pożyteczne raczył przesyłać albo do Komitetu we Lwowie, albo wprost do Redakcyi w Wiedniu.

Adres Komitetu: W.y Alfred Młocki, ulica Pańska 3, we Lwowie.
Adres Redakcyi: M.r B. Wołowski, redacteur en chef du Messager de Vienne, Getreidemarkt 11, Wien.

Z prawdziwem poważaniem
Z polecenia Komitetu pełnego.

Alfred Młocki. — Agaton Giller.
Walerjan Podlewski. — Dr. Tomasz Rayski.
Stanisław Bielski. — Jan Amborski.

308

Lwów 26/12 1897



Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Pragnę zawsze Pańskim życzeniom zadośćuczynić; lecz w tej chwili, między świętami a Nowym rokiem potrzebuję kilka korony banknotów aby opędzić wszystkie konieczne wydatki – nie mogę więc dostarczyć Panu tych 300 złr. z własnej kieszeni. Jest tylko jeden możliwy sposób: Pan podpiszesz załączony weksel – ja go poręczę i

podejmuję dla Pana
300 złr w którymkol-
wiek banku. O ~~ter-~~
termin nie potrzebu-
je się Pan kłopotać
bo ja sam weksel
zapłacę i potrącę
sobie czy to z tantje-
my czy też w inny
jaki sposób.

Na wydrukowaniu
kilku pańskich rzeczy
w mojej Bibljotece, bar-
dzo mi zależy, bo to
od razu wzbudzi zaufa-
nie do mojego wyda-
wnictwa. Ile płacić jestem

w stanie o tem niemam
wyobrażenia, bądź więc
Pan Taskaw zrobić mi
tę przysługę i co do
honorarjum obliczy się
ze mną dopiero po pier-
wszym moim obrachun-
ku z księgarzami. Natu-
ralnie kombinacja ta
jest tylko możliwa w
razie zaufania Stana
do mojej osoby.
Richter i Betra nic
nie mają przeciw dru-
kowaniu komedyjki
Chleb ludzi bodzie, bętym
jednak bardzo szczęśliwy

gdybyś mi Pan przysłał
coś nowego, bo i teatr
i moje wydawnictwo
na tem niezmiernie by
skorzystało.

Oczekując rychłej
odpowiedzi kreślę się
dla Pana

Życzliwym sługą
i przyjacielem

Stanisław Hall

NB. Ołówkiem naznaczyłem na
wstępie miejsca, które by Pan
swojem nazwiskiem zaopatrzył sercy

310



Szanowny Panie —

W r. 2. raczył szan. Pan w liście do mnie pisanym, zrobić mi obietnicę pod słowem, że skoro ukończy rozpoczęte wówczas prace, to Wsz. pan napisze jaką Komedyjkę i nadeśle ją dla teatru amatorskiego Warsz. Tow. Dobroczynności, z którego dochód przeznaczony jest dla zakładów starców, kalek i sierot pod opieką W. T. D. zostających. — W r. b., parę miesięcy temu, pozwoliłem sobie przypomnieć szanownemu Panu tę obietnicę, ale nieodebrawszy na mój list odpowiedzi, a przypuszczając że może list mój gdzie zaginął, ośmielam się ponownie trudzić szanownego Pana moim pismem, i prosić go najuprzejmiej tak w imieniu naszej Instytucji, jako i grona amatorów którem mam zaszczyt przewodniczyć

./.

o nadesłanie nam jakiegoś choćby okruszka Jego cennego pióra. — Czas przedstawień już niedaleki, a hr. Fredro nadesłał nam już komedyjkę nową swego pióra. Otóż, gdybym oprócz tego otrzymał jeszcze jaki choćby drobny utwór Szanownego Pana, powodzenie naszych przedstawień byłoby już zupełnie zapewnione. A bieda u nas wielka, bo Instytucya nasza nieszczęsna, odziewając i żywiąc kilkaset ludzi dziennie, a utrzymując blisko 300 sierot, z powodu ciężkich obecnych czasów i braku funduszów, za samo mięso, chleb i mąkę, dłużna już jest za parę miesięcy. Jeżeli więc pomoc ludzi dobrej woli zawsze jest Instytucyi potrzebną, to w r. b. jest ona tem bardziej pożądaną i niejako deską ratunku. —

Mam mocną nadzieję że Szanowny Pan prośbie naszej zadosyć uczynić i choćby paroma słowami odpisać mi raczy. — Racz tej zaś sposobności przyjąć wyrazy wszelkiego szacunku i /.

311

powszania, z któremi zostaję wielbicielem Jego pióra i powolnym sługą —

Kazimierz Kobiela[?]

Warszawa d. 24 Grudnia 1877 r. —
Ulica Szkolna № 3 —

P. S. W razie nadesłania komedyjki, posyłkę tę proszę adresować pod powyższym adresem —

Kob[?]

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

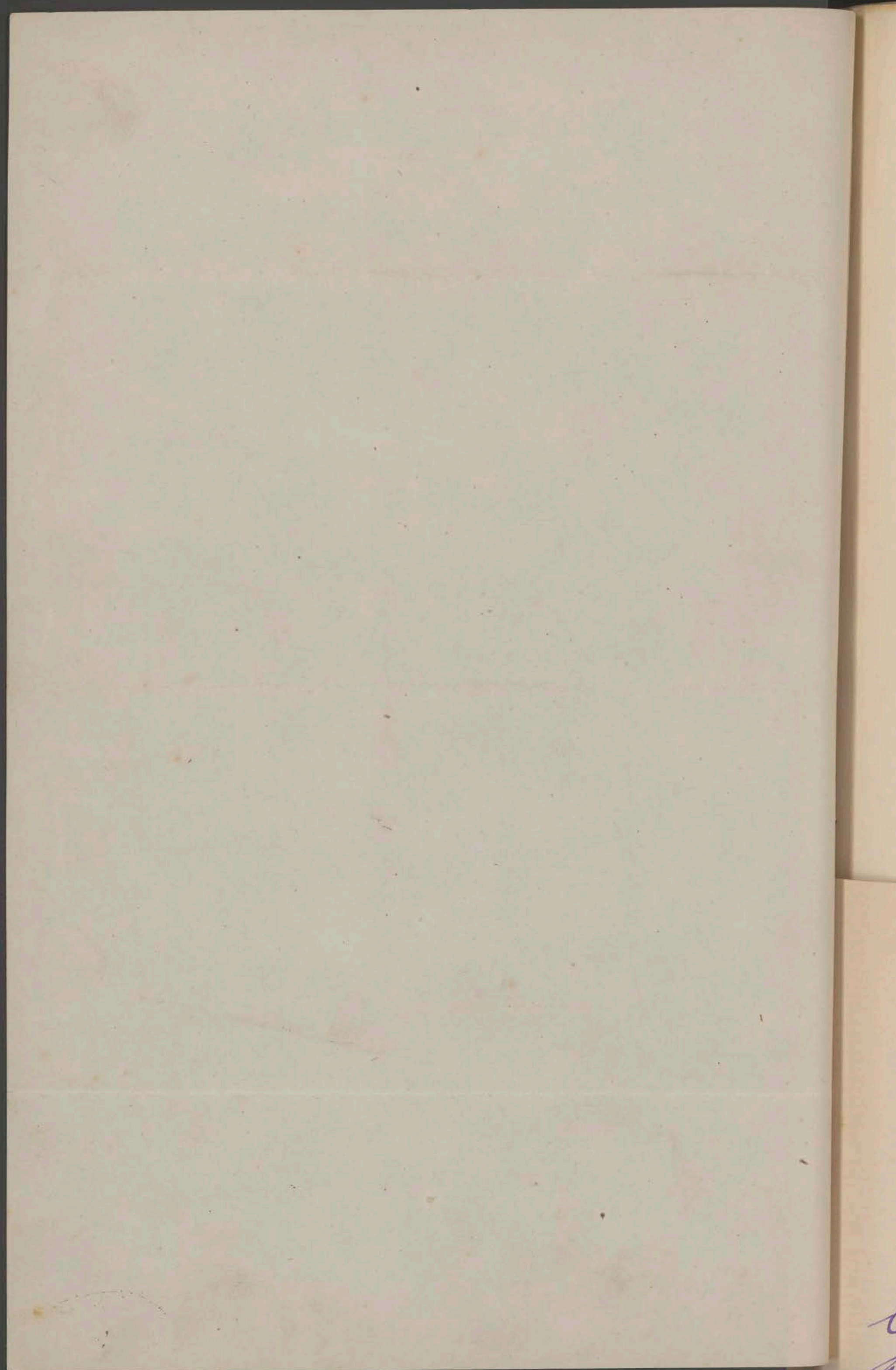
w Warszawie, dnia 26 Grudnia 1877 r.

Kochany panie Józefie,

Przesyłam Wam kochany panie Józefie [illegible] [illegible] — najpilniej i mego ile udziela słodyczy, i użyj jéj gdy Cię Warszawa goryczą napoi.

[illegible] powitania i donosi że się gorliwie zapisuje [illegible] pana Da-[illegible] — ale jakoś nie idzie. Eh, źle się stało żeście w ostatnim akcie nie u-mieścili jakiego kankanika — wówczas [illegible] już [illegible] warszawska [illegible]

Do nas przyby ze złotem i czołobitnością,
Za skromnym przekupniem!
Chcecie u nas wiesci że samotnik Bób-
kowski przysposobił na r. 78 sto
humoresek — przypominam się i ja,
nazie i Biesiadzie coś ze złotej roboty
skompletował.
Czy i ekspedycyę jeszcze już zaniecha-
li? Ciekawym — bo u nas wszystko
po dawnemu, należymy do ultra-
konserwatystów.
pamiętający o przyjacielu i złotej
Wojciech Malewski
d. 26/12 77



314

31/12 97



Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

O ile możności jak najprędzej załatwiłem Państwa interes i dziękuję Sz. Panu za zaufanie które mi okazał względem.
Przy tej sposobności zasyłam życzenia Nowego roku i wszelkich pomyślności.

Szczerze życzliwy
przyjaciel
Stanisław [illegible]

W następnym liście dokładniej wypowiem się, bo w tej chwili brak mi czasu.





316

Warszawa d. 24 Stycznia 1878.

Jan Maurycy Kamiński
Magister Prawa i Administracji
Adwokat Przysięgły
Ul. Niecała 6

Szanowny Panie mój i Dobrodzieju.

Przedewszystkiem przepraszam za tak spóźnioną odpowiedź. Włócząc się w pewnej sprawie kryminalnej aż het na Chersońskie stepy nie byłem dość długo w domu - i to niech mnie tłumaczy.

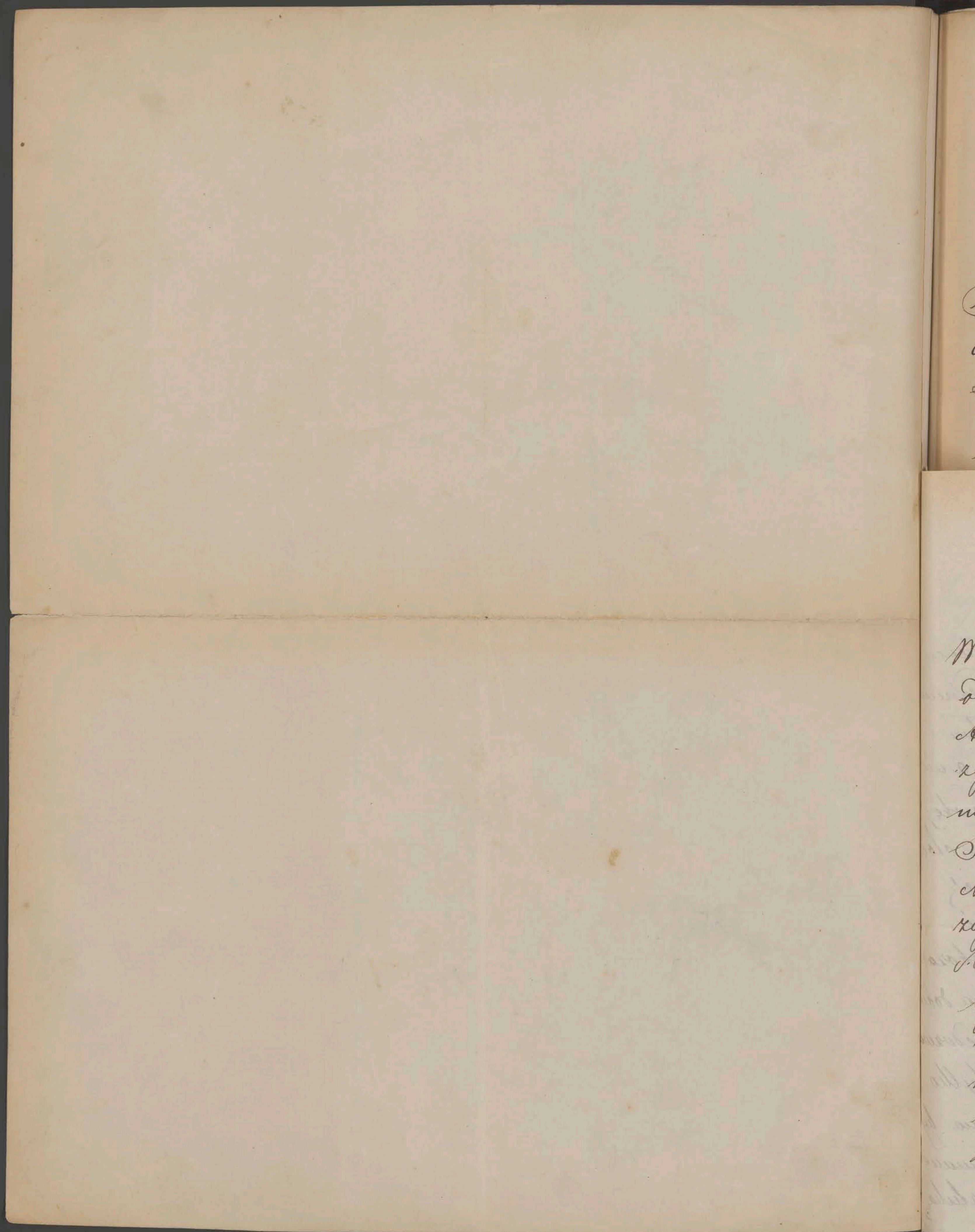
Sprawa Wasza zupełnie dobra, ale aby w niej działać potrzebuję mieć urzędową plenipotencyę. Na miejscu jest to fraszka, ale z zagranicy jest trochę ambarasu. I tak - zaszczycający się druh podpisze całem imieniem i nazwiskiem (po polsku) - podpis Wasz niech poświadczy którykolwiek notarjusz, podpis zaś notarjusza niech zlegalizuje prezes „Wyższego sądu krajowego" - (zdaje mi się że tak się nazywa - tj. z pewnością tak - a mieści się w Krakowie na Grodzkiej ulicy - jeśli poświadczający notarjusz z jurysdykcyi Krakowskiej, a nie Lwowskiej). W ten sposób urządzoną plenipotencyę przyślijcie mi jaknajprędzej, a ja przeciągnąwszy ją przez Konsula austryjackiego - i wydział Spraw Zagranicznych w biurze miejscowego Generał-Gubernatora rozpocznę natychmiast właściwe działanie. - Gdybyście chwilowo przebywali gdziekolwiek w Królestwie - możnaby taką plenipotencyę poświadczyć daleko dogodniej przez notarjusza, albo przez sędziego gminnego, lub władzę policyjną - i to byłoby dostateczne. —

Cokolwiekbądź wypadnie - piszę jednocześnie do Trapszy grożąc procesem - jeśli się nie pośpieszy załatwić sprawy polubownie.

Polecając się łaskawej pamięci załączam serdeczne pozdrowienie i wyrazy rzetelnego poważania

J M Kamiński

Honorarjum za moją robotę przyjmuję w artykule do „Kolców" jeśli mi takowy przysłać raczycie, tj. in natura. —



28 Styczn. 78
318

Szanowny i Łaskawy Panie!

W tych dniach z nie małym smutkiem odebrałem zawiadomienie od Wgo Kamińskiego Adwokata Szanownego Pana o wystąpieniu z processem przeciwko mnie, na skutek grania Pana Damazego bez upoważnienia Szanownego Autora. — Pierwszy raz Aleksander Bojemski na swój benefis zapewnił mnie że pisał do Szanownego Pana i że otrzymał zezwolenie od Niego, tym sposobem byłem tego przekonania że sprawa ta jest załagodzoną – a sam i tak zbierałem się pisać do Szanownego Pana lecz Bojemski powiedział że Adresu sam nie wiedział tylko pisał na Agce Anczy ca w Krakowie. — Dziś więc ośmielony i zarazem zmuszony, udaję się do Pana z prośbą – abyś zechciał być względnym.

Zapewne wiadomo Panu jakie nieszczęście spotkało mnie w Warszawie - jednem słowem straciłem wszystko co posiadałem i zebrałem krwawą kilkoletnią pracą - a nie dosyć tego żem postradał całą gotówkę ale na dominar nieszczęść jestem, oboczny kontrollą wierzycieli, którym muszę spłacać ciążącemi ratami - położenie moje przeto jest niedopozazdroszczenia, tym więcej że jeszcze na dobitek stagnacya okropna, która niedozwala mi otrząsnąć się z więzów o tyle tylko chociażby, ~~aby~~ utrzymać się można było - To są powody szczere i niekłamane dla którycz pragnąłbym tą sztuką, cześć pożądanego skutku zapewniło kcz w Piotrkowie nie umieli

tego prawdziwie pięknego utworu ocenić - i dwa razy dany Pan Damazy zrobił spektakla po 77 rubli - dla którego wiem szkoda było pracy - a mogę sobie dosyć pochlebić że była starannie odegraną. —

Konkluzyą zatem listu mego jest prośba abyś Szanowny Pan uwzględniając to położenie moje raczył postawić dla mnie warunki jak można najmniejsze i zechciał być cierpliwym na takowe uiszczenie się z mojej strony — Mam tę błogą nadzieję że Łaskawy Pan nie odmówisz mi i zaszczycisz swoją odpowiedzią do Kalisza albowiem w tych dniach wyjeżdżam tam spodziewając się lepszych [illegible].

Zostaję z prawdziwym i niekłamanym Szacunkiem

Trapszo



1 Lutego 78
320

Wielmożny Panie!

Ponownie składam WPanu stokrotne dzięki za Damazego, który po raz szósty sprowadził do teatru liczną Publiczność.

Wyczytałem w Echu, że WPan pracuje nad nową komedją, śmiem zatem prosić, gdyby była na obecny sezon letni wykończona, żebym ja miał pierwszeństwo do nabycia. Jestem skłonny przyjąć wszelkie warunki, na jakie uboga scena poznańska zdobyć się będzie mogła. Towarzystwo mam odpowiednie: Woleński - Porwyczyński - Okrembowa - Roman i wielu innych, z lepszych sił ze Lwowa i Krakowa - dołożę wszelkich starań, bym cennej pracy Jego pod żadnym względem uszczerbku nie przyniósł.

Oczekując łaskawej odpowiedzi

Zostaję z winnym szacunkiem

Doroszyński

322



Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Z małemi przerwami prawie od półtora miesiąca (trzy razy) siedziałem w Warszawie, dla wyrobienia sobie koncesji na letni teatr w Warszawie lecz pomimo smarowania rzecz rozbiła się o niechęć potrzebnego do imienia Dobrzańskich. Pisz o tem dlatego aby Pan wiedział, że gdyby nie to absorbujące mnie zajęcie byłbym już napisał kilka listów bombardujących Pana o coś nowego bo teatr jest smakiem nienasyconym, który potrzebuje ciągle coś nowego do pożarcia jednak lubi najbardziej takie przysmaki, które dają się długo przeżuwać; – a do takich należą bezsprzecznie Pańskie komedye, które ciągle utrzymują się w repertoarze.

Nie zaniedbaj więc Kochany Panie Józefie lecz przysyłaj jak najprędzej ostatni swój utwór. A możebyś dał go na konkurs? wszak druga nagroda w kwocie 300 zł. może być przyznana i jednakowo! Namyśl się Pan! Chyba Pan przyśle coś większego na konkurs!

Co do wydania Pańskich komedji donoszę Panu, że kochana Mama w tych dniach wyjedzie na świat — chwilowo jednak wszystkie Pańskie utwory z innemi poczciwymi wydawnictwami... a w tej chwili bardzo mi bardzo na rękę dostać od Pana do druku następną nowości-

wydawnictwo moje wielceby na
tem zyskało.

Pozdrawiam Kochanego Pana
serdecznie

zawsze życzliwy

Stanisław Smolka

19/2 1878.

394

Lublin d: 21 Lutego 1878 r.

Wielmożny Panie

Jestem nieskończenie wdzięczny WPanu za P. Damazego t.j. za pozwolenie grania na mój benefis. Grałem 9 Lutego — po ogłoszeniu sztuki wprzeciągu czterech godzin wszystkie bilety rozsprzedałem — takie oblężenie kassy było fenomenem. My zaś staraliśmy się zrobić wszystko co było w naszej mocy — sztuka była wyuczoną i dostatecznie wypróbowaną. — Mówić czy sztuka jak „P. Damazy" podobała się publiczności, byłoby śmiesznością, ja tylko chcę zapewnić WPana że gra moich kolegów była ku zadowoleniu publiczności — za co też /.

nie tylko sztuka była gorąco i rzęsistemi
oklaskami przyjmowaną — ale i gra na-
sza ogólnie chwaloną, — na dowód czego
załączam No pisma tutejszego z recenzyą
o p. Damazym. —
Dotąd graliśmy cztery razy — za każdym
razem teatr był nabity! — Widzę że
Filleborn jeszcze pieniędzy nie wypłat,
pomimo nalegania mego; o warunkach
Pańskich był zawiadomiony, a ostatni
list Pański dałem mu do przeczytania
który nawet zatrzymał u siebie. —
Trzeba go przez adwokata postraszyć, to
należność wyśle natychmiast. Nota-
bene że z mego benefisu wyciągnął
10. kr. a conto tych pięćdziesięciu; czyli
40 r. nam jeszcze dopłacić. —

Zapytuję się Szanownego Autora czy w roli Regenta – e...e...e... ma być wybitne czy też lekkie zacięcia, a przyczyny nie zbyt płynnej wymowy. – Jeszcze raz wyrażam tysiączne dzięki Szanownemu Panu za sztukę – zostając zawsze wdzięcznym

W Sikorski

326

Wielmożny Panie i Dobrodz!

Od p. Kamińskiego adwokata pańskiego
zasięgnąłem adresu, o obecnem za-
mieszkaniu Jego,- a było to właśnie mo-
jem najgorętszem pragnieniem.-
Najpierw, proszę mi najłaskawiej daro-
wać, że ośmielam się fatygować W-
Pana moją niniejszą korrespondencyą-
lecz przysłowie niesie: "Kto puka, temu bę-
dzie otworzone."- Zatem,- zacność serca
szlachetnego dobroć i łaska czynienia do-
brze swoim bliźnim Łaskawego Pana;-
nic więc dziwnego, że te Jego głośne
i zaszczytne przymioty, skłaniają mnie,
do objaśnienia Mu z najczystszą prawdą,
obecnych moich okoliczności,- a te są:
Luba scena prowincyonalna, aż nadto
dała mi się kilkoletniej praktyki uczuć..
Włóczęgostwo to, nie przynosi żadnego o-
wocu, ani nawet widoku!- Chciałem
się umieścić na Warsz: scenie, debiutu-
jąc na niej aż w 4ch rolach- lecz chytre
intrygi, przeszkodziły w zaangażowaniu
mnie- wzięto kilku niedołęgów- niż
mnie przez ostatnie,- dosyć powiedzieć,
doznałem najokropniejszego rozczarowania
i przekonałem się, że w obecnym postę-
pie czasu, na widowni scenicznej, gra
tylko: fałsz i bluźnierstwo dla prawdziwej
sztuki!

Czyż n. p. dzisiejsi Zacni entreprenero-
wie nie lubują się w Offenbachu? - czyż
chcąc by poniżyć się do błota... nie dbają wię-
cej o swoje Uiemenie, jak o wzrost sztu-
ki, - tej jedynej jeszcze naszej narodowości! -
co nam przypomina, że jesteśmy Polakami! -
Jednem słowem doznałem najwyższego rozcza-
rowania, - bo scena moja dla pięknej - wca-
le dziś nie idzie w parze ani z Zako-Kome-
djantami - ani z ich zwierzchnikami, poglą-
dem! - Dość powiedzieć, że od 9ciu mie-
sięcy, nie miałem przyjemności być na
scenie, - aby z niej ochłonąć, wyjechałem
do stryja mego b. pułkownika, starego wiarusa,
dość majętnego, zamieszkującego stale na
Wołyniu - i tam bawiłem przez 8 miesięcy -
lecz trudno było siedzieć komuś na karku bez-
czynnie, tembardziej że człowiek ten jest
skąpy a choć jest sam na świecie - bezdziet-
ny, - często powtarza: „za życia mego nic
wam dać nie mogę - po śmierci mojej
wszystko wasze" - Wszystko to, - zrozumiem(?) to stary,
to radby najdłużej jeszcze żyć i tym spo-
sobem wśród swoj szczęka. z całem natęże-
niem! - Z resztą pocieszmy ten niech tam
żyje jak najdłużej - każdemu miło jest żyć.
To przekonaniu się zatem, że z komedjan-
tury, nic dla siebie nie mogę się spodzie-
wać - jak tylko zawsze: niedolę i tułactwo! -
postanowiłem już nie wracać na
deski sceniczne - a szukać kawałka

e

chleba, póki jeszcze pora, więcej i siły starczą na ziemnem polu pracy.—
Dziś, Imię Szanownego pana stało się głośnem,— głośnem tak w naszym kraju jak i za granicą, bo zaszczytne Jego utwory słusznie [illegible] zjednały te sławę.— Lecz mnie dla pana dość daje się słyszeć uwielbienie itp. Także mnie to cieszy, mój Boże!— bo któż więcej jest w stanie uczcić zacność duszy i myśli drogiego Pana, jak nie ja!— i co Jego spotyka w świecie— więcej mnie cieszy, jakby się to miało mnie tyczyć,— najprędzej w tej chwili Sz: pan zrobi sobie to pytanie:— „skąd taka tkliwa?"— Darować mi proszę,— ale to moja rzecz,— ja wiem kogo i jak cenić się należy Człowieka!!!— Dziś nadto takich w 19tym stuleciu!—
Któż chciałbym pracować, pracować uczciwie i jak najwięcej, byłobym nie był na scenie, bom się najszczerniej niż rozczarowanie tak ceny... bo któżby dobre myślący nie kochał sztuki swojej!— ale podłotą i brudem zakulisowym— a zakomediem i ubliżaniem piękna—
Wiem aż nadto dobrze, jak Sz: pan obecnie w Warszawie posiada znajomości z naszymi osobami— i wiem że ci wszystko gotowi dla Niego uczynić, jeżeliby tylko wstawienie pańskie za kim miało miejsce.
Przyszłość moja miało powiedzieć mogę, spoczywa w rękach Sz: Pana,— do którego właśnie udaję się z prośbą,— abyś zechciał

zacnej Dobroci Panie - przyjść mi z pomocą,
a ta jest: abym za wstawiennictwem Jego,
a zacnej protekcyą mógł się umieścić na
jakiej rządowej lub prywatnej czynności -
wiem dostatecznie że wszyscy Redaktoro-
wie należący są znajomemi Sz. Pani,
czyby w Redakcyi, w jakiej fabryce, przy
Magazynach, na kolej i t. p. - nie mógłbym
za pomocą wstawienia się Sz. Pani żarliwą
do swoich znajomych w jednej z tychże in-
stytucyi pracować?.. A daję przysięgę
na popioły mojego ojca, że nie zawiodę
poręczenia za mną, - ale przeciwnie - wdzię-
czność moją dla Sz. Pani zachowam do grobu.
Listy rekomendacyjne i polecające mnie, jeżeli
łaskawie raczy Sz. Pani mi nadesłać; osobiście
wszędzie doręczę, i z całą skruchą dołożę słowa
prośby o miejsce pracy. -
Daj Boże! by mój list odniósł pożądany
skutek, bo kto zna tak dobrze jak ja Sz.
Pana, może być pewnym pomyślnego re-
zultatu. -
Niech mi wolno będzie, przesłać słowa
prawdziwego uwielbienia i czci dla
Sz. Pana - przytem - zostaję w oczekiwa-
niu upragnionej odpowiedzi - jako i wy-
sokiem poważaniem - sługa

Warszawa
dn. 21/2 78.

J. Cybulski. -

Adres mój: ul. Nowolipie N° 19. -

328

Poznań d. 26. lutego 878

Wielmożny Panie!

Załączam pięćdziesiąt Marek za Komedję p. t. „Mąż od biedy" – śmiem tylko upraszać o prawo własności na bieżący sezon w Warszawie – prócz teatru wielkiego – Gdyby WPan napisał Komedję większych rozmiarów – polecam się łaskawej Jego pamięci. –

Afisze z Damazego wyślę dziś jeszcze pod opaską. –

Z winnem uszanowaniem

Karol Doroszyński

Od Kolegów moich Podwysockiego i Woleńskiego ukłony. –



Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Gwałtu co się dzieje! Czy się Pan zagniewał na Lwów i na mnie? A gdzież komedja Pańska! Czytałem w warszawskich dziennikach że tam grać mają a cóż z nami będzie!

Zasyłam serdeczny uścisk

zawsze życzliwy

Stanisław D…

6/3 1878





Dnia 15/3 78.

W. P.

Kochany Józieczku.

List Twój z drugą edycją Męża od biedy odebrałem w przeszłą sobotę o godzinie 7ej wieczorem. — Z odpisem wstrzymywałem się do chwili w której mógłbym Ci donieść coś stanowczego. — Otóż z Twoim Mężem mój miły Kasperku, rzecz się tak ma cała: —

Byłem u Noskowskiego zapytując go czyby nie kupił do druku Twojej komedyi?! Zalewskiemu podobnej propozycyi uczynić nie mogłem, gdyż będąc z nim na stopie wojennej, wszelkie stosunki pomiędzy nami są najzupełniej zerwane. Noskowski przyrzekł, że po naradzeniu się z Zalewskim, w przeciągu kilku dni da mi odpowiedź. — Do dzisiejszego dnia, żadnej odpowiedzi nie nadesłał. — Kilka dni temu był u mnie Sobery, — którego także zaczepiłem zapytaniem, czy nie ma kogo coby chciał nabyć Męża od biedy. — Poczciwy Soberek sprawę tę wziął do serca i dziś właśnie, doniósł mi, że Grudziński, a raczej Orgelbrandt, nowonabywca Tygodni-

ka.

Powszechnego jest w części nabycia Męża od biedy. – Cenę, jakkolwiek mi nic o tem nie pisałeś, oznaczyłem na sto rubli. – Z listu Roberta widzę że od Orgelbranda, sto rubli może dało by się wyciągnąć, jest jednak warunek na który nie wiem czy przystanie. – Chodzi tu o prawo osobnych odbitek. – Po odebraniu więc mego listu, donieś mi natychmiast czy się na to zgadzasz. – Potrzeba mi takiego upoważnienia stosownego. – Gdyby Orgelbrand dał sto rubli (ma się rozumieć zaraz gotówką), zdaje mi się że nie miałbyś nic przeciwko temu. – Odpisując mi, donieś zarazem, jaką drogą, w razie przyjścia interesu do skutku, mam Ci pieniądze odesłać. –

Z oddaniem Męża do Teatru Rozmaitości, trzeba się chyba trochę wstrzymać bo Dobiecki widząc się wczoraj ze mną, oświadczył mi, że najdalej za dwa tygodnie Mąż od biedy będzie wystawiony w Teatrze Dobroczynności. – Pojmujesz więc,

że

333

jednocześnie w Teatrze Rozmaitości wy=
stawionym być nie może. – Na to by się
Muchanów nigdy nie zgodził. –
Odpowiedzi oczekuję niecierpliwie.

Twój

Wł

P.S. Takeś mi to przysłał materjałów
do Kurjera! – Zmiłuj się, przecie tam
masz co na podorędziu. – Nawet listu
do Ciebie porządnie napisać nie
mogę, bo siedzą mi na karku, a tu tym=
czasem choć już piątek, jeszcze poło=
wy dzisiejszego nie mam. –

16/3 1878 334

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Wiem od kiedy jestem zachwycony, ale zabiłeś mi pan ostropnego klina. Nie pamiętam, żeby obsada jakiej sztuki dała mi tyle do myślenia, stworzyłeś Pan bowiem tak oryginalne, z życia schwycone i nietknięte dotychczas typy, że uczułem się nagle pozbawionym mojej praktyki dyrektorskiej wobec tych nowych figur. Obsadziłem ~~ją~~ sztukę ile możności najlepiej a jednak jestem niezadowolony, bo nie wiem naprzód jak artyści odtworzą te postacie ~~d~~ dotychczas na scenie nie znane.

Co do interesu naszego wydawniczego, to ja zaro-

stało się przy dawniejszych naszych warunkach t. j. że po jakimś czasie obliczymy się i jeżeli jakie okażą się korzyści to się niemi podzielimy. Tantjemy raz wiało da nie mieszam i zaraz po pierwszem przedstawieniu Męża od kiedy przyślę Panu za zaległe dwa przedstawienia Damazego i za Męża.
Racz mi Pan napisać, kiedy mógłbym wydrukować Męża w moim zbiorze, bo niezawodnie po przedstawieniu będą silne o to reklamacje.

Pozdrawiam serdecznie

Zawsze życzliwy przyjaciel
i sługa

Stanisław Dołęga

Dnia 17/3 78.

W. P.

Kochany Józieczku!

W tej chwili wyszedł odemnie Szober. - Postać rzeczy znów się zmieniła - Orgelbrandt po drugim namyśle daje tylko 50 rs. za prawo wydrukowania w Tygodniku powszechnym, zastrzegając sobie przytem, że mu wolno będzie odbić i sprzedać 500 broszurowanych egzemplarzy. - Szymanowski chce także dać zaraz gotówką 50 rs., - bez potrącenia tego coś podobno winien Kurjerowi Warszawskiemu. - Wacek utrzymuje że to jest najwyższa cena jaką można dostać za jednoaktówkę. - Kurjer Warszawski notabene chce zaraz rozpocząć w felietonie drukowanie Męża od biedy a to dla tego ażeby uprzedzić wystawienie w Teatrze Dobroczynności. - Szober utrzymuje że najlepiej by było sprzedać Wackowi, gdyż i oddzielnie może Gebethner dałby także

50

50 rs. za prawo drukowania
z odbitkami. - Nie wiem sam co
robić. - przyszło mi że Cię zmamiłem
ceną 100 rs. od Orgelbrandta, ale temu
winien Kolberg, którego znów Gruszecki
wprowadził w błąd zapewniając że
Orgelbrandta do tej ceny namówi. -
Decyduj więc co mam z tym fantem
robić

Twój

M

Siedlce d. 17 Marca 1878 r.

338

Szanowny Panie.

Słysząc wiele o dobroci Jego i zachęceni radami bliżej znających Sz. Pana, ośmielamy się zwrócić ku Niemu z prośbą gorącą, rezultaty której są dla nas wielkiej wagi.
Jesteśmy w położeniu finansowem tego rodzaju, iż jeden tylko pod słowem „Pan Damazy" wydźwignąć nas z niego może.
Ostateczność ta doprowadza

nas do tak świętego kroku,
jakim jest wyjednanie pozwolenia Sz: Pana na jednorazowe
benefisowe przedstawienie
na naszą korzyść „Pana Dramaturga"
za co wdzięczność nasza nie będzie
znała granic.
Mamy nadzieję że Sz: Pan
uwzględnić raczy krytyczne
nasze położenie, i łaskawą rezolucyę przychylić się raczy do
naszej prośby.
Pozostajemy z szacunkiem
Helena Zawadzka
Stanisław Zawadzki
Artyści Dramatyczni w towarzystwie
dramatycznem czasowem w
Siedlcach.

Warszawa dnia 19 Marca 1878 r.

REDAKCYA „WIEKU"
Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józieczku!

Jakkolwiek zapomniałeś zupełnie o mnie o moich i naszej redakcyi, zanadto Cię jednak kochamy abyśmy Ci [illegible] przypomnieć; więc dziś w dzień twoich imienin zasyłam Ci życzenia wszystkiego w imieniu swojem oraz mnie a potem braci Noskowskich (Jana i Władysława) Buchara, Czerniakiego, Drzewieckiego, Przyborowskiego, Wolskiego etc. – Życzymy Ci Kochany Józiu, długich lat życia i zdrowia, pięćdziesięciu utworów dramatycznych i sto Mazurskich nowelów a za to 100000 fl. czystej tantyemy i dochodów. – Zbadaj przytem wszystkie strony a nawet [illegible] krajowe, i dojdź do najpiękniejszego zbioru wyrazów [illegible], których cyfrę obejść [illegible] do mi Góra [illegible] by doprowadził. –

U nas nic nowego – wegetujemy. – Nie wiem czy już sprzedał swojego „Mania od biedy" jeśli nie, to zgłoś się na czas jakoś sam skończysz – tylko przyślij natychmiast a ja odwrotną pocztą przesyłam. Jeszcze raz ściskam Cię serdecznie i powtarzam życzenia. – Szanownej małżonce Twojej oświadcz powinszowania [illegible]. – Kochajmy się!!!! –

Twój Kaz. Zalewski

21/3 1898 342



Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Dobrze zgrany po raz
pierwszy pierwszy(?) Ko-
medyę może od biedy
i mam nadzieję, że
i autor i aktorzy będą
mieli powodzenie.

Posyłam Kochanemu Pa-
nu weksel do podpisu,
na który teraz naprędce(?)
pisawszy zaraz. Stary we-
ksel zaraz po odebra-
niu go odeszlę. Proszę
jednak abyś mi Sz. Pan
przed 1szym Kwietnia no-
wy weksel odesłał, bo
właśnie 1go jest termin

Racz mi Pan także dać
odpowiedź co do termi-
nu druku Męża od Biedy.
Można go moim zdaniem
na święto drukować za-
raz, bo półroczu pewnie
minie zanim się po prze-
bytej cenzurze dostanie do
Wydawcy.

Pozdrawiam serdecznie

[illegible]

344

Lublin dń 21/3 78 r.

Szanowny panie!

Z wielką dla mnie przykrością jestem zmuszony zamiast przesłania należnej Szanownemu Panu kwoty rs. 50 za „Damazego" upraszać Go o jeszcze kilka dni cierpliwości. Stosunki bowiem Teatralne w skutek ciężkich czasów i braku wojska w tak opłakanym są stanie, że nawet na zaspokojenie najgwałtowniejszych potrzeb nie wystarczają, a chociaż od czasu do czasu zdarzy się, że kassa Teatru przyniesie lepszy dochód, to natychmiast zjawia się tyle rąk spracowanych i... żołądków pustych, że nawet w części zaspokoić ich nie można.

Te właśnie okoliczności zmuszają mnie upraszać Szanownego Pana o zwłokę do dnia 11go Kwietnia rb.

gdyż w tym właśnie czasie
mamy wystawić operetkę Szobora
„Podróż po Warszawie", która
powinna podreperować nieco kasę,
a przedewszystkiem dać fundusz
na zaspokojenie słusznych Pańskich
pretensyi. — Nadmieniam przytem
że w razie nie uiszczenia się
z długu na termin poddaję się
całej surowości prawa, jakiego
w danym razie Szanowny Pan
zechce względem mnie użyć.

Liczę jednak na to, że Sz. Pan
nie będzie chciał przed oznaczonym
terminem korzystać z praw swoich
i krótką zwłoką oszczędzi sobie
kłopotów prawnych, a mnie da
możność wycofania się honorowo
z zaciągniętego względem niego
długu moralnego i materjalnego.

Z uszanowaniem

R. Filleborn

346

22/3 78.

Szanowny Panie

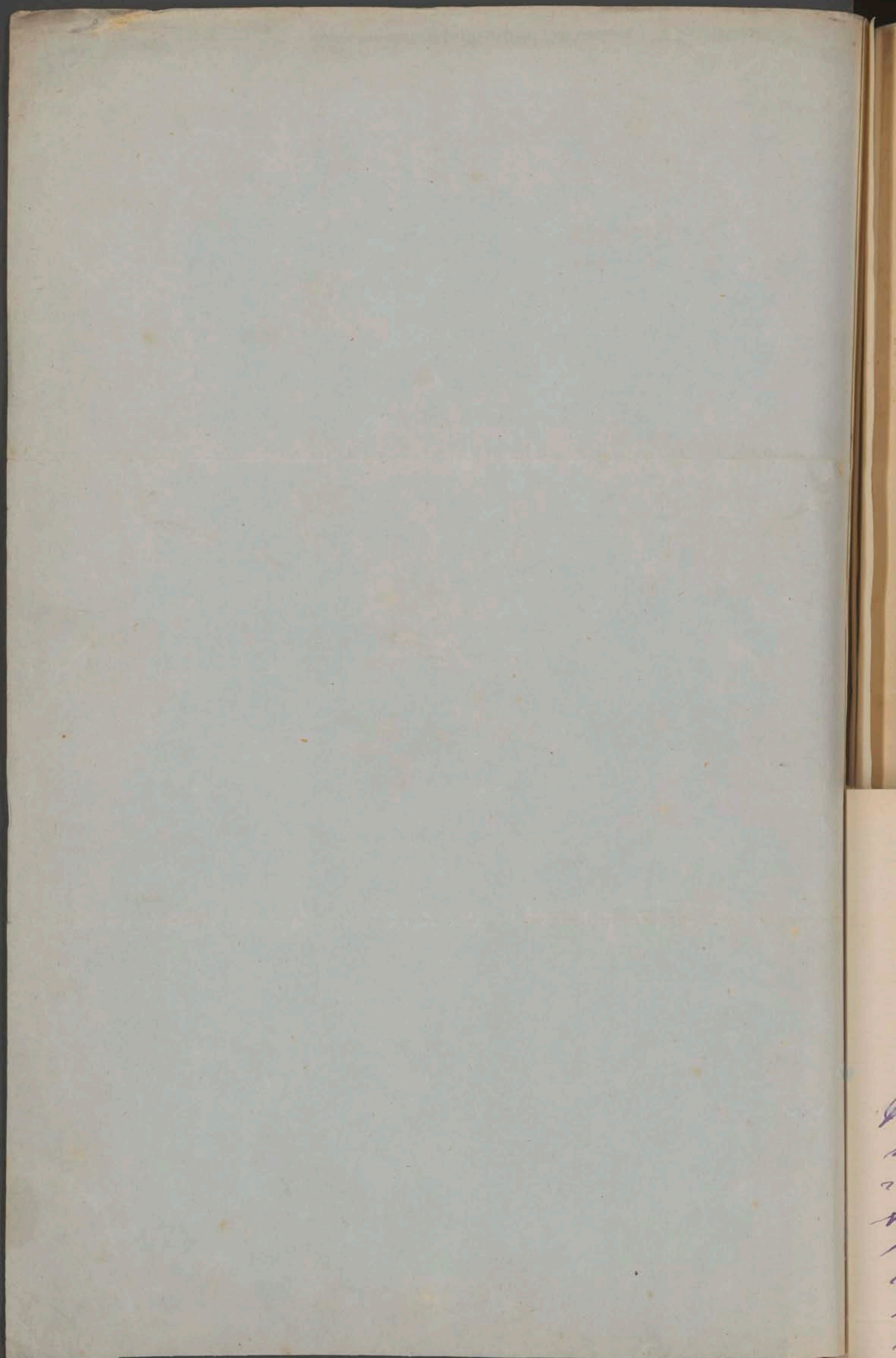
Otrzymałem komedyę oddaną Koźmianowi. Czytałem ją, lecz nie powiem żeby udała się. Jest to powiastka dyalogizowana, która nie może wyjść przez budki, nie budzi ani sympatyi ani interesu. Główne postacie Dzierżawczyni i ów siostrzeniec dziedzica — budzą niesmak, zwłaszcza Jejmości, po której widno że już niepoprawna, Choć się końcem pogodzili, to jednakże publika nie uwierzy w poprawę.
Trzy inne poczciwe typy, nie podniosą tego, co upada na głównie pierwszym. Że jednak to Wachnatka bez pretensyi, może się utrzymać przy dobrej grze, ale autorowi sławy nie przysporzy.
Koźmianowi oznaczyłem cenę, nie obiecał wypłacić, lecz obiecał się że z Panem porozumie. Zapewne też już pisał.
W tantiemy nie radzę wdawać się. Lepiej brać mniej ale z góry i gotówką.

Chciałeś Pan wiedzieć, mam go bez ogródki
a że takie wypadki, to dla tego) iż
wiem, że mogę coś lepszego dla sceny
napisać — dobrodzieju zostawiaj stałym
od wszech.

Linde mieści propozycję na chwałę
akademii. Tego-roku nie być zdrowiu
Staropolski gotów. Zapewne potem
wyjdziem Pan na jesieni. Dopełnienia
zapisuję na osobnych kartkach aby
je można zestawić i do nich
dodawać. Zrób tylko to do Infor
mego Lucyan Malinowski, bo
mnie słowniki nie zbiera do
te dnij do Biblioteki druk książek

Zostań ... zdrów

[illegible signature]



23/3 1878 318



Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Wczoraj odegraliśmy Pańską sztukę i jak się Pan dowiesz z dzienników sztuka zrobiła furorę. Wyrażając się językiem komedjantów mieliśmy 10 brawo 15 szmerów ze 30 ~~śmi~~ śmiechów i wiele innych podobnych objawów zadowolenia dostępnych tylko oku komedjantów. Jedno tylko dziecko zasypało się kompletnie. Zarazem przyniesiono umyślnie na wszystkie próby jakiegoś bębna — na próbach zachowywał się spokojnie a wieczór zobaczywszy światła i publikę rozbeczał się na dobre. Musiałem nie mając czasu pytać się o pozwolenie autora zmienić na poczekaniu moje słowa tak że publika będzie przekonaną, iż wszystko jest w porządku wypięta bębnowi brawo za to, że tak

naturalnie beczał. Możesz Pan sobie wyobrazić, że król Herod nie był nigdy tak rozwścieczony na niemowlęta jak ja w owej chwili. Na szczęście załatało się wszystko gładko tak, że tylko rola Dawnoskiego na tem ucierpiała. Na jutro kazałem rekwizytorowi dostarczyć innego bębna, lecz co będzie tego przewidzieć nie mogę. Może jak zagramy co daj Boże ze 100 razy Męża od biedy trafimy nareszcie na dziecko, które nie płacze.

Co do okładek masz Pan zupełną słuszność – i ja jeszcze na istniejące egzemplarze każę je włożyć: po wyjściu kilku Pańskich komedji, każę wydrukować osobną podwójną okładkę z napisem: Komedje J. Blizińskiego tom I. Dlatego chciałbym wydać wszystko co dotąd wyszło. Czyby to panu nie konweniowało abym Panu jeszcze przysłał jako honorarjum 150 lub 200 egzemplarzy takich oprawnych razem pańskich

Komedji? Wszak Pan Tatus może znaleźć w Warszawie księgarza, któryby chociaż po rublu za tom zapłacił? Proszę o odpowiedź.

Tantjemy wyszlę w poniedziałek aby można jeszcze i jutrzejszą doliczyć.

Zawsze życzliwy

Stanisław

Lwów d. 23/3 1878

Z głębi serca winszuję wam, złoty i drogi Panie Józefie sukcesu. Wasz mąż od biedy – toż to klejnocik jakich tylko taki jak wy bogacz, darzyć nas biedaków może. Przez trzy dni śmiałem – i do końca życia niezapomnę wrażenia waszej Komedii. Bóg wam zapłać za błogą chwilę! – Niech żyje Józef Bliziński! Niech Bóg go wspiera! Pokornie ściskam dłoń waszą

Niegodny sługa

Xp Tadek.





CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny

Józef Bliziński

in
w Bóbrce

p. Ustrzyki Solina



351

24/3 1878



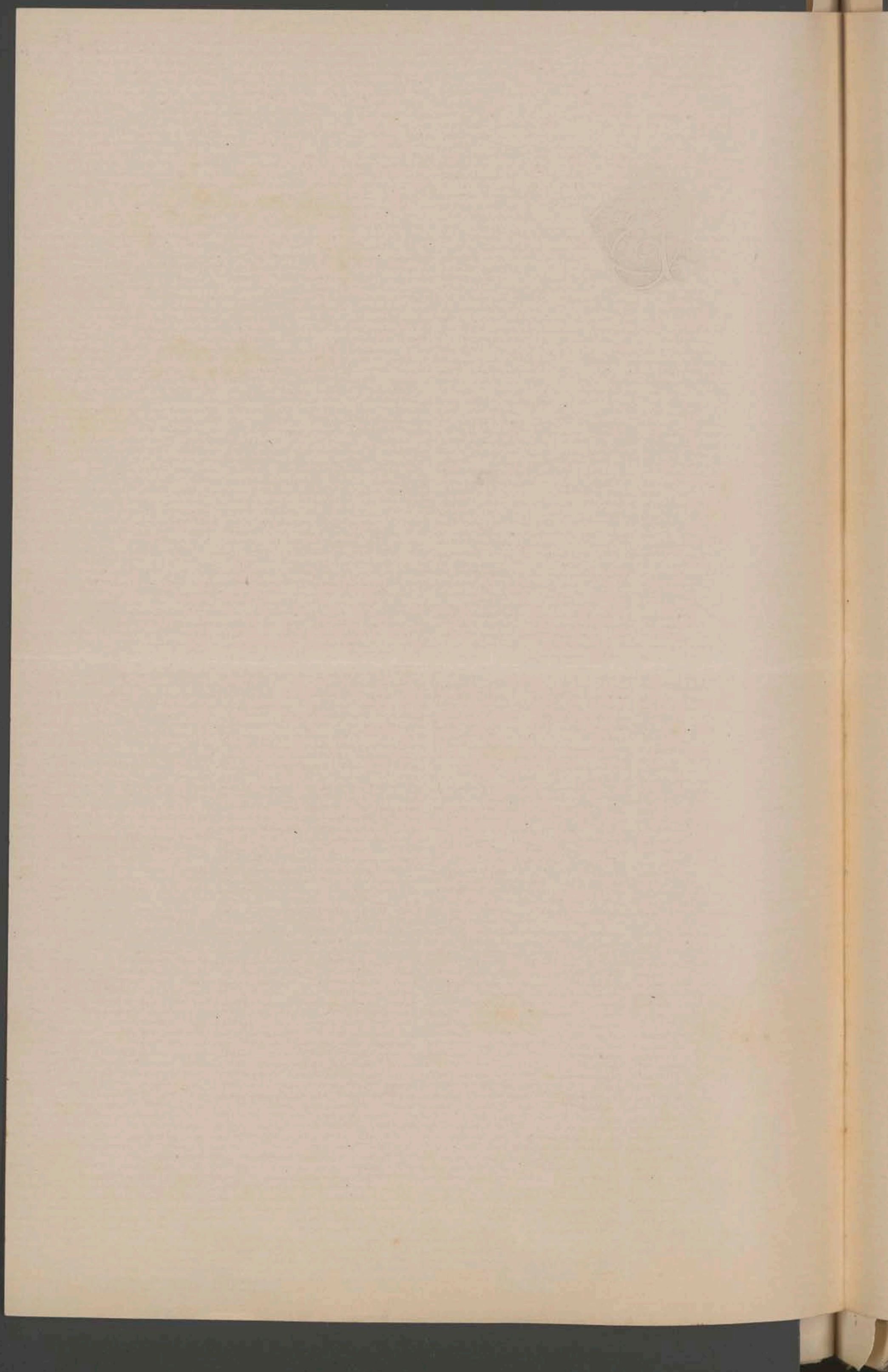
Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Weksel proszę, podpisać tam gdzie są znaki czerwonym ołówkiem. Dziś gramy po raz drugi Uszła od biedy a jutro wyszlam tantjemę. Uszła od biedy obliczamy wyjątkowo nie z trzeciej ale z połowy dochodu.

Życzliwy

Adam



353

Boczów d. 27/3 78

Bochnia – o. p. Łapanów

Szanowny Panie!

Jakkolwiek losy nie pozwalają nam zbliżyć się wzajemnie – wszakże nie mogę mi zabronić uczucia serdecznej względem Szan. Pana sympatji i życzliwości – w dowód której racz Sz: Pan przyjąć odemnie VI Zeszyt moich Satyrek – który przy niniejszem ośmielam się załączyć.

Przy tej sposobności przesyłam wyrazy głębokiego szacunku dla Sz: Pana i całego domu Jego – wraz z serdecznem uścisnieniem dłoni:

Sługa najżyczliwszy.

M. Biernacki

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

355

Lwów dnia 27/3 1878

Szanowny i kochany
Panie Józefie!

Dotychczas nie otrzymałem wekslu do prolongaty. Jeżeli Pan sądzisz, że zaginął w drodze to racz Pan wysłać niezwłocznie inny za recepisem bo termin 1 Kwietnia. Tantjemy zapewne Pan odebrałeś, — dziś gramy Damazego a w piątek. Ulgia od biedy to znowu sam poszlę, z tych dwóch przedstawień. Drugim razem było dziecko bardzo grzeczne i wszystko poszło bardzo dobrze. Warto żebyś Pan przyjechał do Lwowa zobaczyć swoją sztukę. 5go Kwietnia znowu ją grać będziemy.

Zawsze życzliwy

Stanisław Dz

Kochany panie Józefie,

Zrabowitem Cię bez litości, publikując wszystkie z listów o nowej komedyi i o pracach słownikowskich. Chcesz to się bij ze mną albo rewanżuj się, przyślij jeno wszakże wiadomości o sobie. Zagadce Twojej gotów daję radę: umieścić w nowej komedyi figurę, któraby ciągle powtarzała owe nauczycielskie — nie śmiejcie się! nie śmiać się! a

pyszny typ z tego wyjdzie. Przynajmniej

ja czytając Twój list i owe nawiasy uśmia-

łem się serdecznie i widziałem pysznego przedsta-

wiciela, którem ludzi gdzieś nie wiem czy. Za

ofiarę Twoją Salomonski przeskoczy Cię odzyje-

sam odpuście słów podzięki. Niestety z Ko-

medyi „Rzeź od bidy" koncepta nie mogę,

mam już spodziewanych — a komedyi zdaje

w piśmie dawać nie można. Pozostajesz

mię cieszą jeszcze oczekiwania i obiecujący dalej
Biesiadnie nie zapełnili. Ale, ale, zapomniałem
się dowiedzieć w sprawie Twojej gwiazdce Bobkę
— proszę mię o rebusach, o które tobie się zkom-
promitowałem w obec świata całego. Przyszlijcie
niezawodnie! Twoje pochwały rebusowe
zawsze komunikuję ich autorowi — ale także
z radości. Ściskam Was serdecznie, pozdra-
wiam — Twój Stach stary

28/3 78. Stef Malinowski

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 29/3 1878

359

Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Jestem w rozpaczy, że między nami przyszło do takiego nieporozumienia — na szczęście moje mam jeszcze list Pański, który dał mi powód do druku Damazego i będę mógł się przed Panem usprawiedliwić. Jeżeliby się Pan nareszcie zgodził z myślą wydania wszystkich Komedji, to każę wydrukować wspaniałą okładkę i prześlę do dyspozycji pańskiej 300 egzemplarzy obowiązując się zarazem moich nie rozpowszechniać w Królestwie póki Pan tych 300 nie sprzedasz. Zresztą zrobię co tylko mi Pan podyktujesz abyś nie uważał mnie za jakiegoś księgarskiego spekulanta. Bibliotekę tę wydaję więcej dla mojej przyjemności aniżeli w widokach zysku i do dziś włożyłem w to przeszło 1000 złr. a jeszcze

ani grosza nie oglądałem i prędzej
jak za rok lub półtora oglądał nie
będę. Druk Damazego jeszcze nie ukoń-
czony mogę zatem Panu resztę arku-
szy do korekty przesłać – a dedykację
zaś Pan przysłać to ja na osobnej kartce
wydrukować każę. Onegdaj graliśmy
Damazego, dziś gramy Męża, 5go zaś
znowu go grać będziemy, mógłby się
Pan zatem puścić w drogę żeby się tu
mówić jak potakało.

Wracając jeszcze do Damazego, proszę
mi otwarcie napisać a ja gotów
jestem nawet cały nakład wstrzymać
byle nie naruszyć Pańskich interesów.
Kawalera można drukować na świato,
bo w 1szem wydaniu mało mamy.

Życzliwy

Adam [illegible]

361

Lwów d. 30/3 78.

Czy to niebędnie dzieło p.t. „Semjotyka czyli wiadomości o chorobach ciężkich i śmiertelnych przez Debreyne, tłomaczone przez Księdza Wł. Magnuskiego, Warszawa 1872 str. 267"? Jeśli to tosamo – to piszcie – a telegraficznie sprowadzę z Warszawy. Dębickiego nie ma – więc sam szukałem w katalogach – bo lekarze nasi nic jej mówią – nie wiedzą.

Wasz Władek



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.







Wielmożny
Józef Bliziński

in
w Bóbrce
p. Ustrzyki - Solina

Piotrków (: Petrokow:) dnia 30. Marca 1878 r.

Hotel Litewski Michałeckiego nr. 24.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dwudziestego piątego Października wysłałem list z miasta Łodzi do Szanownego Pana Dobrodzieja a zarazem wycinki recenzyi po polsku i po niemiecku z okazyi granego „Pana Damazego" pierwszy raz 23. Października. List mój zapewne znudził WPana Dobrodzieja, był może za długi, — lecz chciałem wiernie zdać sprawozdanie autorowi o przedstawieniu które bardzo się powiodło. Drugi raz graliśmy 10. Listopada przy zapełnionym teatrze; co jest wielką rzeczą na prowincyi i w czysto niemieckiem mieście. Lubo Szanowny Pan nie obdarował mnie odpowiedzią o którą usilnie prosiłem, jednakże ja poważam się znowu Go nudzić... i szturm przypuszczam w przekonaniu że

Pan Józef Bliziński niejest obywatelem ziemskim i człowiekiem prywatnym, lecz jako świecznik naszych rodzimych autorów dramatycznych jest własnością narodu i da poetuch najskromniejszemu nawet sługe Melpomeny.
Czytałem w dziennikach warszawskich że Szanowny Pan napisał dla amatorskiego teatru w Warszawie i przesłał panu Dobieckiemu komedyjkę: „Mąż od biedy".
Dzisiaj znowu czytając w Gazecie Polskiej korespondencję ze Lwowa dowiaduję się że owa jednoaktowa komedja grana była na scenie Lwowskiej i korespondent obszernie powiada o wrażeniu jakie to misterne cacko ~~wrażenie~~ zrobiło na publiczności. Otóż prośbę niosę w raz z Teatrem czyby Szanowny Autor niedał nam pozwolenia do grania komedyi: „Mąż od biedy", pozwolenia na moje lub Teatru nazwisko, a zarazem określenia honorarium jakie przesłać mamy do Bóbrki.?:
Idę dalej i śmiem zapytać czy Wasz Dobrodziej niema w teczce swojej co nowego, lub może wykończającego się.... jakiej komedyi lub dramatu na cały wieczór, które to dzieło możnaby w tegorocznym letnim warszawskim sezonie

przedstawić. Nazwisko autora, jego poezja i swojska tendencya, zacny humor, język wzorowy i naturalny układ sceny, są dla publiczności i dyrektorów teatru magnesem, a dla artystów rozkoszą.

Zapewne wie Szanowny Pan że Teitel na letnie miesiące wydzierżawił Belle-vue w Warszawie, które jeszcze więcej upiększone będzie i zapewne tam najdobrańsza publiczność gromadzić się będzie. Eldorado i Alhambra tak są już spospolitowane przez zagraniczne różnych narodów hece, kankany, maskarady, i wtłoczenie się na handel prostytucyi miejskiej, że niechciał Teitel z żadnym z tych przedsiębiorców ogródkowych wchodzić w układy i byłby niejechał na lato do Warszawy, gdyby nie zrobił kontraktu z właścicielem Belle-vue.

Otóż jeżeli jest co wykończone, robiące się lub w planie, proszę uprzejmie nas poinformować i dać nam pierwszeństwo, a mam pełną wiarę że obie strony zawsze zadowolone będą. Może wyda się to dziwne, że przyjaciel mówi dobrze o przyjacielu; - lecz sumieniem ręczę, że Teitel jest prawy i rzetelny człowiek i dlatego on jeden trzyma się ostro w Krakowie ze swą dyrekcyą.

A może na konkurs Lwowski jest co postanę? Warszawski letni sezon nieprzeszkadza nic ani lwowskiej scenie ani Krakowskiej która podobno do ruiny zupełnej chyli się; - bo do nas ustawicznie piszą listy artyści z Krakowa i trzy ozoby już mamy w naszym towarzystwie: Morozowiczów i Ignatowskiego. Tenor Koziołowski umarł nam nagle w Łodzi.

Adwokat Kamiński jako pełnomocnik Pański w Warszawie ogłosił drukiem ostrzeżenie co do dzieł Szanownego Autora - niedziała to jednak na przedsiębiorców teatralnych - Trapszo, Rybacki w Kielcach, Krenski w Płocku, grywają Damazego! - Jestto niesumienność, nieuczciwość a nawet powiem oszustwo. -

Gdyby Wielmożny Pan Dobrodziej dał nam łaskawe pozwolenie na grywanie jednoaktowej komedyi: „Mąż od biedy"... co tu zrobić z exemplarzem? jak go dostać z zagranicy? poczta skonfiskuje i niedoręczy! - może byłby dobry sposób gdyby Szanowny Pan dał upoważnienie i list na nasze ręce do Pana Dobrzańskiego aby na dni kilka pozwolił manuskryptu, abyśmy mogli go przepisać.

Oczekując odpowiedzi, mam zaszczyt polecić się Jego względom, piszę wyrazy najwyższego poważania Sługa

Ignacy Kaliciński

P.S. Od Teatru który od kilku dni jest w Kielcach ślę najpiękniejsze ukłony.

364

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC
ULICA NOWOLIPIE № 39.

Warszawa d. 4 Kwietnia 1878 r.

Szanowny Panie
Józefie!

Z listu Waszego do Maleszewskiego dowiaduję się z przyjemnością, iżeście się zainteresowali moją myślą wydania dzieła p.t. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Krajów przyległych." Chciałbym, żeby to było dzieło pod względem leksykologicznym możliwie wyczerpujące, a pod względem opisowym, wierne, dokładne, i zwięzłe o tyle, iżby cały zakres nie przekroczył jakich 4-ch tomów tej wielkości co większa Encyklopedya Orgelbranda. Gdybyście mogli przysłać mi Swoje notatki, bądź w całości, bądź w odpowiednich rozmiarowi dzieła wyciągach, byłbym Wam wielce obowiązanym a sądzę że co do honoraryum w razie powodzenia dzieła nie byłoby między nami sporu. Rzecz całą myślę wydawać od 1/I 1879 zeszytami co miesiąc lub częściej i wkrótce zapewne okaże się, czy będę ją mógł o własnych siłach doprowadzić do końca

Sługa i Przyjaciel

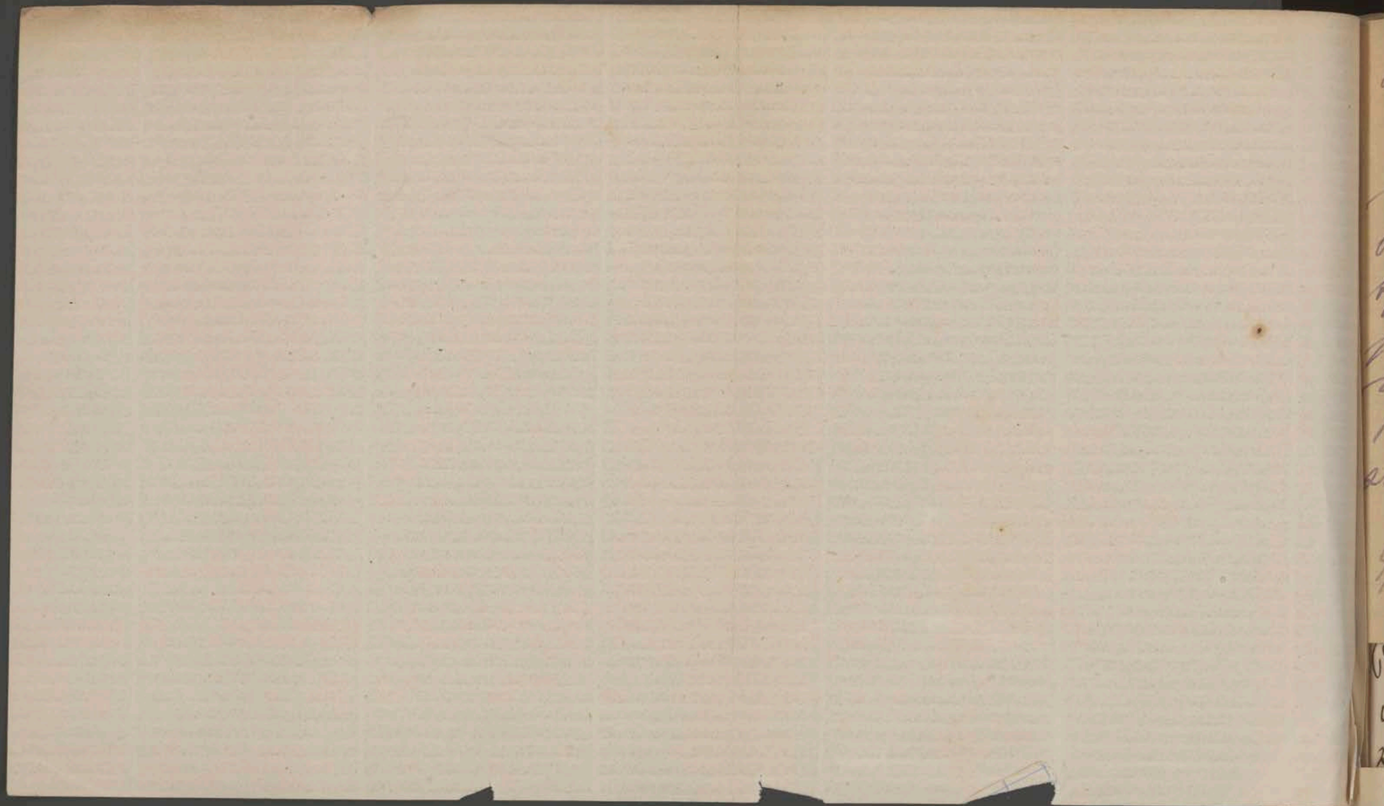
Sulimierski Filip

366 5/4 78

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Posyłam Panu przedostatni arkusz Damorego do korekty. Jeżeli Pan nie dowie nasz poprzednim to proszę napisać a prześlę je, Pan zaś porób stosowne poprawki, które ja przy końcu dziełka na osobnej kartce wydrukuję. Dotychczas nie dostałem dedykacji dla Kraszewskiego. Tantjemę w kwocie 25 fl. doręczę tem Gubrynowiczowi. Może Pan jednak w razie potrzeby wszelkie czasopisma i dzieła pobierać w tej księgarni na mój rachunek, a my się potem obliczymy.

Pozdrawiam Kochanego Pana
serdecznie, życzliwy
Stanisław [illegible]



Piotrków (: Petrokow :) d. 6. Kwiet. 1878
Hotel Litewski Michaleckiego nr. 24.

Wielmożny Panie

Dzisiaj rano odebrałem list Szanownego Pana i w tej chwili odpowiadam, tembardziej że Pan łaskawy kazał mi powiadomić się o przysłaniu lub nie.

Otóż zgadzamy się na 25 rubli i w Poniedziałek rano sam wyślę owe 25 rubli do Warszawy Panu Walentemu Kartowskiemu Ulica Smolna Nr. domu 6. mieszkania 8. – Kwit pocztowy prześlę Szanownemu Panu do Bóbrki, - proszę być tego najpewniejszym. Dzisiaj na poczcie pieniędzy nie przyjmują, jutro jakaś galówka – więc w Poniedziałek to się uskuteczni, i liczyć na nas można jak na Zawiszę.

Prosić jednak będę łaskawego Pana o list odwrotną pocztą w którym proszę i o drugi list do Wacława Szymanowskiego jako głównego Redaktora, aby na mocy zezwolenia pańskiego i upoważnienia wydał nam na dwa lub trzy dni manuskrypt komedji „Mąż od biedy,,

ażeby go można odpisać na miejscu w Warszawie, co uskuteczni nasz warszawski Sekretarz Rogiński którego się poślę do Szymanowskiego z listem Szanownego Pana. Czekać bowiem na wydrukowanie w odcinku Kurjera będzie to zwłoka może i kilku miesięcy gdy jeszcze nawet nie zaczęto, a trzeba dać egzemplarz do Cenzury mimo że Kurjer chce drukować jak go podawał. Chcąc grać trzeba mieć egzemplarz własny cenzurowany inaczej afisza nie podpiszą. Usilnie więc proszę o to, aby można choćby w połowie Czerwca grać w Warszawie.

Procesa autora z niektóremi przedsiębiorcami teatralnemi, są słuszne i sądy bezwzględnie potępią takie dowolności.— Świeżo bo przed dwoma dniami czytałem że "Damazy" grany był w Siedlcach - wymienione nawet osoby rolę grające. Dyrektorką tej zbieraniny jest Pani Kopystyńska.

Wyglądam listów pańskich i kończę wyrażeniem najwyższego poważania Sługa

Ignacy Kaliński

369

Kochany Panie Józefie!

Tantjemy już wypłaciłem Gubry-
nowiczowi – ale dziś jutro poszlę
Panu z 50 fl a conto przyszłej tan-
tjemy. Na przyszłość bierz Pan
pisma i książki u Gubrynowicza
na mój rachunek. Niezapomnij
Pan nadesłać dedykacji dla Kra-
szewskiego.

Wasz
Stanisław

9/4 1878

Czwartek. 370

Piotrków (: Petrokow :) dnia 11. Kwietnia 1878 roku
Hotel Litewski Michalskiego nr. 24.

Najszanowniejszy Panie!

W Sobotę jeszcze 6. Kwietnia pisałem zaraz do Łaskawego Dobrodzieja po otrzymaniu Jego listu, że w Poniedziałek rano rubli 25. posłem Walentemu Kartowskiemu do Warszawy Ulica Smolna nr. domu 6. mieszkania 8.- Pieniądze jak zapewniłem wysłałem do tegoż Kartowskiego prosząc go aby listowne dał mi pokwitowanie którego może i niepotrzebne gdy mam kwit pocztowy który Szanownemu Panu załączam. Lecz ja jestem formalistą i chciałem od niego listowego pokwitowania aby go dołączyć Panu jako dowód drugi obok pocztowej rozpiski. Gdy jednak p. Kartowski do dziś nie odpisał, a dziś już Czwartek (: co był powinien mając czas i proszony o to :) - uważam go jako niebardzo porządnego w korespondencji i do czego się zobowiązałem, uskuteczniam, - aby znów dobry Pan nie uważał mnie nieporządnym. - Data rozpiski świadczy że jak w Sobotnym liście wypisałem tak i posłałem pieniądze w Poniedziałek. Tak więc jak Pan rozkazał, zrobiłem. Idzie tylko teraz o list Łaskawego Pana do Wacława Szymanowskiego o który prosiłem, aby nam na dni kilka wydał manuskrypt komedyi: "Mąż od biedy" byśmy go na gwałcie to jest w Warszawie kazali przepisać; bo odcinku w Kuryerze niesprzedałko się doczekamy, gdy jeszcze nie zaczęto drukować. Wczoraj był u mnie Krzemski dyr. teatru z Płocka. Wybierzałem go że

poważył się grać Damazego bez poprzedniego porozumienia się z autorem, - zwróciłem mu uwagę że tak się robić niepowinno, - że to prawie sięganie do cudzej kieszeni, - że naraża się na proces który z pewnością przegra i jeszcze złą opinię sobie sprowadza; - tłumaczył mi się i prosił abym za nim przemówił do Szanownego Autora. Napisał do Pana list w mojem mieszkaniu, który łącznie z moim obiecałem mu przesłać do Bóbrki. - Może to prawda co pisze, niewiem - był bardzo skruszony i przyznawał się do błędu zdaje się szczerze. Niezapomniałem go o dobrym skutku i nadmieniłem że pełnipotencyą do działania ma już adwokat Kamiński - co jednak Szanowny Pan względem niego postanowi, proszę łaskawie mnie powiadomić i jeżeli jeszcze można oznaczyć kwotę przystępną dla niego aby mógł grać Damazego w Wrocławku gdzie po świętach z towarzystwem uda się Krendki a następnie w Ciechocinku który zakontraktował na czas kąpielowy. Jest on na dorobku, to prawda, ten to winy niemniejsze szafować cudzą własnością. Gdyby jednak można mu przebaczyć to może tylko on jeden zasłużyłby na to z wyjątkiem przez Trapszy, Rybackiego broniłbym niemógł, bo wiem że robią źle, to jest własność literacką kradnąc, jeszcze się śmieją z tego z dodatkami: „co mi tam zrobią".

Oczekuję łaskawej odpowiedzi mam dobrą sposobność wypisać wyrazy najwyższego poważania Sługa

Ignacy Kaliński

P.S. w Środę 17. Kwietnia wyjeżdżamy do Częstochowy, a 28. Maja do Warszawy.

łaskawe wybaczenie. Położenie moje, jest więcej jak krytyczne – jeżeli warunki nasze Szanowny Pan podać możliwe jak dla mnie dyrektora nadrobku, w takim razie z serdeczną wdzięcznością zadowolę się najmniej takowym; jeśli zaś przeciwnie, to będę zmuszony wyrzec się nadziei grania „Św. Damazego", który bez zaprzeczenia jest pewnem źródłem zasilającem kasę teatralną. – Dochodzeniem przestępstwa mego, przy kompletnym braku z mojej strony, zrujnowałby mnie Szanowny Pan niechybnie i bez ratunku; dla tego też przedstawiwszy szczerze stan rzeczy – oddaję się z ufnością Jego pobłażaniu i łasce. – Wreszcie proszę najusilniej W. Kalicińskiego, u którego w domu niniejszy list piszę – niech będzie mym polubownym sędzią – na wyrok którego bez najmniejszego wahania się zdaję.

Przy tej sposobności, miło mi jest załączyć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Sługa
S. K[illegible]

P.S. Przepraszam najmocniej, za niedbałą formę mego listu, ale piszę go pospiesznie, gdyż natychmiast odjeżdżam. –

371

Petroków - d. Kwietnia 78 r.

Szanowny Panie!

Podczas jednego z pobytów moich ~~podczas~~ w trakcie zimy w Warszawie, zdarzyło mi się kupić cenzurowany egzemplarz - pisany, komedyi „Pan Damazy". Bez kwestyi uważałem za rzecz konieczną skombinowanie się z Szanownym Panem; nie mogąc jednakże ani w Biurze Adresowem, ani też w domu na Ogrodowej ulicy, gdzie ostatecznie Szanowny Pan przemieszkiwał - dowiedzieć się o istotnym adresie obecnym Jego pobytu - jak również nie wiedząc zupełnie, że istnieje ktokolwiek upoważniony przez Szanownego Pana do działania w tej mierze, - grałem raz w Płocku „Pana Damazego" z zamiarem powtórzenia zaraz tej sztuki. Gdy afisze już były wydrukowane, wspólnik mój Wójcicki wysyłał w pismach zawiadomienie adwokata płockiego P. Maurycego Kamińskiego - zawiadamiając Go [prosto] iż z powodu wydrukowanych afiszy przedstawienie cofnięte być nie może, - jednakże prosił o podanie warunków - z zapewnieniem, że do chwili porozumienia się stanowczego, sztuka więcej graną nie będzie. ~~Pana Damazego~~ Odpowiedzi żadnej nie otrzymaliśmy, a sztuka więcej graną nie była. -

Dziś będąc za interesami w Piotrkowie, dowiaduję się od Tarkowie objaśniającego mnie P. Kalicińskiego o zamierzonym ze strony Szanownego Pana procesie - pospieszam więc natychmiast z należytem a szczerem wyjaśnieniem mojej winy jak również z tysiąckrotną prośbą

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 12/4 78

372

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE

BUCHHANDLUNG

Drogi Panie Józefie!

Dziękuję Wam za zaliczkę „Semiotykę" owe
wiekopomne dzieło, z którego dowiecie się że nawet
z kichnięcia wróżyć można! Coś chcecie! [illegible]
to tak jest wyczerpane, że z ciężką biedą je
dostałem!
Mój Zacny Autorze! coś porabiacie, co pło-
dzicie nowego. Po „Męża od biedy" – powinniście
dać nam typ jakiejś żony od siedmiu boleści;
a będzie trylogia od marcowego Kawalera kom-
pletna.
Mapa – dotąd niesprzedana – bo nie tylko
map – ale nawet krajów in natura nikt
dziś dla braku gotówki nie kupuje, czego
dowodem Austrya – która Hercegowinę chcia-
łaby a boi się… Ze mną, jak zawsze kru-
cho. Zatem biedę, i grzmię naprzód.
Napiszcie jakie miłe słówko – bo każdy
list Wasz jest dla mnie dowodem że o
mnie pamiętacie i że jak zawsze, jesteście
życzliwi dla

wiernego

Bełzika.

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 22/4 1878

Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Z pewnością nigdy za swoim interesem tak nie chodziłem jak za pańskim, lecz trafiłeś Pan na czas w którym najtrudniej nawet w bankach dostać pieniędzy bo kto żyje czerpie z tych źródeł. Ja sam potrzebowałem do pierwszej połowy Kwietnia dołożyć 1100 guldenów niemogłem więc Kochanemu Panu nawet tych obiecanych 50 fl. posłać!

Zostaw mi Pan jeszcze weksel na parę dni a spodziewam się że z pomocą Bożą wydobędę pieniądze

A jakże to szkoda, żeś Pan mo-
jej rady nie posłuchał i nie
dał Węgra od biedy na konkurs
300 papierków sztolcy bez kło-
potu kapustę do kieszonki:
Niechże kochany Pan na przyszły
rok nie opuszcza tej sposobno-
ści.

Zapewniam jeszcze raz Kocha-
nego Pana że od jutra wysyłam
cały mój sprzęt finansowy na
wyszukanie potrzebnej Panu
sumy.

Zawsze życzliwy

Stanisław L[illegible]

376

Częstochowa. dnia 25. Kwietnia 1878 r.

Hotel Angielski. Nr. 17.

Najszanowniejszy Panie!

List rekomendowany z komedją: „Mąż od biedy" dostałem w Piotrkowie na samem wyjezdnem i niemożna było zaraz jéj odpisać, — a chcąc aby była bez błędów i dobrze przepisana, sam się wziąłem do tego. Święta, nagła śmierć przyjaciela mego Notarjusza Owsianego, wstrzymały nieco tę robotę. — W Sobotę w liście rewersowym wyślę ją z pewnością do Bóbrki. Prosić będę łaskawego Autora o udzielenie mi wskazówki co do roli Kasi służącej. Czy ta dziewczyna mówić powinna z wiejska, czy też zwyczajnie? stosownie do tego i ubiór jéj proszę przepisać. — Dawnostkiego sądzę że najlepiej będzie ubrać letnio-jasno, z niewielkiemi krótkiemi wąsami bardzo siwemi, włosy gładziuteńko uczesane na czoło, rumiany. Dawnostka, czyściuchna, w czepku starszym kobietom należnym, także jasno — podług mnie ta jasność ubiorów i czystość charakteryzacyi, dodaje scenie wesołości — Szmukalscy mają w manuskrypcie ubiór przepisany. — Po odbiorze listu W. Pana Dobrodzieja w którym była mowa o Krzemeckim, posłałem mu do Płocka dosłowny odpis co się jego tyczy pod względem uzurpacyi „Pana Damazego" —

wczoraj wieczorem dostałem list z Płocka, z drukowanym nagłówkiem „Dyrekcya Teatru Polskiego B. Krzemski i A. Wójcicki"

Tyczący się ustęp dosłownie wypisuję:

„Na summę 50 rs. zgadzam się z ochotą; lecz z powodu wyjazdu w przyszły Piątek z towarzystwem do Włocławka, jak również wypłaconych 150 rubli Węskiemu, na rzecz dekoracyi, od dyrektora Teslla, choć z niej niejestem teraz w możności wypłacenia takowych natychmiast i odrazu. Z Włocławka chętnie uiścić się mogę i to w 3ch lub 2ch ratach w ciągu jednego miesiąca. Dlatego też udaję się z uprzejmą prośbą do Szanownego Pana, o łaskawą bezzwłoczną radę: czy przesłać sobie pozwoli z rewers, czy weksel - czy też w jaki inny sposób mam załatwić tę sprawę? bo sam dalibóg niewiem - a radbym, choćby jutro grać Pana Damazego - polecając się łasce i pamięci Szanownego Pana, najuprzejmiej proszę o zaszczycenie mnie, choć paru słowami spiesznej odpowiedzi." —

Cóż ja mam robić z tym fantem? rozporządzać się sam i dysponować cudzą własnością niemogę - niemogłem więc dać zezwolenia, i zwłoki do miesiąca, póki Autora niezawiadomię, i jego postanowienie wiadomym mi niebędzie.

Łącznie z tym listem piszę krótko do Krzemskiego, że z rady

natychmiastowej dać mu pomogę, póki nie otrzymam wiadomości od Autora i jego decyzyi.
Z mojej strony poważam się sądzić że Krzemski w miesiącu wypłaci owe 50 rubli, bo obawia się processu.
Lecz gdyby Szanowny Pan zgodził się na zwłokę wypłaty, - przemyśleć że trzeba niezgadzać się na żadne raty i drobne przesyłki pieniężne, lecz od daty ustanowionej kategorycznie za miesiąc, dajmy na to w dniu 1. Czerwca 1878 roku żądać przesłania 50 rubli całkowitych. Niech Krzemski raty sobie składa, a kwotę wypłaci jak się należy jednorazowo. - Powtórzę dlaczego Krzemski mnie ma przysłać pieniądze, a ja znowu Szanownemu Panu; jest to ambaras i czas stracony. Dlatego proszę bardzo powiadomić mnie czy pozwoli Pan (: zgodziwszy się na zwłokę miesiąca:) przesłać sobie owe 50 rubli do Bóbrki lub gdzie każe; - proszę zarazem w liście jasno wypisać że dnia 1. Czerwca 1878 roku Rubli 50. za pozwolenie przedstawiania Damazego przez dyrekcyą Br. Krzemskiego i H. Wojcickiego mają być przesłane autorowi do Bóbrki, lub komu autor wręczyć czy przesłać poleci. -
Ja list czy też wypis z listu prześlę Krzemskiemu, a tym sposobem porozumienie się łatwem będzie. —
Wojna tu zdaje się za pasem - Prowianty przewożą i gromadzą na granicy do Krakowa. Wczoraj o godzinie 8¼ wieczorem

jechało 43 zakrytych wagonów z kozakami i końmi ku Krakowowi - w teatrze Pułkownik dowódca huzarów dostał telegram rozkaz o godzinie 10½ aby jego pułk w tej chwili był gotów do pochodu, gdy przyjdzie drugi rozkaz; a po teatrze wszedł do cukierni Rozzego, gdzie pitem herbatę i do cukiernika mówił, że porobił tu obstalunki na ich święta w Niedzielę; lecz gdyby wyszli w tych dniach, czy zwróci mu pieniądze za obstalunki gdy ich potrzebować już nie będzie?

Miło mi przy sposobności wyrazić zapewnienie najwyższego poważania od Sługi

Ignacy Kaliński

P.S. Ciekawie oczekuję zaraz, abym wiedział co zrobić z Kremlem

Poznań d. 26. 4-78

Wielmożny Pani!

Przepraszam, żem się cokolwiek spóźnił z odpowiedzią, ale kłopoty dyrektorskie, przytem niepowodzenie - wyjazd do Warszawy - to wszystko tyle mi zabiera czasu, że chwili nie mam wolnej. Przybyła na występy pani Hoffman. 9go Maja wyjeżdżamy na kilka przedstawień do Piotrkowa a 1go Czerwca do Warszawy - obowiązkiem moim, porozumieć się z [illegible] co do Komedji „Mąż od biedy" - Gdyby nie tak straszliwe niepowodzenie jakie miałem w tym roku w Poznaniu - nie śmiałbym się targować o cenę - to tylko mnie skłania, do prośby byś WPani za powyższą Komedję

wygórowanej ceny nie stawiał, gdyż najpierw ma być drukowana w Kurjerze warszawskim potem jest to jednoaktówka – więc na wiele liczyć nie można – W każdym razie proszę o nią na własność na jeden sezon w Warszawie – Gdyby Wielmożny Pan raczył się zgodzić mogę pięćdziesiąt marek za prawo własności przysłać. – Przytem śmiem się przypomnieć, czy dostanę jaką spektaklową komedję na Warszawę – Zależy wiele na czasie – chodzi o cenzurę, i ja chciałbym mieć to szczęście nową cenną pracę W. Pana wprowadzić na scenę..

Oczekuję łaskawej odpowiedzi
Z winnym szacunkiem
Doroszyński

Częstochowa. dnia 27 Kwietnia 1878 r.
Hotel Angielski Nr. 17.

Szanowny Panie!

W liście moim we Czwartek wysłanym, powiedziałem,
że w Sobotę wyślę manuskrypt do Bóbski, spełniam
więc zobowiązanie. - w Częstochowie mieszka stale dwóch
pisarzy dramatycznych: Professor Bronisław Grabowski,
i ~~Wyp~~ Wincenty hrabia Bobrowski - zarzucili mnie
czytaniem. Płodni, bo płodni; lecz cóż? - pierwszy z
nich wodnisty, drugi zdolniejszy lecz strasznie szczypiący.
I nienawiść warszawskich dziennikarzy do Teatru wypły-
nęła z dwukrotnego przedstawienia komedyi Bobrowskiego
„Żmije" gdzie namacalnie przedstawił Wacława Szyma-
nowskiego i Tadeusza Czapelskiego w najbrudniejszem świetle.
Bobrowski miałby zdolności; a nawet ostatecznie napisany Kome-
djo-dramat który wczoraj czytałem „Nad przepaścią" byłby
dobrym, lecz znowu występują figury znane, bardzo współe-
cześnie, a w nieznacznie wytartych ubraniach. Szkoda! -
Oczekuję odpowiedzi na list Czwartkowy, żebym wiedział co zrobić z
Kremskim - Wyrazy najwyższego poważania. Sługa Ignacy Kaliński
P.S. 28. Maja wyjeżdżamy do Warszawy do Belle-vue.

9/5 78



Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Gdybyś Pan wiedział w jakich ja sam teraz jestem tarapatach to pomimo przykrej Pańskiej sytuacji jeszcze byś nadzieję Tej uronił. Pomimo tego starałem się zaradzić Pańskiemu interes ale mnie również z dnia na dzień trudno i dotychczas mam przyrzeczenie że przed 10 maja będzie eskontowany ten weksel. Tymczasem za-

ręczam Panu <u>najsolenniej</u>
że za 4 lub 5 dni z mo-
jej mizernej szkatuły po-
szlę Panu 100 złr.
Wierzaj mi Pan że nie ma
ofiary, którejbym nie zrobił
dla Pana a tem bardziej
ofiary mamony — byle tylko
ją mieć!

Zawsze życzliwy

[illegible]

384

Częstochowa. d. 5. Maja 1878.
Hotel Angielski nr. 17.

Najszanowniejszy Panie!

W tej chwili otrzymawszy list rekomendowany od Kremskiego,
zawiadamiam Łaskawego Pana że ów Kremski wczoraj rano
posłał pierwszą ratę rs. 25. Kartowskiemu lwatenkiemu
do Warszawy Ulica Smolna. Kwit pocztowy z Włocławka
jest u mnie; a gdy będzie drugi, prześlę do Bóbski w
liście rekomendowanym.
Ale.... bo to ale, wszędzie wlazi — w liście swym zaklina
i prosi, żeby mu wyjednać u Szanownego Autora, sprolongo-
wanie wypłaty drugich 25 rubli do dnia 15. Czerwca. Pisze:
że wywiązuje się całe życie jak najakuratniej z przyjętych zobowią-
zań, obawia się czy termin do 15. lub 20. Maja niebędzie mu
ciężkim; — że bardzo być może, iż pomienione 25 rubli prześle
Kartowskiemu jeszcze przed 20tym Maja, ale w każdym razie
mając ręce wolniejsze, swobodniej się jakoś oddycha. —
Że poniósł stratę przyjechawszy do Włocławka gdyż mu tydzień
niepozwolili grać przed Wielkanocą Prawosławnej —
To wszystko jest prawdą — on na ciężkim dorobku; —

a że bez funduszów stworzył towarzystwo - z biedą przezimo-
wał w Płocku, postępuje dość uczciwie z aktorami i
publiką, wnoszę instancyą (: jeżeli być może :) o przedłuże-
nie terminu Kremskiemu do 15. Czerwca; tembardziej
że dawszy mi słowo honoru jestem pewny że zapłaci. -
Inszy on jest od Trapszy i Rybackiego, który jak mi
Texel mówił śmieje się z procesów, a nawet gdy Texel
był w Kielcach oglądać roboty budowy swego teatru i
hotelu, zwracał uwagę Rybackiemu jak mógł bez
zezwolenia grać i grywać Damazego? odpowiedział:
,, a co mi tam! aktor grający benefis (: Królikowski :)
cenzurowany exemplarz dał "Damazego", ja więc
nie obawiam się żadnego procesu." - Trapszo jak słysze-
tem tak samo ma się sytuacyi, - dlatego trzeba
żeby adwokat Kamiński wiedział o tym postępie;
wymaganym w słowach wyżej wymienionych antreprenerów
i stosownie działał.
Jeżeli do jakich rachunków potrzebna jest rozpiska na
25 rubli przesłanych przez Kremskiego z Włocławka
Kartowskiemu do Warszawy, proszę kazać sobie
nadesłać; jest u mnie. - jeżeli nie gwałtowna potrzeba,
to odeślę obiedwie za rewersem zapewne już z
Warszawy.
Czy manuskrypt: ,, Mąż od biedy" doszedł do Bobki?

chociaż nieprzypuszczam przeciwnie.. gdyż wyjątkiem za szczęściem.

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego poważania

od Sługi

Ignacy Kaliński

386

Warszawa d. 6 Maja 1878 r.

REDAKCYA
„ECHA"
Ulica Królewska Nr. 6.

Kochany Józefie,

„Mąż od biedy" jest słaba komedya. Cały teren Ci jej ustąpię. Sprawozdanie z przedstawienia najdłuższe w dzisiejszem „Echu". Ale czego Ci nie ustąpię drugi raz, to że nie kazałeś jej dać mi do „Echa" do felietonu. Z pewnością byłbym lepiej od „Kur. War." zapłacił.

Dziękuję [illegible] któreś przysłałeś [illegible] [illegible] bo posyłam Ci „Echo" nie za pieniądze, ale jak przyjacielowi.

Jestem chory i spracowany bardzo. Gdybym znalazł kupca na „Echo", ale b. prędko – chętnie bym sprzedał. Upadam pod ciężarem pracy i rozmaitych przykrości.

Napisz też czasem choć kilka wyrazów dla mnie. Może masz gotową nowellę, to mi ją przyślij. Serdecznie Ci za to będę obowiązany.

Jak Ci się „Echo" wydaje. Napisz mi szczerze.

Ściskam cię drugi raz serdecznie

Twój stary przyjaciel

Zygmunt

388

Szanowny panie

Wspomnienie na dawną naszą znajomość upoważnia mnie do tego że nie z prośbą, ale wy stępuję z karaniem; bo już też Grzechem jest doprawdy, aby je dyny tegoczesny nasz Komedjo pisarz: dozwalał swoje dzieła maltretować Diletantom, o gródkowym teatrzykom, a pomi jał rzeczywistych artystów! — Dopóki jeszcze posiadamy na sce nie naszej, Żółkowskiego, Popiel i tym podobne siły — możemy śmiało zapewniać: że każda praca pańska należycie wyko naną zostanie — wiem także że i administracja Teatru przez wzgląd na materjalną korzyść, zwykłe Honorarium autorskie nie zaniedba z podwyż szką dopełnić. —

o czż więc

O cóż więc wreszcie się rozchodzi?.. o nie- chyba o lekkie jakie nieporozumie- nie, które mam nadzieję z łatwością usunąć zdołamy.—

Proszę mi wierzyć: że nie dyktuje mnie tych słów żadna inicjatywa Dyrekcyi — ale po prostu zamiłowa- nie sztuki i sumienny obowią- zek reżysera teatru.—

Mając więc nadzieję że serdeczna moja prośba nie będzie odrzuconą, upraszam o nadesłanie Czegoś co zapewne jeszcze spoczywa w teczce Szanownego Autora albo ma się narodzić, a tymczasem o dozwolenie wystawienia p: Damazego i Męża od biedy.

Oczekując przychylnej odpowie- dzi rozstaję z poważaniem życzli- -wym i przychylnym

D: 9/5 [illegible]

sługa

C. Dekryj

Żona i córka obecnie znajdują się we Lwowie — przeto — nie załączam od nich ukłonów

390

JR

Szanowny Panie!

Na widowisko przeznaczone na mój dochód w dniu 18^go^ b: m:, pragnąłbym wystawić komedję Mąż od biedy. – Przy dzisiejszych nadzwyczaj szczupłych dochodach Teatru Krakowskiego, Pan Koźmian Dyrektor oświadczył mi, że wyższego honorarjum nad 25 fl: v: a: Szanownemu Panu wypłacić nie może. – Racz więc łaskawie zgodzić się na ten warunek, a tym sposobem przyczynić się do ozdoby Benefisu mego sztuką i Imieniem swojem. –
Oczekuję, jeżeli można, telegrafem odpowiedzi, i proszę przyjmij zapewnienie, uznania znakomitego Twego talentu, i szacunku z jakim dla Osoby Jego zostaje. –

Józef Rychter
artysta i reżyser Teatru

Kraków d: 10/5 78 r.
Ulica Sˢᵗ Gertrudy. Dom Hohstyma
N: 79.

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 15/5 78

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE

BUCHHANDLUNG

Najdroższy i naj... najzłotszy
Panie Józefie.

Dziękuję Wam z całego serca za serde-
czne wyrazy zawarte w liście Waszym
- z którego widzę, że mię nad zasługę
Kochacie, lecz wierzcie, że zupełną
wzajemnością Wam odpłacam. Ko-
cham Was - bo złote macie serce,
bo jesteście inni niż drudzy - bo...
Et, tfu do licha - to coś na oświad-
czyny patrzy, a ja Wam chciałem
tylko powiedzieć że jesteście nieo-
cenionym człowiekiem i basta. Aż
mi się mokro pod powieką zrobiło -
a do licha te czułości. (Pióro tak
grubo pisze że ani razu, delika-
tniej się niem wyrazić nie mogę).

./.

Stanowczo dnia 8 Czerwca o godzinie
2ej z południa będę w Zagórzu - i gdy Wam
co nie stanie na przeszkodzie - będę
miał sposobność powitania Kocha-
nego Damazeńka.
Sprawunki wasze :/papier i Pol/:
załatwiłem - tylko że zamiast
50ciu kazałem wysłać 100 arkuszy
papieru (w pudełku a jakże) bo to
stosunkowo taniej.
Teraz żegnam Was - i od żony
ukłony także

Wasz niewolnik

Wł. Bełza.

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 17/5 1878

394

Szanowny i Kochany
Panie Józefie!

Wybacz drogi Panie Józefie
że Ci taki zawód uczyniłem
ale tak jak ja Ciebie tak
też i samego siebie z dnia
na dzień łudziłem a to z go-
rącej chęci przyjścia Ci w
pomoc. Tymczasem moje
własne interesa tak szka-
radnie się powikłały, że
zaledwie zdołam dobić do
1go czerwca. Wszelkie wy-
stępy gościnne, nowości
i t. p. źródła dochodu za-
wiodły mnie kompletnie
a teatr ma w sobie to
szelmostwo, że po zawiedzio-
nym dniu - [illegible] wy-

glada czegoś lepszego od
dnia następnego. Wierzaj
mi Pan drogi Panie Józefie,
że nigdy nie czułem się
tak nieszczęśliwym, nigdym
nie nie tęsknił do mamony
tak jak w tym czasie,
bo chciałem zrobić coby
tylko było w mojej możno-
ści dla Pana a tymczasem
czułem się zupełnie ubez-
władniony. Może da Bóg
kiedyś przekonam jeszcze
Pana, że każda przysługa
zrobiona takiemu jak Pan
przyjacielowi jest dla mnie
największą przyjemnością.
A teraz wybacz jeszcze raz
drogi Panie moją niesło-
wności i nie kładź jej ani
na karb lekceważenia Twojej

395

przyjaźni ani na karb lekko-
myślności, lecz złóżmy obydwa
nasze cierpienia na karb
ciężkich czasów, które nas
przygniatają.
Pytasz mnie Pan o druk swo-
ich rzeczy – ale ja radbym
je wszystkie wydrukować
ale czyż jestem w stanie
wynagrodzić je Panu? Gdzież
za rok będę miał rachunki
księgarskie – a czy Pan może
tak długo na pieniądze czekać?
Jeżeli się Panu trafi coś – to
bierz w imię Boże – niech przy-
najmniej to odium spadnie
ze mnie, żem Ci przeszkodził
w zarobieniu grosza. Dama-
ry już wyszedł i racz Pan
rozporządzić ile i gdzie mam
odesłać egzemplarze na poczet
rachunek? Na okładce jest
wzmianka iż wkrótce wyjdzie Mąż
od biedy – ale już co innego dał

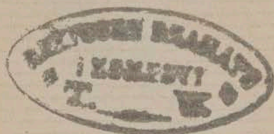
do Smetku. Przy tej sposobności proszę Kochanego Pana o przysłanie mi weksla ze swoim podpisem na 200 złr., bo wyjeżdżam na występy do Krakowa – a niewątpliwie już zostawię nadto 50 złr. na spłacenie Pańskiego weksla.

Pozdrawiam Pana serdecznie i proszę o zachowanie jeszcze kącika w swojem sercu.

Wasz

[illegible]

Weksel proszę posłać do Krakowa, hotel Victoria.



Mam zaszczyt zawiadomić Wielmo=
=żnego pana że komedję Mąż od
biedy w cenie Rs: Sto — jako rów-
nież komedję Pan Damazy w cenie
Rs: Dwieście pięćdziesiąt Dyrekcja
Teatrów Warszawskich nabywa
od W: pana z warunkiem: aby
wymienione sztuki, dopóki na
scenie teatru Warszawskiego nie
będą przedstawione: w czasie obecne
go letniego sezonu na żadnym
z ogródkowych teatrów nie były
dane poprzednio w Warszawie. —
O należność zechce się Wielmożny
pan osobiście lub też przez umoco=
waną do odbioru osobę, zgłosić do
Kassy Dyrekcji Teatru.

Oczekując pospiesznego nadesłania
Rękopismów pozostaję

z poważaniem

D. 78/5
98

Dekert

LWÓW PLAC MARYACKI HOTEL GEORGE LEMBERG d. 21/5 78

WŁADYSŁAW BEŁZA



KSIĘGARNIA. LIBRAIRIE

BUCHHANDLUNG

Kochany Panie Józefie!

Osiemdziesiąt złr. dostałem za Wasze srebra i tyleż posyłam, wraz z Kartą zastawniczą płatną 21 Listopada r. b.
Moi drodzy – a Kuferek, bo muszę go Kasi zapakować i rzeczy wysłać przed 1° Czerwca, gdyż tak, to transport mniej kosztuje.
Moi, moi, moi najdroższi – a przyjedźcie do Iwonicza – bo pod tym warunkiem „Kłopot Komendanta" odwiedzi Was w Bóbrce wraz z umiłowanym Waszym – a kochającym Was jak dobrego wujaszka

[illegible] Bełza.

2010

Częstochowa. d. 22. Maja 1878.
Hotel Angielski. nr. 17.

Najszanowniejszy Panie!

Po odbiorze listu z pańskiej Bóbrki natychmiast rewers pocztowy będący u mnie posłałem do Włocławka Krzemuskiemu aby z poczty odebrał owe 25 rubli i zaraz posłał Kartowskiemu do Warszawy przesyłając t, na T. Dziwi mnie jak mógł się omylić, gdy ja piszę wyraźnie i wypisywałem mu kilkakroć to nazwisko w różnych listach. Zapewne to uskuteczni Krzemski.-
Teraz zaczam interes i łącznie z Dyrektorem Teatr przesyłamy te kilka słów o pięściodetku pod nazwą: „Mąż od biedy" dołączając afisze.
Czytając manuskrypt Kochanego naszego Autora, mileśmy sielskiem, poczciwym tym obrazkiem radowaliśmy się, lecz samo przedstawienie było dla nas rozkoszną ucztą, którą rzadko się spożywa z takim apetytem. Jakże naturalnie i mistrzowsko to cacko wychodzi na scenie?! ten uczciwy stromek dworu naszego do folwarku i podrzędnego oficyalisty, jak wykreśliłeś Drogi Autorze, w swoim Mężu od biedy, bodaj

trwał w Polsce zawsze i korzenie swe rozkrzewiał głęboko,- na tem polega zgoda, wspólna miłość, szczęście i dobrobyt kraju. Miejmy zawsze takich Dawnozkich, właściciel ziemi, a rodzić się będą Szymelsy, rzetelni rządcy i ekonomowie; bo ludzie na ludzi oddziaływać muszą koniecznie. Głowa przekręcona i próżniactwo pani Ludwiki, naprawić się da zawsze energią i uczciwością męża, gdy grunt jeszcze niecałkowicie zepsuty.

Nie siłę się na pochwały i czcze kadzidła, wiemy bowiem że te wonie mierności tylko są lubemi;- prawdziwej zasługi zastąpić należy się szczere „Bóg zapłać" i uścisk ręki serdecznej.-

A więc przesyłamy Ci Szanowny Autorze szczerą podziękę i staropolskie „Bóg zapłać" żeś nas obdarzył „Mężem od biedy"- te uczucia przyjm także od grających w tym pięsidełku, a wreszcie od całego towarzystwa dyrekcyi Józefa Texel.

Mąż od biedy grany był pierwszy raz 14. Maja, drugi raz wczoraj t. j. 21. Maja. Grany był dobrze, nawet bardzo dobrze, a proszę wierzyć że my jesteśmy wymagającymi i surowszemi od publiczności która była zachwycona, objawiając swe zadowolenie brzmiącemi grzmiącemi

oklaskami, które oddajemy Szanownemu Autorowi, jako mu przynależną daninę, zachowując dla siebie niewielką ich cząstkę.

List z Bóbrki d. 3. Kwietnia 1878 roku ma ustęp taki: „gdybym co wykończył, na letni sezon, udam się do Was, nie ręczę jednak czy zdążę" Słowo, choćby pobieżne tak uczciwego i prawego człowieka jakim jest z pewnością niejaki pan Józef Bliziński, daje nam zupełnie pewności że nas pierwszych obdarzy swoją nową pracą, ale.... wyrazy: „nie ręczę jednak czy zdążę" niechaj wymazane będą z tego ustępu listu. Grzechem bowiem byłoby, aby Pan Józef Bliziński, któremu Bóg dał tak piękny i wielki talent, którego publiczność tak kocha, a scena ojczysta, czci jako swego arcykapłana, zaniedbywał swe wielkie zdolności i niewywzajemniał się i publice i teatrowi.

Prosimy podpisani serdecznie i gorąco kochanego i łaskawego Pana, być w dobroci swej zakomunikować nasze życzenia i prośbę Panu Józefowi Blizińskiemu, który podobno sąsiaduje z Bóbrką, a zarazem zaprosić go w odwiedziny do nas do

Warszawy, a my postaramy się o to, aby czas mu zeszedł wesoło i raźnie, na braku Warszawskim. Przecie pan Bleziński znajdzie wyręczyciela przy zagonie, a tu między nami rozpuszcza się.

Proszę przyjąć od nas Obudwóch zapewnienie czci i najwyższego poważania, z któremi wypisują się szczerzi wielbiciele i Sługi

Józef Feroot. Ignacy Kaliciński

402

Kraków, Hotel Victoria 25/5 1878

Szanowny i Kochany Panie Józefie!

Czytałem Pana fejleton Czasu i artykuł z jakiegoś Echa o którego istnieniu dotychczas nie wiedziałem. Byłem tam na przedstawieniu Męża i muszę Pana zapewnić, że oprócz Amelji sztuka była bardzo dobrze obsadzona i odegrana. Amelję grała jakaś stara trąba, podobno kochanka Rychtera zatem o ile mi się zdaje skrzywiono intencje pańskie robiąc z Amelji starą romantyczkę.

Ruch literacki będę Panu posyłać a w księgarni Gubrynowicza masz Pan otwarty kredyt na mój rachunek. Cieszy mnie to bardzo że chciałeś takiemi drobnostkami

mogę się Kochanemu Panu przy-
służyć. Za parę dni dostanie
Pan zapewne egzemplarz Dama-
zego - a większa ilość Przewornej
mamy i Damazego jest zawsze
do pańskiej dyspozycji.

Z przedsiębiorstwem Terentowego
nie mam żadnej styczności - wy-
nająłem mu tylko garderobę i
rekwizyta - a repertoir dałem
mu taki, za który nie jestem
w obec autorów odpowiedzialny.
Występuję tu jeszcze raz 28 w Prze-
wornej mamie i we drugi
dzień zaraz wyjeżdżam na wy-
stawę paryską. Jeżeliby Kocha-
ny Panie Józefie miał do mnie
jaki interes to proszę adreso-
wać Rue Dumont d'Urville 41

zabawię tam i półtora miesiąca bo będę pisał sprawozdania do Gazety Narodowej.
Byłem tu u Bałuckiego zadziwiłem się paniskim Mężem i nazwał Pana pierwszym naszym komedjopisarzem. Zdaje mi się iem dobrze zrobił raportując Panu zdanie wypowiedziane po za oczy - niemające zatem wiele cechy pochlebstwa. Jedna tylko rzecz mnie martwi! A tem jest Pański pobyt na wsi - Panu trzeba koniecznie życia - ruchu - kalejdoskopu różnorodnych charakterów - rutyny zakulisowej (czem francuscy komedjopisarze nie pogardzają) Na wsi charakte-

ny prędko się wyczerpią - zmyśl obserwacyjny stracił oczyż bystru i w oczach świat zmaleje. Gdzieżby Pan chciał chociaż parę miesięcy rocznie przebywać w jakiejś stolicy!
Daruj Kochany Panie Józefie, że ja smarkacz śmiem narzucać się doświadczonemu wyżowi z radami ale moja szczera życzliwość - i własny interes pobudziły mnie do tego.
Pozdrawiam Was Kochany Panie Józefie serdecznie
Wam szczerze życzliwy

Stanisław

2404

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Jadę do Warszawy z towarzystwem nie jako przedsiębiorca ale jako reżyser teatru lwowskiego i pod tą firmą będę dawał przedstawienia — na mocy tego tytułu utrzymuje Dobrzański że wolno grać sztuki Pańskie, ale ponieważ Pan pisałeś do P. Stanisława i zakwestyonowałeś to prawo, więc porozumienie się może w ten sposób nastąpić, jeżeli Panu zaproponuję 10% od czystego dochodu, ma się rozumieć co do sztuk już granych jak Damazy i Mąż od biedy etc. zaś co do zupełnie nowych jakie się od p. Pana spodziewamy nastąpiłaby inna umowa.

Jeżeliby się Pan zgodził też na powyższy układ, proszę o zawiadomienie mnie natychmiastowe już do Warszawy pod adresem w <u>Eldorado</u> bo w takim razie grałbym „<u>Ucieczka od biedy</u>" na drugie przedstawienie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Władysław Terentowicz

Lwów 26/5 878 r.

406

JR

Szanowny Panie!

Wyjazd mój na kilka dni do Lwowa opóźnił odesłanie załączonego w tym liście honorarjum 25 fł: v: a: — Przy tej sposobności czuję się w obowiązku przesłać Szanownemu Panu serdeczne podziękowanie że raczyłeś pierwszą moją prośbę uwzględnić. A zachęcony tą względnością i dobrocią Twoją, ośmielam się, zanieść drugą: Z dniem 15^{go} Września b: r: zawarłem umowę z Panem Stanisławem Koźmianem na lat trzy, jako wspólnik w Dyrekcyi Teatru Krakowskiego. — Poświęcając więc resztę życia tej Scenie, na której pierwsze kroki w zawodzie moim stawiałem, — poczuwam się do jednego z najpierwszych obowiązków, zjednać

sobie

sobie względy i pomoc tak znakomi-
tego Autora, jakim Ty Szanowny Pa-
nie jesteś. – Proszę więc i błagam
chciej łaskawie pracami swemi popie-
rać usiłowania moje w celu podnie-
sienia Sceny Krakowskiej. – Ten
cel przewodniczył umowie jaką za-
wartem z Panem Koźmianem – to
ostatnie pragnienie starego wetera-
na Sceny Polskiej. – Nie wątpię
więc że Szanowny Pan do prozby mo-
jej przychylić się raczysz. –

Jako wynagrodzenie za wszystkie
dzieła wypełniające widowisko, pro-
ponuję Szanownemu Panu 10/100
procent od każdego przedstawienia
po potrąceniu 70 ₰ v: a: Kosztów
dziennych. – Sposób to dla nas naj-
dogodniejszy i dla Szanownego Pana
Korzystny. – W ciągu tej zimy Pan
Damazy 9 razy był przedstawio-
ny. –

Będąc we Lwowie, dowiedziałem
się od Wł: Betzy że Szanowny Pan,
pracujesz nad nową Komedją, o którą
układ zawarłeś już z Dyrekcyą
Teatrów Warszawskich. — Jakże był=
bym szczęśliwy gdybym i ja Dyre=
kcyę Sceny Krakowskiej i otwarcie
sezonu zimowego d: 15 Września
b: r: rozpocząć tą nową Komedją. —
Czy życzenie to moje ziścić się mo=
że, racz mię Łaskawie zawiadomić
jak można najprędzej — gdyż po
1go Czerwca wyjeżdżam do Warsza=
wy, w celu powiększenia i nowego
zorganizowania Towarzystwa. —
Na zakończenie donoszę Szano=
wnemu Panu, że Mąż od biedy
zyskał sobie wielkie powodzenie,
i na długo stanowić będzie ozdobę
repertoaru Sceny naszej. —
Oczekując z niecierpliwością pomy=
ślnej odpowiedzi — Łączę zapewnienie

szacunku i poważania z jakiemi
dla Osoby Jego zostaję. —

J. Rychter.

Kraków d: 26 Maja 1878 r.
Ul: Sᵗᵉʲ Gertrudy N: 79.
Dom Hohstima. —

Drogi, kochany panie Józefie!

Może i słusznie wygniewałeś się na mnie za [illegible] opublikowanie listu prywatnego, namówili mnie do tego amatorzy podobnych pikanterii, chociaż ja ze względów samolubstwa szczerze jestem w [illegible] się tem z publikowaniem co wyznanie dla mnie jest dane. Upewniam Cię kochany panie Józefie że [illegible] tego nie [illegible] — ale czasem [illegible] w tym chodzie [illegible] wspomina, że na [illegible] hipotekowane wyznanie na [illegible] własnemi [illegible] przez przyjaciół, do których i tym [illegible] [illegible]. O to żeby te [illegible] nie zaszkodziły Ci sławy, jestem spokojny — nie widzę w tym żadnego, najmniejszego [illegible] przykrości, któryby należało przebłagać lub obdarzyć [illegible].

Jeśli ja tym chwilę [illegible] chwilę [illegible] — zachwycam się twoją naukową pracą, owym [illegible]

stanowiska literata, owa pogarda dla spekulacyi-
otwarcie tego powiadam że z wielkim wdzięcznym
uznaniem, a nawet atramentem splamić się nie
potrafi. Chciałbym i chlubię takim koleżeństwem –
a tem wyrażam o „Męża od biedy" nuże nie ma
wartości krytycznej ale ma wartości moje znaczenie w
oczeniu utalentowanego dramaturga.

Więcej, stokroć więcej spotkam można indywiduów
à la Wilczyński niż naszych pracowników. Nie
mam jak wiadomo zdania p. W. ale dla mnie
jest to czym żadnej stanowczej pogardy – żaden
talent, żadne względy i uwagi zwyczajne go nie zdo-
łają.

Będę teraz rysował te szkice z mojej ziemi,
z „Damazówki" ale rysownik nic z nich wyrze-
źbić nie może, Zacząłem tem i owem, każdy
przegląd głowy i nie podejmuje przeniesienia ich
na drzewo. Wolę raczej na fotografie, jakie

opowiadanie, niż dać coś mglistego, tylko prawdopodobnego.

Coś mi przysłała też, przysyłam w imieniu wielu tej krakowskiej ekspedycyi — numera 123 Tygodnika i 122 + 124 Biesiady wysłali, ale to rzecz zwierzątkom, nic złego na [illegible] nic dobrze nie zrobią, a mają pretensyę do [illegible] i [illegible].

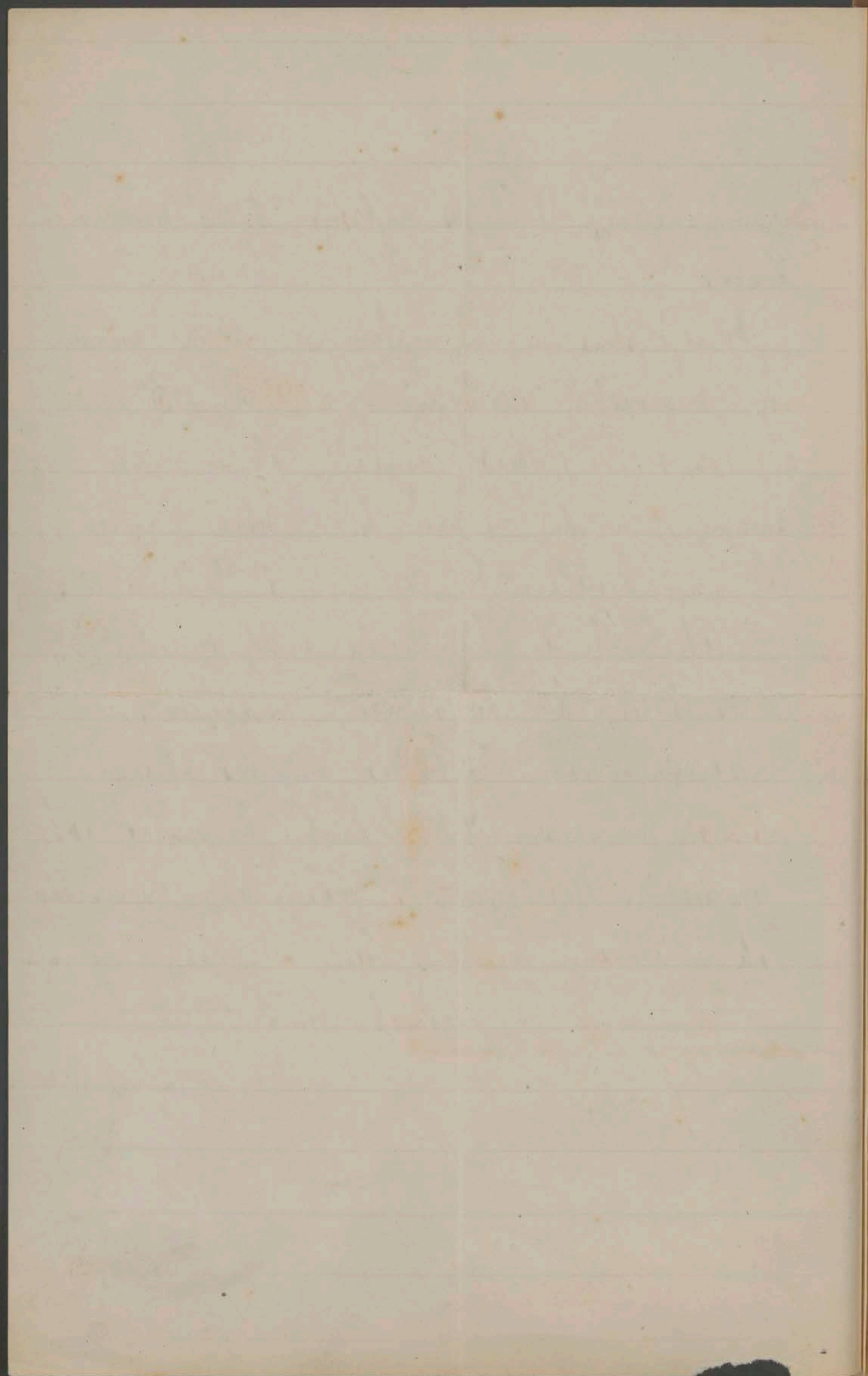
Ach zrób też humoreskę z tej ekspedycyi, jakiś obrazek, który to zabawne i pożyteczne.

Powiedziałbym panu Józefie iż mi coś obiecał — na rzecz nowoczesny dla Biesiady koniecznie coś [illegible]. Wolałbym coś obrazkowego, powieściowego w osnowie razem z czasem i nawet komedyę.

Uścisk bratni

7/6 78.

[illegible]



400

11/6-1878



Wielmożny Panie!

Dziękuję za łaskawą odpowiedź. Przykro mi, że nie ukończyłem wcześniej interesu co do Męża od biedy. Niech mi WPan wierzy, że sprzedając mniejszym teatrzykom interesu WPan nie robi. Sztukę masakrują, wystawiają niedbale i przez to sztuka traci na wartości. Mąż od biedy nie zrobił tego co tak cudowny obrazek zrobić powinien. Słyszałem, że WPan kończy komedję spektaklową, mam nadzieję, że o mnie WPan nie zapomni. a ja z mojej strony dołożę wszelkich starań żeby sumiennie ją wystawić.

Towarzystwo moje zajmuje, jak WPanu zapewne z gazet wiadomo, pierwsze stanowisko pomiędzy wszystkiemi teatrzykami ogródkowemi. więc o wystawę nie ma się WPan co lękać. a o warunki tem mniej. Oczekuję łaskawej odpowiedzi

Z głębokiem szacunkiem

Dobrzański

Warszawa. d. 14. Czerwca 1878.
Nowy-Świat. nr. domu 40 nowy. mieszkania 6. I piętro

Szanowny Panie!

Według żądania Szanownego Pana napisałem do Krzewskiego
z dodatkiem mojej admonicyi, by już raz załatwił ten interes
i Kartowskiemu przesłał 25 rubli a kwity pocztowe na rub. 50.
do Bóbrki odesłał.
Drugi komis z fotografiami u Mieczkowskiego załatwiłem;-
rzeczywiście w księdze rachunkowej 18. Listopada 1875 r. jest
dowód zdejmowania pańskiej podobizny w tym zakładzie. Zapew-
niono mnie że klisze są i odbitki gotowe będą za dni 6.
Co do przesłania: oznajmił mi Mieczkowski że nie ma żadnej
łamigłówki, i on sam zapakuje to w jakieś pudełeczko gdy
zażądam i adres mu podam; - to jest prawie codzień prakty-
kowany u niego sposób za niewielką opłatą. Racz być
pewnym swoich fotografii, ja dopilnuję tego.
Wczoraj nareszcie teatr próżniacko-warszawski, wygramolił
się i dał "Męża od biedy". Byłem na przedstawieniu.
Jeżeli zechcesz mi Szanowny Panie wierzyć (: a piszę szczerą
prawdę bez żółci :), coś niedołężniejszego nie widziałem w prze-
ciągu długiego mojego zawodu. Publiczność a i ja łącznie z dzi-
wiemi byliśmy i rozczarowani temi warszawsko-rządowemi
artystami. Cała publika zachowała się zimno, a niesmak jej
nb. dla aktorów okazał się najdowodniej, gdy po zapadnięciu

zasłony nieprzywołano nikogo w Warszawie!
Gdyby 3 razy niegrał teatr amatorski, gdyby dotąd 2. razy
niegrano w Belle-vue, 2 razy w Eldorado, 1. w Alhambrze,
możeby na stałej scenie warszawskiej swojskie cacko: "Mąż
od biedy" w grze tych wielkich przemądrych artystów, [illegible]
od biedy. Najzupełniejszy tryumf i w obec prasy i w obec
całej powszechności warszawskiej, odnieśli jak ich nazywają
teatrzyki ogródkowe, a nawet amatorów teatr przewyższył
artystów warszawskich.
Coś tak głupio-tragicznego, jak Szymelski w grze Leszczyńskiego
trudno sobie wymarzyć. Hamlet z Otellem złączony w paro-
dię, to miał być Szymelski poczciwiec.
Żona Szymelskiego Ludwika (:Borkowska:), to karykatura
Hrabiny Ponickiej z Żydów Korzeniowskiego — (zakadzić!)
Dawnocka przedstawiona przez Ostrowską — oprócz dobrej
charakteryzacji twarzy, to niedołężne zero, nie zaś polska
uczciwa matrona i wiejska obywatelka.
Mieczysław (:Prażmowski:), wycięty z żurnalów krawieckich,
wybielony jakiś suchotnik — kompletne nic i do tego nie-
smaczne, cedzące słówkami jakby nieumiejące języka swojskiego
Jeden Rapacki w przedstawieniu Dawnockiego ożywił trochę
komedję — grał nawet starannie — niezgadzam się tylko na
jakiegoś zgryźliwego śledziennika w miejsce serdecznego, jowi-
alnego i szczerego staruszka; tak jednak jak pojął cha-
rakter, przeprowadził go bardzo dobrze, — tylko że kome-
dja na tem szwankowała, gdyż wesołości jej nieożywił.

413

Największe pochwały oddać winienem pani Leszczyńskiej grającej Kasię, ta była najlepsza nietylko między nimi, lecz najlepsza ze wszystkich Kaś ogródkowych. Sprytna, fertyczna i dowcipna.

Biedny, stokroć biedny autor, który znakomity swój utwór powierza grze takich przedstawicieli, jacy się okazali na scenie warszawskiej artyści owego teatru w ślicznym obrazku „Mąż od biedy". Gdyby nie teatr amatorski, i trzy inne teatra, publiczność w głowę zachodziłaby, za co tak chwalą i wielbią Józefa Blizińskiego?!?! taką straszną sekcyę jak w Saskim Ogrodzie zrobiano na „Mężu od biedy", robi się tylko na trupie, lecz nie na żywym i zdrowym człowieku!—

Na przedstawieniu amatorów niebyłem, lecz wszędzie indziej gdzie był grany, ciekawość mnie popchnęła i oto moje zdanie:
w Eldorado Kwiecińskiego Szymielskiego gra bardzo dobrze;— Terenkoczowa nieźle Ludwikę,- uważam tylko że za wykwintny i bogaty ma ubiór (:ciężka adamaszkowa suknia ponsowa:). w Kasi (:Zimeyer:) niewidziałem tego o czem autor w swych listach mi mówił, prócz naturalnego stroju żadnej wybitności niedostrzegłem.
Dawnicki (:Linkowski:) byłby dobrym, gdyby był mniej sejo w początku, ubiór czarny (:lubo po polsku:) uważam za smutny do tej roli- umizgów do Kasi za dużo i za często a nawet wtedy jeszcze gdy żona jego weszła, jest ciągle na scenie, i gdzie poważnione małżeństwo.
Dawnicka (:Linkowska:) starannie lecz bezbarwnie rolę oddała,

Mieczysław (: Walewski:), zdawało się że roli nieumiał.
w Alhambrze: gorzej odebrano - najlepszym był Podwyszyński (: Dawnoski:) - najgorszym Siedlecki (: Szymelski:) - ta rola zupełnie nie dla niego - mimo to przedstawienie szło płynnie i Mąż od biedy podobał się w Alhambrze.
Rumienię się gdy przychodzi mi pisać o Belle-vue, żebym niebył sądzony o stronność, - jednakże mam lat 48, długi czas jestem na scenie, lat 9. byłem generalnym sekretarzem teatru lwowskiego, miałem swoją dyrekcyą, - ludzie powiadają że jestem człowiek uczciwy, niewaham się więc zdania mojego wyjawić przed autorem i powiedzieć: że "Mąż od biedy" w Belle-vue, granym był najlepiej.
Na dowód stawiam publiczności elegancką nawet złotówkową. Publiczność ta zachowuje się bardzo skromnie a może i chłodno w Belle-vue, jednakże na przedstawieniu Komedyi „Mąż od biédy" było 17. grzmotów klaszczącej całej publiki, a po skończeniu trzy razy zasłona się podnosiła wywoływaniem przedstawicieli. Troszeńkę może brudziła Ludwika, lecz to dla nas nie dla publiczności. Sztuka powiadam była grana z miłością i werwą. - Proszę mi wierzyć.

Stosunkowo najwięcej bywa w Belle-vue. Potem idzie Alhambra, dalej Eldorado, bo o reszcie niema co mówić
To lato jednak jest gorszem od lat poprzednich, - może przyczyna leży w tem że zupełnie gwardyi niema, huzary biédne, a kontyngens oficerów dla teatrów dawniej był wielkim. Tercet niezrobi wprawdzie fortuny, lecz z pewnością wyjdzie średnio. Doroszyński trochę gorzej mimo przechwala-

cej wszystko co w Alhambrze i zachęcającej. Terenkowy niby ma gwarantowaną zapłatę od Wolfina kupca win, który wziął w pacht lwowskie towarzystwo, lecz zdaje mi się że w krótce będzie źle - gdy Wolfin niewypłaci, bo niema z czego, - przyjdzie do procesu i zapewne Wolfin wygra, bo Terenkowy nieprzywiózł w zgodzie wymienionych wszystkich artystów - z główniejszych tylko brak: Nowakowskiej, Zboińskiego, Fiszera, Zamojskiego i innych.

W Warszawskim teatrze z dniem dzisiejszym reżyserya zmieniona. Deryng dymissyonowany, berło reżysera naturalnie bez władzy oddano Tatarkiewiczowi. -

Sam łaskawy Pan żądałeś odemnie listu długiego, proszę teraz nudzić się moją bazgraniną, piszę bowiem co ślina niesie do ust.

Przypominam i cieszę się nadzieją że Szanowny Autor coś utworzy na ten sezon, a że mamy obiecane pierwszeństwo, wierzę jak w tuza świętego że choćby w połowie Sierpnia wystawimy nowy ten utwór na scenie w Bellevue, dołożymy starań byśmy wszyscy pod każdym względem byli zadowoleni. Ale bis dat, qui cito dat!!!

Proszę przyjąć zapewnienie najwyższego poważania

od Sługi

Ignacy Kaliciński

P. S.
Przy posełce fotografii napiszę znowu.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze wspominają o granym Męża od biedy na scenie warszawskiej. Wiele z nich jak: Kuryer warszawski, Codzienny, Echo, w ławeczkę polityczną ukrywają grę aktorów, niektóre nawet chwalą uprzywilejowane osobistości, lecz całość ganią.

Gazeta Polska i Kuryer Poranny piszą prawdę jaka jest rzeczywiście –

Gazeta Polska mimo rozbioru sztuki dawniej, rozbiera ją na nowo i bardzo trafnie, –

Kuryer poranny w kilkunastu wierszach wykpił najstosowniej wielkość aktorów warszawskich.

Treść mniej więcej taka:

"Wczoraj grano "Męża od biedy" na scenie warszawskiej. Mówiliśmy już o tym cacku gdy ta komedja przedstawiona była w teatrze dobroczynności i w trzech teatrach ogródkowych. Cóż teraz powiedzieć mamy o wczorajszem przedstawieniu? Oto: w Belle-vue rola Dawnowskiego przedstawiona była świetnie, a.... nie, nie tak! w Eldorado Szymczelli był bardzo... ej nie, nie tak – w Alhambra rolę starej Dawnowskiej odegrano.... jeszcze nie tak!... W teatrzyku dobroczynności nowy twór Blizińskiego odegranym był przez amatorów... do Wiaduka nie tak! – Wczoraj śliczny obrazek autora "Pana Damazego" grano w Saskim ogrodzie najpha....... a prawda! dziatko grało najlepiej"

REDAKCYA
„ECHA"
Ulica Ś-to Krzyska Nr. 14.

Warszawa, dnia 21 Czerwca 1878 r.

Kochany Józefie,

Na list Twój odpowiadam Ci natychmiast, pomimo zajęcia i pracy, które mnie krępują i nie pozwolą dostatecznie rozwinąć mego poglądu. Po przedstawieniu „Męża od biedy" w teatrzyku Dobrzyńskiego pisałem sam o sztuce i dotąd nie zmieniłem o niej wcale zdania pomimo przedstawienia w Teatrze Letnim, które nie wydobyło wszystkich zalet Twojej komedyi a doskonale wykazało jak teatr nasz wyposażony słabemi siłami w personelu kobiecym i jak mania wirtuozowania szkodzi [illegible] jego rozwojowi. Znasz mnie zbyt dobrze, abyś mógł mnie posądzić o komplementa, lub [illegible] się sławą. „Mąż od biedy" jest tak samo dobrą sztuką jak „Pan Damazy", ale dla tego właśnie potrzebuje w grze ensemblu, całości. Wszystkie role przedstawiają żywych, prawdziwych ludzi, muszą zatem być wszystkie grane przez dobrych artystów, poświęcających się sztuce dla sztuki — a z tego zjednoczenia o aktorskiem ja wypływa i całość harmonijna i największy dla nich zaszczyt. Tego dziś nie rozumieją i dla tego sobie przeszkadzają a autorowi szkodzą. Przypomnij sobie dawną obsadę w „Kawalerze Marcowym" — nawet wirtuozeryjny Żółkowski nikogo nie zabijał, bo wszyscy w miarę potrzeb roli grali doskonale. Był to koncert artystyczny, gdzie jedni drugich wspierając podpierali sztukę, wprawdzie także wyborną i doskonałą, ale moralnie niższą od „Męża od biedy". Otóż mój drogi cała prawda chociaż pokrótce wypowiedziana. Nie zniechęcaj się, bo dzięki Bogu, jesteś doświadczonym pisarzem dramatycznym — a o tyle

o ile inni nawet, posiadający talent mniejszy ale silny od Twego są zarozumiali, atyle Ty jesteś za skromny i za mało cenisz swoje prace. „Mąż od biedy" równie jak „Damazy" są rzeczami, które powrócą w literaturze zawsze, kiedy inne przebrzmią i zapomniane będą, a że je gorzej grano na scenie warszawskiej („Damazego" co prawda nie grano – więc przesądzać nie można) to nic Twojej sławie ujmy nie przynosi. Nie reklamy wyprowadzają się na wierzch tylko talenty i zasługa – prawda, że to takie szczęście że pojawienie się twoich sztuk przyszło w chwili w której mniej zawiści cię szkodzili i umieć wypowiedział swoje zdanie, ale gdyby nawet było przeciwnie to nic byś zatem w przyszłości nie stracił, bo reklama trwa czas jakiś a później siła jej słabnie. Talent tak zastosowany chociaż później musi być uznanem i ocenionem należycie. Zatem kochany Józku, nos do góry (w pięknem tego nosa znaczeniu) pisz dalej i kochaj Twego przyjaciela Zygmunta, który dla tego właśnie że Cię bardzo kocha pisze o Tobie zawsze tylko prawdę szczerą.

A napisz coś dla mnie koniecznie. Płacić zdołam jak pierw. Ani mi się śniło dawać Norkowskiemu „Męża od biedy" – a nawet Niewiarowski w moim imieniu dawał mu z góry, bez pytania 10 rubli więcej od „Kuryera" a on Kuryerowi sprzedał. Znasz Plewię i wiesz co to za dziwaczny, [illegible], natura... Zrobił mi po prostu na złość, bez racyi i przyczyny, tylko dla tego, że jestem dobrze z Zalewskim, którego on podówczas nienawidził... Ch. Śmieciuchowski [illegible]

ludzkiej, nigdy dobrze niezrozumianej natury. Dziwak! – Nie gniewam się na niego, chociaż w pierwszej chwili jego gwałtownego charakteru, byłem oburzony i zwymyślałem go mocno.

Jeśli nie chcesz być zwymyślany to napisz co do „Echa" mój bracie – Zdaje mi się, że pismo jest tak uczciwe że go powinieneś lubić – a w liczbie prenumeratorów jest pierwszym po Kur. War. – Innych przegoniło – zdystansowało.

Ściskam cię serdecznie

przyjaciel prawdziwy

[illegible]

Mój drogi Józiu! Ja proponuję znowu Zygmuntowi aby i ten list Twój, który obecnie otrzymasz, wydrukować w „Echu" – ale pozwoli Zygmuntowskie nie tak – przeto proszę Cię – wstaw się za mną i przyślij zezwolenie.

Twój przyjaciel Stanio [illegible] zdrów – i jeśli mi dziś [illegible] baraninę z ogórkiem i [illegible] w ogródku – to mu [illegible] o naprawianiu „Echa", [illegible] od [illegible] z którego napisania zdanie ci [illegible] dokładniej.

Kontent jestem, że ci to [illegible] nad sprawą. [illegible] – Al. [illegible]

wysłał po poprzednim

Warszawa. 21. Czerwca 1878 r.

Nowy Świat Nr. domu 40 nowy.
mieszkania 6. I piętro

Szanowny Panie!

Przed kilku dniami pisałem list drugi, dziś tu bilet daję do Zakładu pana Mieczkowskiego który drogą utartą pańskie fotografie prześle do Bóbrki jak kazałeś;- załączam moją fotografią z gorącą prośbą i żądaniem wywzajemnienia się i przysłania mi z podpisem swej sympatycznej twarzy- posyłam wycinek gazety polskiej o Mnie od biedy.-

Na komedyą czekamy z utęsknieniem - pierwszeństwo mamy; idzie tylko o pozwolenie.- Na zgodę do wójta nie pójdziemy, będziemy z siebie obopólnie zadowoleni.

Przepraszam że krótko piszę, bo dziś czasu nie mam a chcę by Szanowny Pan miał prędko żądane fotografie.- Wyrazy poważania i uścisk serdecznej ręki - Sługa J. Kaliciński

Cesarstwo Austryackie

Galicya przez Kraków

poczta Ustrzyki-Solina,

w Bóbrce

Wielmożny

Józef Bliziński

419

Iwonicz d. 23/6 78

Drogi Panie a mnie wielce mościwy
Panie a bracie!

Z tylu różnych kłopotów — z
Niewolem jak się wykręcę.
Do pokuty jam gotów —
Obie wznoszę już ręce —
I ślę piosnkę w przestworze,
Prosząc rzewnie a żwawie:
Wybacz, wybacz Autorze, —
Ja się jeszcze poprawię!...
Wciąż, jak w klatce szczygiełek,
Drżę się, kręcę na zbytek!..
I... nie wziąłem igiełek,
Zapomniałem wziąć nitek —
Zapomniałem że trzeba —
Zawiadomić o dacie...
Ach! — na Zeusa i Feba,
Wybacz, wybacz mi bracie!

A co! gdyby nie wszystkie bziki — których jak mi Bóg miły, dopuściłem się niechcący, niemielibyście drogi — zacny i tak łatwo dający się przebłagać Autorze wiersza, który godzien jest i ~~to~~ tego do którego został skierowany i mnie — coś go wyśpiewał.
Każecie się tłomaczyć: ba, ale jak. Wykręcić się przyszło by łatwo — ale wstyd. Lepiej powiem szczerą prawdę. Przyrzekłem w dniu uroczystym i wiekopomnym odbyć wjazd do Iwonicza i obrałem dzień 13 Czerwca jako dzień zebrania się Kongresu. Wasza wina, żeście niedomyślili się tego — bo wielcy ludzie tylko do wielkich wypadków stosują swoje czynności. /.

Ale żarty na stronę! (Skąd u licha wzięło się to przysłowie?) Przepraszam, po tysiąc razy przepraszam – a za to, tak trąbię o Waszej sławie po Iwoniczu, tak głoszę i zapowiadam Wasz przyjazd, że każdy turkot wyprowadza ciekawych na drogę, którzy pytają: – A nuż Bliziński jedzie! Powiadam Wam, że jest na giełdzie usposobienie gorączkowe, dochodzące do temperatury wrzącej wody; zakładają się, przegrywają, błogosławią i przeklinają Wasze kunktatorstwo – tak, że jeśli bardziej spóźnić się będziecie – to połowa Iwonicza na samych zakładach zbankrutuje.

Teraz – za dni 6 przybywa teatr Swarycewskiego – czy Smarzewskiego – i widziałem na repertuarze: „Pan Damazy". Zrobiłem Dyrektorowi (sic) uwagę, że może autor grać nie pozwoli. – Obruszył się mocno. „Panie! zawołał, w ręce mnie całować będzie, jak mu wystawię Damazego! Ani we Lwowie ani w Krakowie tak go nie dadzą, panie tego – ja sam gram tytułową rolę!" Nie było co dysputować... powinszowałem mu dobrej o sobie opinii, – czem udobruchany, wziął mnie pod rękę i powiada.

– Wszelako panie dobrodzieju – on (t.j. Bliziński) jak się dowie że bez jego pozwolenia gram to gotów Panu zakazać. Ot wie pan dobro-

dziej co – ja w pisaniu nie bardzo ten tego – może by Pan napisał tak, niby od siebie, że trupa dobra, że dołoży wszelkich starań – i może mu Pan powiedzieć, że dekoracye (sic) i Kostiumy (sic, sic) będą nowe... – Tak mię tem wszystkiem rozczulił – że ionorzę instancye: pozwolcie mu zagrać raz w Iwoniczu. Co do punktu Kostiumów – nieśmiejcie się bardzo, bo dla takich golców – każda frzczepia i postki stanowią pożądany Kostium.

Żona moja pozdrawia Was najmilej, a wszyscy oczekujący z upragnieniem Waszego przybycia – polecili mi przesłać wam wyrazy ogólnej niecierpliwości, co zaznaczając, piszę się Waszym

wiernym sługą

Władysław.

Z starych znajomych są tu: Wajdowski rejent z Bobrki, Hołowiecki, Łukasiewicz, – przybyła Held i Chłapowski: Mamy tei dwie śliczne warszawianeczki – a Kyps! a Kyps!

23/6 1878

421

Warszawa. z Soboty na Niedzielę godzina 2¼ w nocy.

Szanowny i Kochany Panie!

List pański z dnia 19. Czerwca odebrałem w garderobie teatralnej o godzinie 7½ wieczorem z dołączeniem guldena. Wczoraj w Piątek zaniosłem do Mieszkowskiego kartkę z kilku słowami, wycinek z gazety polskiej (: recenzya Męża od biedy :), i moją fotografię, - dałem adres jak się patrzy, i Mieszkowski zapewnił mnie że jutro rano t.j. w Sobotę wyśle do Bóbrki w raz z pańskiemi fotografiami; i to wszystko niezawodnie tam odbierzesz. Fotografii jest 12. sztuk; - 9. jednej pozy. 3. drugiej. Oni widać mieli z dawniejszych czasów pozostałości, bo na każdej jest wypisane nazwisko; a dziwili mnie żeby przyjść za sześć dni dopiero, lecz to wszystko jedno - fotografie są dobre. Żadnych zapytań ani uskuteczniań jakichś należytości Mieszkowskiemu proszę nierobić, gdyż ja pana zastąpiłem; gdy się zobaczymy, to się rachować będziemy. Gdyby jednak (: co nieprzypuszczam :), ona paczka niedoszła do Bóbrki, proszę mnie zaraz powiadomić, abym wiedział na pewno, i atakował Mieszkowskiego, co się zrobiło?! - Z tych fotografii sądzę że jedna będzie mnie przysłana z własnoręcznym podpisem.

Czy wie Kochany Pan dlaczego ten list piszę po zniesieniu
w teatrze grając tego wieczoru w trzech komedjach, po tom-
boli i letniej maskaradzie w Dolinie, które to sprawy
urządził Dobijecki na rzecz Towarzystwa Dobroczynności
wychodząc z urzędu Prezesa zabaw, i po dobrej kolacji?
piszę ten list w nocy, parową maszyną i chcę abyś go Pan
odebrał jaknajprędzej! i dlaczego to?? oto dlatego: że oboki
wysokiego szacunku, dawnej może sympatyi, nawet Pana ko-
cham trochę, – a uważam z listu twego zacny Panie, że ci
chmurka jakaś na czole osiadła ex re parodii w grze aktorów
warszawskich klejnotu czystej wody "Męża od biedy."
Ja, zapewne pierwszy doniosłem Panu o tem, i ja pierwszy chcę
go uspokoić. Uspokojenie jednak moje niejest grzecznością
tylko dla autora, dusterem, kłamstwem, lecz najszczersza
prawdą. Albo Kochany Pan pospiesznie list mój czytał, lub źle
niezrozumiał mnie! – "Męża od biedy" w amatorskim teatrze
Dobroczynności, "Męża od biedy" w trzech teatrach ogrodowych
nietylko że się szalenie podobał, lecz zrobił furorę. Jeżeli
mi pan niewierzysz, przyślij Księdza z krucyfixem, a przysię-
gnę z sumieniem czystem bez obawy utraty zbawienia.
Że w teatrze warszawskim publiczność chłodno zachowała
się na przedstawieniu Męża od biedy, pokazała rozum poli-
tyczny, karząc tym chłodem geniuszów rządowego teatru, którzy
tak haniebnie zmasakrowali niedołęstwem swojem cudny
serdeczny – swojski obrazek Blizińskiego. –
Gdyby ta publiczność niepoznała ze sceny teatru Dobroczynności,
i z trzech scen ogródkowych Męża od biedy, ha!... może

powiedzianoby,: dobra sztuczka, ale nic wielkiego! – Gdy jednak,
po rozgłosie, uwielbieniu, należytem ocenieniu przez całą
publiczność, przez całą prasę jednomyślnie (:co jest rzeczą rzadką:)
„Mąż od biedy" wyszedł tak świetnie na scenach i amatorów
i maluczkich aktorów, tem większy tryumf dla autora! –
a że teatr warszawski, teatr inwalidów zepsuł tę drogocenną
perłę naszej dramatycznej literatury, przecież to nie wina
Kochanego autora, tylko tych bałwanów i przemądrzałych
zarozumialców, wielkich artystów rządowego teatru.
Drogi Panie: skromność jest cenną rzeczą, lecz skromność
przesadzona, to już.... nie wiem jak się wyrazić!...ej, co tam!
prosto z mostu: taka skromność jest wadą.. a nawet zakra-
wać może na chęć.. kokieteryi (:lubo wiem, żeś Pan od
niej daleki:). Kto w krótkim jednoaktowym obrazku, tak
skreśli stosunek folwarku do dworu, i tylko w dwóch
parach małżeńskich potrafi skupić stosunek wzajemny tegoż
dworu do folwarku i wzajemne oddziaływanie, temu mimo
najwyższej skromności nie wolno do mnie napisać: „Zdaje
się przecie, że Komedja ma jakąś wadę organiczną, bo
czy podobna, aby ją tak grać chociażby najgorzej, zepsuta"
„Mąż od biedy" nie ma żadnej wady, – nie ma w niem pustego,
zbytniego wyrazu, jest doskonałością, i gdy Pan mnie
ciągnie za język, to powiem że gdy „Pan Damazy" słusznie
uwieńczony nagrodą na Konkursie Krakowskim jako wyborna
Komedja, to jednoaktowy obrazek „Mąż od biedy" winien
otrzymać moralne premium i honorowe zaszczytne obywa-
telstwo we wszystkich ziemiach polskich. – A jako
stary aktor, doświadczony i trochę w swej pałce choćby kurczę-

ciego mózgu posiadający, zapewniam Pana że zła gra aktorów, popsu-
je arcydzieło na scenie, a cóż dopiero niedbała i najgorsza?!
Msza od biedy, w Saskim ogrodzie grany jest co drugi dzień; - jutro
5-ty raz. - Mówiono mi że na drugiem przedstawieniu wywołano Ra-
packiego - wołano Bliziński, a wprzód Szymielski; (: miły chłopak :);
Pan Damazy, zdaje się, w Saskim Ogrodzie niebawem się zjawi,
gdyż próby robią ciągle. Damazy (: Żółkowski :), Helenka (: Popiel :),
Marisia (: Deryng :) Rejent Bajdalski (: Rapacki :), Genio (: Szymanow-
ski :), Władysław (: Tatarkiewicz :); resztę niewiem.
Żądane pisma z recenzyami będę się starał dostać, chóć nie zarę-
czam że będą - gdyż chciałem nabyć w redakcyi kilkanaście
numerów Gazety polskiej, gdzie w odcinku drukuje się długi
artykuł Bogusławskiego: „Siły i środki naszej sceny"
i początkowych kupić niemogę, wyczerpane są te numera. -
Dotąd wyczerpująco rozebrał: Żółkowskiego, Królikowskiego,
Leszczyńskiego i Rapackiego. - Króla obok pochwały trochę
dotknął, Leszczyńskiemu oprócz ryku wszystkiego odmówił,
kazał mu zaczynać od a, b, c. - Rapackiemu radzi teatr opuścić, a
wziąść się do jakiego ~~rze~~ rzemiosła lub spekulacyi - ciągle
ten artykuł drukuje się i zdaje się że to potrwa długo. -
Łaskawy, kochany i zacny Panie! ciekawości mnie pali, -
niechże się też raz dowiem czy Szanowny Pan pisze co
dla nas?.. Rychter wczoraj mi mówił że nasz Autor
pisze coś dla niego, lecz Rychter to blagier i chciałby
psim swędem coś ~~od~~ dostać, - musi ile kto chce, lecz kabza
lub szczelnie zamknięta, lub też trosenkę się otworzy, a ban-
kowe papierki, patryotyzm gębowy i teraz w dodatku zaskoczy pią-
A my przecie dobry Panie, mamy pierwszeństwo, - zresztą
Kraków lub Lwów, to nie Warszawa i Kongresówka.
Oczekując listu, fotografii i piszę wyrazy szczerego
poważania - Ściskam ręki serdecznej od Sługi J. Kaliński

Warszawa d. 25. VI. 78

423

Jan Maurycy Kamiński

Magister Prawa i Administracji

Adwokat Przysięgły

Ul. Niecała 6

Szanowny i Kochany Panie,

Gniewacie się pewnieście za moje milczenie, a ja na Was za Waszą przezorności. Dlaczego pisaliście jakieś listy z warunkami i pozwoleniami do Filcborna?. Gdyby nie to, groza procesu kryminalnego zmusiłaby go do natychmiastowego zapłacenia, — a tak mam przed sobą tylko proces cywilny - długi, ambarasowny i nie groźny, bo w ostatnim razie wytrzymamy nas zwłoka zapłaci nakoszta 50 rs. i 5 rs kontów.

Piszę naprędce, bo za chwilę jadę do Lwowa gdzie 3 dni zabawię, a może 2 tylko tj. czwartek i piątek. —

Ściskam Was J M Kamiński

Gdzie są te Wasze obrazki? Kiedy nam ich nadeślecie? Czy tylko Walko do Lwowa? A może byście wstąpili do mnie? Gdzie będę w Angielskim hotelu.

Warszawa. d. 27. Czerwca 1878 r.

Zacny i Kochany Panie!

W Piątek pierwszy pisałem, w Niedzielę znowu
obszerny list pisałem, - a dzisiaj piszę wyszuka-
wszy z mozołem dzienników po redakcyach z oso-
bna, - i takowe Szanownemu Panu posyłam. -
Z żądanych są wszystkie; a z domysłu mego
Tygodnik illustrowany i Kłosy. W Gazecie
Warszawskiej po przedstawieniu „Męża od biedy"
nie było żadnej recenzyi, jak mi oświadczył St.
Lesznowski dlatego, że cóż pisać mieli o warszaw-
skich artystach gdy tak nędznie grali; a tak do-
brze w Dobroczynności i na scenach ogródkowych. -
Tego Gazety Warszawskiej jest tylko nr. jeden po
przedstawieniu amatorów. Gazety polskiej jest
także tylko jeden numer z recenzyą, której
wycinek posłałem Panu z fotografiami, a dziś ten
sam numer z całą gazetą posyłam do aktów. —
(: moje zbierającego dzieje.

Tygodnik illustrowany Kop. 20.
Kłosy Kop. 20
Gazeta Polska Kop 7 1/2
Gazeta Warszawska K. 7 1/2
Dwa Kuryery Codzienne K. 10.
Dwa Kuryery Warszawskie K. 10.
Dwa Kuryery Poranne K. 10

Kop. 85.

Zatem kwita z przysłanego mi szczerszaka.

Proszę mnie zawiadomić, czyś Pan odebrał fotografię od Mieczkowskiego, przytem moją kartkę, moją fotografią i wycinek Gazety Polskiej? miało to być wysłane w Sobotę rano. Czy pan następnie odebrał mój list pisany w Niedzielę? Myślę i spodziewam się że w liście przysłana mi będzie pańska fotografia z własnoręcznym podpisem, bo nawet dlatego nie 6. żądanych, ale 12. obstalowałem. Sądzę że Kochany nasz autor piszący tak piękne dzieła sceniczne, równie będzie grzeczny i pamiętnym na swego wielbiciela i sługę. Ponawiam zbyt może natarczywe, ale palące mnie życzenie – czy Kochany Pan pisze? co? i

426

Kiedy będzie wykończone - może sub secreto przyjawi mi Szanowny autor tytuliki, ilość aktów, - a gdy sekret sobie zastrzeże, ja go nie zdradzę. Błagam tylko o pierwszeństwo na ten letni sezon - ale.. pospiech.. pospiech! - Bo to na cenzurę, odtąd kawał czasu, przepisywanie drugiego i trzeciego exemplarza, ról, zabierze także niemało godzin. Do cenzury trzeba dać 2. manuscripta, a z trzeciego się uczyć, póki wielebna i wszechwładna cenzura nie raczy puścić. Po odegraniu u nas w Belle-vue, pewny jestem że Dyrektorowie na zimowe sezony na prowincyi nabędą i znowu grosz wleci - na żądanie autora, gdybym miał dokładną informacyą, mógłbym tu w Warszawie zatrudnić się umową z dyrektorami, a tak bez zwłoki czasu wiedziałoby się co z prowincyi bez sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej nowa sztuka przyniesie memu łaskawemu panu. - Jest to tylko moja uwaga życzliwa, bez narzucania jednakże w tym względzie zdania mego, lub jakiejkolwiek działalności z interesem Jego niezgodnych. Myślałem tylko że tym sposobem uniknie Szanowny Pan zwłoki, targów

i handrycaci, które mnie, trzeciej osobie i tu na miejscu żadnej różnicy nierobiłyby. Myśl tę rzuciłem mimowoli wiedziony szczerą sympatyą dla Pana.
Czy też Krzemetti odesłał rewersa pocztowe na przesłane Wal. Kartowskiemu 50 rubli; ? dotąd mnie niezawiadomił. Coś Kamiński z procesem dotąd niewystąpił przeciw Trapszy i Rybackiemu. Wprawdzie Rybacki już nieistnieje - na tylko rozbitki jego towarzystwa i grają w Pinczowie. Jego z dyrektoryatu strącono a podobno i zbito w dodatku o niewypłacalności - Trapszo jest teraz w Łodzi, ma jechać do Lublina, lecz niema o czem - jakkolwiek i Kamiński zapewne nic z Trapszy niewyciągnie, bo garderoba, biblioteka i utensylia nie jego, jednakże gdy się to płazem puści, to inni dyrektorowie moje w ślad niecnej pójdą i grać będą bez honoraryów autorskich a nawet bez pozwolenia. Trzeba o tem pomyśleć. Kto służy Kościołowi, z Kościoła żyć powinien. — Śpiewak tenor Zakrzewski ze Lwowa, robi furorę i napełnia kasse warszawską. Rossi gra w Wielkim teatrze ze swoją trupą, także robi pieniądze. W Ryszardzie III mi przypadł tego. Prawda że listy długie, lecz sam tak chciałeś.
Wyrazy wysokiego poważania. Uniga Skalińsky

28/6 1878 427

Szanowny Panie Józefie!

Szczęśliwy jestem że to mnie a nie
komu innemu przypadł zaszczyt wysta
wienia pańskiego Damazego, chcąc
sumiennie wypełnić to zadanie śmiem
Pana trudzić następującemi pytaniami:

1/ Czy Damazy powinien być w pasowych
butach czy nie i w ~~[illegible]~~ ogóle ubiór
Damazego.

2/ Szczegóły ubiorów ważniejszych charakte
rów np. [illegible], Secretarza, Rejenta.

3/ Czy Rejent mówiąc e... e... e... robi to
z przyzwyczajenia czy też z myśli, (mnie
się zdaje że to ostatnie) Czy to e ma
być ciągłe któreby tworzyło jedno e
czy też e.. e.. e... powinno być wybitnie
tylko e...

4/ Albo starszy czy Secretarz czy Aktor!?

Składamy Panu w poniedziałek 1 Lipca
1a próba koło 12 Lipca sztuka będzie
na scenie, racz Pan przeto jak najspieszniej
przysłać mi objaśnienia.— Czyby Pan nie
przyjechał?.. Z uszanowaniem

[illegible]

4219



Wielmożny Panie!

Dziękując WPanu za łaskawe udzielenie nam pozwolenia przez Pana Bełzę do odegrania Jego komedyi p.t. Pan Damazy, mamy sobie za zaszczyt pokornie upraszać WPana, aby swoją bytnością nasz skromny teatrzyk na pierwszém przedstawieniu tej sztuki, t.j. 9go lipca b. r. zaszczycić raczył.-

/.

Ciesząc się nadzieją, że W. Pan
skromnej prośbie naszej, której
urzeczywistnienie byłoby dla
nas chlubą i szczęściem - za-
dosyć uczynić raczy,
kreślimy się z głębokim sza-
cunkiem i poważaniem

Stowarzyszenie artystów
dramatycznych.
Dyrektor odpowiedzialny:
E. Skrzyszowski.

Iwonicz, 2. lipca 1878.

430

Kochany Damazeńku, sztuka będzie grana
dziewiątego, i wdniu tym czekamy
Adama —
Być swoją obecnością - co wszędzie jak
słońce,
Podsycić dla biedaków uczucia... Wszak-
że
W dniu owym, w którym dany będzie
Pan Damazy-
to nas piecmony na obiad będą u
nich zwany.

Władysław Bełza

Członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Redaktor Towarzysza.

PREZES
KOMITETU ZABAW
WAR: TOW: DOBROCZYNNOŚCI

Warszawa, d. 4 Lipca 1878 r.

№

Szanowny Panie —

W samem spełnieniu dobrego i szlachetnego czynu leży już wewnętrzne zadowolenie, wyższe i cenniejsze nad wszelkie podziękowania. Niemniej jednak pozwalam sobie tak w imieniu Amatorów sceny, poświęcających swe zdolności dla biednych, którym dotychczas przewodniczyłem, jako również w imieniu starców, kalek i sierot pod opieką Warszawskiego Tow. Dobroczynności zostających, a niemniej i w swojem własnem, złożyć Szanownemu Panu najszczersze podziękowanie, za pozwolenie i dozwolenie odegrania najpierwej „Mąż od biedy”, na scenie naszej, na korzyść ubogich i sierot. — Że komedyi tej, która pozostanie ozdobą repertuaru każdego teatru, ujmy nie zrobiliśmy, ale owszem że oddaną została wzorowo, a nawet w ogólności znacznie lepiej jak w tutejszym teatrze Rozmaitości na scenie letniej, przez wytrawnych artystów, którym niestosownie role rozdano, o tem, Szanowny Pan mógł się przekonać z krytyk zamieszczonych we wszystkich pismach tutejszych. — Jako więc dowód naszej szczerej wdzięczności, prosimy Szanownego Pana o łaskawe przyjęcie pamiątkowej fotografii z wyżej cytowanej komedyi, takiem sercem, jakiem ją ofiarujemy, — a którą doręczam wspólnemu naszemu przyjacielowi Włodzimierzowi

Chętkowskiemu

Obywatelskiemu, który się jej powstania uprzejmie podjął. —
Polecając się nadal łaskawej pamięci szanownego Pana,
korzystam z tej sposobności aby wyrazić uczucia szczerego
szacunku i poważania, które proszę przyjąć od

powolnego sługi
Kazimierz Kobiela

Warszawa 4.7.76.
Ulica Szkolna № 3. —

433

W. P. Dnia 12 Lipca. 1878.

Kochany Józieczku

Doręczam Ci fracht na wysłaną podług wskazanego adresu fotografię.. Z powodu piątku i Kuryjera na karku nie rozpisuję się dłużej. Ściskam Cię serdecznie i uprzejmie wypraszam Antoniego dla zarekomendowania listu na poczcie.

Twój,

Włodzimierz

Iwonicz d 14/7 878

Na list mój – odpowiedzieliście milczeniem, na telegram również – więc próbój karty korespondencyjnej, może ona wzruszy Wasze serce. Czy gniewacie się na mnie? – Jeśli tak, to bijcie ale nie gniewajcie się! Cóż ja winien, że więcej mam kłopotów na głowie aniżeli pamięci... Wczoraj dawano Damalego – nadspodziewanie dobrze. Publiczność dała się: „autor! autor!" bo sądzili, że przybędziecie. Ej! Ojcze Józefie – jeśli mię nie przebaczycie zapomnianych igieł i nici, to zdrowie moje mieć będziecie na sumieniu. Wychudłem – zmizerniałem, a wszystko niby bez tę kuracyą Waszą. Taj tylko.

Wasz wierny i przywiązany
Władek



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.







435

Wielmożny

Józef Bliziński

in / w Bóbrce.

p: Ustrzyki - Solina.

113//

436

Warszawa 19. Lipca 1878 r.

Nr. teraz 32. Nowy-Świat. nr. mieszkania 5.
I piętro od frontu.

Szanowny i Kochany Panie!

Nie znam wprawdzie interesu żadnego, bo zakazałeś Pan nalegać na pisanie komedyi nowéj, mówiąc że ataki wytrącą pióro z ręki – posłuszny milczę o tem – Lecz wiem co to znaczy być na wsi, wiem że każdy list choćby głupi i o niczem, jednak dający jakąś nowinkę z świata szerszego pożądany jest w pustkowiu. Cóż dopiero gdy w głównem Sanctissimum, t.j. na scenie rządowej teatru Warszawskiego odbywa się chrzest dziecka naszego. Powodowany więc niezwyciężoną sympatyą i może nieprzerwaną przez i dla Pana, posyłam Mu te pisma których w Bobrku nie znasz, a w których są sprawozdania o Panu Damazym. „Gazeta Polska – Nowiny – Kuryer Codzienny – Kuryer Poranny" w Warszawskiej Gazecie do dziś dnia nic nie było – Wiek, Echo, Kuryer Warszawski, otrzymujesz Pan jak donosiłeś mi od redakcyi takowych, zatem ich nie dostarczam.–

Poleciłeś mi Pan w liście ostatnim być na pierwszem przedstawieniu Damazego w Saskim Ogrodzie i zdać sobie sprawozdanie. Więc jako artysta i człowiek wytrawny, z ręką na sercu, opisuję wrażenie jakie Pan Damazy wywarł na mnie ze sceny Warszawskiej –

Źle się wyrażam, nie "Pan Damazy", ale gra aktorów War-
szawskich w znakomitej komedyi "Pan Damazy".
Szczerze powiadam że niektórzy grali prawie mistrzowsko, lecz
cóż? była to gra wirtuozów bez orkiestry - gra nie dla sztuki,
nie dla autora, lecz gra samolubna; - każdy myślał tylko
o sobie, nie zważając na łączność, na wątek komedyi, na to
żeby to dzieło płynęło szerokim i bystrym potokiem - były
to świetne fajerwerki, jakie kiedyś Paryż zdobiły święta
Napoleońskie, lecz wrażenie zostawiały krótkie, przelotne,
bo tam niebyło żadnego łącznika i spójni. -
Żółkowski (: Damazy:) pyszny, wyborny, znakomity, jako zacny
i poczciwy szlagon potulny, - lecz to nie Damazy komedyi
Blizińskiego - krew w nim nie kipi, zapału ani trocha,
nerwy za grosz - pauzy szalone w rozmowie, to zdziwienia, to
uśmiechy, łypanie oczami, Żółkowskiemu przyniosły oklaski,
lecz całości komedyi zaszkodziły. - Podług mnie rola ta
grana była bardzo flegmatycznie i bez porównania lepszym
Damazym byłby Ostrowski.
Rapacki (: Rejent Bajdalski:), grał równie znakomicie, tak,
jak sobie obmyślił - miał w grze swej i dobre pomysły i
momenta cudowne - lecz to nie Rejent w Polsce, ale
wytworny Adwokat lub Notaryusz francuski, coś podobne-
go do Adwokata z Heleny de la Seiglière, - strasznie
cedzący i powolny, sztukę wałkował; a te wyborne
eee... eee... eee... które albo winny być nałogiem przyzwy-
czajenia, lub też zająkiwaniem z braku wyrazów na prędce,
on wziął za ziewanie jakieś i dopiero po długiem

kiewaniu odtwarzać kiwał. — Bardzo grą swoją langsam, komedyą przeciągał i tem jej szkodził; a jednak grał dobrze i podobał się.

437

Popiel (: Helenka :) ucieszo pod wyraz wyglądała z twarzy i ubioru, zdaje się że to rola dla niej pisana — grała wybornie, istna przylipeczka, — a jednak to nie była polska dziewoja, wiejska szlachcianeczka — przesolita kochanka, gdy ojciec każe jej włosy przyczesać z drogi, gdy ma wejść ciotka — musztrę jakąś wojskową pokazywała publice bez sensu, gziła się bez potrzeby i tem szkodziła tej uroczej Heluni — dalej gdy Ojciec bada jej serduszko, zmieniła się w francuskie jakieś gapiątko. Brawo miliony.

Deryng (: Mańka :), Szymanowski (: Genio :) doskonale grali; — i ci jedni mierzeni sądem znawcy i dobrego krytyka bezstronnego, są bez najmniejszego zarzutu.

Ostrowska (: Żegocitta :) — jakiej mnie Boże stworzył. Kompletna mizerya.

Ostrowska, tak jestem — Nie ich się my od prowincyonalnych aktorek, jak Żegocinę grać trzeba — Tę rolę podług mnie grać powinna Niewiarowska koniecznie. —

Niewiarowska koniecznie. —

Micińska (: ta pyszna i sympatyczna Tykalska :), było to niby coś, lecz bez barwy, niepowiem niezmiernie, — lecz trochę jałowe — a i tak się podobała.

Tatarkiewicz (: Antoni :) bardzo starannie i z poszanowaniem dla sztuki rolkę swoją odegrał. On jeden tylko z Szymanowskim i panną Deryng myśleli o całości sztuki, o rozmowie płynnej, naturalnej i na swój bezkoncertowo niegrali — Ta trójka jest koroną gry dobrej i umiejętnej.

Leszczyński (: Seweryn:), to osioł tragi-komiczny-krytyki niema - szkoda czasu i atłasu.
Publiczność pana Damazego przyjmowała szalenie, brawa przeciągłe - po każdym akcie wywoływania - w akcie a nawet po akcie drugim, krzyczą: „autor! autor!„, wyszedł Żółkowski i Rapacki - znowu krzyczą: "autor"! wychodzą wszyscy grający - pięć razy kurtyna zapadała i aktorzy wychodzili. Publika niezadowalając się tem krzyczy nawet crywie: "autor! Bliziński! autor!" - gdy temu końca niebyło, wyszedł Leszczyński i oświadczył że autora w Warszawie niema, mieszka za granicą - na to kilka głosów odzywa się "jest w Warszawie autor! jest pan Bliziński" znowu krzyczą: "autor! autor, autor". Zasłona się podnosi i Tatarkiewicz oznajmia że z pewnością pana Blizińskiego niema w Warszawie. -
Szanowny i Zacny Panie, daruj, ale to trochę moja wina. W ten sam dzień rano otrzymałem z poczty list od Pana z Bóbrki i od Juljana Mitkowskiego z Kalisza - miałem więc te listy przy sobie - po przypadkowem śniadaniu u Stępkowskiego, poszliśmy na czarną kawę z Trzeslem do Saskiego ogrodu, było z nami dwóch znajomych nam szlagonów z prowincyi - obok stolika naszego siedział Ostrowski, Tatarkiewicz i Prażmowski - gawędząc przy kawce, rozmowa nasuwa się na Pana Damazego, naturalnie i na pana Blizińskiego - coś mnie w tem strzeliło i mówię: „Bliziński już pewnie jest w Skierniewicach, bo dziś będzie na przedstawieniu swej sztuki - na to dictum zbliżają się do mnie aktorowie i żądają abym im na prawdę powiedział czy Pan jedzie z Galicyi i będzie na Damazym, dobywam list i mówię właśnie co list odebrałem - niewierzycie to czytajcie - listu naturalnie im niedając

w godzinę, pół Warszawy gadało już o tem że
pan będzie na swoim Damazym – mnie nawet
opowiadali przed ósmą w Saskim ogrodzie, że
pana widzieli, rozmawiali z nim, że pan dobrze
wygląda tylko bardzo opalony – w teatrze podszedł
do mnie <u>Gustaw Czernicki</u> literat, z którym znam
się z dawnych czasów w Krakowie, i pyta czy praw-
da jest żeś kochany Pan przyjechał? ja mu dopiero
wyświecam całą historyę, jak warszawskich aktorów
wziąłem na łapę i proszę o sekret – Powiada: owszem,
niech się utrzymuje ta gruchnięta wieść.. a co to szkodzi! –
Zdaje mi się, że to jego pióra jest artykuł w Wieku
z dnia 16. Lipca nr. 158. ~~pt~~ o panu Damazym –
Daruj że Kochany Panie, żem pozwolił sobie tego żartu.

A teraz odpis na list Pański:
Zapytujesz Pan ile kosztuje fotografie? widać że
pośpiesznie list mój i gorączkowo pan czytałeś, wy-
raźnie tam napisałem, że gdy się zobaczymy, to się
policzymy – chodzi panu dalej o jakieś marki przylepia-
ne, i każesz sobie donieść „<u>co to wszystko kosztuje,</u>
<u>ażebym mógł oddać należność</u>" Odpowiadam raz drugi –
gdy się zobaczymy, to się policzymy. Albo pan będzie kiedy
w Warszawie lub ja w Galicyi, to się obrachujemy. —
Co do Kuryera Warszawskiego nr. 131., to pan pomyliłeś
się, ja zaś jestem w porządku – nr. 131. jest dniem w którym
grano Męża od biedy, – recenzya więc a raczej krótka wzmianka
była ~~w~~ nr. 132. który przesłałem – a mnie Pan w błąd wprowadził
żądając tych numerów Kuryera i ~~Gazety~~ Codziennego, Warszaw-
skiego i Gazety Polskiej – tak jak posłałem jest dobrze —

Dziś pod opaską przesłałem Gazetę Polską nr. 160, Kuryera Codziennego nr 158., Nowiny nr. 16., Kuryer Poranny nr. 195. Wypisuję, to z przezorności, abyś Pan miał stąd i pewnik numerów, gdyby przypadkiem poczta zatraciła. —

Trapszo grał w Lublinie na pierwszy raz Damazego. Fillebrown zwinął, Grabińskiemu przehandlował dyrekcyę. Są to jakieś spekulacyjne łotrowstwa – Adwokat Kamiński widać nic nie robi, oni się śmieją i kpią sobie z postrachu procesów – zważyć jednak trzeba, że to psuje panu nadal interes – bo i inni dyrektorowie nie będą pochopni do kupowania, gdy ujrzą, że dyrektorowie samowolnie i bezkarnie grywać będą pańskie utwory – np. teraz Teisset pojedzie do Kielc, a tam Damazego nie kupiwszy grał 4 razy Rybałki – w Piotrkowie będzie sztuka była już nie nowa, bo grał Trapszo bezpłatnie kilka razy. Gdym przeczytał że Trapszo rozpoczął w Lublinie Damazym, chciałem pójść do Maurycego Kamińskiego i przedstawić mu dobitnie, że to źle i dla Pana i dla tych dyrekcyj które się z autorem porozumiewają, gdy się tamy nie położy samowoli, lecz zastanowiłem się że może niepotrzebnie kładę palce między drzwi, a Kamiński nie znając mnie, mógłby to uważać jako gatunek denuncyacyi.

Krzemski był u mnie w garderobie teatralnej wczoraj – gdy mu robiłem wyrzut, że dotąd nie wypłacił drugiej raty 25 rubli, przepraszał że niemógł, ale pod uroczystem słowem obiecał za dni 10. Warto żeby go Kamiński choć nastraszył, a odda z pewnością, bo może; – a znowu szkoda tracić 25 rubli – tylko czy ma Krzemski przesłać Bartoszewskiemu, czy Kamińskiemu? — Nagwałtem dziś – ciekawym jak długo czekać będę na miły choć krótki list od Kochanego Pana.

Wyrazy poważania i wysokiej czci od Sługi

Skaliński

439

„Pan Damazy" co drugi dzień grany jest w Saskim Ogrodzie – Kassę ustawicznie napełnia. Żółkowski zmienił sposób gry swej roli na lepsze; – od przyszłej niedzieli Damazy będzie za jakiś czas odpoczywał z powodu wyjazdu Popielki za granicę. –
Jakieś humorystyczne pismo zesiekło recenzenta V z Nowin ex re Damazego, a raczej z przyczyny przypisania Tytkalskiej poezjowej, jakiejś głupoty – bardzo słusznie!!
Uściśk ręki serdecznej. JK
Z Kolcami jestem jednego zdania, na stronicy 226.

Ignacy Kaliciński

25/7 1878 440

1

Szanowny Panie!

W imieniu Komitetu, który się utworzył dla wydania drugiego tomu Księgi jubileuszowej J. I. Kraszewskiego i w tym celu w dziennikach krajowych ogłosił odezwę, mam zaszczyt zaprosić, Szanownego Pana do łaskawego w niej współpracownictwa.

Wiadomo, Szanownemu Panu, że grono warszawskich literatów w cześć 50 letniej rocznicy pracy literackiej znakomitego naszego pisarza zamierza wydać Księgę, w której ma być pomieszczona ocena jego działalności literackiej i opisy pojedynczych chwil jego żywota. Księga ta przecież pod moskiewską wydana cenzurą nie może objąć działalności tej w całości; obywatelski i patryotyczny jej kierunek musi być pominięty. Komitet

lwowski przeto chcąc zapełnić braki, jakie ztąd wyniknąć muszą postanowił wydać drugi, uzupełniający tom Księgi jubileuszowej, w którym traktowane będą tylko te chwile z życia Kraszewskiego i oceniane głównie te dzieła jego, które dla swej treści politycznej i znaczenia obywatelskiego nie mogą być w warszawskiem pomieszczone wydawnictwie.

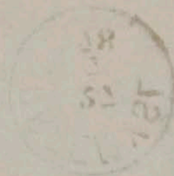
Wzywając, Szanownego Pana do łaskawego współudziału w tej pracy, Komitet żywi nadzieję, że Pan nie zechcesz odmówić mu swej pomocy i wybrawszy sobie według upodobania którą bądź chwilę z życia Kraszewskiego, lub jaki bądź ustęp z dzieł jego do ocenienia zechcesz łaskawie w sprawie tej porozumieć się z Komitetem i zawiadomić go w każdym razie o swej decyzyi pisząc pod adresem:

Bolesław Spausta
Ulica Kościelna, l. 1.

We Lwowie 25/VII 1878.

441











87

Wielmożny

J. Bliziński



Bóbrka

p. Solina

Iwonicz d. 30/7 78.

Czcigodny Panie Józefie! Na list Wasz ustnie odpowiem za przybyciem Waszem do Iwonicza. Widzę bowiem, że w pisaniu więcej błędów strzelam niż w życiu — a nieustająca łaska Wasza i pobłażliwość rozgrzewa mię doprawdy. Jest tu od wczoraj p. Kotarski, o którego dowiadywaliście się w listach waszych — i obaj oczekujemy z utęsknieniem waszych odwiedzin w Iwoniczu. Tout à vous

Władek

Przyjechałem do Iwonicza i znalazłem przemiło Łaskawego pana [illegible]; pocieszam się nadzieją, że ucałuję się Kochany pan nad naszą niedolą, i wśród [illegible] [illegible] powracając do zdrowotnego ogniska. — Kotarski

pozdrawiając serdecznie



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



442

Wielmożny

Józef Bliziński

in w Bóbrce

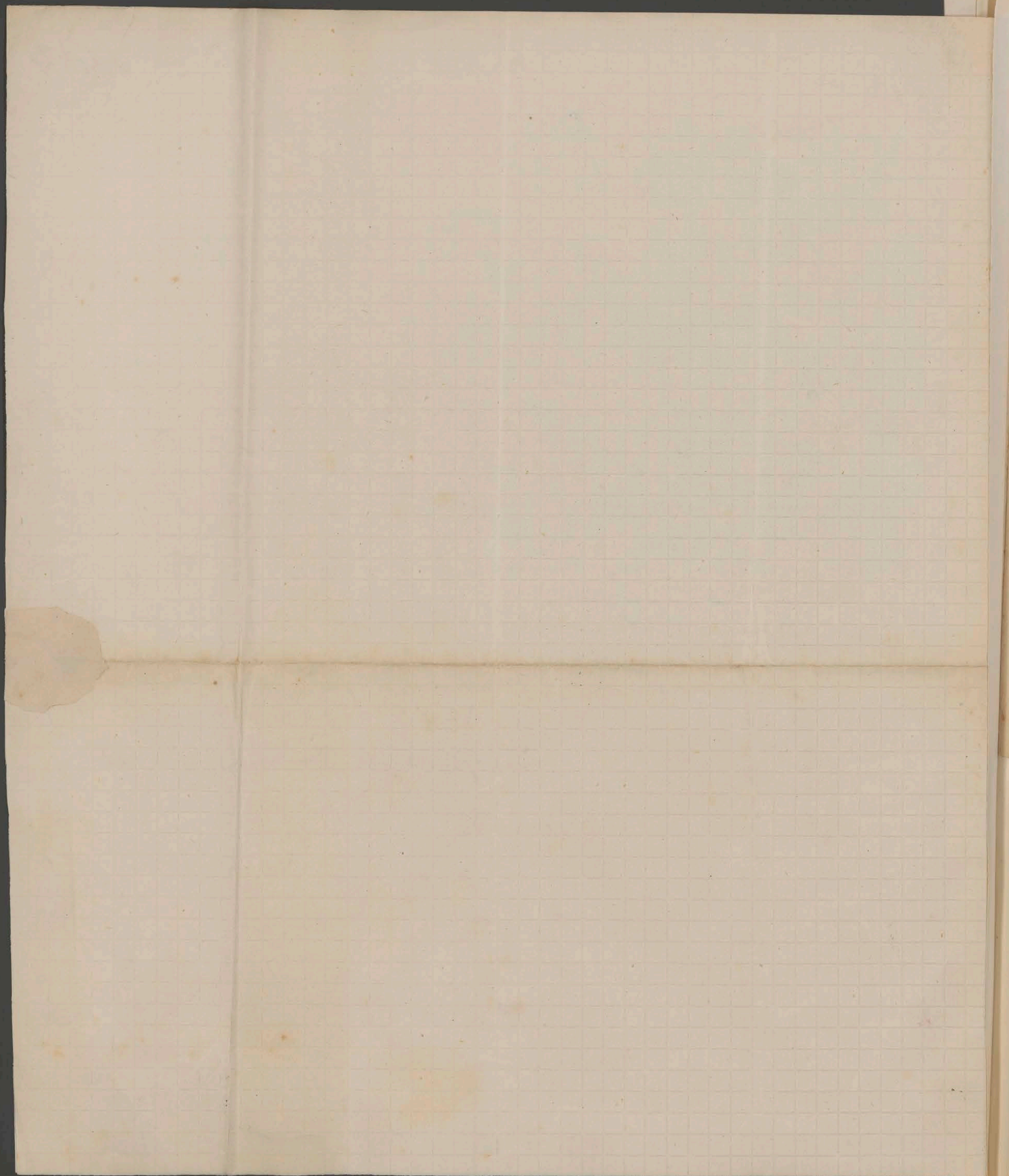
p: Ustrzyki-Solina

Stryj 1 sierpnia 1878

Wielmożny Panie!

Imieniem amatorów tutejszych, dających przedstawienia na cele dobroczynne, mam zaszczyt upraszać Wielmożnego Pana by raczył udzielić jem pozwolenia do przedstawienia znakomitej komedyi „Pan Damazy„ – Cel dobroczynny, niech usprawiedliwi moje natręctwo i uzyska upragnione pozwolenie.
Raczy Wielmożny Pan przyjąć zapewnienie wysokiej czci i poważania, któremi dla znakomitego autora przejęci jesteśmy

Zygmunt Zatwarnicki



Szanowny Panie!

Dziś otrzymałem list, Szanownego Pana i natychmiast pospieszam wyjaśnić nieporozumienie, które mi z mojej powstało winy, za które jednak mocno przepraszam. Administracya obecna otrzymawszy od Kostrzewskiego wszystkie papiery, księgi i rachunki w największym nieładzie wezwała wszystkich prenumeratorów do wyrównania rachunków chcąc tym sposobem zdobyć sobie jakiś pozytywny wykaz stanu wydawnictwa. Tym sposobem wezwanie doszło również rąk pańskich chociaż (słowo daję, sam niewiem zkąd) wiadomem nam było, że koszta prenumeraty pokryć ma p. St. Dobrzański.

Obecnie jest ta rzecz załatwiona, czekać będziemy do przyjazdu p. Stanisława, a Pan więcej molestowany nie będziesz.

Najlepszym dowodem jak dzielnie Kostrzewski podtrzymywał opinię „Ruchu" i jak zręcznie jednać mu umiał przyjaciół, jest fakt, że na ofertę Łaskawego Pana dotyczącą „Męża od biedy" nawet odpowiedzieć nie raczył. Rzecz naturalna, że prosimy i bardzo prosimy, chociaż czynić nam to trzeba z wielką pokorą, bo jak Szanownemu Panu zapewne wiadomo stan kasy „Ruchu" nie pozwala nam mówić o jakiemkolwiekbądź wynagrodzeniu. Jeżeli więc łaska ...

Przykro mi bardzo, że Łaskawy Pan nie będziesz mógł wziąć udziału w księdze jubileuszowej. Ale w obec takich stosunków w jakich się Pan znajdujesz łatwo zrozumieć abstynencyę.

Z głębokiem szacunkiem

Bolesław Spausta

We Lwowie 4. sierpnia 1878.

Szanowny Panie!

Za darowanie „Męża od biedy" na użytek „Ruchu" serdecznie dziękuję. Rzecz bardzo prosta, że pismo odtąd odbierać Pan będziesz bezpłatnie i byłoby się to stało nawet bez przypomnienia Łaskawego Pana. To, co tylko leży w naszej mocy, uczynimy w zamian, a to przecież taka drobnostka!..

Komedja drukowana będzie, według życzenia Pańskiego natychmiast, skoro tylko manuskrypt z teatru wydobędę. Najpóźniej więc w 34. numerze.

Dziękując za serdeczne życzenia przesłane nowej redakcji mam zaszczyt pisać się

z głębokiem szacunkiem

Bolesław Spausta.

We Lwowie 11. sierpnia 1878.

448

Żegiestów 13go Sierpnia 1878 r.

JR

Szanowny Panie!

Po czterotygodniowym pobycie w Grefenbergu, zmordowany kuracyą Prysznica, odpoczywam w Żegiestowie. – Zabawię tu najdłużej do 25go b. m. – gdyż interesa Teatru Krakowskiego zmuszają mnie, przed rozpoczęciem kursu zimowego odwiedzić jeszcze Warszawę. – Zanim jednak z Żegiestowa wyjadę – racz Szanowny Pan łaskawie donieść czy nadzieja jaką mi uczyniłeś spełni się?.. to jest: czy otwarcie Teatru pod moją Dyrekcyą, d. 15go Września b. r. zaszczycisz nowem Twojem dziełem? – Jeżeli sztuka jest gotową proszę o jak najprędsze przysłanie, abym zaraz na role kazał rozpisać i artystom rozdać. – Zamiarem moim jest przyszły kurs letni z całem Towarzystwem Krakowskiem przepędzić w Warszawie. – Pragnąłbym więc bardzo zawrzeć układ z Szanownym Panem co do prawa własności nowych dzieł Jego na Warszawę. – W tym celu, miałbym, jeżeli czas mi pozwoli, odwiedzić Szanownego Pana, aby porozumienie nasze osobiście uskutecznić. – Proszę

więc najuprzejmiej o zawiadomienie kiedy na pewno zastanę Szanownego Pana w domu. A gdyby to być nie mogło o podanie swoich warunków. — Jako stary weteran Sceny proszę o pierwszeństwo — a na wynagrodzenie za prace Jego, jakieby ktokolwiek inny dawał, i ja z chęcią się zgodzę. —

Polecając się pamięci i sercu Szanownego Pana, tącze zapewnienie szacunku z jakim dla Osoby Jego zostaję. —

J Rychter

Stryj 19 marca 878

451

Wielmożny Panie!

Amatorowie przesyłają najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe pozwolenie do przedstawienia pana Damazego, i cieszyliby się bardzo gdybyś Wielmożny Pan dobrą zaszczyt zaszczycić przedstawienie owo obecnością - jakkolwiek nie mają żadnej pewności iżby gra ich potrafiła zadowolnić Wielmożnego Pana. —

Z wysokim poważaniem

Zygmunt Zatwarnicki

Warszawa d. 21. Sierpnia 1878.

Nowy Świat nr. d. 32. mieszkania 5. I piętro

Kochany Panie!

Po odebraniu uprzejmego Jego listu, poszedłem zaraz do Adwokata Kamińskiego wręczywszy mu pismo Szanownego Pana. Kamiński Serdecznie mnie przyjął, lecz zarazem przeprosił że dziś ze mną długo konferować niemoże, gdyż klienci czekają w pokoju dependentów i rzeczywiście było to prawdą. Wyznaczył mi więc sobotę 17 Sierpnia, godzinę 6. po południu na dłuższą rozmowę. Stawiłem się według żądania adwokata, i w dłuższej pogadance przedstawiłem mu interes pański, interes dzieł jego w przyszłości, interes dyrektorów rzetelnie umawiających się z Panem i płacących a zarazem interes teatru polskiego aby niezrażać i nieokpiwać bezkarnie piszących, lecz owszem popierać i umiejętnie zapłacić wytargowawszy się choćby po żydowsku. Przyznał mi to wszystko Kamiński - skarżył się na Pana że sam sobie psujesz wydając jakieś dziwne pozwolenia Fillebornowi i Grabińskiemu i on dzisiaj niewie komu proces wytoczyć i czy się zda na co ten proces gdy oni listy pańskie przedstawią. Powiedziałem że interesu z Filleborn-Grabińskim nieznam, niemogę więc na pewno decydować czy to wina pańska, - lecz co do innych uzurpatorów działać koniecznie trzeba i działać pospiesznie; bo niedość że bez zezwolenia autora grywają Damazego, lecz jeszcze kpią z niego i z tych którzy nabyli to pozwolenie. Prawda, prawda, rzekł mi adwokat - sam byłem świadkiem w Siedlcach jak ogłoszony był afiszem pan Damazy, jak dama jakaś nawet po biurach chodziła sprzedając bilety na swój benefis. Gdyśmy na obiedzie w restauracji powiedział

że dziś afiszem ogłoszonego Pana Damazego grać niepowołanym w
imieniu autora jako upoważniony przez niego, - którym obia-
dujący krzyknęli: aj, niech Bóg tego adwokata, to biedni ludzie,
może im ten Damazy coś pomoże; - a w godzinę odebrałem list
od beneficjantów z podpisem Helena Kawecka i Stanisław Jar-
nowski, który prosza aby przedstawienie to beneficjowe przysłało
do skutku i obiecuja zaraz porozumieć się z autorem. W dni
kilka odebrał adwokat Kamiński list z Siedlec adreso-
wany do Pana na ręce Kamińskiego (: do przesłania :).
List ten był w papierach ogólnych do Pańskiego interesu
należących - oddał mi go Kamiński, a gdym się zapytał
co jest w tym liście? powiedział mi: „niewiem". List
więc odpieczętowałem, przeczytałem, i takowy panu posyłam.
Kamiński dla tego nieposłał, że trzeba było obłożyć go marką, po-
cztową i trzymał u siebie zapieczętowany od 17. Marca. —
Nagliłem go o Trapezę najwięcej, i niewiem czy że
się znudził moją natrętnością i natarczywością, czy też
zabawiła go moja replika, dosyć że wyjął arkusz pa-
pieru z ogólnych pańskich interesów - arkusz ten już
coś miał dawniej napisane po rosyjsku - zapytał mnie
jak sądzę, czy Trapezo zapłaci? śmiało mu odpowie-
działem że bez zmuszenia nie! a nawet gdyby proces
przegrał, to niezapłaci, chyba trzeba go ścigać -
Na to Kamiński na! to niema co.. wytniemy proces
karny - odpowiedziałem dobrze, ale zaraz! — Jak to
w tej chwili? — A naturalnie! i nieustąpię dopóki
mecenas nieprzedagajeh formy i niepoleci dependentowi
napisanie na czysto - Zaczął się śmiać głośno i serdecznie,

poczęstował mnie dobrym cygarem i ołówkiem zaczął popra-
wiać na arkuszu już dawniej przygotowanego pozwu. W
trakcie tego zapytał ile żądać ma wynagrodzenia za bezpra-
wne granie Damazego - rzekłem mu 600 rubli; - bo to
w różnych miastach już po kilkakroć bezkarnie przedstawia. 454
Zawołał więc dependenta - odczytał po rosyjsku i
wskazał na poprawki - polecił mu aby napisał
to podanie i jutro ranną pocztą wysłał do głównego
Prokuratora w Lublinie - gdy odszedł dependent, zatarł
ręce i rzekł do mnie: „widzisz Pan u mnie to
parową maszyną leci - doniesie Pan Blizińskiemu
że ja umiem zająć się interesem - Rzekłem mu: nie-
wątpię, tylko że mecenas ma trochę lenia; i nie
dziwnego przy takiej obszernej klienteli której Panu
z serca winszuję. Znowu śmiechy. i nazwał mnie
ekscentrykiem. - „Zobaczy Pan że Trapszo tu przy-
lezie, bo albo zapłacić musi, albo więzienie. -
Czy więc odesłał papiery do Prokuratora w Lublinie,
niewiem - widziałem tylko i słyszałem jak dał pole-
cenie dependentowi. -
Następnie opowiedziałem mu ugodę robioną przezemnie
z pp: Krauzem i Wojcickim - prosiłem Kamińskiego
aby w kilku słowach napisał do mnie zaraz w tym
interesie. Siadł więc i napisał te słowa w formie
listu - „Krótko a jasno? - Czy pp: Krauze et
Wojcicki, złożyli na ręce Pana drugą ratę w ilości
rs. 25 za Damazego? jeżeli nie proces w tej chwili wydamy,

To dictum acerbum posłałem Krzemińskiemu do Ciechocinka z moim dodatkiem że tylko upoważniłem Kamińskiego do niewydawania procesu do Środy – jeżeli więc w Środę do godziny 5tej na moje ręce nie przyślą 25 rubli, Kamiński w Czwartek rano proces wytacza – Dzisiaj wreszcie w Środę o godzinie 11tej nadkonduktor drogi żelaznej wyszukał mnie w Belle-vue, dał 25 rubli od Krzemińskiego i Wójcickiego i żądał pokwitowania z rubli 50 wypłaconych przez nich za p. Damazego Pozwoliłem sobie w imieniu Pana dać świadectwo jako rubli 50. ugodzone za wolność przedstawiania pana Damazego przez Dyrekcyą Krzemiński et Wójcicki są wypłacone i nadal wolno im grywać komedyą w 4 aktach J. Blizińskiego pod nazwą: "Pan Damazy"

Z oszustami trzeba działać podstępem. —

Te 25 rubli są u mnie – co pan każe z nimi zrobić – czy przysłać sobie do Bóbrki czy wręczyć Kartowskiemu lub komu pan każe?

Ten Kartowski to mi się nie podoba – to jakiś lichwiarz – byłem ja u niego dowiedzieć się czy Krzemiński mu nie przysłał owych 25 rubli – On potem był u mnie – chciałbym mu wydać coś a conto niby od Pana – gdy jednak nie znam stosunków, a pisałeś mi Kochany Pan w ostatnim liście żeś mu posłał 100 reńskich, nie chcę więc nic działać bez informacyi od Pana – Czekam więc co mi każesz zrobić z będącemi u mnie 25 rubli

Dwa numera Tygodnika Powszechnego, i dwa numera Kłosów z recenzyami posełam pod opaską.

Ściskam serdecznie Kochanego mi Pana i czekam Jego dyspozycyi. Przyjaciel i Sługa

J. Kaliński

5/9 78 Kraków

Szanowny Panie!

Pisałeś do mnie z. 23. lipca, na co nie odpisałem dotąd. Przyczyna tego jest ta, że wyjechałem w góry i dopiero temi dniami wróciłem. Zamierzałem odpisywać gdzieś na wysokości Zawratu lub Morskiego oka, ale powietrze tam tak jest lekkie że ani sposób pióro udźwignąć. Więc przepróżniaczyłem miesiąc nie widząc książki, gazety i kałamarza.

Teraz za to skazuję się na nieustanne odpisywanie na zaległe listy. Kolej przyszła na Pana. W tej kolei najprzód jako dyrektor, zasyłam podziękę za dary dla biblioteki, następnie jako członek akademii odpisuję na językowe pozywy pańskie.

Jesteś Pan w ambarasie jak konkurować i czy konkurować. Toć każdemu wolna droga, i ani oglądać się na to, że ktoś może coś lepiej zrobić. Zapewne jeśli się Małecki wystąpi jako gramatyczną armią, czy to drukowaną czy nie, to będzie ubieganie się trudne, ale jeżeli on nie wystąpi, lub jeżeli dasz pan [illegible] uwagi skończoną, zaokrągloną, to czemużby koniecznie miała ona stać po za innemi?

Zresztą chciały bez Konkursu, to dopełnieniem
Lindego są potrzebne, konieczne niemal, i nie
wątpię że akademia zwróci uwagę na nie.
Dopełnienia na kartkach osobne, ułożone
w paczki, te w pudełkach, lub ściśnięte podwójnie
gutaperkową, nie wysypią się i przy przesyłce
nie zatracą się. Tem mniej obawy aby je kto
w samej Akademii zatracił.
Zarazem chciej pan bezpośrednio znosić się z
Lucyanem Malinowskim Prof. Uniwer. który
jest członkiem Komisyi językowej, a któremu
jeszcze zostawiony list Pański w tejże materyi
do mnie pisany, oddałem do posłania
Panu instrukcyi, z czego o ile wiem nie
wywiązał się ani mi Pański list zwrócił.
O notaty do historyi teatrów proszę. Tar-
kończę druk tomu III obejmującego głównie
teatr lwowski (arkuszy druku przeszło 40)
napsuje on wiele krwi Dobrzańskiemu, które
odsłaniam jako intryganta i oszczercę
wypędzającego Dawisona z ojczyzny.

456

Żądanie tej książki przysłam, ale proszę tymczasem je skróci i odesłać kolejno, zaczęwszy od Mickiewicza.

Andrzejewskiej i Łukaszewskiej powinienem pan dla siebie kupić, aby z nich nożycami to wycinać co ci potrzebne do Dziennika. Prędzej to pójdzie aniżeli gdybyś przepisywał.

W Warszawie jest w domu warjatów Stanisław Fabian, który na wielką skalę dopełniał Lindego od lat wielu. Możebyś się pan mógł do rękopisów jego dostać bądź za pośrednictwem p. Nowickiego professora w Instyt. głuchon. i oniemiał. bądź przez Pana Piekarskiego Teodora urzędnika Sierotnej Pałaty znanego pod pseudonymem Roli! (Złote ziarnka. O kosznierskim!). Mieszka on w Sierotnej pałacie 2m piętro Nowy Świat.

O wydaniu Mien Komedyi przez Gebetnera mówiłem z Andrzejem. Andrzej twierdzi że nie odebrał żadnego listu od Pana, zanotował owe

pięć komedyj i z propozycyą jedzie
temi dniami do Warszawy. Gdy
on jednak ażeby postanowił was
nauki konieczne. Byłoby dobrze
żądać zapłaty od egzemplarza wy-
bitego np po 2. złpols. lub
więcej jak Pan mniemasz.
<u>Lisicki</u> nie sprawdziwszy dzieła
ale z góry można przewidzieć
że to nic nie warte.
Amroziewicza przyjął Friedlein za
pisarza. Łukaszewski i Muczkowski są
bibliotekarzami.

Z poważaniem

Estreicher

457

Warszawa d: 23. IX. 78 r.

Szanowny Panie!

Zostałem Dyrektorem teatru kaliskiego, który ma stale przebywać w témże mieście. – Znane są Szanownemu Panu, stosunki mało-miasteczkowej świątyni Melpomeny. – Trzeba tu ze wszystkich stron zbierać pomoc, – trzeba nawet kołatać do ludzi obojętnych, a niéraz nawet doznać upokorzenia w zbliżeniu się do nich – pocieszając się tylko tém: że prędzéj, czy późniéj na Dolinie Józefata, my zapomniemy im upokorzeń, oni zaś przestaną się puszyć. –

W téj chwili jednak zapominam o wszystkich, a prośbę moją stosuję tylko do Szanownego pana, prosząc Go o pozwolenie grywania sztuk swoich, które są perłami repertuaru polskiego. –



458

Spodziewam się jednak że i nowe sztuki wychodzące z pod pióra Szanownego Pana nie będą niedostępnemi dla mnie —

Ufając w skuteczność mój prośby, jeszcze raz polecam się względom Szanownego Pana. —

Pozostając z głębokim szacunkiem i poważaniem.

Józef Puchniewski

PS. Jeżeliby zaś Szanowny Pan posiadał coś z nowości w ~~swojej~~ tece. — to proszę o łaskawe napisanie kilku słówek. — Pod adresem.

Józef Puchniewski.
Dyrektor teatru kaliskiego
Plac Św. Aleksandra. №7 (nowy)
Warszawa —

jak zdrowie — Ohuanka i całuska z-
. . . . radości — Przyjedź — przyjedź i
my. — Dobrze Zbram jej oddać do Ohuan
ki ona dowiemy się obrachunek —
Jakiż stan rzeczy obyś? — Jak zdrowie
p. Tymana po Karlsbadzie? Jak są
.... dzialania? — Od p. Zbrandowskiego
i X. Fryca listy miałem. —
U nas dzień się odbywa! Pogrzeb ba
rdzo był za długi — i my na nim byłyś
my. Szkoda tego człowieka! Karta
jego pogrzebowa dziś bardzo mówi!
Pokiemy ku co mówi — ale ludzie stali
ustępując — skoro idzie tylko odstępujące. Więk
szy osobliwe wszędzie wiele mogę —
Agatka jest jest w Szwajcary —
jedzie do nas. — Obecny jest bardzo
sprawy Witowskiego —
Usposobienie teraźniejszy sejmu jest
bardzo smutne. Namiętność partyjna
większości Delegacyjnej objawia się przy
głosowaniu do Komisji sejmowych. — Strasz
nie to zapamiętam! Gdzie godność?

Panu Tomaszowi Kochanowi przypo-
mnisz. Księgi Kraszewskiego, i pomimo chęci
szczerze napiszę do niej gazetki Blizi-
ńskiego który pod pseudonimem pozwo-
ły coś napisać chociaż – rozbiór lub oce-
nę kilku patryotycznych jego drama-
tów jako np. Trzeci Maj drukowanych
przez zbiorem rozmaitości. – Nie od dłu-
gości pracy – ale o wdzięk idzie. Niektóry
oszczędza z dziełach. –

Z resztą wszystko przedstawione
A teraz [illegible] [illegible] [illegible] jego
synem dla [illegible] [illegible].
którego dziękuję zdrowy i [illegible] – a oczeku-
jąc zdrowienia się [illegible] P. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] tomu [illegible]
[illegible] [illegible]. –
Moc zdrowia i [illegible] [illegible]
P. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Jan Z

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
WE LWOWIE.

Lwów dnia 1 Października 1878

460

Szanowny i Kochany

Panie Józefie!

Przynajmniej raz na kwartał musimy korespondować ze sobą gdy nadchodzi termin zapłacenia raty weksla. Posyłam panu weksel na 150 i proszę o podpisanie go i odesłanie odwrotną pocztą.

Rychter mówił mi że mu Pan przyrzekł jakąś nową komedję. Byłbym bardzo zmartwiony gdyby Kochany Panie Józefie zapomniał o mnie i sądziłbym że się gniewasz na mnie dotychczas za zawód Tobie zrobiony ale

Bóg mi świadkiem że wówczas
sam byłem w tarapatach i
łudziłem się nadzieją z dnia
na dzień.
Niedawno graliśmy Dama-
zego — czy tantjemy po-
słać zaraz czy czekać aż
się zbierze z kilku przed-
stawień?

Zawsze najżyczliwszy

Stanisław [illegible]

WŁAD. 

BEŁZA.

Lwów, d. 7/10 1876

Drogi, Zacny, Kochany i Poczciwy
Panie Józefie!

Niezmiernie jakoś list wasz napełnił mię radością i żeście pomnieli odezwać się do mnie. Strapiony byłem nad wyraz chorobą mej dobrej żony — która od miesiąca zwlec się z łóżka nie może. W takiej chwili odebrać list ciepły i serdeczny — to więcej jak łaska to — dobrodziejstwo. Z rozrzewnionego tedy serca — dziękuję wam, po stokroć dziękuję.
Interes wasz z Richterem załatwiłem — mówił że zobaczy i z Dobrzańskim i tom IX-y pola odeszle.
Nasi Lekkoduchy — Ochorowicz, Abakanowicz zciągnęli powoli do stałych gniazd. — Brak nam was tęgo zacny Panie i waszej serdecznej gawędki — waszego serca kochającego i pobłażliwego i... Et, co tam — całej waszej kochanej osoby.
Ja z rozpaczy zapuściłem brodę. Już pół cała wyrosła — niepoznacie mię jak przyjedziecie.
Nie gniewajcie się za list krótki — smutny jestem i rozgoryczony, próżno bym silił się na dowcip kiedy łzy na oczach.

Ściskam was najczulej

Wierny sługa

Wł. Bełza

2163

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC
ULICA NOWOLIPIE № 39.

Warszawa d. 12. X 1878 r.

Szanowny Panie
Józefie!

Słyszę od Maleszewskiego, że Szanowny Pan jesteś Tatkowym na-
pomnie i chcesz mi nadesłać je-
szcze pewne materyały do Słow-
nika. Z góry przyjmij więc: Bóg
zapłać! Do Słownika zabieram
się z zapałem i chcę go wytrwale
prowadzić tak, ażeby z jednej
strony był w literaturze śladem
mojej działalności a z drugiej do-
kładnym obrazem ziemi naszej
w jej stanie głównie obecnym
a po części i przeszłym. Mate-
ryał jednak różnie mi pod rękę

tak bujnie, że ani mogę myśleć o rozpoczęciu wydawnictwa d. 1 stycznia 1879 r. Dobrze będzie jeśli je zacznę 1 października 1879 r. W każdym razie mogę sobie pochlebiać, żem wszelkie powody sprzyjające i że dziś mam tyle i takich źródeł pod ręką, jakich w tej ilości nikt dotąd nie miał. Najtrudniej mi z krajami polskiemi pod panowaniem pruskiem. Boję się tylko o materyalną pomyślność wydawnictwa. Wiecie, że nie jestem wydawcą, finansistą, tylko literatem, który ma daleko więcej dobrych chęci niż pieniędzy. Liczę tylko na prenumeratę. Nie ogłaszam jej i nie ogłoszę dopóty, dopóki

choć jeden zeszyt nie będzie zło-
żony i gotowy do puszczenia
w obieg księgarski. Z dość zna-
cznej sympatyi dla mojego
przedsięwzięcia, manifestującej
się w nadsyłaniu materyałów
i listów z zapytaniem o jego
zakres i układ, wnoszę że prenu-
merata pójdzie nieźle i że
nie potrzebuję obawiać się zawodu
w połowie wydawnictwa. Na
obiecane od Was materya-
ły czekam z niecierpliwością,
gotów zawsze do przysług,
jeśliby kiedykolwiek będziecie
potrzebowali ode mnie. W przed-
mowie, jeżeli pozwolicie, umie-
szczę i Wasze nazwisko z wy-
rażeniem zakresu Waszego
współpracownictwa i Waszej
pomocy. Przyjaciel i sługa

[illegible]

Wielmożny Panie! Numerów Echa z ostatniego kwartału pierwszego roku nie znoszę i nie zmieniam [illegible]. Załączam Książkę teatralną, którą racz Wielmożny Pan przyjąć, jako dowód wysokiego szacunku dla Jego wielkiego Talentu.

z poważaniem

Zygmunt Przybylski.

16/10.



CORRESPONDENZ-KARTE





KARTA KORESPONDENCYJNA

Wielmożny Pan Józef Bliziński

464

in
w Bóbrka

(Poln.)

ot. p. Solina.

REDAKCYA
BIESIADY LITERACKIÉJ
PRZY ULICY NOWOLIPKI NR. 2406 (3).

w Warszawie, dnia 187

Kochany panie Józefie przyznaj,
że i te niewypłacalności ekspedycyjne w naszym kantorze
mają swą dobrą stronę — gdyby nie one [illegible]
jak zaklęty. Że redaktor N. miał [illegible]
[illegible], [illegible] w bazgrołami [illegible] — nie w tym
dziwnego — nie ma czasu i ochoty; ale [illegible]
[illegible] [illegible] głęboko [illegible] ani [illegible] [illegible]
nie dają, wynurzając się może wszystko [illegible]
albo [illegible] [illegible] — czyżby Wasz Bibersin
w duchu niezwykłej zmienił? Wyjaśnij mi się
za [illegible] [illegible] przy sobie opowiedzieć
premium i więcej — wszystkie je już otrzymali.

przytem narzekaliśmy za niedokładną ekspedycyę –
ale to groch na ścianę, odpowiedziano mi że inaczej być
nie może – i basta! Niech ich tam licho porwie.

Niemiłą powiem tobie nowinę o panu Dam-
azynie na scenie naszej – wogóle grają go haniebnie,
chociaż tak dobrze jak tylko potrafią – a tego grać go nie
potrafią. Ani śladu [illegible] jaka zalatuje z każdego
kąta komedyi, ani [illegible] polskiej werwy i [illegible] –
jedna Mańka (Deryng) gra pięknie, można jej po-
dyskutować na [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] [illegible] –
w tym akcie [illegible] [illegible], w następnym [illegible]
[illegible]. Rapacki błaznuje co się nazywa – publika
się śmieje ale krytyka się zżyma. Chełmoński gra od
tak sobie – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – Żółkow-
ski [illegible], ale [illegible] go [illegible] roli [illegible]
[illegible], i psychologicznie [illegible] ma [illegible]. O tem
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] przy [illegible] Żółkowskiego
w nr. 147. – O tem wszystkiem nie [illegible] się

w krytyce dziennikarskiej, bo wszyscy wszystkich chwali-
li na tej zasadzie że publiczności się tkliwy i tani wyborni-
cy dla swoich to nie wystarcza. Prawda że zabili z siebie
w myśli, ale zdrowszy instynkt uczciwości w Zbrojnych
i kandydach francuskich, panu Dmuszego popełzać
wiersze nie potrafili.

Cieszy mnie wielce wiadomość że piszesz nową ko-
medyą, że prawdziwie nad Słowackim, rozumiem dosko-
nale powody jakie Ci dają ta prawo — ale martwię
się równocześnie że z obiecanych dla Biesiady nic się
nie zrobiło. A tu nawzajem nadchodzi, chciałem coś
Wassyr, choćby maleńki obrazek z opowiadania w per-
spektywie. Bo mnie jesce się nasypali i dawać mi
teraz choćby wyjątek jakiego kawałku, który
wystarczający choćby w takim przeciągu.

Przysłałem Ungra dając nie kupuje p. Dmuszego
do Biblio. teatral., odpowiedział że Bibl. już nie
wydaje, a tylko dla Szabera zrobił wyjątek,
wydrukowawszy na jego ryzyko. Drukowanie

utworów dramatycznych równocześnie z przedstawieniem
ich na scenie niektórym się nie wydało — Księżne.
Dotąd do papierów czasami dla reklamy dziennikarskiej.
Pierwszy raz, dziś z Księgą p. Damnego i nie
mane utwory jako nowość — dziś nie przypisanej
Księżne objaśnili.

Sulimirski pisał do Was o swe prace lingwi-
styczne — pośle się do nich. Ni panie Józefie
całuję Was serdecznie ale najserdeczniej dopiero
wówczas pocałuję gdy mi coś ze swych prac na-
deślecie w całości, teraz lub tymczasem choćby
w wyjątku.

Wasz sercem i duszą

M. Malecki

19/10 78.

Lwów d. 31/X 78.

Kochany Panie Józefie!

Naprzód – winszuję Wam ślicznego i rzewnego listu do Aloizego Żółkowskiego – a dziękuję imieniem córki, która jest moją szwagrową. Drukował go „Kur. Codz." – Donoszę nadto, że bawi tu (do przyszłego wtorku t. j. do 5 list.) p. Wacław Szymanowski i p. Wład. Bogusławski z Warszawy. Może – czar ich nazwiska – i powietrze które przez nich zawiewa od syreniego grodu, zdołają Was ściągnąć do Lwowa?
Strażnicę posyłam. Łowiec wyczerpany.
W „Dzien: dla wszystkich" – ani Was ani o Was nie było. To i lepiej – bo ów Dziennik wydaje osławiony Dzikowski...
Czy nożyce dobre? Dopiero nazajutrz posłać je mogłem – gdyż za późno było na pocztę. Richter Wam tom X-ty w tych dniach wyśle... Ot i wszystko. Dawajcie więcej zleceń – każde chętnie i ku zadowoleniu Waszemu (nie śmiejcie się...) spełnię.
Mówiłem Wam o brodzie mojej... Niestety, już ją do nieboszczek zaliczyć trzeba! Urosła mi na 1/2 cala – ale – niepodobała się mojej Pani – przywołała golarza i pozbyć się kazała tej mojej najmilszej ozdoby.
Niegdyś – Kniaźnin pisał:

„Ozdobo twarzy – wąsy pokrętne" –

a ja dziś za nim:

„O brodo moja – brodo trefiona,
Na tożem pieścił włosy twe płowe,
By mi je zgolić kazała żona,
Zmywszy mi dobrze poprzednio głowę.

Ma się rozumieć, że kiedy zabierała się do tej operacyi – była już zupełnie zdrową, czego i Wam i sobie życzę. – Amen.

Tout à vous

Wł. Bełza

Warszawa dnia 4 listopada 1878 r

REDAKCYA „WIEKU"
Mazowiecka Nr. 11.

Kochany Józieczku!

Kopę lat nie miałem szczęścia, słówka [illegible] otrzymać. – Jaśnie Pan jak osiadł [illegible] [illegible] w Dreźnie tak już na nas chudeeków nawet spojrzeć nie raczy. – A nie wie Jaśnie Pan że to wszystko [illegible]!! Otóż ja też nie piszę do Jaśnie Pana jako do przyjaciela, bo Pan jest srogiego charakteru żeby chwili człowiekowi nie dać znać co Pan porabia, tylko jako wydawca do autora. – Pan dobrodziej kończył komedyę – ja ją kupuję do Wieku – Dajęż maximum jakie Ci da kto inny – więc handel ubity i przystań z oznaczeniem ceny – chyba że nawet Wieku nie ma przebrało a w takim razie wypisałbym sobie komedyę p.t. Pantofle czyli niewdzięczność wydawcy [illegible] otwarte. –

Odłożywszy na stronę żarty, gdy do prawdy doszło tego co powyżej – odpisz mi zaraz Kochany Józku co się z Tobą dzieje, co porabiasz? czy nie dasz komedyi na konkurs Lwowski lub Krakowski (jabym się z drukiem wstrzymał a gotówką bym Ci posłał) jak Ci idzie gospodarstwo i czybyśmy razem nie zjechali się gdzieś w Galicyi w zimie we Lwowie lub na lato w Zakopanem. – A czemu nie napiszesz choć słówka korespondencyi do Wieku? Daję pros[zę] gorąco wierz – pięknych pieniędzy! Do widzenia a odpisz. Twój na zawsze

Kazim. Zalewski

W Warszawie nic nowego – oprócz żeniący się z Mlumiem
pogodzili choć ani teraz zaczynam wyprawiać kwartety.
Wyobraź sobie że na kolację Fitkowskiego ten
krajowskiem poszło z Dolin do Lubowskiego z którym
nie gadam od 2 lat że o przegraniu 1200 rubli
i czy on dalej zemsty jeszcze wszystko trzyma.
Było już tylko reakcja niedobitków w całej jednej
wyobraź sobie effekt!!
Czy nie przyjedziesz nareszcie choć na dni
kilka do Warszawy. – Ciebie dalibóg z wyjątkiem
Lubowskiego chyba wszyscy tu kochają. –

473

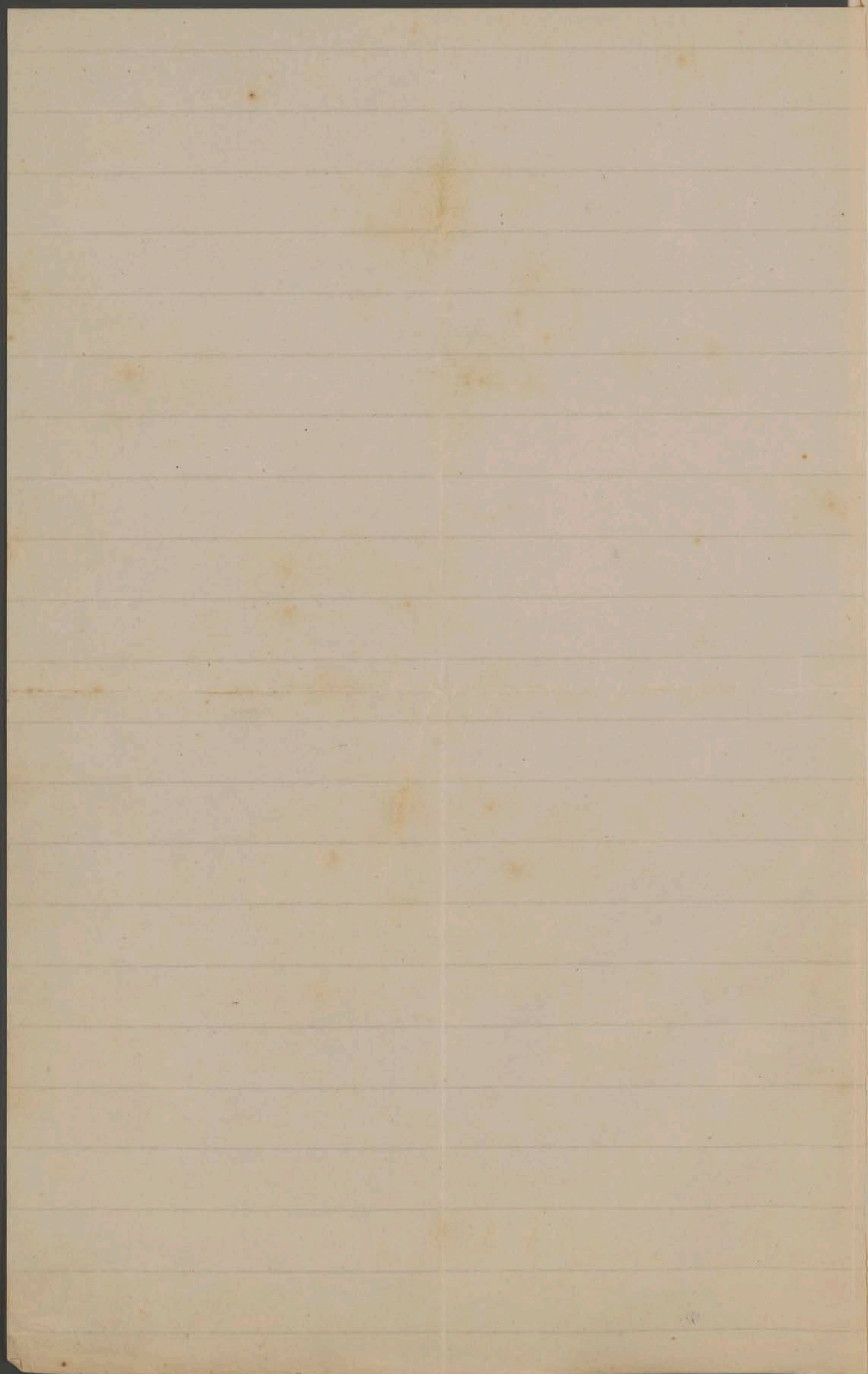
Tylko uścisk i słówko. Sulimirski mówi mi że pisze dla mnie wi.?.[?] Skończyłem studium ale znowu zaczynam się szydzić – nasz kochany przyjaciel dokupuje słowa i niewdzięczny pomysł grubym szkopem albo wyrzucanem Szybko jego.

Na 5-tej stronie zapytania czytelników nowych odpowiedział moim czytelnikom, że mowę broszurę piszę. Nie była to reklama ale prośby obowiązku redakcji – nie może się gniewać o to, zaraz zgłosi się Zalewski o prośbę którym was obligował o zachowanie rewizji prawa dla Wieku – kupi je niezwłocznie i zapłaci Dobner.

Ściskam jego rękę mocno, całuję was i ucałuję

Mf Malewski[?]

10/11 78.



Łódź. 29. Listopad 1878. Ulica Piotrkowska. Hotel Kerna
Nr. pokoju 29.
475

Kochany Panie!

Jakoś częściej widzieliśmy o sobie w lecie niż pod zimę. Pan długo
milczałeś, sądziłem więc że Cię nużą listy moje i zaczepiać
niemogłem. Na odezwanie się jednak Pana mego z dnia 30. Paź-
dziernika, nieodpowiedziałem zaraz. 1°. pojechałem do Kielc dodać gwiaz-
nowemu teatrowi i hotelowi urządzającym się z komfortem niepro-
wincyonalnym, bo schody, posadzki, foyer, figury mitologiczne
z marmuru, umeblowanie hotelowe ma być bardzo świetne itd.
2°. chciałem właścicielowi Bóbrk. dogodzić i przesłać mu szczerze
z Pana Damazego a w szczególności teatrowych przyjaciołmi. Więc powiemy
profesor szkoły handlowej Łódzkiej wyszukał mi polskie sprawo-
zdanie a o niemieckiem i drugiem polskiem ani słychu. Czem
więc chata bogata, tem rada. Posyłam pierwsze sprawozdanie o Da-
mazym w Opasce.–
z teraz wskazówki z kursu letniego. W Warszawie tego roku były tak
wane teatrzyki następujące: Teixel w Belle-vue, Dobrzyńscy w
Alhambrze, lwowskie towarzystwo w Eldorado, Grabińscy w Arkadyi,
włoska opera serio w Alkazarze; naprzemian w Ambicolu i na Prado
nowej. Kilka tylko razy grająca jakaś kotletka. Stosunkowo
materyalnie Teixel wyszedł najlepiej;– Dobrzyńscy tylko na Artykale
zrobi jakoś interes, lecz zabił się w opinii dziennikarskiej i publicz-
chnej; „Łapufą" Szobera i „Gołąbkami" Sarneckiego a podobno
dzieją grubo za te świństwa zapłacił. Teatr lwowski miał dota-
cyę od przedsiębiorców tajemniczych Eldorado którymi byli:
Wolfen piwiarz i Rozalski muzyk. Ci panowie wstawili na tem
interesie do 8miu tysięcy Rubli. Zrzekli się z dzierżawy Eldora-
dowej nadal, a Kotzebue od 1. Października do 15. Listopada
pozwolił grywać wspomnianej operze włoskiej w zimowym budynku
Eldorado.

O reszcie piesma co wspominać. Z Warszawy korespondowałem ze
Teslą z P. Juljanem Łątowskim autorem obrazu ludowego w 4.
aktach „Uroki". Kupiłem na własność do 1. Listopada
1879. owe Uroki – w istocie admiratem przeczytawszy ten naro-
dowy utwór, – bo tyle tam prawdy, prostoty, dobrej scenerji i
w ogóle niewymuszoności, że dziwić się trzeba, jak człowiek
piszący raz pierwszy dla sceny, mógł tak dobrze dziełko i dobrze
napisać – Uroki pod względem prostoty, zwięzłości, a nawet sce-
nerji stawiam wyżej od Emigracji chłopskiej. Język chłopski
wierny i czysty bez żadnej przesady – sceny miłosne tym samym
językiem pisane wychodzą świetnie i naturalnie. Uroki
potrzebują koniecznie śpiewów których tekst dorabiam z
pieśni ludowych; idzie mi tylko o to aby nuta była prosta
i swojska. Jest u nas tenorzysta ze Lwowa Mikulski,
człowiek bardzo muzykalny, jemu więc powierzę dorobkę
muzyki – gdy będzie źle, trzeba szukać kogo innego, bo Łątowski
z całą wiarą i prośbą oddał nam to dziełko pierworodne, chcę
więc by się niezawiódł i niezwątpił o sobie na pierwszym wstępie.
Tesel od tygodnia jest w Kielcach – ma wyjść ze wspólki te-
atralnej i hotelowej z owym Stumpfem który wybudował
ów hotel, t[illegible]ieczki i teatr, – a natomiast kupuje hotel
i teatr Kerna w Łodzi do wspólki na spłatę – Kontrakt
już przygotowany u Notarjusza Ptacheckiego – zaliczki
potrzebne i po to pojechał do Kielc – kosztować będzie
to 86 tysięcy rubli rb na spłatę w 15stu ratach. Spodzie-
wam go się dzisiaj w nocy. –
W Poznaniu z teatrem idzie bardzo źle – publiczności polskiej
niema – wszystko wyjeżdża do Krakowa, Królestwa,
tak widać im nieznośny stołeczek z Prosiakami →
W tych czasach był zwołany wiec jak to w Księstwie
mówią, akcyonarjuszów teatru, przewodził Ignacy Łyskowski

Po wstępnym jego przemówieniu, kilkunastu obywateli proponuje
aby gmach nowy teatru, wybudowany składkami i wszelkiemi
materyalnymi obywateli wiejskich, miast i księstwa, sprzedać
jako zbyt niepotrzebny dla księstwa, długi ciążące za-
płacić i resztę zwrócić stosunkowo tym, którzy się składali.
Dzykowski z patryotycznem oburzeniem gromi porę ago-
nadkami, oświadczając że zwłaszcza w zaborze pruskim,
germanizującym kraj, teatr jest koniecznym - Oburzenie
jego towarzyszyły naturalnie ostre i gromiące wyrazy -
publiczność rozgniewana tłumnie wychodzi i że 142,
zostaje osób 19. - „Mrażmy więc co bez nich, bez tych,
w których piersiach polskie serce niebije”! Żałujmy
aby sceny zostały jak są dotąd - Dyrektor prosi o
wydzielenie mu subwencyi stosownej lub zwolnienia go z kon-
traktu jaki zawarł do 1. Października 1881 roku -
pierwszej odmawiają, zwolnić z kontraktu niechcą - a Dyro-
wszystkich przy nowym kontrakcie złożył kaucyi 3 tysiące talarów
Według mnie teatr polski w Poznaniu nie ma przyszłości -
Poznańczanie sami temu winni - mam najdokładniejsze szcze-
góły i wiem że teraz od Października, gdy rozpoczął przed-
stawienia, na Artykule (: Zalewskiego :) pierwszy raz
granym dochodu było marek 93., na Panu Damazym
marek 97, a na Grajseczyku i Tafule marek 985. -
Masz pan obraz gustu mądrego Poznania. -
Niewiem czy do Bobrki dochodzi „Tygodnik illustrowany”.
Ostatni numer jest nr. 1000. Tygodnika - Jest on bardzo
rozmaity i ciekawy. Od Kraszewskiego, Estreichera, Anczyca
listy pisane ... do Jenikiego, wydrukowane -
zmarli pracownicy, rysowani bardzo dobrze - kilka artyku-
łów pięknie napisanych, o niejakim Józefie Blizińskim

Krótka wzmianka ale miła. Tego pana Blizińskiego poślubili z
panią Orzeszkową – niewiem jakiem okiem patrzyć będzie na
to dziedziczka Bóbrki, ale to może zostać w sekrecie.
Jeżeli Pan niedostaje tygodnika, warto poprosić Jenikego
aby go nadesłał.—
Niepytam się Kochanego Pana Józefa czy pisze co
dla teatru, bo lękam się buty i według Sierpniowego
listu niechcę mu pióra z ręki wytrącić—
Ale gdyśmy zawadzili o ten przedmiot, i pytasz mnie dobry
Panie czy niewiem co robi Kamiński? odpowiadam: „niewiem”,
lecz widać mi się że nic nierobi – tak go do mnie przytkać, jak ja
żadnymi do dopasteu i żadnego skutku, żadnego działania...
to widać że leń, próżniak i niedba o to.— Jakkolwiek
nieznam się na prawie, ale mam oczywiście rozum i czuję,
że ja, nie adwokat, a z pewnością coś wystarczyłbym na
Trapszy, Grabińskim – bo gdy zdołałem chociaż kapaniną
wydobyć od biedaka Kreutzkiego zł. 50,– to gdybym miał
plenipotencyę taką jak ma od Pana Kamiński, nieza-
wodnie albo zapłaconoby mi, lub niegrano pańskich dzieł.
Na Chrystusa Pany, toć Texel zapłacił z procesu handlo-
wego sądu 100 Anczycowi za text operetki: "Księżniczka
Trebizondy", powiadam text, i to tłumaczony. Anczyc niemiał
prawa puszczać w świat tej pracy, bo w operecie główną
rzeczą jest kompozycya muzyczna, nie text i do tego tłuma-
czony.– Texel z mojej porady nawet nie appelował, tylko
zapłacił.— Obierz sobie Pan w Królestwie jakiego aktora,
uczciwego człowieka, daj mu kompletną plenipotencyę, !
ogłoś to w pismach warszawskich, a zobaczysz pan że lepiej
na tem wyjdziesz niżeli na adwokatach – Aktor bowiem wie
gdzie i kto i kiedy gra Twoje sztuki, a Kamiński but. Na
od Kamińskiego odebrać każ interes i plenipotencyę –
Pozdrawiam i ściskam Kochanego Pana serdecznie. Przyjaciel niefarbowany
i sługa J. Kaliński

4/12 78.
477

Szanowny Panie!

Odpowiadam na pismo z 1. i 2. t. m.
Za dary Biblioteka dziękuje. Czarna sekta jest owocem młodzieńczej miary Jul. Starkla, naśladowanie Słowackiego. Kroniki Angielskiej Polityki Anatomii nie mam.
Jeżeliby do was zawitał wzrostny Hansneryadz nie dopuszczajcie aby dla pyszałkowatej ambicyi nowo pasowanego patryoty, niechto się stało głupstwo jakowe przy wyborach przyszłych. Zabawnym mi się wydaje ten gorszy jegomość, który wydaje dzieła po francusku, angielsku i niemiecku, byle tylko nie po polsku. Już tem samem nie widzę tam czystej duszy skroś polskiej, bez kosmopolityzmu, gorącej ponad wszystko.

Mówiłem wczoraj Malinowskiemu aby
Panu odpisał względem słownika
polskiego, mile pytanie które
mnie ominęło, ale Malinowski czyta
to artyllerzysta, nie umie sobie
tamtego spełniać z rzetelnością
przejętości. Ale tego nie szkodzi
się Pan nie ... ten dopełnienia
słownika jak możesz najstaranniej,
a nie omijaj ludowych wyrażeń i
nowo, bo te nieraz wielce dosadne.
Bibliografii tylko IV dawno
skończone. Dodałem dokonać zarazem
gdzieś we Wrześniu r. 1879.
temi dopełnieniami sformułuj wiedząc
cały ~~roku~~ 1879. Będzie tego pory

478

tom. 6 ~~ty~~

Tom 5. 2. I i II Opowiadać wypadnie z Zamętem dedalkowym za lata 1871–72 a to dla tego aby pokorniej wyglądał i marniej wydały się chudy.

Szkoda że Dzierzecki dał się owładnąć krowskiej tromtadracyi, i dowcipny Rodocia marnuje się na wyśmiewanie partyi zdź co bądź poważnej i lepiej uistępującej a schlebiania typu co przy kuflu ~~po~~ szynkach manifestuje patryotyzm bez pracy i trudu. Wielki Tratratrumbumbista Jan IV. (postać przeznaczona do Komedyi polskiej polityczny) który wyszydza i wydobywa nieustanną pobudkę alarmu, oszołomia nieżywego Rodocia, ~~który~~ tak, że umieścił w wielkie idee szczerych ludzi.

Kiedy będzie nowa komedya? He?

Ściskam Was

K. Estreicher

Wielmożny

Józef Bliziński

właściciel dóbr Bóbrka.

poczta Lisko

w Sanockiem.

Do puszki pocztowej wrzuciłem w tej godzinie list do Pana, ale żem nie dołożył na nim gdzie poczta, i powiat, więc aby nie obiegał list niewłaściwie, rzucam dla Pana tę kartę zarazem dla informacyi poczty, gdzie ten list pisany posłać.

Karol



CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.





Wielmożny

JMci Pan Józef Bliziński

literat właściciel dóbr

in
w
Bóbrka poczta Lisko

w Sanockiem.

Lwów d. 19/XI 78

Drogi Panie Józefie!

Za kwit zabezpieczony zapłaci-
łem 5 f 50 x.

Tak jestem rozstrojony
mordami ulicznemi
że wybaczcie iż nic więcej
nad drugi [illegible] przesłać
Wam nie mogę.

Wasz
[illegible]

DYREKCJA
TEATRU POLSKIEGO
we Lwowie.

Lwów dnia 28/12 1878

481

Szanowny Panie!

Z polecenia Dyrekcji donoszę Wgo Panu, że [illegible] nadeślę zaraz po [illegible] Roli wraz z rachunkiem, a życząc przy sposobności wszystkiego dobrego z nadchodzącym rokiem, łączę

wyrazy szczerego szacunku

[illegible]

482

Dyrekcya
Teatru Krakowskiego.

Kraków
28/12 78.

Szanowny Panie!

Nie mogąc się doczekać spełnienia życzeń moich i przyrzeczenia Szanownego Pana że z nowym utworem swoim zasilisz i ozdobisz repertoar sceny krakowskiej, ośmielam się przypomnieć Jego pamięci. A jeżeli (czego się spodziewam) sztuka jest ukończoną, upraszam o jak najspieszniejsze jej nadesłanie. Po Nowym

/.

Roku jadę do Warszawy
aby zapewnić się co do
kursu letniego i ukoń-
czyć umowę z teatrem
letnim.- Co gdy nastąpi,
mam nadzieję że tak
jakeś Szanowny Pan
przyrzekł, zostawisz
mi pierwszeństwo
i zgodzisz się że sztukę
nabędę na własność.
O honorarjum na War-
szawę umówimy się.-
W tym celu proszę Sza-
nownego Pana o poda-
/.

483.

nie mi swoich warunków a nie wątpię że zgoda nastąpi.
Oczekując z niecierpliwością odpowiedzi, pozostaję dla osoby Jego z szacunkiem i życzliwością

J. Rychter



